

*Juxta castrum Sandouel*



**Trzy  
światy  
średniowiecza**

**Grzegorz Kiarszys**

*Juxta castrum Sandouel*



**Trzy  
światy  
średniowiecza**



*Juxta castrum Sandouel*



**Trzy  
światy  
średniowiecza**

**Grzegorz Kiarzys**

## **R**ada Wydawnicza

Adam Bechler, Tomasz Bernat, Anna Cedro, Paweł Ciężczyk  
Piotr Michałowski, Małgorzata Ofiarska, Aleksander Panasiuk  
Grzegorz Wejman, Dariusz Wysocki, Renata Ziemińska  
Marek Górski – przewodniczący Rady Wydawniczej  
Radosław Gaziński – redaktor naczelny Wydawnictwa Naukowego

## **R**ecenzent

Włodzimierz Rączkowski

## **R**edakcja językowa

Elżbieta Blicharska

## **K**orekta

Joanna Grzybowska

## **S**kład, opracowanie graficzne i projekt okładki

Piotr Łyczkowski

## **A**utor ilustracji

Dariusz Bufnał

*Chciałbym podziękować wszystkim, którzy wspomagali mnie merytorycznie podczas pisania tej książki. Szczególne wyrazy wdzięczności należą się osobom, które poświęciły swój czas na przeczytanie wstępnych wersji tekstu. Bez ich krytycznych uwag dotyczących struktury pracy, zastosowanego warsztatu oraz głoszonych sądów treść niniejszej książki byłaby znacznie uboższa. Osoby, o których tu mowa to: prof. Włodzimierz Rączkowski, prof. Marian Rębkowski, dr Marcin Majewski, Joanna Kietlińska, Lidka Żuk oraz Agnieszka Gańska-Kiarszys. Nie oznacza to oczywiście, że poglądy zaprezentowane w publikacji są w każdym aspekcie zgodne z poglądami wymienionych powyżej osób. Wręcz przeciwnie, w niektórych kwestiach są z nimi całkowicie rozbieżne, dlatego cała odpowiedzialność za stronę merytoryczną tej pracy spada wyłącznie na mnie.*

*Podziękowania należą się także osobom, które uczestniczyły w badaniach krajobrazowych przeprowadzonych na obszarze powiatu górowskiego. Uzyskane z ich pomocą rezultaty stanowią bardzo istotną część książki i umożliwiły sformułowanie wielu interesujących wniosków. Badania geofizyczne zostały przeprowadzone przez prof. Krzysztofa Misiewicza i Wiesława Małkowskiego, a przygotowany przez nich szczegółowy raport okazał się niezwykle wartościowym źródłem wiedzy. Chciałbym także podziękować Sylwestrowi Kietlińskiemu, który służył nieocenioną pomocą podczas realizacji pomiarów geofizycznych. Dzięki bezinteresownemu zaangażowaniu Mikołaja Kostyrko udało się natomiast wykonać serię fotografii lotniczych pozostałości wczesnośredniowiecznej osady przyrodowej w Lipowcu.*

*Chciałbym także podziękować Darkowi Bufnałowi, wrocławskiemu artyście, autorowi obrazów zamieszczonych w tej publikacji. Włożył on w ich realizację nie tylko masę pracy i czasu, lecz także swój talent, wiedzę i wyobraźnię, bez których książka ta nie uzyskałaby swojego ostatecznego kształtu.*

*Autor*

Dofinansowano ze środków  
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego

**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**



© Copyright by Uniwersytet Szczeciński, Szczecin 2015

ISBN 978-83-7972-033-0

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU SZCZECIŃSKIEGO

Wydanie I. Ark. wyd. 25,5. Format A4.





## Wstęp.....10

### 1. Do czego potrzebna jest nam przeszłość?.....14

- 1.1. Uptywający czas człowieka
- 1.2. Czym jest świadomość historyczna?
- 1.3. Światy pozbawione przeszłości
- 1.4. Czym jest historia?

### 2. Przeszłość i współczesny krajobraz kulturowy.....26

- 2.1. Człowiek, kultura, palimpsest
- 2.2. Istota miejsca
- 2.3. Obce przestrzenie, krajobrazy przeszłości

### 3. Wybrane przykłady nieinwazyjnych metod badawczych stosowanych w archeologii.....36

- 3.1. Archeologia lotnicza, czyli z góry czasami widać więcej
  - 3.1.1. Dlaczego stanowiska archeologiczne są widoczne na fotografiach lotniczych?
  - 3.1.2. Zdjęcia pionowe i ukośne
- 3.2. Skanowanie laserowe. Archeologia lotnicza wersja 2.0
- 3.3. Pogorzelska i anomalie magnetyczne. Metoda geomagnetyczna
- 3.4. Archeolodzy w polu. Badania powierzchniowe
- 3.5. Wirtualna rzeczywistość i Systemy Informacji Geograficznej w archeologii
- 3.6. Czym są wyniki badań, które interpretuje archeolog?

### 4. Opowiadanie o trzech światach średniowiecza.....58

- 4.1. Pierwszy świat średniowiecza
    - 4.1.1. Władza i organizacja społeczna w okresie plemiennym
    - 4.1.2. Granice i znaczenia w krajobrazach plemiennych
    - 4.1.3. Zanim grody zostały osadami obronnymi
  - 4.2. Drugi świat średniowiecza
    - 4.2.1. Śląsk w państwie pierwszych Piastów
    - 4.2.2. Władza i prawo książęce
    - 4.2.3. Castrum Sandouel. Nowy ład w krajobrazie
    - 4.2.4. Krajobrazy świata żywych i umarłych
    - 4.2.5. Gród w Sądowlu w świetle źródeł historycznych
  - 4.3. Trzeci świat średniowiecza.
    - 4.3.1. Północne rubieże Śląska w późnym średniowieczu
    - 4.3.2. Krajobrazy warownych siedzib na kopcach
- Podsumowanie

### 5. Czy świat wyobrażeń dawnych Słowian różnił się od naszego?.....148

- 5.1. Elementy kultury magicznej i ich wpływ na świadomość
  - 5.2. Demony, istoty nadprzyrodzone i inni sąsiedzi człowieka
    - 5.2.1. Pochodzenie demonów, zmor i duchów
    - 5.2.2. Duchy gospodarstwa domowego oraz miejsc związanych z człowiekiem
    - 5.2.3. Duchy zamieszkujące wody
    - 5.2.4. Mieszkańcy lasów i duchy zwierzęce
    - 5.2.5. Zjawiska atmosferyczne i duchy powietrza
- Podsumowanie

### Zakończenie.....176

### Bibliografia.....180

### Średniowieczne grodziska powiatu górowskiego. Katalog stanowisk.....196

### Summary.....248

# Wstęp



**Krajobraz kulturowy jest pojęciem, które pojawia się często w kontekście polityki regionalnej. W potocznym rozumieniu stanowi on połączenie walorów środowiska naturalnego z formami powstałymi w wyniku działań człowieka. Można więc zadać pytanie – co wspólnego może mieć zamieszkiwana przez nas przestrzeń z przeszłością?**

Znany geograf Yi-Fu Tuan (1987: 239–240) stwierdził kiedyś, że najłatwiej jest zrozumieć ten związek komuś żyjącemu w świecie pełnym historycznych budowli i dzieł sztuki, a Europa przypomina pod tym względem prawdziwe muzeum z bogatymi zbiorami. Jednak sama obecność zabytków wcale nie musi skłaniać kogokolwiek do skierowania swoich myśli ku przeszłości. Ich wartość podyktowana jest bowiem przede wszystkim tym, co o nich wiemy i jak je postrzegamy.

Pozostałości historycznych miejsc mogą odgrywać ważną rolę w kształtowaniu lokalnej tożsamości, choć nie zawsze się tak dzieje. O wiele częściej ślady przeszłości utrwalone w krajobrazie nie mają żadnego znaczenia lub są traktowane jako przeszkoda rozwoju. Przeszłość w krajobrazie kojarzona jest przede wszystkim ze stanem rozkładu – przyjmuje niezrozumiałą postać i bardzo często nie ma właściciela, nawet jeśli obowiązujące prawo precyzyjnie go określa. Jeżeli nie została zawłaszczona ideologicznie, nie ma dla niej miejsca we współczesnej rzeczywistości. Staje się wtedy niepasującym do niczego elementem nieistniejącej od dawna układanki. Niszczące, materialne ślady działalności człowieka określamy jako **stare** przede wszystkim ze względu na ich fizyczny stan. Kontrastują one wyraziście z tym co **nowe** i **użyteczne**. **Stare** staje się synonimem takich słów jak **opuszczone** i **niczyje** (niekiedy także **wspólne**, w negatywnym znaczeniu tego terminu).

Celem książki jest przedstawienie kulturotwórczej roli reliktyw wczesnośredniowiecznych grodów pierścieniowatych i późnośredniowiecznych warownych siedzib rycerskich z obszaru powiatu górowskiego (woj. dolnośląskie). Są to jedne z najbardziej niezwykłych i monumentalnych obiektów krajobrazowych, będących śladami działalności dawnych grup ludzkich. Staram się je dlatego rozpatrywać w pracy zarówno jako fenomen całkowicie współczesny, który może wzbudzać zainteresowanie obecnych mieszkańców regionu, jak i odnosząc się do wybranych zagadnień dotyczących ich historycznej funkcji, chronologii oraz okoliczności powstania.

Stanowiska archeologiczne przedstawione w książce znajdują się w granicach powiatu górowskiego. Uznałem bowiem, że narracja osadzona w kontekście regionalnym pozwoli na czytelne zdefiniowanie punktu odniesienia pomiędzy przeszłością tych ziem i ich teraźniejszością. Przyjęcie tej perspektywy powinno być także pomocne w popularyzacji wiedzy o omawianych zabytkach oraz uświadomieniu potrzeby ich powszechnej ochrony jako dobra wspólnego społeczności lokalnej.

Zakres chronologiczny przedstawionych stanowisk archeologicznych jest bardzo szeroki. Sięga od przełomu VIII/IX wieku, gdy, w świetle obecnej wiedzy, na Śląsku pojawiły się pierwsze plemienne warownie, aż po koniec wieku XV, który na omawianym obszarze był symbolicznym schyłkiem istnienia rycerskich siedzib na kopcach w ich pierwotnej formie. Rozważając niektóre zagadnienia, wybiegam jednak poza zdefiniowane powyżej ramy czasowe, by przybliżyć losy wybranych obiektów w czasach nowożytnych i we współczesności.

Zaprezentowane w książce rezultaty badań były uzyskane przede wszystkim za pomocą nieinwazyjnych metod archeologicznych oraz zostały przetworzone i opracowane w systemach informacji geograficznej. Tam, gdzie było to możliwe, uzupełniłem je o wyniki wcześniejszych badań powierzchniowych i wykopaliskowych. W swojej narracji odwołuję się często do poglądów i interpretacji zaczerpniętych z innych prac naukowych.

Na marginesie tematyki średniowiecznych grodzisk, wokół których koncentruje się narracja niniejszej książki, poruszam także zagadnienia bardziej ogólne, związane z rolą jaką odgrywa krajobraz kulturowy i znajdujące się w nim zabytki archeologiczne w życiu współczesnych ludzi. Poszukuję m.in. odpowiedzi na pytanie – skąd wzięła się w nowożytnej kulturze europejskiej fascynacja przeszłością i jak powstawała świadomość historyczna? Olbrzymie znaczenie dla realizacji zdefiniowanego we wcześniejszych akapitach celu książki ma zrozumienie sposobu, w jaki współcześni ludzie tworzą relacje pomiędzy teraźniejszością i przeszłością, by odnaleźć swoje miejsce w świecie i zdefiniować własną tożsamość.

Świadomość historyczna ukształtowana na wzór nowożytno-europejski nie jest przyrodzoną cechą umysłu ludzkiego, daną w równym stopniu każdemu człowiekowi raz i na zawsze. To, jak obecnie myślimy i mówimy o przeszłości jest rezultatem długiego i złożonego procesu. Świadomość historyczna oraz poczucie głębi czasu nie polegają jedynie na mechanicznym zapamiętywaniu (bądź zapominaniu) przeszłych wydarzeń, lecz przede wszystkim na nadawaniu im znaczeń i tworzeniu wzajemnych relacji.

Historyczny wymiar przestrzeni społecznej jest szczególnie czytelny w przypadku „współczesnych” miejsc, które powstały w odległej przeszłości i są nieprzerwanie użytkowane do dziś. Dzięki nim możemy łatwiej zrozumieć przebieg procesów krajobrazowych i objaśnić związek człowieka z otaczającą go przestrzenią. Obok znanych i oswojonych miejsc napotykać jednak czasami w krajobrazie także nikłe ślady przestrzeni zupełnie dla nas obcych i niezrozumiałych. Nie możemy ich poznawać przez praktykę życia codziennego, ponieważ zostały porzucone przed wiekami, a dawne znaczenia i symbole zatarł czas. Te „krajobrazy przeszłości” są obiektami studiów archeologów i historyków, którzy za pomocą teorii i metod badawczych starają się je rozpoznawać i interpretować, mając przy tym nadzieję (lub tylko złudzenia), że uda im się zgłębić i wyjaśnić ich sens oraz funkcję. Dlatego część tej książki została także poświęcona objaśnieniu zasad działania nieinwazyjnych metod, wykorzystanych podczas realizacji badań nad średniowiecznymi grodziskami pow. górowskiego. Katalog przedstawiający rezultaty uzyskane dzięki tym metodom znajduje się natomiast w aneksie umieszczonym na końcu pracy.

Nawet zaawansowane techniki prospekcji terenowej nie umożliwiają jednak bezpośredniego wglądu w przeszłą rzeczywistość. Za ich pomocą można jedynie zarejestrować to, jak współcześnie manifestują się zabytki archeologiczne. W zebranych w ten sposób informacjach nie ma wiedzy na temat roli, jaką badane obiekty pełniły i znaczeń, które nadawali im ludzie. Wiedza ta powstaje dopiero na etapie interpretacji uzyskanych wyników. Jest to najtrudniejsza i najbardziej wymagająca część pracy badawczej, a sformułowane twierdzenia mają zawsze charakter hipotetyczny i niepewny.

Nie inaczej jest w przypadku zaprezentowanej w tej książce kulturowo-społecznej interpretacji form średniowiecznych grodzisk, której celem nie są wielkie procesy historyczne. Nie staram się poszukiwać odpowiedzi na kluczowe pytania dotyczące dziejów Polski. Zamiast tego skupiam się na dynamice zjawisk społecznych oraz wybranych aspektach przemian przestrzennych, związanych z funkcjonowaniem średniowiecznych grodów i ich kontekstu krajobrazowego w mikroskali. Obok takich kategorii jak władza, kontrola przestrzeni, organizacja społeczna czy symbolika odwołuję się także do idei kultury magicznej i jej potencjalnego wpływu na strategię kierującą myśleniem i działaniem dawnych Słowian. Podejmuję także tematykę krajobrazu kulturowego, rozumianego jako przestrzeń czerpiąca swoje znaczenia od zamieszkujących ją istot nadprzyrodzonych, pochodzących z pogańskich wierzeń oraz przemian, które w tej materii przyniosło wprowadzenie chrześcijaństwa. Znajdujące się w części interpretacyjnej wizerunki grodów i dworów na kopcach (podobnie jak cała narracja) mają charakter hipotetyczny. Powstały na podstawie rezultatów metod nieinwazyjnych, wcześniejszych ustaleń archeologów, istniejących rekonstrukcji oraz domysłów. Widoczne na ilustracjach elementy strojów, uzbrojenia oraz heraldyki zostały odtworzone zgodnie z obecną wiedzą archeologiczną. Moja narracja nie wyczerpuje pod żadnym względem poruszanych zagadnień. Należy ją traktować jako wstęp do dyskusji, w której w ogólny sposób zasygnalizowałem pewne propozycje interpretacji wybranych zjawisk kulturowych.

Na zakończenie wypada wyjaśnić, skąd wziął się tytuł tej książki. Pierwszy człon *Trzy światy średniowiecza* odnosi się do sposobu, w jaki uporządkowana została w pracy tematyka średniowiecznych warowni – są one sklasyfikowane według trzech głównych systemów społeczno-politycznych, w których funkcjonowały – okresu plemiennego, czasów państwa piastowskiego oraz późnego średniowiecza. W omawianych granicach chronologicznych światów tych można by wyróżnić znacznie więcej, ale dla przyjętego zakresu tematycznego nie było takiej potrzeby. Drugi człon tytułu *luxta castrum Sandouel* zaczerpnięty został z bulli protekcyjnej pochodzącej z 1245 roku i można go przetłumaczyć jako „podle (w pobliżu) grodu w Sądowlu”. We wspomnianym dokumencie sformułowanie to dotyczyło m.in. lokalizacji wsi Góra, która była wówczas położona w granicach okręgu sądowelskiego. Ten rodzaj sentencji służył nie tylko do określenia przestrzennej bliskości konkretnych miejsc, lecz także ich hierarchicznej zależności. W tytule książki sformułowanie to zostało odniesione natomiast do wszystkich przykładów grodzisk z obszaru pow. górowskiego. Ciągłość istnienia skupiska osadniczego w Sądowlu oraz jego przemiany przestrzenne, które następowały w kolejnych okresach historycznych, czynią z niego bowiem swoisty łącznik pomiędzy rzeczywistością kulturową plemiennych Słowian i okresem późnego średniowiecza. Jest to palimpsest, w którym swoje piętno odcisnęły tytułowe trzy światy.

---

Realizacja projektu „Osady obronne w krajobrazie kulturowym powiatu górowskiego” (umowa nr 2739/14/FPK/NID) oraz przygotowanie niniejszej książki zostały dofinansowane ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyznanych przez Narodowy Instytut Dziedzictwa w ramach priorytetu 5 – Ochrona zabytków archeologicznych. Część zaprezentowanych w książce źródeł oraz aplikacja AR dla urządzeń mobilnych zostały sfinansowane ze środków europejskiego projektu *ArchaeoLandscapes Europe* (ArcLand). Projekt został zrealizowany przez Katedrę Archeologii Uniwersytetu Szczecińskiego.

# 1 Do czego potrzebna jest nam przeszłość?



**C**zas dla współczesnego człowieka jest przede wszystkim miarą. Fizycznym zjawiskiem, które dzieli jego życie na krótsze odcinki. Im częściej spoglądamy na zegarek, tym bardziej odczuwamy presję upływającego czasu i związaną z tym obawę, że nie uda nam się z czymś zdążyć. W przeszłości sytuacja wyglądała jednak nieco inaczej.

Przed upowszechnieniem się wynalazku zegara rytm życia ludzkiego wyznaczany był przez pory dnia usankcjonowane dzwonem regularnie bijącym na wieży kościelnej, wędrówką słońca po nieboskłonie czy zmieniającymi się porami roku i czynnościami rolniczymi. Czas był dla dawnych ludzi bardziej znaczeniem niż miarą (Gosden 1994: 2). Był więc czas modlitwy, czas pracy, czas odpoczynku i czas nauki. Każdy kolejny dzień przynosił powtórzenie podobnych czynności, a powracające cyklicznie święta i związane z nimi rytuały utrwały niezmiennie tę rutynę. Był to czas ludzi, którzy nie byli w stanie zapanować nad przyrodą, więc organizowali swoje życie według jej rytmu (Gurewicz 1976: 108–109). W określonych okolicznościach czas współczesnego człowieka styka się z czasem jego przodków. Dzieje się tak na przykład podczas uroczystości upamiętniających ważne dla określonej wspólnoty wydarzenia.

Gdy w 1354 roku pojawił się we Florencji zegar (a we Wrocławiu na wieży ratusza ok. 1368 roku), nie zrewolucjonizował on od razu życia mieszczan. Przejście od kościelnego do świeckiego podziału czasu nastąpiło znacznie później i było związane z innymi, bardziej ogólnymi przeobrażeniami społeczno-ekonomicznymi (Le Goff 1988: 358). Czas dawnych ludzi miał przede wszystkim charakter lokalny (Gurewicz 1976: 108–109). W każdej miejscowości miał odmienne znaczenie i tempo. Od X do XIII wieku *nona*, będąca m.in. godziną odpoczynku robotnika miejskiego, wypadająca pierwotnie około godziny drugiej po południu, przesunęła się na godzinę dwunastą, dzieląc dzień pracy na połowę (Le Goff 1988: 359–369). Nawet w renesansie, w którym ludzie coraz powszechniej posługiwali się zegarem, czas mierzono na różne sposoby. Godziną zero mogło być zarówno południe, jak i północ, zdarzało się także, że był nią moment wschodu lub zachodu słońca. Żyjący w XVI wieku francuski pisarz i filozof Michel de Montaigne, po powrocie ze swojej podróży do Włoch odnotował zamęt, jaki powodowały różnice występujące w czasie między miastami. Dopiero XIX wiek, a wraz z nim rozpowszechniające się zdobywcze rewolucji przemysłowej, przyniósł ujednoczenie czasu mierzonego.



## 1.1. Uptywający czas człowieka

Współczesna kultura zachodnioeuropejska jest cywilizacją skierowaną ku przyszłości. Już na początkowym etapie edukacji wpaja się młodym ludziom, że czas ich życia jest podobny do strzałki, na której bez trudu można wskazać przeszłość, teraźniejszość oraz przyszłość. Przeszłość już się dokonała i jest rozdziałem zamkniętym. Nie dostarcza nam ona niczego więcej poza uczuciem nostalgii wywoływanym przez powracające wspomnienia. Teraźniejszość jest chwilą obecną, w której podejmujemy działania, a przyszłość jest tym, co nas czeka i możemy na nią wpływać jedynie w ograniczony sposób. W takim schemacie przeszłość jest martwa, a znaczenie mają jedynie teraźniejszość i przyszłość. Liczy się przede wszystkim „tu” i „teraz”. Owa „strzałka czasu” pochodzi z nauk przyrodniczych i jest schematem, który pierwotnie służył naukowcom do rejestrowania następujących po sobie zjawisk. Nie nadaje się do opisywania czasu ludzkiego, ponieważ ten wymyka się fizyce. Uczuć, emocji, tradycji oraz niedoskonałej pamięci nie da się opisywać za pomocą metod wykorzystywanych przez nauki ścisłe. Znacznie bliższa człowiekowi jest koncepcja czasu opisana przez św. Augustyna (1982: 232), chrześcijańskiego filozofa, który żył u schyłku starożytności:

Z tego co się rzekło, wynika najwyraźniej, że ani przyszłość, ani przeszłość nie istnieje. I właściwie nie należałoby mówić, że istnieją trzy następujące dziedziny czasu – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Może ściślej bytoby takie ujęcie, że istnieją trzy następujące dziedziny czasu: teraźniejszość rzeczy minionych, teraźniejszość rzeczy obecnych i teraźniejszość rzeczy przyszłych. Jakiego rodzaju trzy dziedziny istnieją w duszy; ale nigdzie indziej ich nie widzę. Teraźniejszością rzeczy przeszłych jest pamięć, teraźniejszością rzeczy obecnych jest dostrzeganie, teraźniejszością rzeczy przyszłych – oczekiwanie.

Teraźniejszość i przyszłość nie mogą istnieć bez przeszłości, ponieważ jest ona dla człowieka źródłem wiedzy o świecie. Niektórzy historycy i archeolodzy nazywają taką przeszłość „prze-strzeżeniem doświadczenia”. Zawierają się w niej wszystkie nasze wcześniejsze przeżycia, cała wiedza wyniesiona z domu rodzinnego i ze szkoły, miejsca, w których mieszkaliśmy i ludzie, których spotkaliśmy na swojej drodze. To dzięki tym doświadczeniom uzyskujemy swoją tożsamość, planujemy skuteczne działania i wiemy, jak rozwiązywać napotykanne problemy. Teraźniejszość jest uwikłana w przeszłość. Za sprawą przeszłości wiemy, w jakim punkcie życia się znajdujemy i dokąd zmierzamy. Natomiast przyszłość to nasz „horyzont oczekiwań”, to co spodziewamy się jeszcze osiągnąć i doświadczyć. W pewnym momencie podjęte przez nas działania przynoszą określone rezultaty i „horyzont oczekiwań” staje się naszą teraźniejszością. Ziszczeniu ulega to, co zaplanowaliśmy lub nasze działania nie przynoszą oczekiwanych rezultatów. Docieramy do kolejnego etapu podróży i jeśli potrafimy wyciągnąć wnioski z zaistniałej sytuacji, stają się one naszą „przestrzeżeniem doświadczenia”. Niedawna jeszcze przyszłość, której niecierpliwie wypatrywaliśmy, staje się częścią naszej przeszłości, a my formułujemy nowe cele i zaczynamy tworzyć nowy „horyzont oczekiwań” (np. Ricoeur 1989; Bugajewski 2002; Kiarszys 2013). Dzięki takiemu mechanizmowi człowiek może się nieustannie doskonalić, dlatego o wiele łatwiej jest się nam uczyć na własnych błędach i sukcesach niż korzystać z cudzych doświadczeń. Przeszłość jest dla nas ciągle żywa. Świadczy o tym chociażby to, że po latach możemy zmienić sposób, w jaki rozumiemy i wartościujemy wydarzenia z naszego życia.

Wraz z upływem czasu, te same zdarzenia widzimy w coraz to nowym, zwykle pełniejszym świetle, poznajemy je z coraz to innej perspektywy. Przeszłość nie przestaje wpływać na teraźniejszość i to tak bezpośrednio – poprzez skutki zdarzeń i działań, jak i pośrednio – poprzez świadomość ludzi poznających przeszłość. (Topolski 1983: 495)

W podobny sposób powstaje tożsamość kulturowa i narodowa. Ludzie odczuwają wewnętrzną potrzebę pamiętania o tym, skąd pochodzą i kim byli ich przodkowie, bo mając tę wiedzę potrafią się sami określić i zrozumieć dokąd zmierzają. Nie da się stworzyć przyszłości, nie korzystając z doświadczeń poprzednich pokoleń. Poza łączącymi naród więzami ekonomicznymi czy politycznymi musi istnieć też więź bezinteresowna. Najczęściej jest nią właśnie pamięć o wspólnej przeszłości (Topolski 1998: 78), której materialnymi świadectwami są obecne w otaczającym nas krajobrazie pomniki oraz zabytki historyczne i archeologiczne. Jeżeli narodowi zostanie odebrana jego przeszłość, stanie się bezradny, niezdolny do najprostszego nawet działania. Unicestwieniu ulegnie pamięć, język i kultura, a wraz z nimi więzi łączące ludzi.



## 1.2. Czym jest świadomość historyczna?

Współczesny człowiek, nawet jeżeli nie przywiązuje większego znaczenia do przeszłości i nie interesuje się historią, wyobraża ją sobie jako korowód ludzi, ubranych w dziwaczne stroje i mających niezwykle zwyczaje (Tuan 1987: 240). Dostrzega różnice w stylach architektonicznych, nawet jeśli nie potrafi ich nazwać, i bez większych wątpliwości jest w stanie wskazać te rzeczy, które są stare, bądź na takie wyglądają. Zwyczaj ma też świadomość zmieniających się systemów politycznych i społecznych. Moment, w którym żyje, postrzega jako jeden z wielu etapów istnienia ludzkości, o czym nie daje mu zapomnieć nieustanny postęp techniczny i coraz doskonalsze narzędzia, którymi dysponuje.

Lecz taki sposób myślenia o przeszłości powstał stosunkowo niedawno. Jeszcze do XVIII wieku Europejczycy, nawet ci najbardziej światli, nie zdawali sobie sprawy z dystansu czasowego, jaki dzielił ich od momentu pojawienia się gatunku ludzkiego na Ziemi (Topolski 1998: 71). Żyjący na przełomie XVI i XVII wieku anglikański arcybiskup Armagh (współczesna Irlandia Północna) James Ussher obliczył na podstawie Biblii, że Ziemia została stworzona 22 października 4004 r. p.n.e. i tych kilka tysięcy lat wydało się ówczesnym ludziom tak bardzo przepastne i odległe, że bez żadnego sprzeciwu zaakceptowali to stwierdzenie<sup>1</sup> (Tuan 1978: 240).

Dawni przedstawiciele arystokratycznych rodów potrafili wymienić z pamięci swoich przodków do kilku (a czasami nawet kilkunastu) pokoleń wstecz, przywołując jednocześnie ważne wydarzenia historyczne, w których uczestniczyli i najmniejsze detale związane z ich okolicznościami. Gdy myśleli jednak o ich życiu codziennym, wyobrażali je sobie na podobieństwo swojego własnego bytu. W większości nie zdawali sobie sprawy z tego, że owi przodkowie mogli wyznawać odmienną religię lub posługiwać się innym językiem niż oni sami (Cetwiński 1980: 44). W ich mniemaniu przeszłość była taka sama jak teraźniejszość, a style i zwyczaje prawie nie ewoluowały. Świat zmieniał się zbyt wolno, by można to było dostrzec z perspektywy jednego pokolenia. Odziedziczone po przodkach przedmioty mogły być co prawda uznane za staromodne, jednak nie wpływało to znacząco na ich użyteczność. Zbroja i miecz, którą ojciec pozostawiał synowi,

<sup>1</sup> Podobne obliczenia odnaleźć można w wielu wcześniejszych źródłach, np. w kronice Jana Długosza (VIII, ks. 11, 1413, s. 23). Według słów kronikarza Władysław Jagiełło miał stwierdzić: „stworzenie (...) mocą i zrządzeniem Bożym nastąpiło przed sześcioma tysiącami i sześciuset laty”.

nadal spełniały swe podstawowe funkcje na polu bitwy, a o ich wartości decydowało nie tylko staranne wykonanie, lecz także prestiż osób, do których wcześniej należały. Przywiązanie do tradycji było silniejsze niż niepewna przyszłość:

Panowało w średniowieczu przekonanie, że wszelkie zmiany prowadzą do upadku. (...) Terminy *modernus* i *novus* i ich pochodne były w średniowieczu pojęciami raczej wartościującymi niż czasowymi. (Gurewicz 1976: 126)

Umysł ludzki nie znosi luk, dlatego stara się je wypełnić za wszelką cenę przeróżnymi treściami. Tam gdzie kończyła się pamięć przeszłych pokoleń, zaczynały się czasy mitycznych protoplastów i archetypicznych przodków, których postacie rysowały się w opowieściach równie wyraziście jak osób autentycznych (np. Cetwiński 1980: 42–43; 2008: 15–16). Często byli oni uosobieniem wybranych cech, a powtórzenie ich dziejów pełniło rolę dydaktyczno-wychowawczą. „Teraźniejszość była przedmiotem obserwacji, przeszłość – przedmiotem wiary” (Pomian 1968; Topolski 1998: 65–69). Gall Anonim na początku kroniki umieścił opowiadanie o Popielu, którego dręczyły myszy oraz o pełnej niezwykłych wydarzeń uczcie urządzonej przez Piasta. Mistrz Wincenty Kadłubek przywołał w swym dziele legendy o Kraku (oryginalnie Grakchu) i smoku oraz o Wandzie, by w ten sposób powiązać historię początków Polski z tradycją starożytną. Podobnego zabiegu dokonał Jan Długosz, który połączył czasy starotestamentowe z przypowieścią o braciach Lechu i Czechu. U kronikarza tego znajdujemy także wiele innych fantastycznych legend, przeplatających się z opisami historycznych postaci i wydarzeń.

Z pewnością autentyczną, a nie mityczną postacią był Henryk II Pobożny, który zginął 9 kwietnia 1241 roku w rozegranej nieopodal Legnicy bitwie przeciwko wojskom mongolskim. Gdy w 1353 roku zakonny skryba Mikołaj Pruzio spisywał, z inicjatywy Ludwika I brzeskiego w Lubinie, legendę o św. Jadwidze, przywołał między innymi ową pamiętną klęskę. Nic w tym dziwnego, skoro Jadwiga Śląska była matką Henryka II, a wydarzenie to było istotnym wątkiem w jej życiorysie. Interesujące wnioski można natomiast wysnuć z ilustracji zdobiących kodeks. Na jednej z nich przedstawiono właśnie wspomniane starcie, jednak widziane na niej wojska idące do walki pod wodzą księcia mają uzbrojenie, którego w połowie XIII wieku nie znano jeszcze powszechnie na Śląsku. Henryk II i otaczający go możnowładcy noszą hełmy garnckowe przyozdobione klejnotami i trójkątne tarcze z herbami. Dzięki temu bez trudu możemy ich wskazać w tłumie innych zbrojnych. W rękach trzymają długie kopie, a konie, których dosiadają, są ubrane w kolorowe kropierze. Pomniejsze rycerstwo także nosi trójkątne tarcze z wizerunkami herbów, a jako hełmy służą im otwarte łebki. W taki sposób mogło stawić się do walki rycerstwo w XIV wieku, ale nie w połowie XIII wieku, gdy faktycznie rozegrała się bitwa pod Legnicą (Nadolski 1979: 96–97).

Powstaje zatem pytanie o powody, dla których nieznany z imienia średniowieczny iluminator postanowił upamiętnić to wydarzenie unowocześniając nieco wyposażenie wojsk chrześcijańskich. Decyzja ta nie wynikała raczej z braku wiedzy o zmieniającej się technice wojskowej. Uzbrojenie wykonane w XIII wieku wykorzystywane było powszechnie także na XIV-wiecznych polach bitew. To nie w nikłej wiedzy artysty, a raczej w przyjętej przez niego z pełną świadomością konwencji należałoby poszukiwać odpowiedzi na postawione pytanie. Celem omawianej ilustracji nie była wcale prawda historyczna i wierność faktom, a po prostu możliwie jak najbardziej dostojne przedstawienie pokonanego księcia i jego wojsk – stąd wynika zarówno bogactwo kolorów, jak i uzbrojenia wojsk Henryka II i wyraźnie uboższa prezentacja oddziałów mongolskich. Henryk II i towarzyszący mu możni nie mogli przecież pojechać do bitwy ze staromodnym uzbrojeniem.

Gdzieś na horyzoncie powyższych rozważań zarysowuje się także niedająca się pogodzić sprzeczność pomiędzy tym, jak mogły wyglądać realia życia konkretnych postaci historycznych i sposobem, w jaki o nich dziś mówimy. Czy Henryk II przedstawiany na kartach ksiąg historycznych jest nadal postacią autentyczną czy już raczej mityczną? Jak wiele z tego, co wiemy o przeszłości wynika z przyjmowanej przez nas konwencji, która wydaje się być tak oczywista, że zdajemy się nie dostrzegać jej twórczej roli?

Mogłoby się wydawać, że całkiem odmienną świadomość historyczną miał arystokrata żyjący u schyłku baroku, w otoczeniu zgromadzonych przez siebie dzieł sztuki, wypełniających jasne komnaty jego przeszklonego pałacu. Zapewne musiał już mieć jakieś mgliste pojęcie o zmieniających się przez wieki modzie i obyczajach. Gdy spoglądał na odziedziczone pamiątki rodowe, dostrzegał ich inność. Często jednak nie pamiętał już (lub nie chciał pamiętać), że jeszcze dwa wieki temu jego przodek mieszkał w ciasnej i zadymionej wieży warownej, w której zamykał się na noc z całą rodziną i służbą, a gdy rano wychodził na zewnątrz, zawsze zabierał ze sobą broń i lekki podróżny pancerz.

Pojmowanie głębi czasu wpływało także na to, jak dawniej traktowano materialne pozostałości wcześniejszych epok. Średniowieczny kronikarz Jan Długosz (I, ks. 1, s. 178), nie znajdując lepszego wyjaśnienia dla dużej liczby garnków glinianych odkrywanych na polach w pobliżu Śremu i Łekna pisał, że:

rodzą się w tonie ziemi garnki, same z siebie, wyłączną sztuką przyrody, bez jakiegokolwiek dopomagania ludzkiego, wszelkiego rodzaju i różnych kształtów, do tych podobne, których używają ludzie, delikatne wprawdzie i miękkie, gdy tkwią jeszcze w rodzinnym swym gruncie w ziemi, przecie gdy się je wyjmuje [stają się] szczelne i stwardniałe na słońcu. Stworzone są w najróżniejsze kształty i wielkości, nie inaczej, jak gdyby wyrabiane sztuką garncarską.

Siekierki kamienne zbierane przez chłopów na polach jeszcze na początku poprzedniego stulecia uchodziły natomiast za piorunowe strzały lub kule (Moszyński 1934: 325). O słynnych piramidach egipskich sądzono przez wiele wieków, że były spichlerzami wzniesionymi na polecenie biblijnego Józefa. Zgromadzone w nich zapasy „lat tłustych” miały wystarczyć na przetrwanie „lat chudych”, przepowiedzianych w proroczym śnie faraona (Kaczmarek 2011: 116). Niezwykłe w swojej formie grobowce megalityczne, obecne w niemal wszystkich zakątkach Europy, uważane były w średniowieczu, i długo potem, za łoża olbrzymów i miejsca z magicznymi mocami (Kościelna 2014: 157–161). Dokument klasztoru w Kołbaczu (woj. zachodniopomorskie) z 1234 roku nazywał je „grobowcami olbrzymów” (Matuszewska, Szydłowski 2012: 8–9). Jeszcze w początkach XX wieku na niemieckich mapach topograficznych opisywano je mianem grobowców Hunów.

Podobne wątpliwości budziły relikty osad obronnych, które są głównym tematem niniejszej książki. Niemieckie mapy z przełomu XIX i XX wieku określały je jako **szwedzkie szańce**. Faktycznie termin ten odnosi się do fortyfikacji wznoszonych w okresie nowożytnym i związanych z rozwojem broni palnej. Nie ma natomiast nic wspólnego z wczesnośredniowiecznymi grodami ani z późnośredniowiecznymi siedzibami rycerskimi. Analogiczne konstrukcje na polskich mapach z pierwszej połowy XX wieku nazywane były **okopami** lub **szwedzkimi wałami**.

W świecie, w którym nie odkryto jeszcze głębi czasu, przeszłość nie miała innej, poza pragmatyczną, wartości. Nie istniała też uniwersalna potrzeba ochrony zabytków. Wielki architekt barokowego Rzymu, papież Sykstus V traktował ruiny budowli antycznych jako źródło surowca dla nowo powstających pałaców i świątyń. Ich starożytność nie miała dla niego większego znaczenia, bowiem nie identyfikował się z nią. Monumentalne niegdyś Koloseum w średnio-



wiecznym Rzymie pełniło funkcję bloków mieszkalnych, a nieco później rozważano możliwość przekształcenia go w kolonię warsztatów tkackich. Zanim jednak podjęto kroki zmierzające w tym kierunku, rozpoczął się masowy rabunek cennego trawertynu (Tuan 1987: 241). Podobnie było we włoskim mieście Lukka, gdzie amfiteatr wzniesiony w czasach rzymskich w średniowieczu popadł w ruinę, a później stał się miejscem schronienia i do dziś pełni funkcje mieszkalne. Jego substancja przetrwała czasy niepokojów, jednak forma zmieniła się prawie nie do poznania.

Zabytki często stawały się źródłem pozyskiwania materiałów budowlanych. Gdy średniowieczne mury miejskie przestawały spełniać swoją obronną funkcję i coraz bardziej odczuwalnie hamowały rozwój miasta, podejmowano decyzję o ich rozbiórce, równocześnie rozbudowując przedmieścia i gmachy publiczne. Podobny los spotkał nowożytny systemy fortyfikacyjne, w malowniczy sposób otaczające gwiazdźście miasta, ale też zamki (wśród nich opisaną w niniejszej książce warownię w Bełczu Małym), kościoły, kuźnie, spichlerze i wiele innych budowli. Średniowieczne grodziska jeszcze w XVIII i XIX wieku były powszechnie niwelowane przez chłopów w celu zwiększenia areалу upraw, ponieważ ich wały uniemożliwiały prowadzenie orki (np. grodzisko w Sądowlu). Grobowce megalityczne traktowano jako źródło kamienia, a młyny wiatrowe, których było niegdyś bardzo wiele w naszej części Europy, po upowszechnieniu się silników parowych rozbierano, by pozyskać deski. Podobnie dzieje się do dziś. Dolny Śląsk jest pełen niszczących zamków, zrujnowanych dworów i pałaców, folwarków oraz innych zabytkowych budowli, stojących na krawędzi niebytu. W ciągu kilkudziesięciu lat doszło do całkowitej destrukcji wielu cennych przykładów architektury. Tak katastrofalna sytuacja nie ma precedensu w żadnym innym kraju Europy. Krajobraz Dolnego Śląska uległ nieodwracalnej zmianie i utracił wiele ze swoich estetycznych i kulturowych walorów, przez co uboższe stało się także życie mieszkańców regionu.

Gdy około 1652 roku Caspar Merian wykonywał swój sztych przedstawiający panoramę Cedyńi (woj. zachodniopomorskie), z wielką dbałością o szczegóły oddał wygląd miasta i leżącej u jego podnóża doliny Odry. Możemy przypuszczać, że tworzył go po to, by utrwalić widziany przez siebie obraz dla potomnych. Wiedział, że nastaną po nim kolejne pokolenia, które mogą oglądać już inne, zmienione przez człowieka krajobrazy. Pojmował więc unikatowość chwili, którą chciał zarejestrować. Gdy jednak spoglądamy na rysunek wzgórza, na którym znajduje się wczesnośredniowieczne grodzisko, uderza nas schematyzm tego przedstawienia. Nawet obecnie pozostałości wałów obronnych są wyraźnie widoczne. Niemniej czytelne musiały być też w XVII wieku, gdy artysta tworzył swoją rycinę. Na sztychu Meriana nie dostrzeżemy jednak żadnych relikwów, niczego, co mogłoby sugerować, że na tym wyniesieniu znajdował się kiedyś gród warowny.

Pod wieloma względami Caspar Merian był dzieckiem swojej epoki. Rodząca się świadomość historyczna pozwalała mu zrozumieć zmieniający się świat i ujarzmić go dzięki sztuce, nie pojmował jednak głębi czasu w taki sposób, jak robimy to współcześnie. Nie wiedział, czym były wczesnośredniowieczne grody obronne i kto je wznosił. Widział obiekt, którego nie potrafił rozpoznać. Uznał go więc za nieznaczący i postanowił pominąć. Stan jego świadomości historycznej podobny był momentowi przebudzenia ze snu, w którym człowiek znajduje się pomiędzy dwoma światami równocześnie. Zaczyna widzieć coraz wyraźniej kształty i kolory, lecz nie jest w stanie połączyć ich w logiczną całość, bo nie rozumie, co sobą reprezentują, a ospały umysł nie potrafi jeszcze ich nazwać.

Na rosnącą głębię czasu wpływały także osiągnięcia w historii naturalnej i geologii. Nicolas Steno, XVII-wieczny biskup katolicki odkrył, że skamieniałości odnajdywane w formacjach skalnych były niegdyś organizmami żywymi, a znaleziska nazywane przez ludzi mu współczesnych „językami

kamieni”, o których sądzono, że spadły z nieba, to w rzeczywistości sfosylizowane zęby rekina. Spostrzeżenie to pozwoliło później na objaśnienie procesów wypiętrzania się gór i przebiegu innych zjawisk geologicznych. Nicolas Steno sformułował także zasadę superpozycji<sup>2</sup>, z której do dziś korzystają archeolodzy prowadzący badania wykopaliskowe.

Za sprawą żyjącego w tym samym czasie francuskiego uczonego René Descartesa, znanego powszechniej jako Kartezjusz, zaczęto interpretować przeszłość jako historię doskonalenia się rodzaju ludzkiego, który stopniowo tworzył coraz lepsze narzędzia umożliwiające ujarzmienie natury. „Myślę, więc jestem”, głosiło sławne zdanie, które weszło do kanonu humanizmu. Od tej chwili człowiek nie tylko zaczął tworzyć swoją własną historię, ale narysował wyraźną granicę oddzielającą istotę rozumną od powodowanej instynktem natury (Ferry 1995: 20–22, 35–36). Stanowiło to całkowite odwrócenie wcześniejszych tendencji nakazujących wiarę w postępujący proces zepsucia gatunku ludzkiego, zmierzającego od „wieku złotego”, kojarzonego z pobytem w raju, ku nieuniknionej zagładzie. Po raz pierwszy ludzie zaczęli zwracać się z optymizmem ku czekającej ich przyszłości (Topolski 1998: 107–108).

Teoria ewolucji, której kategoriami posługujemy się dziś powszechnie, nawet w potocznym rozumowaniu, została natomiast spisana przez Karola Darwina stosunkowo niedawno, bo w drugiej połowie XIX wieku. Początkowo była często krytykowana, a świat naukowy zaakceptował ją dopiero w XX wieku. To ona nadała pozytywny wydźwięk takim terminom jak postęp i rozwój. Zmiana ta była bardziej rewolucyjna niż może się nam to dziś wydawać. Niewiele ponad wiek wcześniej bowiem uznany szwedzki przyrodnik Karol Linneusz sporządził swoją klasyfikację organizmów sądząc, że wszystkie gatunki zostały stworzone przez Boga równocześnie i od tego czasu nie ulegały zmianom.

W XVIII wieku stopniowo zaczęła się upowszechniać potrzeba zachowania świadectw przeszłości. Zainteresowanie nimi było jednak bardziej związane z tym, że mogły one wzbudzać u obserwatora uczucie nostalgii niż z naukową fascynacją dawnymi dziejami. Stare rzeczy były postrzegane jako „dziwne” lub „staromodne”, a ich wartość mógł podnieść cenny materiał, z jakiego były wykonane i kunszt rzemieślnika. Mniej istotne wydawały się ich pierwotne funkcje i znaczenia, a na plan bliższy wysuwały się wywoływane przez nie emocje (Tuan 1987: 241). Przedmioty te traktowano na podobieństwo teatralnej scenografii, w której głównym aktorem jest wyobraźnia widza.

Prywatne kolekcje zaczęto z czasem otwierać dla publiczności. Tak powstały pierwsze muzea. Równocześnie starano się uporządkować wiedzę o starych przedmiotach, przypisując im datę wykonania i miejsce pochodzenia. By usystematyzować wiedzę o przeszłości, sformułowano ramy chronologiczne głównych epok (np. Strzelczyk 2001: 21). Duński antykwariusz Christian Thomsen, kierując się wiedzą o roli postępu w dziejach człowieka, zaproponował podział przeszłości na epokę kamienia, epokę brązu i epokę żelaza (Minta-Tworzowska 1994: 34; Karlsson 2000: 4). Przywoływane tak często w niniejszej książce nazwy epok są późniejsze od okresów dziejowych, które opisują. Człowiek średniowiecza nie wiedział, że żyje w wiekach średnich, człowiek renesansu nie postrzegał swej epoki jako okresu odrodzenia myśli antycznej i sztuki, a określenie barok miało początkowo wydźwięk pejoratywny i kojarzone było ze złym smakiem (Koch 1996: 236).

<sup>2</sup> Jest to jedna z podstawowych zasad metody stratygraficznej, która zakłada, że jeżeli sekwencja warstw osadowych nie została zakłócona, to najstarsze warstwy znajdują się najgłębiej, a najmłodsze są położone przy powierzchni.

Przeszłość i tradycja nie będą miały dla nas wartości, jeżeli nie nauczymy się dostrzegać ich kulturotwórczej roli. Simone de Beauvoir, francuska filozofka, posłużyła się ideą krajobrazu i ruchu do objaśnienia tego, czym jest dla niej przeszłość i jej materialność (Beauvoir 1972: 365, za Tuan 1987: 232):

Przeszłość to nie jest spokojny pejzaż rozciągający się za mną, krajobraz, po którym mogę się przechadzać gdziekolwiek zechcę i który z czasem ukaże mi wszystkie swe tajemnicze wzgórza i doliny. W miarę jak szłam do przodu, krajobraz się rozpadał. Widoczne jeszcze szczątki są w większości pozbawione koloru, zniekształcone, zmrożone... Tu i tam widzę przypadkowe fragmenty i zachwyca mnie ich melancholijne piękno.

Zmaterializowana przeszłość jest w większym stopniu czymś, co odczuwa się na poziomie emocjonalnym niż rozumie i werbalizuje racjonalnie. Stanowisko archeologiczne staje się miejscem, gdy zostaje dostrzeżone i uobecnione w świadomości społecznej. Jego niezwykłość wynika z jego odmienności od współczesnych elementów krajobrazu. Może być punktem orientacyjnym, śladem obecności bliżej nieokreślonych grup ludzkich lub na stałe związać się z miejscowym folklorem, nabierając cech przestrzeni mitycznej. Jeżeli ma własną formę terenową, jest widocznym w krajobrazie znakiem, za którym podążają określone treści. Jednak ożywiająca je wyobraźnia ludzka niesie także ze sobą pewne konsekwencje.

Znaczenia, które przypisuje się konkretnym miejscom, są kształtowane przez normy kulturowe, które definiują działania, jakie są w nich podejmowane: to, czy mogą one być przekształcane czy też powinny zostać zachowane. Krajobraz kulturowy jest przede wszystkim jednym ze sposobów realizowania potrzeb społecznych. Stąd jego historyczność podlega negocjowaniu, nie jest dana raz na zawsze. Może zostać wyeksponowana bądź całkowicie zanegowana i wyparta. Pamięć kulturowa ma nie tylko charakter faktograficzny, ale przede wszystkim jest pamięcią emocjonalną. W świetle poglądów de Beauvoir jest także fragmentaryczna i nietrwała. Głębia czasowości może się dlatego zmieniać, a sam proces pamiętania i utrwalania może zostać gwałtownie przerwany.



### 1.3. Światy pozbawione przeszłości

Niejako równoległe do naszego świata istnieje świat bez historii (Topolski 1998). Nie jest on kulturowym zaprzeczeniem naszej rzeczywistości. Niemniej jednak, może okazać się dla nas fascynujący, choć czasami także nielogiczny. Żyją w nim ludy posługujące się inną racjonalnością niż nasza własna. Nie przywiązują większego znaczenia do swojej przeszłości i nie traktują jej jako ciągu związków przyczynowo-skutkowych, tak jak my przyzwyczailiśmy się to robić. Źródłem ich wiedzy są powtarzane niezmiennie mity, które służą objaśnianiu świata i obserwowanych zjawisk, lecz pełnią także wiele pragmatycznych funkcji. Za fasadą symbolicznego języka kryją się doświadczenia wcześniejszych pokoleń, które zapewniają przetrwanie grupom ludzkim. Obok przedstawienia kosmogonii świata, znajdują się w nich informacje bardziej przyziemnej natury. Są to np. porady mówiące kiedy i w jaki sposób dokonać wysiewu i zbierać plony, jakie są prawa rządzące wspólnotą, co wolno, a czego nie. Forma mitu ułatwić miała zapamiętywanie i przekazywanie tej wiedzy, natomiast związane z nimi rytuały powtarzały cyklicznie ich treść. Sławny francuski

antropolog kulturowy Claude Lévi-Strauss nazywał owe ludy „zimnymi”, w przeciwieństwie do ludów kultury zachodnioeuropejskiej, o których mówił, że są „gorące” (Topolski 1998b: 21–22).

Współczesne społeczeństwa zachodniej cywilizacji sięgają pamięcią daleko poza najstarsze źródła pisane. Ich pamięć uzupełnia nauka i jej sądy. Geologia, paleontologia, fizyka czy astronomia mogą z powodzeniem badać okresy poprzedzające pojawienie się gatunku ludzkiego. W świecie społeczności pierwotnych rozumienie przeszłości jest natomiast uzależnione od tradycji ustnej. Przeszłość może się dla nich „zaczynać” dziesięć do dwunastu generacji wstecz, czyli dokładnie tyle, ile trwa tradycja mówiona. Tak jest np. u Nuerów, plemion żyjących na terytoriach południowego Sudanu i zachodniej Etiopii, dla których, do niedawna jeszcze, dystans od początku świata do dziś pozostawał niezmienny. Ich pojmowanie czasu dobrze obrazuje wiara w to, że drzewo, pod którym przyszła na świat ludzkość, rosło w zachodniej części ich kraju jeszcze kilkadziesiąt lat temu (Tuan 1987: 236). Podobnie jest w wypadku jednego z plemion australijskich Aborygenów, którzy uznają królika za swoje zwierzę totemiczne i wywodzą od niego pochodzenie swego rodu. Ich tradycja ustna nie sięga na tyle daleko, by mogli uświadomić sobie, że zwierzę to pojawiło się na kontynencie dopiero wraz z białymi osadnikami.

Pamięć i myślenie o czasie mogą także w niektórych kulturach nie mieć większego znaczenia. Pigmeje z Kongo nie mają historii stworzenia i nie znają własnej genealogii (Tuan 1987: 235). Ich postępowanie w pewien sposób jest uzależnione od czasu, w jakim żyją. Pigmeje z Kongo, nie przywiązując wagi do przyszłości i przeszłości, zamykają swoją egzystencję w krótkich przedziałach. Nie myślą o tym, by pozostawić coś po sobie, a wykonywane przez nich narzędzia po wykorzystaniu są porzucane. Kontrastem dla nich jest postawa współczesnego człowieka, zakorzeniającego własne działanie daleko w przeszłości i, jeszcze przed jego rozpoczęciem, kalkulującego już jego przyszłe efekty.

Claude Lévi-Strauss uważał także, że mity mogą być narzędziem służącym do zacierania czasu. Jeżeli poddamy je głębszej analizie, w określonych okolicznościach możemy dostrzec wydarzenia historyczne, o których pamięć starano się wymazać (Hirsh 2006: 153). Mit założycielski Indian Dogrib, zamieszkujących tereny północno-zachodniej Kanady pod kołem polarnym, opowiada historię kobiety-psa:

Pewna kobieta miała stosunek z psem i wydała na świat sześćoro szczeniąt. Plemię skazało ją na wygnanie i od tej pory musiała sama starać się o żywność. Pewnego dnia wracając z lasu spostrzegła, że szczenięta były w rzeczywistości dziećmi, i że za każdym razem, kiedy opuszczała dom, wychodziły ze zwierzęcych skór. Udała więc, że wychodzi, a kiedy dzieci jej rozebrały się ze skór, odebrała im zwierzęce okrycia zmuszając, by zachowywały odtąd ludzką postać.

Jak argumentuje René Girard (1987: 55–58), francuski antropolog kulturowy, mit ten opowiada w rzeczywistości historię kobiety, która popełniła cudzołóstwo, za co prawdopodobnie została przez współplemieńców wygnana. Zastosowanie tak surowej kary spowodowało głęboki szok i poczucie winy wśród innych członków plemienia. Doprowadziło to do zmian norm moralnych, a znieważoną kobietę z czasem uznano za założycielkę plemienia. W ten sposób wyparto pamięć o tym, jak została potraktowana. Podobne mity nie są jedynie domeną odległych czasów i krain. Współcześni ludzie władzy bardzo często posiłkują się tym środkiem wyrazu, by wymazać pamięć o „niewygodnych” postaciach historycznych i ich czynach, lub stworzyć historię na nowo, zgodnie z potrzebami bieżącej ideologii.

Pod wieloma względami zmitologizowanym myśleniem, które w niewielkim tylko stopniu uwzględniało głębię czasu, charakteryzowali się także średniowieczni Europejczycy. Jeden ze



Żmudzinów, wysłuchawszy wraz z Władysławem Jagiełłą kazania mistrza Andrzeja Wężyka o stworzeniu świata, „nie mogąc ścierpieć słów kaznodziei” powiedział do króla (Długosz, VIII, ks. 11, 1413, s. 23):

Kłamię (...) ten kaptan, Najjaśniejszy królu, twierdząc, że świat został stworzony. Skoro bowiem człowiek nie żyje długo, jakim sposobem może potwierdzić świadectwem swej pamięci stworzenie świata? Jest bowiem wśród nas wielu starszych od niego, którzy przekroczyli setkę i nie mogą sobie przypomnieć wspomnianego stworzenia, ale wiedzą, że słońce, księżyc i inne planety świeciły dzięki tym samym zmianom w ciągu tego samego czasu.

W późnym średniowieczu nastąpił już wyraźny rozdźwięk pomiędzy definiowaniem przyczyn i racjonalnością podejmowanych działań. Gdy w połowie XIV wieku wybuchła epidemia dżumy, starano się przeciwdziałać jej skutkom na różne sposoby. Zarazę postrzegano jako karę za grzechy. Nakazywano czynienie pokuty, zwiększenie świadczeń na rzecz Kościoła. W sztuce sakralnej coraz więcej było przejmujących grozą przedstawień związanych z sądem ostatecznym i śmiercią. Winą za epidemię obarczano także obcych (głównie Żydów), żebraków oraz trędowatych. Na popularności zyskiwał ruch flagelantów, którzy biczując się podróżowali od miasta do miasta. Wszystkie te działania wynikały przede wszystkim z utrwalonych i zmitologizowanych struktur myślowych, które nie podlegały empirycznej weryfikacji. Obok nich stosowano jednak środki, które nawet dziś uznalibyśmy za racjonalne. Zamykano drzwi domów, witano się na odległość, zalecano dbanie o higienę, pilnowano, by groby miały odpowiednią głębokość. Wprowadzano także kwarantanny, czasami w sposób bardzo drastyczny, jak w Mediolanie, gdzie zamurowywano okna i drzwi domów, w których pojawiła się zaraza, skazując tym samym ich chorych mieszkańców na śmierć. W niektórych miastach z urzędu opiekowano się sierotami i zatrudniano na stałe lekarzy (Topolski 1990: 60–79).

Mimo całego bagażu osiągnięć cywilizacyjnych, także współczesnemu człowiekowi zdarza się czasami porzucać światopogląd naukowy. Wraz z narastającymi trudnościami, które czynią jego egzystencję nieznośną, pojawia się potrzeba ucieczki w myślenie magiczne, budzące w ludziach na nowo mentalność ich przodków. Odwracają się oni od bezradnej nauki, zwracając się ku siłom wyższym. W latach drugiej wojny światowej popularne były wróżby i przepowiednie, które miały przynieść pocieszenie (Topolski 1998: 131–132). Przejawy podobnego myślenia pod różnymi postaciami towarzyszą nam do dziś.

Pory roku, ruch ciał niebieskich czy kalendarz liturgiczny zdawały się utwierdzać dawnych ludzi w przekonaniu, że istnienie świata i obserwowane zdarzenia są cykliczne, jednak już starożytni dostrzegali nieuniknioną przemijanie. Od czasów Homera grecka literatura zdaje się eksponować nieodwracalność procesu starzenia czy zbliżanie się do śmierci. Napięcie, jakie wywoływała ta niezgodność wyobrażeń była jednak do pewnego stopnia łagodzona przez religię, a szczególnie przez poglądy dotyczące życia i śmierci (Lloyd 1988: 218).

Idea cyklicznego istnienia świata została częściowo odrzucona w tradycji judeochrześcijańskiej (Pàttaro 1988). Wspomniany już św. Augustyn przeciwstawiał się jej twierdząc, że:

żadne wydarzenia nie ulegną powtórzeniu. Już nigdy Platon nie będzie w Atenach w swej Akademii nauczał swych uczniów (...) Chrystus umarł raz za nasze grzechy, jeden i na zawsze (za Topolski 1998: 62).

To znamienne stwierdzenie stało się fundamentem współczesnej cywilizacji, mimo że wyprzedza jej powstanie o wiele stuleci.

Człowiek nigdy nie wyzwolił się jednak w pełni z czasu cyklicznego, który do niedawna jeszcze wyznaczał rytm większej części ludzkości. W interesujący sposób pisał o tym francuski historyk Fernand Braudel (1992: 24):

Wszecobecne, natrętne i nieustannie powtarzalne życie materialne stoi pod znakiem rutyny: sieje się zboże tak, jak się je zawsze siało, sadi się kukurydzę tak, jak się ją zawsze sadziło, niweluje się teren pod ryżowiska tak, jak się to zawsze robiło, żeglujecie się po Morzu Czerwonym tak, jak zawsze się żeglowało... Zachłanna, natrętne obecna przeszłość monotonicznie pożera znikomy czas ludzki. A ta warstwa historii w zastoju jest ogromna, obejmuje niemal w pełni życie wiejskie, czyli życie 80 do 90% ludzkości.

Cykliczny jest nadal nie tylko tradycyjny kalendarz liturgiczny, ale i kalendarz świecki. Święta państwowe czy rytm pracy wyznaczany przez powtarzające się dni tygodnia i kolejne miesiące utrwalają niezmiennie reguły życia społecznego. Kształtują one poczucie czasu i tożsamość kulturową. Są ramami naszego życia, dziedzictwem po przodkach, którzy kiedyś je ustalili.



## 1.4. Czym jest historia?

Historia może być rozumiana dwojako – jako wszystko to, co zdarzyło się w przeszłości lub jako relacja historyka o tych wydarzeniach (Topolski 1998: 7). Z oczywistych przyczyn oba podejścia należy rozróżnić. Po większości wydarzeń z przeszłości nie pozostał żaden ślad. Relacje kronikarzy bądź zachowane dokumenty mówią najczęściej o ważnych wydarzeniach i dotyczą przede wszystkim elit społecznych. Bardzo rzadko pojawiają się w nich stwierdzenia dotyczące zwykłych ludzi. Ich życie, trud i praca giną w mrokach dziejów. Można przez to odnieść wrażenie, że przeszłość to głównie historia władców, wojen i układów politycznych. Archeolodzy zajmują się natomiast także okresami, dla których nie ma źródeł pisanych. Starają się interpretować materialne pozostałości działań ludzkich, by na ich podstawie powiedzieć cokolwiek o warunkach życia i kulturze dawnych społeczności. Ale kultura to nie tylko rzeczy, to przede wszystkim świadomość, wierzenia, język i system wartości, fenomeny, które nie mają materialnej formy. Przeszłość, o której opowiada historyk bądź archeolog jest dlatego zawsze niepewna, pełna luk i przypuszczeń (por. Cetwiński 2008: 13–52).

Dzieło historyka lub archeologa często mówi więcej o swoim autorze niż o przedmiocie, którego dotyczy. Opowiada bardziej o jego czasach niż o przeszłości. Jest w pewnym sensie portretem twórcy. Nauki omawiające przeszłą rzeczywistość przypisują jej także konflikty obecne we współczesności (Domańska 2005: 7, 30).

Przeszłość nie istnieje! Nie trwa ukryta gdzieś, czekając na geniusza lub przyszłego odkrywcę. To, co nazywamy przeszłością to projekcja naszych wyobrażeń i interpretacji, którymi świadomie lub nieświadomie manipulujemy, i które są nieustannie manipulowane i interpretowane przez tych, którym te myśli próbujemy przekazać. (...) przeszłość jest nieustannie i wciąż „produkowana” w niezliczonej liczbie egzemplarzy. Jest nierozzerwalnie związana z teraźniejszością, z czasem i z miejscem, w których ten proces następuje, oraz z osobą, która zadaje sobie trud myślenia o niej (Urbańczyk 2000: 11)

# 2

## Przeszłość i współczesny krajobraz kulturowy

**L**udzie żyjący w przeszłości, podobnie jak my czynimy to obecnie, kształtowali zamieszkiwaną przez siebie przestrzeń przede wszystkim pod kątem realizacji własnych potrzeb: zakładali osady i pola uprawne, wykonywali narzędzia, karczowali lasy, korzystali z bogactw środowiska naturalnego, budowali drogi i mosty. Robili to pod dyktando wyuczonych i powtarzalnych zasad, które we współczesnej nauce określa się mianem wzorców kulturowych.

Był to bagaż wiedzy zgromadzony i utrwalony przez wcześniejsze pokolenia w toku niezliczonych prób i błędów. Definiował obyczaje, wierzenia, system wartości i prawo zwyczajowe. Zawierał także wskazówki o charakterze bardziej pragmatycznym, mówiące np. o tym, jak wznosi się domy, upamiętnia zmarłych, pielęgnuje uprawy, które z roślin są jadalne, a które nie. Część owej tradycji przetrwała do czasów współczesnych i pozostaje nadal żywa.

Niektóre działania podejmowane przez dawne grupy ludzkie powodowały trwałe przekształcenia krajobrazu. Powstające w ten sposób ślady nakładały się na siebie przez wieki tworząc skomplikowaną mozaikę form charakterystycznych dla różnych epok (np. Bardford 2005; Rączkowski 2008: 144; Kijowska, Kijowski, Rączkowski 2010: 155–156). By opisać ten złożony proces, archeolodzy sięgają po metaforę palimpsestu – materiału piśmienniczego, który ze względu na swoją materialną wartość był wielokrotnie wymazywany i zapisywany ponownie (np. Crawford 1953; Kijowska, Kijowski, Rączkowski 2010). W tym porównaniu palimpsestem jest oczywiście powierzchnia ziemi, a treścią – przekształcenia powodowane przez człowieka.



Krajobraz kulturowy to nie tylko nasze otoczenie, lecz przede wszystkim sposób, w jaki myślimy o świecie i w nim działamy (Tilley 1994; Johnston 1998: 314; Casey 2008: 44; Wylie 2009: 1–2). Z pewnością nie jest to scena, którą możemy obserwować bez zaangażowania i z dystansu.

Domeną kultury ludzkiej jest jednak nie tylko świat fizyczny, lecz przede wszystkim wiedza i symbole, którymi opisujemy rzeczywistość. To za ich pomocą nadajemy sensy rzeczom i miejscom, dlatego relikty odkrywane przez archeologów świadczą w równym stopniu o warunkach egzystencji dawnych społeczności, jak i o ich kondycji umysłowej. Wraz ze zmieniającą się kulturą zmieniała się także świadomość i zachowania przestrzenne. Każda epoka historyczna charakteryzowała się innymi prądami umysłowymi, życiem duchowym, podstawami gospodarczymi i ustrojem polityczno-społecznym. Można powiedzieć, że dawne społeczności tworzyły własne światy wyobrażeniowe, których nie da się mierzyć ani zrozumieć za pomocą kategorii współczesnej kultury. Ujawniały się one nie tylko w sposobie myślenia, lecz także w odmiennych strategiach działania i tym, co po nich pozostało.

Z wielu miejsc stworzonych przed wiekami ręką ludzką korzystamy nadal, choć ich funkcja zdążyła już często ulec zmianie, a symbole i znaczenia zatarły czas. Ich materialna ciągłość pozwala nam do pewnego stopnia zrozumieć i ośwoić świat dawnych ludzi. Czasami, mimo upływu lat, dostrzegamy tu i ówdzie ślady będące świadectwem jakiegoś pierwotnego zamysłu, którym kierowali się ich twórcy. Często jednak nie potrafimy zgłębić ich sensu i pozostają one dla nas jedynie intrygującą zagadką lub po prostu, z braku wiedzy i czasu, ignorujemy je.

Obok takich utrwalonych i nadal jeszcze żywych „miejsc z przeszłości” istnieją przestrzenie zupełnie dla nas obce. Są to np. obiekty, które nie są użytkowane we współczesnym świecie. Należą do nich także pozostałości wczesnośredniowiecznych grodów pierścieniowatych i późnośredniowiecznych warownych siedzib rycerskich, które są tematem tej książki. Istniały one w określonym okresie, a gdy przestały spełniać swoje funkcje, porzucono je lub zastąpiono innymi formami osadniczymi. Pozostały po nich jedynie silnie przekształcone relikty – nasypy, wały, fosy, a w wielu przypadkach nie zachowały się żadne ślady na powierzchni ziemi. Współczesna archeologia dysponuje wieloma narzędziami, za pomocą których można je badać. Aby zrozumieć jednak rolę, jaką owe budowle pełniły w przeszłości, nie wystarczy jedynie precyzyjnie odtworzyć ich wygląd. Kluczem do całej zagadki jest bowiem kultura grup ludzkich, które je wznosiły i użytkowały, dlatego pozostawię ten temat na razie na marginesie bardziej ogólnych rozważań dotyczących historyczności krajobrazu kulturowego i rządzących nim mechanizmów.

## 2.1. Człowiek, kultura, palimpsest

*As for me, I am tormented with an everlasting itch for things remote.  
I love to sail forbidden seas, and land on barbarous coasts.*

Herman Melville Moby-Dick; or, „The White Whale”

Aby wyraźniej ukazać historyczny wymiar krajobrazu, przyjrzyjmy się na początek utrwalonym na współczesnym zdjęciu lotniczym wizerunkowi wsi Chróścina (gm. Góra, woj. dolnośląskie). Podobnie jak w wypadku wielu innych miejscowości w Polsce, metryka tej wsi sięga głęboko w przeszłość, a relikty jej układu przestrzennego w czytelny sposób nawiązują do okresu średniowiecza. Mimo że zostały one ukształtowane w tak odległych realiach kulturowych, nie są nam obce. Traktujemy je jako coś oczywistego, ponieważ stanowią część otoczenia, w którym żyjemy i dlatego nie zawsze pytamy o ich wiek.



Fotografia lotnicza wsi Chróścina (gm. Góra). Widok od strony południowo-zachodniej (fot. G. Kiarszys)

Wieś Chróścina powstała w XIII wieku<sup>1</sup>, a swój charakterystyczny układ przestrzenny zawdzięcza akcji lokacyjnej przeprowadzonej w związku z późnośredniowieczną reformą agrarną na tzw. prawie niemieckim. Prawo to regulowało podstawowe zasady dotyczące podziału pól, proporcji działek, usytuowania siedlisk względem gruntów oraz sieci drożnej. Określało też obowiązki, którym podlegała społeczność wiejska wobec pana gruntowego. Reguły te były stosowane nie tylko wobec nowo zakładanych osad, lecz zgodnie z nimi przekształcano także istniejące wcześniej wsie, które przez ponowne wytyczenie parceli i komasację gruntów były dopasowywane do preferowanych schematów przestrzennych (Szulc 1995: 41–42).

Jeszcze przed rozpoczęciem etapu tyczenia wsi definiowany był wymiar siedliska (miejsce, w którym stanąć miała zabudowa) i planowana liczba zagród. Od tych decyzji zależała też wielkość arealu ziemi uprawnej oraz pastwisk, które miały znaleźć się w granicach miejscowości (Szulc 1995: 46). Bez wątplenia Chróścina była od początku zaplanowana jako wieś o znacznych rozmiarach i dużej liczbie gospodarstw.

Rozplanowanie osad lokowanych na prawie niemieckim uzależnione było także od zastosowanych jednostek miar. Na omawianym obszarze ziemi uprawną odmierzano powszechnie za pomocą tzw. łanu flamandzkiego (ok. 16,8 ha) (Szulc 1968: 47–48). Niektórzy badacze przy-

<sup>1</sup> Do dziś nie zachowały się dokumenty lokacyjne Chróściny. Nazwa wsi pojawiła się w źródłach już w 1289 r. w związku z wystawieniem pisma dotyczącego nadań gruntowych dla kościoła pod wezwaniem św. Jakuba w Starej Górze (Jungnitz 1902: 367), na którym świadkował szlachcic z Chróściny Thomas von Kraschen (Croszyna). Jako pozostali świadkowie zostali tam wymienieni także proboszcz z Sicin Jacob von Seitsch (Siche) oraz panowie z Osetna i Wińska – Andreas von Osten (Osethno), Jacob von Winzig (Wincz).

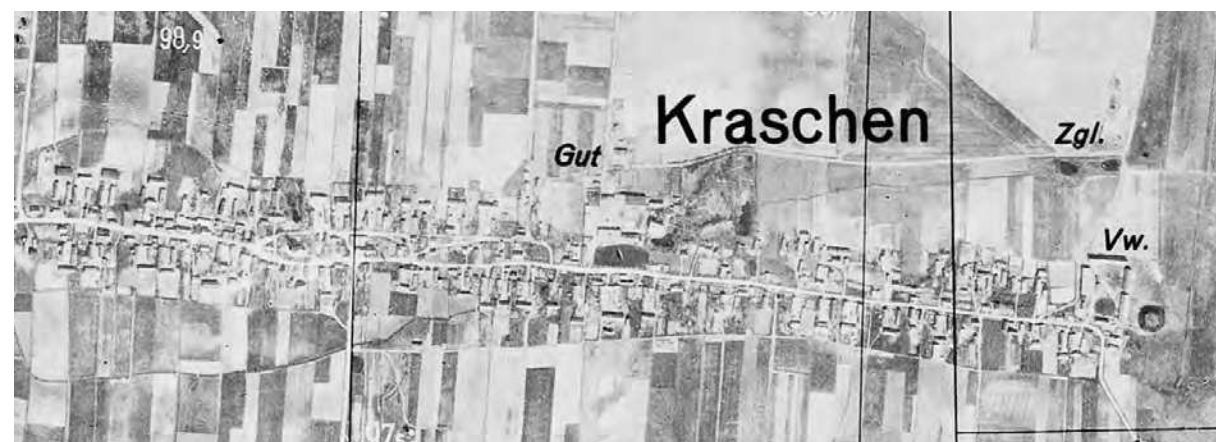


mują, że liczba łańów, które należały do wsi, odpowiadała w przybliżeniu liczbie gospodarstw, z uwzględnieniem faktu, że sołtys otrzymywał większy nadział ziemi niż pozostali osadnicy.

Jeżeli pozwalały na to miejscowe warunki, plan siedliska regularnej wsi niwowo-łańowej miał zazwyczaj kształt zbliżony do prostokątnego, a jego lokalizację wybierano uwzględniając ukształtowanie krajobrazu. Preferowano sąsiedztwo niewielkich cieków wodnych, a także obniżenia terenowe, które umożliwiały założenie stawu niezbędnego przy intensywnej hodowli zwierząt związanej z wprowadzaną wówczas tzw. trójpolówką. Zwracano także uwagę na to, by osadnicy mieli możliwość wykopania studni, których głębokości nie przekraczałyby ówczesnych możliwości technicznych (Szulc 1968: 27–31; 1995: 51). W świetle tych reguł miejsce, w którym powstała Chróścina, było niemal idealne. Plan siedliska jest prostokątny, wieś położona jest w obniżeniu terenowym, do dziś znajdują się w niej pozostałości stawów, a rowy melioracyjne odprowadzają nadmiar wody z centrum miejscowości. Nie bez znaczenia dla gospodarki hodowlanej był także ciek przepływający po wschodniej stronie osady.

Układ wsi uwzględnić musiał ponadto istniejącą sieć drożną oraz granice gruntów sąsiednich osad. Wydaje się, że okoliczności te odegrały bardzo istotną rolę w przypadku Chrósciny. Oś zabudowy miejscowości została bowiem wyznaczona niemal idealnie na linii wschód–zachód. Od południa grunty wsi graniczyły z Glinką, a na wschodzie i północy sięgały po podmokłą i zalesioną dolinę, którą płynie obecnie Rów Śląski. Przez osadę przebiegał trakt wiodący z pobliskiej Czerniny<sup>2</sup> na zachód, w kierunku szlaków prowadzących do Wschowy i Głogowa. Znaczenie dla życia gospodarczego mieszkańców wsi miała też bliskość granicy z Wielkopolską.

Charakterystyczny typ układu przestrzennego Chrósciny określany jest w literaturze naukowej jako wieś owalnicowa (także owalnica, wieś placowa lub wieś z nawsiem). Nazwa ta pochodzi od widocznego na fotografii lotniczej podłużnego placu znajdującego się w centrum miejscowości. Stanowił on ważny element wielu podobnych wsi założonych w późnym średniowieczu. Nawsie rozdzielało pierwotnie dwa przeciwległe rzędy zabudowy. Dość powszechną praktyką było sytuowanie domów i budynków gospodarczych ścianami szczytowymi do jego osi (np. Kozaczewski 1964; Golachowski 1969: 150–153; Szulc 1995: 43, 45).



Chróścina (gm. Góra) na niemieckiej fotomapie z 1940 roku. We wschodnim skraju wsi wyraźnie widoczny jest późnośredniowieczny gródek (© Uniwersytet Szczeciński)

<sup>2</sup> Czernina (Czirnina) wzmiankowana była m.in. przez tzw. Księgę uposażeń biskupstwa wrocławskiego (łac. Liber Foundationis Episcopatus Vratislaviensis). Dokument ten powstał najprawdopodobniej około 1305 r. Znajduje się w nim także stwierdzenie, że Czernina miała już w tym czasie swojego plebana (CSD XIV, nr 267, s. 160).



Płoski (gm. Wąsosz). Przykład wsi placowej o dobrze zachowanym układzie przestrzennym. Widok od strony południowo-wschodniej (Fot. G. Kiarszys)

Wspomniany plac był w przeszłości przestrzenią wspólną mieszkańców wsi. W przypadku większych miejscowości pełnił on funkcję targowiska i miejsca spotkań. Wykorzystywano go także jako pastwisko, a w nocy, ze względów bezpieczeństwa, przetrzymywano na nim bydło spędzone z łąk. Jeżeli we wsi owalnicowej był kościół, to zajmował on najczęściej wydzieloną część placu, a w jego bezpośrednim sąsiedztwie zakładano cmentarz (Szulc 1968: 47). W Chróscinie gotycki kościół p.w. św. Michała Archanioła usytuowano w zachodnim skraju owalu, być może na miejscu wcześniejszej budowli sakralnej. Umieszczenie cmentarza w samym sercu osady wydaje się być dziś niezbyt racjonalnym sposobem zagospodarowania przestrzeni, jednak w przeszłości było to powszechne zjawisko. Praktyka przenoszenia cmentarzy poza obręb osiedli ludzkich pojawiła się dopiero w XVIII–XIX wieku (np. Rębkowski 2006: 518). Powstanie kościoła znacząco podnosiło rangę wsi. Stawała się ona centrum gospodarczym i religijnym dla najbliższej okolicy (Cetwiński 1980: 104).

Wraz ze wzrostem populacji i napływem kolejnych osadników wieś zaczęła się powiększać. Zabudowano puste połacie placu, który od tej pory przestał być przestrzenią publiczną, a na niezagospodarowanych jeszcze, mniej atrakcyjnych parcelach, położonych na skraju osady, powstawały nowe zagrody. Na nawsiu osiedlała się najczęściej ludność bezrolna, a działki przylegające do szlaków komunikacyjnych biegnących do wsi zajmowali nowi gospodarze (Szulc 1995: 46–47). Być może w wyniku tego procesu na zachód od Chrósciny powstały Witoszyce, które charakteryzują się mniej regularnym planem.

W XIV wieku we wschodnim krańcu wsi wzniesiono warowną siedzibę rycerską, w pobliżu której zbudowano wkrótce folwark. W XVI wieku w centrum miejscowości powstał dwór renesansowy oraz folwark – trwałe oznaki dalszych transformacji ekonomicznych i społecznych. Pojawienie się folwarku i związana z tym konieczność skomasowania działek, na których go zbudowano, zakłóciły układ przestrzenny Chrósciny, dlatego trudno dziś określić pierwotny zasięg późnośredniowiecznego siedliska (np. Golachowski 1969: 153).

Utrwalona w ten sposób przestrzeń wpływała także na podziały gruntów rolnych. Na załączonym zdjęciu lotniczym, w bezpośrednim sąsiedztwie gospodarstw znajdują się równoległe pasma niewielkich pól. W przeszłości pełniły one bardzo istotną funkcję – były to ogródki przydomowe, na których uprawiano warzywa oraz zakładano sady. Ich geneza także sięga samych początków



miejsowości. Zostały one bowiem wyznaczone już w momencie lokacji wsi i wraz z siedliskiem stworzyły tzw. niwę siedliskową (Szulc 1995: 47). Pomimo głębokich przemian gospodarczych i społecznych wiele z tych pól powtarza nadal ten sam, średniowieczny schemat przestrzenny. Dziś, podobnie jak przed laty, polna droga wyznaczająca zewnętrzną granicę niwy siedliskowej oddziela je od upraw dalszych, o znacznie większym areale.

Głównym przeznaczeniem tworzonej przez człowieka przestrzeni jest uporządkowanie świata i nadanie mu sensu. Jest to ciągły proces, który nieustannie przekształca krajobraz kulturowy. Pierwsze średniowieczne zabudowania, które powstały w Chróście, były wzniesione z drewna. Nic więc dziwnego, że z powodu zastosowania tego nietrwałego budulca żadne z nich nie przetrwało do dziś. Z czasem zastąpiły je domy w konstrukcji szachulcowej (drewniany szkielet wypełniony gliną), a następnie budowle ceglane. Źródła kartograficzne informują nas o tym, że jeszcze w początkach XIX wieku we wsi przeważały budynki o lekkiej konstrukcji. Murowany był jedynie kościół i folwark.

U progu współczesności nastąpiły gruntowne zmiany w zabudowie, jednak średniowieczny układ przestrzenny Chróście jest nadal czytelny, mimo że budynki istniejących obecnie gospodarstw rzadko mają więcej niż 200 lat. Kolejne pokolenia mieszkańców wsi tworzyły w ten sposób swój własny palimpsest. Dodawały nowe elementy krajobrazu, respektując, w wielu przypadkach nieświadomie, granice i zasady zdefiniowane wcześniej przez przodków. Nawet całkowita wymiana ludności po 1945 roku, reforma rolna i komasacja gruntów w niewielkim tylko stopniu zakłóciły ten ład przestrzenny. Najbardziej trwałymi elementami krajobrazu okazały się być paradoksalnie nie gospodarstwa wzniesione przez ludzi, a zdefiniowane na samym początku granice działek, miedze oraz drogi (np. Golachowski 1969: 159).

Teraźniejszość otaczającego nas świata wydaje się wyłaniać z wszechobecnej przeszłości. Kryje się ona nie tylko w starych budowlach, lecz także w ukształtowaniu pól uprawnych, rowów melioracyjnych i zagród, śródpolnych drzewach, przebiegu, na pozór tylko współczesnych, dróg i w innych zakamarkach. Podobną historię można opowiedzieć o bardzo wielu polskich miejscowościach powstałych przed wiekami. Na każdym kroku spotkamy okolnice, wsie ulicowe, owalnice, widlice i wielodrożnice. Echa decyzji podjętych przed wieloma wiekami nadal kształtują warunki życia współczesnych ludzi. Dlaczego więc nie mielibyśmy poświęcić im więcej czasu, aby lepiej je zrozumieć i nauczyć się je rozpoznawać?



## 2.2. Istota miejsca

Według amerykańskiego archeologa i antropologa Edwarda T. Halla (1978: 104) dowodem na to, że ludzie z różnych kultur żyją w odmiennych światach symbolicznych, jest różny sposób, w jaki przemieszczają się i orientują w przestrzeni. Dla obu tych czynności kluczową rolę odgrywa istnienie miejsc. To miejsca i ich wzajemne relacje nadają znaczenie krajobrazowi (Rączkowski 2002: 222). Są one ośrodkami ludzkiej aktywności i uczestniczą w kształtowaniu tożsamości kulturowej (np. Rewers 1996: 48; Tuan 1987: 204–247; Casey 2008; Knapp, Ashmore 1999). Miejsca nie są dla nas jedynie sumą rzeczy znajdujących się w przestrzeni ze zdefiniowanymi granicami, ale przede wszystkim czymś, co ma znaczenie i funkcję, a być może wiąże się także

z jakimiś wspomnieniami. Często utożsamiamy się z miejscowością, w której mieszkamy, jednak gdy o niej myślimy, widzimy nie tylko znajome budynki i ulice, lecz przede wszystkim ludzi, z którymi dzielimy przestrzeń.

Brytyjski archeolog Christopher Tilley (1994: 18) stwierdził kiedyś, że miejsca mają dwojaki charakter: „zewnątrzny” oraz „wewnętrzny”. „Wewnętrzność” dotyczy sensu, jaki nadają im ludzie, natomiast „zewnątrznosc” to ich fizyczna forma. Kapliczka, drzewo lub głaz stojący na rozstaju dróg mogą stać się obiektami na tyle ważnymi, że będą pełniły rolę drogowskazu. Objaśniając podróżnemu kierunek, jaki powinien obrać, by dotrzeć do miejsca przeznaczenia, stają się dla nas na chwilę punktem odniesienia dla całego świata. W ten sposób na co dzień manipulujemy przestrzenią dopasowując ją do własnych wyobrażeń, bez względu na to, czy równocześnie ingerujemy w jej „fizyczny” wymiar, czy też nie. Wygląda więc na to, że rozróżnienie na sfery „zewnątrzną” i „wewnętrzną” nie jest zbyt fortunne, ponieważ podział ten wynika ze sposobu, w jaki związani jesteśmy ze światem. Krajobraz kulturowy i znajdujące się w nim miejsca oraz przedmioty są w tym sensie częścią naszych umysłów i nie mogą istnieć bez człowieka, ponieważ nie byłoby wówczas nikogo zdolnego do nadania im znaczeń. Ważną rolę w tym przypadku odgrywa także język, którym się posługujemy. Jego gramatyka wpływa nie tylko na sposób, w jaki konstruujemy wypowiedzi, lecz także na logikę naszego myślenia (np. Wylie 2009: 80–82). „Ludzie są niewolnikami języka, którym mówią, tak długo, jak długo traktują język jako coś oczywistego” (Hall 1978: 24).

Symbole i znaczenia, którymi wypełniamy nasze światy, wydają się namacalnymi i obiektywnymi częstkami otaczającej rzeczywistości, odzwierciedlającymi nasze tu i teraz. Doświadczamy fizyczności świata, ponieważ sami mamy fizyczną formę. Według francuskiego filozofa Maurice’a Merleau-Ponty’ego ciało ludzkie jest zarazem podmiotem, jak i przedmiotem percepcji. Współtworzy doświadczanie rzeczy i miejsc (Tilley 2004: 2–4). Nawet bardzo proste czynności wymagają od nas posługiwania się kategoriami, z pomocą których orientujemy się w przestrzeni. Pojęcia takie jak przód–tył, lewa strona–prawa strona, góra–dół, pionowy–poziomy, nie wynikają wcale ze sposobu, w jaki ukonstytuowana jest „obiektywna” rzeczywistość (Hall 1978: 101; Tuan 1987: 51–71). Posługujemy się nimi, ponieważ tak skonstruowane są nasze ciała. Wystarczy jednak, że pomyślimy o przestrzeni bez człowieka, a wraz z nim zniknie także sens tych pojęć. Bez obserwatora nie będziemy bowiem potrafili określić, gdzie znajduje się lewa, a gdzie prawa strona<sup>3</sup>. Do podobnej sytuacji dochodzi w przypadku opozycji góra–dół. Jej wartościująca konotacja nie wypływa jedynie z doświadczanego powszechnie zjawiska grawitacji, lecz przede wszystkim z faktu, że nasze ciała mają pionową postawę i są niesymetryczne<sup>4</sup>.

Ciało ludzkie jest więc zarówno barierą dzielącą nas od świata, jak i jedynym sposobem na jego doświadczanie. Dzięki niemu potrafimy abstrakcyjnie myśleć o przestrzeni, opisywać ją jakościowo i względnie (np. bliski–daleki) oraz łączyć te doświadczenia z intencjonalnym działaniem. Żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku irlandzki filozof George Berkeley, odnosząc się do roli percepcji w poznawaniu rzeczywistości zauważył, że (za Hall 1978: 100–101) „nie postrzegamy bezpośrednio wzrokiem nic poza światłem, kolorem i kształtami, słuchem

<sup>3</sup> „Człowiek wyprostowany jest gotów do działania. Przestrzeń otwiera się przed nim i natychmiast ulega zróżnicowaniu według osi przód–tył, prawo–lewo, w zgodzie ze strukturą ciała. Pion–poziom, góra–dół, przód–tył i prawo–lewo to pozycje i koordynaty ciała, które przenosi się na przestrzeń. W głębokim śnie człowiek nadal ulega wpływom otoczenia, ale traci swój świat” (Tuan 1987: 51).

<sup>4</sup> Ta ostatnia uwaga nie podważa oczywiście roli grawitacji w ewolucji człowieka i wpływu tego zjawiska na jego postawę.

zaś nic poza dźwiękami”. To doniosłe stwierdzenie prowadzi do wniosku, że do zrozumienia odbieranych przez nasze zmysły wrażeń, poza samym ich dostrzeżeniem, niezbędna jest także wiedza, za pomocą której uporządkujemy docierające do nas bodźce oraz nadamy im sensy. Świat pozbawiony tej wiedzy traci swoją logikę, przekształcając się w nieuporządkowany i irracjonalny strumień doznań.



## 2.3. Obce przestrzenie, krajobrazy przeszłości

*Jedyną prawdziwą podróżą, jedyną kąpielą w wodzie Młodości  
byłoby iść nie ku nowym krajobrazom,  
ale mieć inne oczy, widzieć wszechświat oczami kogoś innego,  
stu innych, widzieć sto światów, które każdy  
z nich widzi, którym każdy z nich jest (...)*

Marcel Proust, *W poszukiwaniu straconego czasu. Tom 5: Uwieczniona*  
tłum. Tadeusz Boy-Żeleński

Zadanie, jakie stawia przed sobą archeolog prowadzący badania nad dawnymi kulturami, dobrze opisuje metafora podróży do „cudzoziemskiego kraju”, którą posłużyła się historyczka Ewa Domańska w książce *Mikrohistorie* (2005)<sup>5</sup>. W podobnym duchu swoją sławną książkę *Smutek tropików* napisał francuski antropolog Claude Lévi-Strauss (2008)<sup>6</sup>. W jego odczuciu, do niedawna jeszcze, podróżowanie do najodleglejszych zakątków świata miało w sobie coś z cofania się w czasie.

W odległych krainach obowiązują całkowicie odmienne zwyczaje i prawa niż w miejscach, z których do nich przybywamy. Odwiedzane miasta i wsie na pierwszy rzut oka wydają się być chaotyczne. Często w sposób rażąco naruszają nasze poczucie estetyki. Nie tylko wyglądają inaczej, lecz także inaczej brzmią i pachną. Z początku nie dostrzegamy żadnych reguł, dzięki którym można by było objaśnić napotkany (nie)ład. Mamy trudność z odnalezieniem się w ich przestrzeni, określeniem kierunków świata czy wykonaniem prostych czynności. Język, którym posługują się mieszkańcy obcej krainy, wydaje się być zlepkiem przypadkowych dźwięków, a ich reakcje i podejmowane działania są w naszym mniemaniu często irracjonalne. Dopiero po pewnym czasie uczymy się nowych zasad. Zaczynamy dostrzegać wewnętrzną logikę otaczającej rzeczywistości i wychwytywać pierwsze obce słowa, których znaczenie ktoś zdążył już nam objaśnić. Dzięki przewodnikowi możemy znacznie przyspieszyć ten proces i wzbogacić naszą wiedzę.

W ten sposób tworzymy mentalne obrazy przestrzeni, by oswoić miejsca, które znamy niezbyt dobrze lub odwiedzamy po raz pierwszy. Odkrywamy je stopniowo, przemieszczając się z jed-

<sup>5</sup> „The past is a foreign country: they do things differently there” to także pierwsze zdanie z książki *The go between* L.P. Hartley’a. Do nauk zajmujących się przeszłością sentencja ta przeniknęła za sprawą D. Lowenthalla i jego książki *The past is a foreign country*, w której autor omawia problematykę sposobu rozumienia przeszłości i jej wpływu na egzystencję ludzi.

<sup>6</sup> Książka ta jest dziariuszem z wypraw badawczych, w których Claude Lévi-Strauss uczestniczył w latach 30. XX w.

nej lokacji w inną. Dostrzegamy z czasem kolejne szczegóły, spotykamy ludzi i zapamiętujemy wydarzenia, których byliśmy świadkami, lub o których ktoś nam opowiedział. Wybranym wycinkom przestrzeni nadajemy znaczenia, dzięki czemu stają się miejscami. Odtąd istnieją one w nierozzerwalnym związku jako część naszego własnego świata.

Przeszłość różni się jednak w pewnym istotnym aspekcie od obcych krajów, które możemy odwiedzić. Nie zamieszkują jej ludzie, którzy mogliby nam opowiedzieć swoje historie. Pozostały po nich niewyraźne cienie utrwalone w sztuce, porzuconych przedmiotach codziennego użytku, narzędziach, śladach domostw czy, o wiele rzadziej, na kartach kronik. Jest to obraz tak szczątkowy, że narracja stworzona przez archeologa lub historyka jest zawsze pełna przypuszczeń i hipotez, które dotyczą nawet najbardziej podstawowych zagadnień. Naukowcy tworzą dlatego wiele różnych, mniej lub bardziej prawdopodobnych wersji swej opowieści. By wypełnić nimi bezkres pustych przestrzeni, angażują nie tylko wiedzę naukową, lecz także swoje uczucia i emocje, choć nie zawsze otwarcie się do tego przyznają.



# 3

## Wybrane przykłady nieinwazyjnych metod badawczych stosowanych w archeologii



**W** kulturze masowej stosunkowo często pojawiają się nawiązania do archeologii, która jest osią narracji wielu filmów, książek oraz gier komputerowych. By rozbudzić wyobraźnię potencjalnych odbiorców, scenarzyści sięgają przy tej okazji po kategorię „odkrycia”.

Chociaż wątek odnalezienia zespołu drogocennych przedmiotów, zagubionych dzieł sztuki lub opuszczonego przed wiekami miejsca nie uznalibyśmy już dziś za zbyt świeży, to jest w nim coś niezmiennie intrygującego. Spodziewamy się bowiem, że z „odkryciem” związana jest tajemnica, której rozwikłanie musi wprawić nas w zdumienie. To ona okazuje się być celem utworu, a nie oglądane na ekranie skarby, o których, nawet w przypadku najbardziej realistycznie zrealizowanego dzieła, wiemy, że są jedynie fikcyjnymi rekwizytami.

Nic dziwnego zatem, że pierwszym skojarzeniem, jakie pojawia się na dźwięk słowa „archeologia”, są prawie zawsze „wykopaliska”. W powszechnym przekonaniu to za ich pośrednictwem dokonuje się odkryć, ponieważ aby dotrzeć do ukrytych zabytków, należy je odkopać. Sytuację tę utrwalają utrzymane w podobnym tonie sensacyjne doniesienia prasowe informujące o rezultatach badań archeologicznych. Tymczasem badania wykopaliskowe są tylko jedną z wielu metod wykorzystywanych przez archeologów, a współczesne odkrycie naukowe wcale nie musi być równoznaczne z odnalezieniem wartościowych artefaktów. Mogą być nim także przełomowe wnioski dotyczące kultury duchowej lub życia codziennego dawnych ludzi, które zmieniają nasze rozumienie przeszłości.

Wielu archeologów postrzega cel swojej pracy zawodowej przede wszystkim jako odnajdywanie zabytkowych przedmiotów. Historia archeologii prowadzi jednak do zaskakujących konkluzji. Wiele artefaktów i starożytnych obiektów zostało odnalezionych przypadkowo, przez ludzi w żaden sposób niezwiązanych z nauką. Osada obronna w Biskupinie wyłoniła się z wód jeziora, ponieważ w pobliżu przeprowadzono prace melioracyjne, które spowodowały obniżenie jego tafli. Pierwszymi osobami, które dostrzegły pozostałości drewnianych budowli, były dzieci z pobliskiej szkoły, które doniosły o tym swojemu nauczycielowi. Sławną rzeźbę Wenus z Milo odnalazł grecki chłop. Przypadkiem odkryto także jaskinie Altamira i Lascaux, wypełnione wspaniałymi malowidłami, wykonanymi przez łowców-zbieraczy żyjących w paleolicie. Podobne przykłady można mnożyć.



Błędne utożsamianie archeologii z badaniami wykopaliskowymi ma swoje korzenie w początkowym etapie kształtowania się tej dziedziny. Pierwszymi archeologami-amatorami byli antykwariusze i kolekcjonerzy, którzy zbierali stare przedmioty o często niezrozumiałej funkcji oraz formie i starali się je przyporządkować do odpowiedniego okresu dziejowego. Aby pozyskać nowe zabytki, często z własnych środków finansowali prace wydobywcze. Z czasem uświadomiono sobie, że takie postępowanie nie pozwala na zrozumienie dawnych kultur i zwyczajów. Liczba zabytków w muzealnych magazynach rosła, a wiedza o przeszłości zmieniała się tylko nieznacznie. Zgromadzone przedmioty były nieme, a wiara w to, że opowiedzą same swoją historię, okazała się złudna. Należało więc wyjaśnić ich funkcję i cel istnienia, by gdzieś pośród tych docieków odnaleźć człowieka, który kiedyś się nimi posługiwał. Najistotniejszymi odkryciami naukowym okazały się nie wyciągane z ziemi przedmioty, lecz to, co można było dzięki nim wywnioskować.

Badania wykopaliskowe pełnią w archeologii rolę eksperymentu. Oznacza to, że ich głównym celem jest weryfikowanie twierdzeń naukowych, co ma jednak zasadniczą wadę – to eksperyment jednorazowy, którego nie da się powtórzyć. Raz przekopane stanowisko zostaje zniszczone. Warstwy kulturowe po udokumentowaniu i wydobywaniu z nich zabytków ulegają przemieszczeniu. Wykopaliska archeologiczne zalicza się dlatego do grupy metod inwazyjnych (destruktywnych), ponieważ ich zastosowanie prowadzi w sposób nieunikniony do całkowitej lub częściowej destrukcji przedmiotu studiów. Jeżeli jakaś obserwacja umknie badaczom, albo nie dysponują oni wystarczającą wiedzą lub środkami, by dokonać odpowiednich analiz, potencjalnie możliwe do zdobycia informacje zostaną bezpowrotnie utracone. Nie zmienia to faktu, że z pomocą badań wykopaliskowych można uzyskać wiele wartościowych i niezwykle szczegółowych danych. Często są one jedynym sposobem, by ocalić od zniszczenia choć część zagrożonych destrukcją zabytków (np. w przypadku badań ratowniczych prowadzonych na obszarze inwestycji kolidującej z dziedzictwem kulturowym).

Podczas realizacji badań krajobrazowych, których rezultaty zostały zaprezentowane w tej książce, wykorzystałem przede wszystkim nieinwazyjne metody prospekcji terenowej. Rozdział ten ma na celu omówienie zasad ich działania. Główną zaletą nieinwazyjnych metod jest to, że nie prowadzą one do destrukcji analizowanych obiektów. Ich wykorzystanie nie wymaga ingerencji w nawarstwienia kulturowe, a miejsca, które są za ich pomocą badane, nie ulegają przekształceniu. Techniki te pozwalają na rejestrowanie zjawisk pośrednio związanych z występowaniem obiektów archeologicznych. Metody nieinwazyjne pozwalają także na wielokrotne badanie tego samego stanowiska archeologicznego pod kątem różnych zagadnień.



### 3.1. Archeologia lotnicza, czyli z góry czasami widać więcej

Archeologia zajmuje się badaniem dawnych kultur przez pryzmat pozostawionych przez nie materialnych śladów. Na ich podstawie naukowcy starają się wyciągać wnioski o warunkach bytowych ludzi, ich diecie, ekonomii czy wierzeniach. Obok przedmiotów codziennego użytku, monet, uzbrojenia oraz artefaktów związanych z życiem duchowym, bogatym źródłem informacji są także pozostałości domostw, osad obronnych, relikty szlaków komunikacyjnych czy

miejsca kultu. Istnieje wiele różnych sposobów identyfikowania takich obiektów. Wśród nich ważną rolę odgrywa fotografia lotnicza – jedna z najstarszych pasywnych metod teledetekcyjnych<sup>1</sup> stosowanych w archeologii.

Związek fotografii lotniczej z archeologią nie był od samego początku tak oczywisty, jak się to może dziś wydawać. Musiało minąć dużo czasu od momentu, w którym zarejestrowano z powietrza pierwsze zabytki, do chwili, gdy nauczono się interpretować uzyskiwane rezultaty oraz udało się w pełni zrozumieć mechanizmy rządzące nową metodą. Przez pewien okres archeologia lotnicza funkcjonowała na marginesie kartografii wojskowej i cywilnej oraz nauk geograficznych.

Pionierami archeologii lotniczej byli przede wszystkim entuzjaści starożytności bez wykształcenia w zakresie archeologii, a pierwsze odkrycia dokonywane za pomocą tej metody miały charakter przypadkowy. W początkach XX wieku piloci brytyjskich balonów wojskowych ćwiczyli umiejętność obserwacji fotografując obiekty naziemne. W ten sposób, dzięki zbiegowi okoliczności, powstało najwcześniejsze znane zdjęcie lotnicze Stonehenge, wykonane przez porucznika P.H. Sharpe'a w 1906 roku (Rączkowski 2002: 30). Nieco wcześniej, bo w 1899 roku, włoscy piloci wojskowych balonów z inicjatywy archeologa Giacomo Boniego wykonali fotografie wykopalisk prowadzonych na Forum Romanum (Rączkowski 2007: 139). W 1910 roku uwieczniono z powietrza ruiny Pompejów, rzymskiego miasta zniszczonego w 79 roku n.e. przez erupcję Wezuwiusza (Musson, Palmer, Campana 2013: 16, 19), a w latach 1913–1914 archeolog-amator sir Henry Welcome wykorzystywał latawiec skrzynkowy z podczepionym aparatem fotograficznym do dokumentowania wykopalisk w Jebel Moya (Sudan) (Rączkowski 2002: 31). Uzyskiwane w ten sposób zdjęcia były jednak traktowane głównie jako ilustracyjne widokówki. Nie stosowano ich jeszcze do tworzenia planów stanowisk i interpretowania ich form.

Idea celowego rejestrowania stanowisk archeologicznych z powietrza pojawiła się najprawdopodobniej po raz pierwszy w armii niemieckiej. W 1917 roku, odpowiedzialny za ochronę zabytków na terenie działań armii syryjsko-zachodnioarabskiej, Theodor Wiegand fotografował z samolotu starożytne ruiny miast w południowej Palestynie i Synaju (Bewley, Kennedy 2010: 194–195; Musson, Palmer, Campana 2013: 23). Podejmowane w tym zakresie działania nie wynikały jednak z pobudek naukowych lecz z pragmatycznych celów, związanych z ówczesną polityką kolonialną. Stanowiska archeologiczne, podobnie jak surowce naturalne występujące w koloniach, były bogactwem, które można było poddać eksploatacji i czerpać z nich zyski. W związku z tym armia niemiecka potraktowała fotografię lotniczą jako kartograficzną metodę ewidencjonowania wartościowych zabytków. Być może właśnie z tego powodu ograniczono rozpoznanie do znanych już wcześniej późnorzymskich i bizantyńskich ruin, a pominięto stanowiska z innych epok.

Z podobnych przyczyn rozpoznanie lotnicze na Bliskim Wschodzie realizowała armia brytyjska. W latach 1917–1918 George A. Beazeley wykonywał na tym obszarze zdjęcia pionowe i opracowywał mapy. Przy okazji dokumentował także pozostałości starożytnych systemów irygacyjnych i fortów oraz rysował ich plany. Aby uzyskać potwierdzenie swoich interpretacji, przeprowadzał sondażowe badania wykopaliskowe na wybranych stanowiskach (Rączkowski 2002: 28–37). W ten sposób ukształtował się stosowany do dziś schemat postępowania w archeologii lotniczej: 1) przeprowadzenie rekonesansu lotniczego; 2) interpretacja fotografii; 3) naniesienie uzyskanych wyników na mapę (wykonanie planu zarejestrowanego stanowiska archeologicznego); 4) weryfikacja terenowa.

<sup>1</sup> Metody umożliwiające badanie określonych zjawisk na odległość.



Po pierwszej wojnie światowej pojawiały się coraz liczniejsze, świadome przykłady wykorzystania fotografii lotniczej w archeologii (McKeague, Jones 2013: 32; Bewley, Kennedy 2013: 224–232). Francuz Antoine Poidebard poczynił wiele spostrzeżeń, które pozwoliły lepiej zrozumieć zasady działania metody. Od 1918 do 1942 roku prowadził on regularne rozpoznanie lotnicze w wielu miejscach Bliskiego Wschodu. W swoich pracach łączył fotografie pionowe z ukośnymi. Pierwotnym przedmiotem jego zainteresowań były współczesne szlaki komunikacyjne i ekonomia, jednak przy okazji swoich lotów rejestrował także stanowiska archeologiczne. W ten sposób odkrył wiele opuszczonych starożytnych miast, fortów, obozów rzymskich i pozostałości systemów irygacyjnych (Rączkowski 2002: 34–35; Bewley, Kennedy 2013: 224–225). Poidebard zgłębiał także wiedzę na temat przyczyn manifestowania się stanowisk archeologicznych na zdjęciach lotniczych. Dostrzegł, że olbrzymie znaczenie ma kąt padania promieni słonecznych i kierunek, z którego wykonana jest fotografia. Jedną z najważniejszych innowacji, które wprowadził, było wykonywanie zdjęć „pod słońce”, co pozwalało na „wypuklenie” stanowisk archeologicznych o niemal całkowicie zniwelowanej formie terenowej, które w innych okolicznościach były niewidoczne z powietrza. Poidebard zauważył także, że stanowiska archeologiczne mogą się ujawniać za sprawą różnic w odcieniach, jakie przyjmowała porastająca je roślinność. Podobnie jak Beazeley, Poidebard weryfikował w terenie odkryte stanowiska i rysował ich szkice.

Osobą, która odegrała kluczową rolę w rozwoju archeologii lotniczej w Europie był Brytyjczyk Osbert G.S. Crawford, który zetknął się ze zdjęciami lotniczymi podczas pierwszej wojny światowej, gdy służył w sekcji przygotowującej mapy, a następnie jako obserwator Royal Flying Corps. W ten sposób poznał zasady interpretacji zdjęć lotniczych i wykonywania na ich podstawie map, a uzyskane doświadczenia wykorzystał już po zakończeniu wojny w studiach nad zabytkami archeologicznymi. Crawford zyskał rozgłos m.in. dzięki swoim pracom na temat pozostałości systemów pól *lynchets*, które udało mu się dostrzec na pionowych zdjęciach lotniczych. Wielokrotnie podejmowane wcześniej próby udokumentowania ich z powierzchni ziemi zakończyły się fiaskiem (Rączkowski 2002: 42–80). Zaslugą Crawforda było połączenie doświadczeń jego poprzedników i kompleksowe sformułowanie podstaw wykorzystania fotografii lotniczej do celów archeologicznych. Dowód na jej naukowy potencjał przeprowadził na przykładzie Stonehenge, gdzie zaobserwował przebieg nieznaną wcześniej alei procesyjnej. Rozwijał także wiedzę na temat czynników powodujących ujawnianie się stanowisk archeologicznych i aktywnie popularyzował archeologię lotniczą organizując wystawy fotografii i publikując książki (np. *Wessex from the Air*).

Wiedzę o archeologii lotniczej starał się usystematyzować także George W.G. Allen. Dzięki wieloletnim obserwacjom w skuteczny sposób udało mu się udzielić odpowiedzi na pytanie – dlaczego stanowiska archeologiczne są widoczne na zdjęciach lotniczych? Allen, jak wielu mu podobnych entuzjastów lotnictwa, nie był archeologiem, a prywatnym przedsiębiorcą, który zafascynowany pracami Crawforda postanowił w 1929 roku kupić samolot. Na własną rękę rozpoczął rekonesanse lotnicze, których rezultatem były nie tylko wspaniałe odkrycia, lecz także wiedza metodyczna wykorzystywana przez archeologów do dziś (Musson, Palmer, Campana 2013: 22).

Polscy archeolodzy stosunkowo wcześnie dostrzegli możliwości fotografii lotniczej, jednak stosowali tę metodę przede wszystkim w celach ilustracyjnych. Nie wykorzystywali natomiast jej rezultatów do tworzenia map ani w procesie interpretacji zarejestrowanych form terenowych. Najstarsze znane zdjęcie stanowiska archeologicznego zostało wykonane z inicjatywy archeologów przez pilotów wojskowych już w 1929 roku w Rzucewie. Na znacznie szerszą skalę nowa metoda była wykorzystywana na odkrytej w 1933 roku osadzie obronnej w Bisku-

pinie. Od 1935 roku Zdzisław Rajewski i Wojciech Kóčka regularnie fotografowali z balonu na uwięzi postępy prac wykopaliskowych, którymi kierował Józef Kostrzewski. Dzięki temu powstała seria zdjęć, które z dużą szczegółowością prezentują odsłonięte relikty tej doskonale zachowanej, pradziejowej osady obronnej. Początkowo do przenoszenia aparatu fotograficznego wykorzystywano niewielki balon na wodór, podarowany naukowcom przez Ministerstwo Spraw Wojskowych. W 1937 roku miejsce badań odwiedził marszałek Edward Rydz-Śmigły, który udostępnił ekspedycji wojskowy balon obserwacyjny. Przez cały czas trwania wykopalisk piloci poznańskiego i toruńskiego pułku lotniczego regularnie wykonywali loty nad półwyspem biskupińskim, wielokrotnie go fotografując (np. Piotrowski 2005; Żuk 2005).

Zdjęcia lotnicze wykopalisk w Biskupinie były wykorzystywane w popularyzacji badań, natomiast ich zastosowanie w formułowaniu wniosków naukowych miało ograniczony charakter. Współpraca archeologów i Polskich Sił Powietrznych nie ograniczała się jedynie do osady w Biskupinie. W 1935 roku, podczas akcji zorganizowanej przez Władysława Kowalenkę lotnictwo wojskowe udokumentowało z lotu ptaka wiele wczesnośredniowiecznych grodzisk z obszaru Wielkopolski (Kowalenko 1938; Rączkowski 2002: 21–24; Żuk 2005: 55).

Po drugiej wojnie światowej rozwój lotnictwa cywilnego w Polsce i innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej został znacznie ograniczony (np. Visy 2013). Zdjęcia lotnicze stanowisk archeologicznych były okazjonalnie wykonywane przy współpracy z Ludowym Wojskiem Polskim i milicją. Rzadko prowadzono rekonesanse lotnicze w celu poszukiwania nowych obiektów, z obawy, że przypadkiem mogłyby zostać sfotografowane także miejsca objęte tajemnicą państwową. Realizowano przede wszystkim prace badawcze, które mogły mieć wydźwięk propagandowy. W 1959 roku sfotografowano z helikoptera pole bitwy pod Grunwaldem, w następnym roku udokumentowano pole bitwy pod Legnicą. W latach 60. i 70. XX wieku, w związku z obchodami Tysiąclecia Państwa Polskiego, archeolodzy we współpracy z wojskiem wykonali zdjęcia najważniejszych wczesnośredniowiecznych grodzisk związanych z kształtowaniem się państwa wczesnopiastowskiego (Kobyliński 2005).

Dopiero wraz ze zmianą systemu politycznego fotografia lotnicza zaczęła zyskiwać na popularności wśród polskich archeologów, dostarczając wielu ciekawych wyników. Współcześni archeolodzy dysponują o wiele większymi możliwościami technicznymi niż ich koledzy sprzed kilku dekad. Mogą bez żadnych ograniczeń realizować rekonesanse lotnicze i prace poszukiwawcze. Strony internetowe, geoportale i różne aplikacje komputerowe oferują błyskawiczny dostęp do zdjęć lotniczych o wysokiej rozdzielczości, map topograficznych i ortofotomap. Wielu odkryć można dziś dokonać bez wychodzenia z biura.

Do wykorzystania tak wielkiego potencjału niezbędne jest zrozumienie podstawowych mechanizmów odpowiedzialnych za manifestowanie się stanowisk archeologicznych na zdjęciach lotniczych. Wiedza na temat archeologii lotniczej została usystematyzowana po drugiej wojnie światowej m.in. przez Derricka N. Riley’a. Na podstawie obserwacji własnych oraz O.G.S. Crawforda i G.W.G. Allena, Riley uporządkował spostrzeżenia i wnioski na temat stanowisk archeologicznych widocznych z powietrza i warunków sprzyjających ich obserwacji (Rączkowski 2002: 68). W dalszej części rozdziału posłużę się tymi wnioskami w celu omówienia zasad metody.







Dzieskanowice (gm. Łubowo). Wczesnośredniowieczne grodzisko państwowe położone na wyspie na Jeziorze Lednickim. Cienie wyraźnie podkreślają zarys obwałowań (fot. W. Rączkowski)

### 3.1.1. Dlaczego stanowiska archeologiczne są widoczne na fotografiach lotniczych?

Obiekty archeologiczne manifestują się na zdjęciach lotniczych w różnorodny sposób, uzależniony od stanu ich zachowania oraz specyfiki otaczającego krajobrazu. Niektóre ze stanowisk archeologicznych są widoczne na powierzchni ziemi, ponieważ ich forma terenowa przetrwała do dziś. Mogą to być na przykład kurhany, grobowce megalityczne, relikty wałów obronnych grodzisk, fosy lub miejsca eksploatacji surowców naturalnych. Stopień ich destrukcji może być bardzo różny. Są to zarówno dobrze zachowane obiekty, które da się dostrzec bez trudu z dużej odległości, jak i ledwo czytelne wypukłości i zagłębienia terenu, jeżeli część nadziemna obiektu została w dużym stopniu zniwelowana w wyniku działalności człowieka lub uległa erozji. Obiekty tego typu mogą być rejestrowane na zdjęciach lotniczych dzięki światłocieniom, dlatego fotografuje się je zazwyczaj rano lub wieczorem, gdy słońce znajduje się nisko nad horyzontem, a cienie są najbardziej wyraźne. Zaciemnione miejsca ujawniają się na fotografiach w formie ciemnych fototonów (obszarów o ciemniejszych odcieniach), natomiast miejsca oświetlone promieniami słonecznymi tworzą jasne fototony (obszary o jasnych odcieniach). Gdy obiekty porośnięte są przez gęstą roślinność, przesłaniającą widok z powietrza, stanowiska o własnej formie terenowej dokumentuje się w okresie jesiennym lub zimowym, kiedy nie trwa wegetacja roślin (Musson, Palmer, Campana 2013: 60–63).

Sprzymierzeńcem archeologa mogą okazać się także zimowe zjawiska pogodowe. Poranny szron osadzający się na powierzchni ziemi jest w stanie podkreślić jaśniejszym kolorem nawet bardzo subtelne zagłębienia, których nie sposób dostrzec, nawet gdy stoi się w ich pobliżu. Natomiast śnieg, który podczas odwilży zaczyna gwałtownie się topić, pozostaje najdłużej w miejscach zacienionych i w nieckach, a najszybciej znika ze stoków eksponowanych na promienie słoneczne, przez co powstaje wyraźny kontrast, ułatwiający zaobserwowanie obiektów archeologicznych. Opisane czynniki archeolodzy nazywają wyróżnikami mrozowymi i śniegowymi. Lokalne podtopienia, występujące wczesną wiosną, w sprzyjających okolicznościach także mogą podkreślić formy obiektów (Musson, Palmer, Campana 2013: 73–76; Rączkowski 2002: 68–69; 2007: 135–137).



Bonikowo (gm. Kościan). Grodzisko wielocztłonowe datowane na okres wczesnego średniowiecza. Dzięki lokalnym podtopieniom forma terenowa stanowiska archeologicznego jest wyraźnie czytelna na fotografii (fot. W. Rączkowski)

Zdecydowana większość stanowisk archeologicznych to jednak tzw. stanowiska płaskie. Oznacza to, że zostały one w przeszłości całkowicie zrównane z ziemią i nie są obecnie widoczne w topografii terenu. Mogło się tak stać zarówno za sprawą działalności człowieka, jak i czynników naturalnych. Archeolodzy określają takie przekształcenia mianem procesów podepozycyjnych (np. Urbańczyk 1986; 1987). Obejmują one wszystkie zjawiska, jakie następowywały od momentu, kiedy określony obiekt przestał być użytkowany przez ludzi, aż do chwili jego odkrycia. Wieloletnia uprawa pola i towarzysząca jej orka mogą stopniowo doprowadzić do zniwelowania obiektów archeologicznych. Zabiegom tym towarzyszy często erozja, która przyspiesza proces destrukcji. Nie bez znaczenia jest także działalność zwierząt i drobno-ustrojów. Obiekty archeologiczne mogły być też niszczone z premedytacją, w celu zwiększenia areału upraw, pozyskania materiału budowlanego lub przygotowania terenu pod budowę.





Jurkowo (gm. Krzywiń). Niemal całkowicie znielowane obwałowania grodziska stały się wyraźnie czytelne dzięki wyróżnikom mrozowym (fot. W. Rączkowski)

Należy także pamiętać o tym, że wiele dawnych budowli nie miało szans, by przetrwać do dzisiejszych czasów. Drewno, z którego były powszechnie wznoszone zabudowania jeszcze kilka wieków temu, jest bardzo nietrwałym materiałem, ulegającym szybkiemu rozkładowi. Niektóre formy grobów nie miały nasypów i w żaden sposób ich nie wyróżniano na powierzchni ziemi. Ziemianki kryte strzechą także ulegały szybkiej biodegradacji, a dawne zagrody, pola i drogi porastały dziką roślinnością, gdy tylko zaprzestawano ich użytkowania.

Każde długotrwałe bytowanie grup ludzkich na określonym terenie powoduje fizyczne i chemiczne przemiany właściwości gruntu. Dzięki temu w sprzyjających okolicznościach obiekty archeologiczne na stanowiskach płaskich mogą być obserwowane z powietrza. Naruszenie naturalnych nawarstwień, np. przez wykopanie jamy, rowu odwadniającego lub budowę domu wpływa na warunki wegetacji roślin w tym miejscu, nawet jeżeli takiej ingerencji dokonano wiele wieków temu. Różnica ta ujawnia się przede wszystkim w okresie suszy jako tzw. pozytywne i negatywne wyróżniki roślinne. Zasypane jamy i rowy, wypełnione materiałem organicznym dłużej niż ich otoczenie zatrzymują wilgoć. Są także bogatsze w substancje odżywcze. Powstają w ten sposób warunki korzystne dla wegetacji. Porastająca je roślinność przez dłuższy czas pozostaje zielona, jest wyższa i później dojrzewa. Jeżeli natomiast mamy do czynienia z kamiennymi lub ceglanyimi fundamentami, znajdującymi się płytko pod powierzchnią ziemi, wówczas, ze względu na brak wody oraz substancji odżywczych, rośliny zaczną wysychać znacznie szybciej, przez co będą wyraźnie kontrastowały z otoczeniem.

Istotny wpływ na manifestowanie się stanowisk archeologicznych przez wyróżniki roślinne ma wiele czynników towarzyszących – są to np. lokalne warunki glebowe (gleby ciężkie dłużej utrzymują wodę niż gleby lekkie) (np. Evans 2007; Grady 2007), stosowane zabiegi agrotechniczne (np. nawożenie i środki ochrony roślin), rośliny uprawne (na uprawach pszenicy, owsa lub jęczmienia często można zidentyfikować obiekty archeologiczne, podczas gdy np. ziemniaki, kukurydza czy rzepak temu nie sprzyjają). Duże znaczenie mają także warunki pogodowe, które występowały w roku wykonania nalotu. Przedłużająca się wiosną susza sprzyja pojawianiu się wyróżników roślinnych, podczas gdy deszczowy rok może spowodować, że nie wystąpią one prawie w ogóle (Musson, Palmer, Campana 2013: 66–72; Rączkowski 2002: 71–77; 2007: 135).

Stanowiska archeologiczne mogą się także ujawniać za sprawą tzw. wyróżników glebowych. Działalność człowieka sprzyja akumulacji związków organicznych w glebie, co powoduje charakterystyczne przebarwienia, które mogą być obserwowane późną jesienią lub wczesną wiosną. Wyróżniki glebowe pojawiają się na polach uprawnych w związku z orką, która wydobywa na powierzchnię ziemi wypełniska obiektów archeologicznych. Bardzo często mają one inny kolor niż naturalne nawarstwienia i dzięki temu wyraźnie kontrastują z otoczeniem (Musson, Palmer, Campana 2013: 64; Rączkowski 2002: 69–71; 2007: 135–137).

Zdjęcia lotnicze są także wykorzystywane do poszukiwania obiektów znajdujących się pod wodą. Loty takie wykonuje się w naszej części Europy zazwyczaj w okresie zimowym lub wczesnowiosennym, gdy woda jest najbardziej przejrzysta i nie ma w niej glonów ani innej roślinności. Wachlarz obiektów odkrywanych w ten sposób jest bardzo szeroki. Mogą to być wraki okrętów, pozostałości umocnień brzegowych, instalacje portowe, pomosty, a nawet pułapki na ryby (Musson, Palmer, Campana 2013: 76).



Lipowiec (gm. Niechlów). Wyróżniki roślinne widoczne na fotografii wskazują na obecność relikwów zabudowań wczesnośredniowiecznej wsi przygodowej. Zygzakowaty obiekt jest pozostałością po transzei z czasów drugiej wojny światowej (fot. M. Kostyrko)

Rębowo (gm. Piaski). Fotografia znielowanego grodziska, manifestującego się na powierzchni ziemi dzięki wyróżnikom glebowym (fot. W. Rączkowski)

Na zdjęciach lotniczych, obok współczesnych elementów krajobrazu i stanowisk archeologicznych występują także obiekty, które powstały w wyniku działań sił natury. Mogą to być formy polodowcowe i erozyjne, spękania mrozowe, rozległe doliny ukształtowane przez płynące rzeki i paleomeandry. Są one także przedmiotem analizy archeologów, mogą bowiem dostarczyć wielu istotnych informacji na temat przemian środowiskowych. Ich powszechna obecność uświadamia nam, że krajobraz ulega nieustannym przemianom, dlatego ich przestrzenne konfiguracje należy brać pod uwagę, interpretując warunki, w jakich funkcjonowały dawne grupy ludzkie.





### 3.1.2. Zdjęcia pionowe i ukośne

Archeolodzy posługują się w swoich badaniach zarówno zdjęciami pionowymi, jak i ukośnymi. Te pierwsze są najczęściej wykonywane z dużego pułapu specjalnym typem kamery. Ich nazwa pochodzi stąd, że obiektów aparatu w momencie zwolnienia migawki jest skierowany pionowo w dół. Są one wykorzystywane np. do celów militarnych, kartograficznych, monitorowania wegetacji, analiz ekonomicznych i infrastrukturalnych oraz planowania przestrzennego. Ich główną zaletą jest to, że obejmują duże obszary i występują na nich jedynie niewielkie zniekształcenia, więc po uprzedniej obróbce doskonale nadają się do wykonywania pomiarów. Podstawową wadą zdjęć pionowych jest natomiast to, że często wykonuje się je w nieodpowiedniej dla celów archeologicznych porze roku lub dnia, gdy stanowiska archeologiczne są niewidoczne. Dzięki wykorzystaniu pary zdjęć pionowych, które pokrywają się w 60% (tzw. para stereoskopowa) można za pomocą urządzenia nazywanego stereoskopem oglądać trójwymiarowy obraz powierzchni ziemi, co znacznie ułatwia proces interpretacji (Ciołkosz, Miszański, Olędzki 1999: 52–57; Rączkowski 2002: 97–99; Musson, Palmer, Campana 2013: 57–58).

Archeolodzy, organizując rekonesansy lotnicze, najczęściej wykonują natomiast zdjęcia ukośne, które rejestrują co prawda zniekształcony obraz powierzchni ziemi, mają jednak wiele innych zalet. Obserwator fotografuje przede wszystkim te miejsca, w których dostrzeże obiekt archeologiczny. Taki sposób prowadzenia rekonesansu lotniczego umożliwia podjęcie decyzji o przeprowadzeniu ponownego nalotu na dokumentowane stanowisko. Pozwala to na jego lepsze wyeksponowanie na fotografii (np. przez odpowiedni dobór kierunku wykonania zdjęcia względem padania cieni lub oświetlenia). Oczywiście jeżeli obserwator nie dostrzeże z jakiegokolwiek powodu stanowiska archeologicznego, nie będzie go w stanie zarejestrować. Nie bez znaczenia dla uzyskiwanych efektów pozostaje także to, że archeolog na podstawie wiedzy na temat lokalnych warunków może dobrać optymalny termin wykonania nalotu, określić jego trasę oraz zmieniać pułap lotu w zależności od potrzeb (Rączkowski 2002: 97–98; Musson, Palmer, Campana 2013: 58–59). W praktyce badawczej archeolodzy najczęściej korzystają z obu typów fotografii lotniczych, ponieważ zarejestrowane informacje wzajemnie się uzupełniają.

Współczesne oprogramowanie komputerowe pozwala nie tylko na zautomatyzowanie procesu tworzenia planów na podstawie fotografii lotniczych. W ostatnich dziesięcioleciach dokonał się także postęp w dziedzinie fotogrametrii, dzięki czemu pokrywające się ze sobą serie zdjęć mogą zostać przetworzone w trójwymiarowe modele terenu. Uzyskanie dostępu do trzeciego wymiaru znacząco podnosi walory informacyjne zdjęć lotniczych. Jest to szczególnie cenna innowacja w przypadku stanowisk o własnej formie terenowej, które dziś już nie istnieją, a zrobiono im serie archiwalnych zdjęć lotniczych, umożliwiając wykonanie ich wirtualnych modeli.



## 3.2. Skanowanie laserowe. Archeologia lotnicza wersja 2.0

Lotnicze skanowanie laserowe<sup>2</sup> (ang. ALS – Airborne Laser Scanning) jest narzędziem, z którego archeolodzy korzystają od niespełna dwóch dekad (Crutchley, Crow 2009: 3). Mimo tak krót-

<sup>2</sup> W literaturze fachowej stosuje się także termin *lotniczy LiDAR*.

kiego czasu, metoda ta spowodowała podobną rewolucję w myśleniu o krajobrazie kulturowym, jak fotografia lotnicza w pierwszej połowie XX wieku. LiDAR to akronim angielskich słów *light detection and ranging*, czyli wykrywanie i określanie położenia za pomocą światła. Natomiast słowo „lotniczy” określa platformę, na której przenoszone jest urządzenie skanujące. Metoda ta pozwala na uzyskanie bardzo precyzyjnych pomiarów powierzchni ziemi (np. Cowley, Opitz 2013: 1; Korzeniowska, Łącka 2011: 271; Kraus, Pfeifer 2001; Marszałik 2009: 33–34; Opitz 2013: 13, 16–17; Pietrzak 2012: 9–16; Wężyk 2006: 120–121). Lotniczy LiDAR należy do grupy aktywnych metod teledetekcyjnych.

Zanim jednak technika, o której mowa, mogła zostać wykorzystana w archeologii, musiało minąć wiele lat. Teorię światła laserowego w 1958 roku opracowało dwóch amerykańskich fizyków – Charles Townes i Arthur Schawlow. Pierwsze działające urządzenie emitujące wiązkę laserową (laser rubinowy) powstało w 1960 roku, a jego twórcą był Theodor Maiman z laboratorium Hughes Aircraft Company. Potencjał nowego wynalazku został bardzo szybko dostrzeżony przez armię Stanów Zjednoczonych. Wykorzystano go między innymi do wykrywania łodzi podwodnych i naprowadzania rakiet. Już wówczas planowano stworzenie urządzenia laserowego, które będzie emitowało wystarczająco silny promień, by możliwe było strącanie wrogich rakiet i samolotów. Dopiero jednak wprowadzenie precyzyjnych systemów nawigacji satelitarnej GPS (ang. global positioning system) pozwoliło na rozwój technologii skanowania laserowego. Pierwsze działające systemy cywilne były dziełem NASA i pojawiły się na rynku w połowie lat 90. XX wieku. Za ich pomocą wykonywano mapy służące do przewidywania i modelowania klęsk żywiołowych. W archeologii zaczęto stosować tę technikę dopiero w końcu XX wieku (np. Crutchley, Crow 2009: 3–4; Opitz 2013: 14–15).

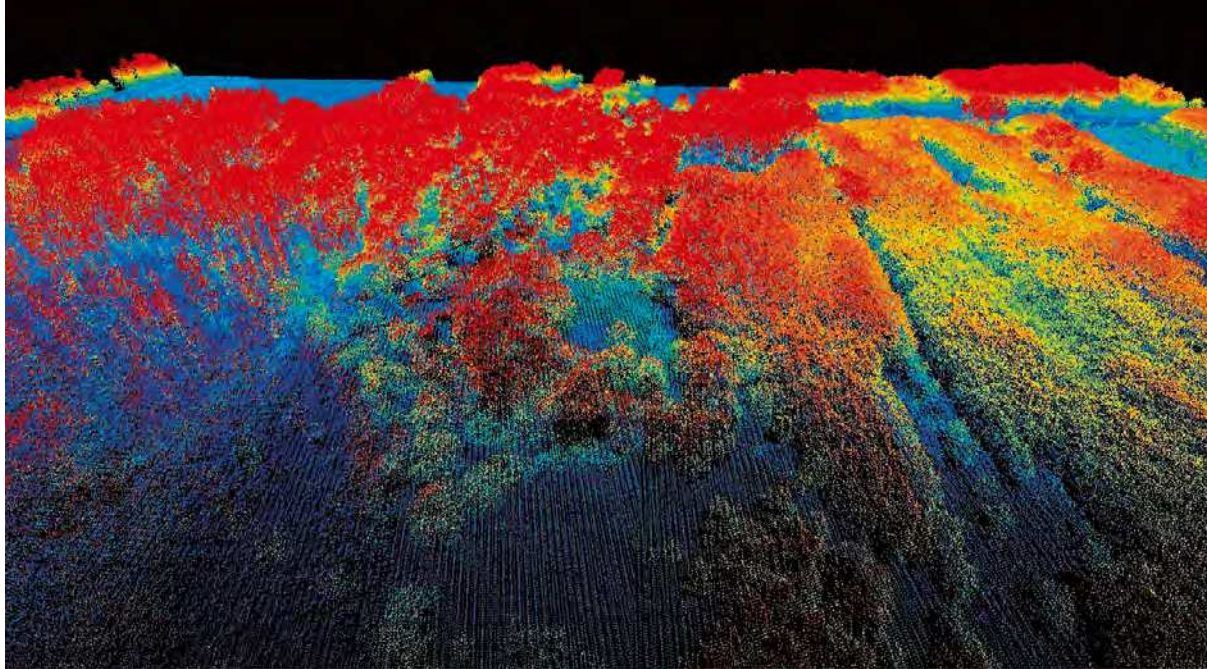
Mimo że skanery laserowe są niezwykle precyzyjnymi i zaawansowanymi technologicznie urządzeniami, to zasada ich działania w praktyce oparta jest na kilku prostych założeniach, wynikających z powszechnie znanych praw fizyki. Samolot przenoszący skaner korzysta z nawigacji satelitarnej, która pozwala na określenie jego lokalizacji w każdej chwili lotu. Dzięki stałej łączności z naziemną stacją georeferencyjną samolot otrzymuje poprawki swoich współrzędnych, a całość jest dodatkowo wspomagana przez **inercyjny system nawigacyjny**<sup>3</sup>. W trakcie lotu skaner emituje dużą liczbę pojedynczych wiązek lasera<sup>4</sup> (Opitz 2013: 13–14). Odbijają się one od powierzchni ziemi, budynków, drzew i innych obiektów, a powracające odbicia są rejestrowane przez sensor zamontowany w urządzeniu. Dzięki wiedzy na temat wartości kąta, pod jakim wyemitowana została wiązka lasera oraz czasu, który minął pomiędzy jej wysłaniem a powrotem, możliwe jest obliczenie dla każdego zarejestrowanego refleksu nie tylko odległości, jaką pokonało światło, lecz także określenie dokładnego położenia miejsca, od którego zostało ono odbite. Skanery laserowe wykorzystują najczęściej bezpieczne dla oka ludzkiego światło w bliskiej podczerwieni (np. Crutchley, Crow 2009: 5).

Zebrane w ten sposób dane tworzą tzw. chmurę punktów, którą najłatwiej sobie wyobrazić, porównując uzyskane pomiary do „płatków” śniegu, które osiadły na ziemi, drzewach, budynkach i samochodach (Crutchley, Crow 2009: 9). Każdy z tych „płatków” ma przypisane atrybuty, które określają jego dokładne położenie (Pietrzak 2012: 13).

<sup>3</sup> Inercyjny system nawigacyjny mierzy za pomocą akcelerometrów przyspieszenia i ich kierunki w funkcji czasu. Dzięki temu znając wartości początkowe można określić zarówno prędkość poruszania się samolotu, jego pułap, jak i pozycję.

<sup>4</sup> Istnieją także m.in. urządzenia oświetlające powierzchnię ziemi ciągłą wiązką o zmiennej częstotliwości.





Chmura punktów z lotniczego skanowania laserowego. Wczesnośredniowieczne grodzisko w Chróście porośnięte lasem (oprac. G. Kiarszys)

Lotnicze skanowanie laserowe pozbawione jest niektórych ograniczeń, charakterystycznych dla fotografii lotniczej. Metoda ta pozwala bowiem na rejestrowanie topografii terenu na obszarach trudno dostępnych i porośniętych przez gęstą roślinność. Co prawda część z wysłanych przez skaner impulsów zostaje rozszczepiona i odbita od koron drzew, jednak niektóre z nich są w stanie spenetrować szatę roślinną i dotrzeć do powierzchni ziemi (Wężyk 2006). Dzięki temu powstaje zbiór danych, który może zawierać informacje na temat obiektów archeologicznych.

Za pomocą odpowiednich algorytmów komputerowych dokonuje się filtracji zebranych pomiarów w taki sposób, by wybrać ze zbioru danych punkty należące do kategorii gruntu. Można je następnie przekształcić w numeryczny model terenu, który będzie przedstawiał ukształtowanie powierzchni ziemi bez porastającej ją roślinności i znajdujących się na niej budynków oraz innych obiektów naziemnych. W sprzyjających warunkach pozwala to na ujawnienie nieznanymi wcześniej obiektów archeologicznych lub stworzenie szczegółowego planu stanowisk, które były co prawda znane, lecz gęsta szata roślinna uniemożliwiała zarejestrowanie ich formy terenowej.

Lotnicze skanowanie laserowe, podobnie jak fotografia lotnicza, umożliwia także dokumentowanie relikwów zabytków archeologicznych, które zostały niemal całkowicie zniwelowane. Podczas obróbki danych archeolog może manipulować wirtualnym obrazem, imitując warunki oświetleniowe podobne do tych, które występują wczesnym rankiem lub wieczorem, „oświetlać” numeryczny model terenu z różnych stron lub wygenerować za pomocą specjalnych algorytmów barwne kompozycje, które pozwolą na wyraźne podkreślenie form zarejestrowanych obiektów (np. Bewley, Crutchley, Shell 2005; Devereux i in. 2005; Challis i in. 2008; Doneus, Briese 2011; Risbøl 2013; Sławik, Zapłata 2011). Lotniczy LiDAR pozwala nie tylko na wykonywanie precyzyjnych trójwymiarowych map stanowisk archeologicznych. Podobnie jak fotografia lotnicza, umożliwia rejestrowanie informacji na temat szerszego kontekstu krajobrazowego badanych zabytków, procesów erozyjnych, dawnych koryt rzecznych oraz form polodowcowych.

Do pomiarów tworzących chmurę punktów przypisane są także wartości, określające intensywność, z jaką odbite zostało światło lasera. Chlorofil zawarty w rozwijających się roślinach odbija ponad 50% światła emitowanego w podczerwieni (Crutchley, Crow 2009: 7–8; Challis, Howard 2013). Dzięki temu, jeżeli skanowanie zostało wykonane w okresie trwania wegetacji roślin, istnieje możliwość zarejestrowania bardzo subtelnych wyróżników roślinnych, które potencjalnie mogą wskazywać na obecność obiektów archeologicznych.

Lotniczy LiDAR ma też pewne ograniczenia. Na jego możliwości wpływają np. warunki atmosferyczne (mgła, chmury), obecność wody, zanieczyszczenie powietrza czy ukształtowanie terenu (Szadkowski 2012: 15; Wężyk 2006: 121). Z tego powodu niektóre obiekty znajdujące się na ziemi mogą nie zostać wcale zeskanowane, a inne będą odwzorowane w sposób błędny lub niepełny (Doneus, Kühnleiber 2013: 33–35; Opitz 2013: 13, 20–22).

Lotnicze skanowanie laserowe jest metodą wykorzystywaną przede wszystkim do dokumentowania szczegółowej topografii terenu. W związku z tym, relikty przeszłych działań człowieka, po których nie przetrwały ślady widoczne na powierzchni ziemi, są dla niego praktycznie nieuchwytny, nawet jeśli pod powierzchnią gruntu obiekty zachowały się w stanie nienaruszonym (wyjątkiem są wspomniane wyróżniki roślinne sporadycznie rejestrowane dzięki intensywności odbicia). Pod względem możliwości rejestrowania płaskich stanowisk archeologicznych na obszarach uprawnych, tradycyjna fotografia lotnicza zdecydowanie góruje nad skanowaniem laserowym.

Należy także pamiętać o tym, że w przypadku omawianej metody archeolog nie analizuje krajobrazu kulturowego, a jedynie jego uproszczony model, będący rezultatem obróbki danych. Na wygenerowanych obrazach mogą dlatego wystąpić błędy powstałe w wyniku niedoskonałości zastosowanych narzędzi analitycznych (np. algorytmów filtracyjnych, metod wizualizacji). W związku z tym, nawet najbardziej charakterystyczne obiekty zarejestrowane dzięki lotniczemu LiDARowi, wymagają weryfikacji terenowej. Widoczne na obrazie rastrowym cmentarzysko kurhanowe może okazać się sąsiadującymi ze sobą stertami chrustu, a gródek stożkowaty usypaną przed laty hałdą lub nowożytnym szańcem.



### 3.3. Pogorzeliska i anomalie magnetyczne.

#### Metoda geomagnetyczna

Metody geofizyczne należą do specyficznej grupy technik prospekcji terenowej stosowanych w archeologii. Pozwalają na rejestrowanie i dokumentowanie obiektów znajdujących się pod powierzchnią ziemi. Pierwotnie techniki te były rozwijane dla potrzeb przemysłu wydobywczego. Stosowano je w poszukiwaniach surowców naturalnych oraz do określania budowy struktur geologicznych. W XVI wieku w północnej Szwecji wykorzystywano kompas do odnajdywania rud żelaza. W pierwszych archeologicznych pracach poszukiwawczych obok kompasu stosowana była także waga magnetyczna. Przyrządy te z różną skutecznością pozwalały na wskazywanie stanowisk i odpadów poprodukcyjnych. Jednak z powodu ich niewystarczającej czułości nie dawało się za ich pomocą lokalizować pojedynczych obiektów, a jedynie duże zespoły (Misiewicz 2006: 75, 79).

Wiele lat doświadczeń pozwoliło na udoskonalenie precyzji i czułości urządzeń do takiego stopnia, że dziś za ich pomocą można lokalizować nawet niewielkie obiekty, również te powstałe w wyniku działalności człowieka. W 1946 roku Richard Atkinson, jako jeden z pierwszych badaczy, przeprowadził, z pozytywnym efektem, pomiary metodą elektrooporową na stanowisku archeologicznym w Dorchester on Thames w Anglii, a uzyskane rezultaty pozwoliły na określenie pewnych właściwości zarejestrowanych obiektów. W latach 60. XX wieku Richard Linington



stosował z powodzeniem prospekcję geofizyczną w badaniach stanowisk archeologicznych w wielu krajach Europy (także w Polsce, m.in. na cmentarzysku w Wesółkach). W tym samym czasie naukowcy z Indiana University rozwijali metody elektromagnetyczną i magnetyczną, testując je na stanowisku Angel Site.

W Polsce już w latach 60. XX wieku zastosowano metody geofizyczne w archeologii. Wśród pierwszych badaczy wykorzystujących tę innowacyjną metodę byli Aleksander Jagodziński, Jacek Przeniosło oraz konstruktor urządzeń Leon Mucha. Od lat 70. XX wieku polscy archeolodzy (m.in. Tomasz Herbich i Krzysztof Misiewicz) z licznymi sukcesami prowadzą badania geofizyczne w kraju oraz zagranicą (Misiewicz 2006: 10–22).

Zasada działania metod geofizycznych oparta jest na rejestrowaniu kontrastu, jaki powstaje pomiędzy nawarstwieniami naturalnymi i tworam i kulturowymi. W przypadku omówionej we wcześniejszym rozdziale fotografii lotniczej kontrast mógł zostać zaobserwowany dzięki obecności wyróżników (np. glebowych, roślinnych). Z kolei metody geofizyczne mierzą określone cechy fizyczne gruntu. W tym przypadku kontrast ukazuje, w zależności od wykorzystanej metody, np. różnice w oporności gruntu, zakłócenia w rozchodzeniu się fal elektromagnetycznych lub zmiany w natężeniu pola magnetycznego.



Pomiary magnetometrem cezowym. Na pierwszym planie widoczna jest stacja georeferencyjna (fot. G. Kiarszys)

Współcześnie archeolodzy dysponują różnymi metodami geofizycznymi – każda z nich ma nieco inną zasadę działania i jest ukierunkowana na rejestrowanie odmiennego zakresu zjawisk. Są to np.: metoda elektrooporowa, elektromagnetyczna, sejsmiczna czy grawimetryczna (np. Renfrew, Bahn 2002: 88–94; Jones 2008). W przypadku zaprezentowanych w niniejszej książce studiów wykorzystana została natomiast metoda geomagnetyczna (np. Misiewicz 2006: 10; Jones 2008: 20–24; Rączkowski, Harding 2010; Małkowski, Szczurek, Bogacki 2013).

Pole magnetyczne ziemi ma określony kierunek i natężenie. Wartości te są zmienne i zależą od miejsca dokonywania pomiarów na kuli ziemskiej, różnicują się także w czasie. Metoda geomagnetyczna pozwala na dokumentowanie obiektów wywołujących anomalie magnetyczne.

Są to wszelkie różnice odbiegające od średniego natężenia pola magnetycznego ziemi na danym terenie (np. Jones 2008: 21). Im większy jest kontrast powodowany przez obiekt archeologiczny, tym łatwiej go zlokalizować i określić jego cechy (Misiewicz 2006: 78).

Na uzyskiwane wyniki wpływ mogą mieć: specyfika zabytkowych konstrukcji (np. podatność magnetyczna materiału, z którego były wykonane), wielkość i kształt obiektu, stan zachowania i głębokość zalegania (Misiewicz 2006: 31–35, 76–77). Oczywiście nie każdy obiekt archeologiczny ma cechy fizyczne sprzyjające powstawaniu anomalii. Piwniczki, ziemianki czy elementy konstrukcji drewnianych, które uległy naturalnemu procesowi rozkładu, będą trudne do wykrycia za pomocą omawianej metody. Występowanie tzw. ferromagnetyków<sup>5</sup>, czyli substancji, które mają własne namagnesowanie będzie natomiast wyraźnie czytelne w pomiarach (Misiewicz 2006: 77). Dzięki ich obecności granitowe fundamenty budowli lub płaszcz wału grodziska zbudowany z głazów zawierających magnetyczne minerały będą manifestowały się jako anomalie magnetyczne. Nieco inne anomalie generują przedmioty żelazne. Duże zanieczyszczenie gruntu tym metalem (np. szrapnele, części maszyn rolniczych, fragmenty ogrodzenia, kapsle metalowe) może bardzo utrudnić interpretację wyników. Z tego samego powodu osoba wykonująca pomiary magnetometrem nie może mieć przy sobie rzeczy zawierających żelazo. Z kolei aluminium w żaden sposób nie wpływa na prawidłowe działanie urządzenia i dlatego wykonuje się z niego stelaże służące do przenoszenia sond i baterii.

Ferromagnetyki poddane oddziaływaniu wysokiej temperatury, przekraczającej punkt Curie<sup>6</sup>, tracą swoje właściwości i stają się paramagnetykami. Substancja taka ulega wówczas namagnesowaniu zgodnie z kierunkiem pola, w którym się znajduje. Zjawisko to określane jest terminem *termiczna magnetyzacja szczątkowa* (magnetyzacja remanentowa). Na przykład gdy glina osiągnie temperaturę Curie (ok. 769 °C), zawarte w niej tlenki żelaza ulegną polaryzacji, ułożą się równoległe do kierunku pola magnetycznego ziemi (Renfrew, Bahn 2002: 94). Z czasem pole magnetyczne ziemi zmieni się, natomiast jego kierunek „zapamiętany” w wypalanej glinie pozostanie taki sam, przez co powstanie wyraźna anomalia. Dzięki temu, za pomocą metody geomagnetycznej, można rejestrować pozostałości palenisk, pieców, mury ceglane i miejsca z koncentracją ceramiki. Z dużym prawdopodobieństwem można także określić, czy badane grodzisko uległo spaleni, czy też jego rozkład spowodowały procesy naturalne.

Wpływ na rejestrowane pomiary ma także tzw. **podatność magnetyczna** substancji zawartych w ziemi, która związana jest ze zmianami namagnesowania poszczególnych warstw, spowodowanymi zewnętrznym polem magnetycznym. Wypełniska jam i rowów w sprzyjających okolicznościach mogą tworzyć słabe dodatnie anomalie, podczas gdy fundamenty budynków wykonane ze skał niezawierających ferromagnetyków będą charakteryzowały się ujemnymi anomaliami (Misiewicz 2006: 77; Pospieszny 2012: 32). Wpływ na kierunek oraz specyfikę rejestrowanej anomalii ma także głębokość, na której znajduje się obiekt, który ją wywołuje (Renfrew, Bahn 2002: 94–96).



<sup>5</sup> Ferromagnetyki są materiałami zawierającymi w sobie m.in. żelazo, nikiel, kobalt.

<sup>6</sup> Punkt ten jest różny dla różnych pierwiastków i substancji (np. dla żelaza to 769 °C, dla niklu 358 °C).



### 3.4. Archeolodzy w polu. Badania powierzchniowe

Przez wiele lat główną metodą prospekcji terenowej w polskiej archeologii były badania powierzchniowe. Metodę tę już w latach 20. i 30. XX wieku stosował Józef Kostrzewski na terenie Wielkopolski (Kiarszys, Rączkowski, Żuk 2007: 58). Początkowo były to „wycieczki terenowe”, podczas których poszukiwano materialnych śladów działań dawnych społeczności i porzuconych przez nie przedmiotów. Z czasem jednak przekształciły się one w metodę badawczą z własnymi procedurami i zasadami (Banaszek, Rączkowski 2010: 118).

Po drugiej wojnie światowej badania powierzchniowe stały się powszechnie stosowaną metodą w studiach nad dawnym osadnictwem. Od 1978 roku rozpoczęto realizację zakrojonego na szeroką skalę projektu „Archeologiczne Zdjęcie Polski”, którego głównymi celami były: inwentaryzacja stanowisk archeologicznych, zapewnienie im właściwej ochrony oraz badania naukowe nad dawnym osadnictwem. Zorganizowane grupy archeologów miały systematycznie przeczesywać kolejne obszary Polski, oznaczając na mapach miejsca, w których odnajdywano zabytki ruchome (Kempisty i in. 1981). Poza poszukiwaniami artefaktów i obiektów terenowych, archeolodzy dokumentowali także ogólne warunki środowiskowe, napotykanne typy gleb i formy krajobrazowe. Miało to umożliwić zrozumienie zależności pomiędzy człowiekiem a środowiskiem geograficznym (Kurnatowski 1968: 183–197; 1977: 152–154; Kiarszys 2007).

Pod względem osiągniętych rezultatów, program ten okazał się być sukcesem. Poszerzył znacząco wiedzę na temat obecności stanowisk archeologicznych. Przed rozpoczęciem badań AZP znanych było zaledwie ok. 60 tys. stanowisk na terenie całej Polski. Po przebadaniu ok. 87% powierzchni kraju było ich już natomiast ponad 435 tys. (Banaszek, Rączkowski 2010: 121). Tak duży przyrost wiedzy spowodował konieczność przewartościowania niektórych poglądów naukowych (Rączkowski 2011: 377). Wyniki programu AZP są obecnie jednym z pierwszych źródeł informacji, do którego sięgają archeolodzy rozpoczynający badania osadnicze.

Skuteczność metody powierzchniowej jest uzależniona od wielu czynników, dlatego jej prawidłowe zastosowanie wymaga zrozumienia przebiegu procesów podepozycyjnych<sup>7</sup>, którym podlegają stanowiska archeologiczne. Zabytki rejestrowane przez archeologów mogą znaleźć się na powierzchni ziemi w wyniku działania różnych zjawisk. Prace ziemne, zabiegi rolnicze (np. orka), dzikie zwierzęta czy erozja przyczyniają się do stopniowego niszczenia stanowisk archeologicznych, jednak, paradoksalnie, sprzyjają także naukowcom, bowiem wydobywają na powierzchnię fragmenty naczyń ceramicznych, kości czy narzędzia, które pierwotnie znajdowały się w wypełniskach obiektów. Rzeczy te mogą okazać się przydatne do określenia chronologii i przybliżonej lokalizacji stanowiska oraz, w bardzo nielicznych przypadkach, do zinterpretowania jego funkcji (np. cmentarzysko, osada, miejsce produkcji) (np. Kowalski 1975: 41; Czerniak 1996: 40). Obecność dużej liczby zabytków na powierzchni ziemi świadczy jednak nie tylko o koncentracji obiektów archeologicznych w danym miejscu, lecz także o tym, że proces ich destrukcji jest już bardzo zaawansowany.

Badania powierzchniowe organizowane są w okresie jesiennym lub wiosną, podczas trwania prac polowych, zanim jeszcze rozpocznie się wegetacja roślin ograniczająca możliwości obser-

<sup>7</sup> Są to wszelkie procesy, które powodują przekształcenia materialnych śladów działalności dawnych grup ludzkich. Mogą być one powodowane zarówno przez czynniki naturalne (np. erozja, zwierzęta), jak i działalność człowieka (np. uprawa, celowe niszczenie stanowisk archeologicznych).

wacji (Banaszek, Rączkowski 2010: 121). Z tego samego powodu, w terenie zabudowanym, na łąkach oraz w lasach metoda powierzchniowa bardzo rzadko przynosi pozytywne rezultaty. Obszary te są najczęściej pustymi miejscami na mapach AZP.

Za jedno z głównych ograniczeń metody powierzchniowej można uznać to, że odnajdywane dzięki niej zabytki trudno zinterpretować ze względu na ich zły stan zachowania. Nie sposób też określić precyzyjnego zasięgu stanowiska tylko na podstawie przestrzennego rozmieszczenia fragmentów ceramiki. Obecność materiału ruchomego jest głównym kryterium decydującym o tym, czy dane miejsce jest stanowiskiem archeologicznym, czy też nie. Ogranicza to listę potencjalnych kategorii obiektów, które mogą być odnalezione. Nie każde działania podejmowane przez dawne grupy ludzkie pozostawiało po sobie ślady w postaci artefaktów, dlatego wielu miejsc nie da się rozpoznać za pomocą badań powierzchniowych. Można do nich zaliczyć, np. pradziejowe i średniowieczne układy pól, zniwelowane systemy rowów melioracyjnych, szlaki komunikacyjne, groble.

Współcześni archeolodzy starają się łączyć metodę powierzchniową z innymi technikami badawczymi, co w dużym stopniu poprawia jej skuteczność. Podobny schemat postępowania stosował na przełomie lat 40. i 50. XX wieku brytyjski archeolog John Bradford (Bradford 1957: 85–93; Kiarszys 2007: 393–394). Jego metoda obejmowała kilka etapów. Pierwszym był rekonasans lotniczy, na podstawie którego wykonywał on szczegółowe plany odkrytych stanowisk archeologicznych. Kolejnym krokiem były badania powierzchniowe, a w razie potrzeby także sondażowe. Pozwalało to na bardziej precyzyjną interpretację funkcjonalną i chronologiczną wybranych stanowisk. Uzyskane w ten sposób informacje przenoszone były na zasadzie analogii na stanowiska o podobnych formach, na których nie przeprowadzono badań terenowych (Rączkowski 2002: 112). Ten schemat postępowania uzupełniany jest obecnie np. badaniami geofizycznymi i lotniczym skanowaniem laserowym.



### 3.5. Wirtualna rzeczywistość i Systemy Informacji Geograficznej w archeologii

Zanim rezultaty uzyskane za pomocą metod nieinwazyjnych staną się podstawą do sformułowania wniosków na temat życia dawnych ludzi, poddaje się je szczegółowej analizie. Ma to na celu określenie potencjalnych nieprawidłowości i błędów, które mogły wystąpić w trakcie badań. Pomiarzy zebrane za pomocą metod geofizycznych czy skanowania laserowego są rejestrowane w postaci ciągów cyfr, których zrozumienie i wykorzystanie jest praktycznie niemożliwe. Muszą więc zostać przetworzone i zaprezentowane np. w formie łatwiejszej do zinterpretowania mapy lub kompozycji barwnej. Dopiero w takiej postaci łączy się je z dawnymi mapami, zdjęciami lotniczymi oraz z dokumentacją pochodzącą z badań powierzchniowych i wykopaliskowych. Takie wielopoziomowe zestawienie różnych źródeł wiedzy pozwala zrozumieć nie tylko to, jak badany obiekt wyglądał w przeszłości, lecz także co się z nim działo i jakim zmianom ulegał. Dzięki temu można także stwierdzić, czy uzyskane informacje uzupełniają się czy też wystąpiły między nimi sprzeczności, które wymagają wyjaśnienia.



Do tego celu wykorzystuje się obecnie Systemy Informacji Geograficznej (ang. GIS<sup>8</sup>). Są to narzędzia komputerowe umożliwiające przechowywanie, przetwarzanie i prezentowanie danych przestrzennych. Przy wykorzystaniu GIS można tworzyć i przeglądać mapy, wykonywać analizy, modelować różnego rodzaju procesy, a nawet archiwizować dokumentację pochodzącą z badań archeologicznych. Pozwala to na tworzenie modeli, które później poddaje się badaniom i prezentuje na wiele różnych sposobów (np. Brandon, Wescott 2000; Mehrer, Wescott 2006; Bielecka 2006: 1–6; Banaszek, Rączkowski 2010; Dobrowolski, Dzieńkowski, Zagórski 2011; Gawrysiak, Reder 2011; Wilgocka 2011; Zapłata 2011; Urbański 2012; Szczepanek 2013: 6–7).

Początkowo narzędzia GIS były rozwijane przez agencje rządowe oraz przedsiębiorstwa wydobywcze i energetyczne (Urbański 2012: 11). Bardzo szybko ich potencjał został dostrzeżony także przez instytucje wojskowe. Pierwszy duży system powstał już w latach 60. XX wieku na zamówienie Kanadyjskiego Ministerstwa Przemysłu Wydobywczego i Zasobów Naturalnych. Jego twórcą był Roger F. Tomlinson, uznawany obecnie za jednego z głównych twórców koncepcji GIS. Pierwotnie system ten miał służyć do inwentaryzowania i klasyfikacji ziemi użytkowanej rolniczo na terytorium Kanady, jednak z czasem wprowadzano do niego także inne informacje. Do dziś jest w pełni funkcjonalny i nadal doskonalony (Kainz 2004: 15). Na rozwój systemów GIS wpływ miała także praca Howarda Fishera, który stworzył program SYMAP (ang. *Synagraphic Mapping System*). Było to proste narzędzie służące do tworzenia map, które z czasem uzyskało wiele dodatkowych modułów do obróbki i prezentacji danych. W 1969 roku w Redlands w Kalifornii powstało ESRI (ang. *Environmental System Research Institute*), instytucja, która jest dziś uznawana za twórcę współczesnego GIS-u. W 1973 roku w Wielkiej Brytanii wydano pierwszą na świecie serię map wykonaną metodami cyfrowymi (Urbański 2012: 11). Rozwój systemów przyspieszył, gdy w latach 70. XX wieku na orbicie ziemskiej pojawiły się satelity Landsat. Ograniczone możliwości obliczeniowe ówczesnych komputerów nie pozwalały jednak na wykorzystanie pełnego potencjału zbieranych przez nie danych. Problem ten został rozwiązany dopiero w następnej dekadzie.

Systemy GIS zaczęto testować w Polsce już na przełomie lat 60. i 70. XX wieku, jednak ich zastosowanie było ograniczone ze względu na utrudniony dostęp do nowoczesnych technologii. Wykorzystywano je głównie do gromadzenia informacji na temat sytuacji terenowej, charakterystyki gleb i innych danych istotnych dla gospodarki kraju. Pod koniec lat 80. XX wieku w Instytucie Geodezji i Kartografii powstał w pełni funkcjonalny program SINUS (*System Informacji o Ukształtowaniu Środowiska*), który w połowie lat 90. zastąpiono aplikacjami stworzonymi dla systemu Windows (Kainz 2004: 15–17; Bielecka 2006: 6–12).

W archeologii systemy GIS zaczęto stosować już od lat 70. XX wieku, ale stały się one popularne dopiero w latach 90., wraz z upowszechnieniem się komputerów osobistych o satysfakcjonującej mocy obliczeniowej, ogólnodostępnego oprogramowania i baz danych (np. Wilgocka 2011: 258–259; Zapłata 2011: 290–299).

We współczesnym świecie prawie każda osoba korzystająca z internetu ma styczność z *Systemami Informacji Geograficznej*. Na takiej zasadzie działają wszelkiego rodzaju interaktywne mapy i geoportale, udostępniające w formie warstw mapy topograficzne, ortofotomapy, dane katastralne czy numeryczne modele terenu. Niezwykle popularne OpenStreetMap, Google Earth, Bing itp.

<sup>8</sup> GIS (ang. *geographical information system*) jest najczęściej tłumaczony na języku polski jako *systemy informacji geograficznej*. Angielski skrót stosowany jest powszechnie ze względu na jego rozpoznawalność. Czasami w polskiej literaturze wykorzystywany jest także skrót SIG (np. Bielecka 2006: 1–2; Szczepanek 2013).

także są narzędziami spokrewnionymi z GIS. Poza warstwami odwzorowującymi powierzchnię ziemi, oferują także przeglądanie zgeoreferowanych zdjęć wykonanych przez użytkowników, wczytywanie własnych map tematycznych oraz dostęp do informacji opisowych, omawiających np. wybrane miejsca, atrakcje turystyczne czy usługi świadczone przez lokalne firmy. Co prawda aplikacje te nie pozwalają na wykonywanie złożonych analiz, jednak ze względu na prostotę obsługi oraz bogactwo danych, które można błyskawicznie przeglądać, archeolodzy korzystają z nich w swojej pracy bardzo często.

W przypadku złożonych problemów badawczych używane są w archeologii programy pozwalające na tworzenie baz danych przestrzennych i wykonywanie analiz. Wiele takich aplikacji jest obecnie tworzonych na otwartych licencjach i można je pobierać oraz korzystać z nich za darmo<sup>9</sup>. Mimo że systemy informacji geograficznej były pierwotnie rozwijane do zastosowań geograficznych, mają kilka unikatowych cech, które czynią je przydatnymi w archeologicznych badaniach krajobrazowych. Umożliwiają one przeglądanie różnych kategorii danych. Z ich pomocą, na numeryczny model terenu, wykonany na podstawie skaningu laserowego, można nałożyć wyniki badań geofizycznych, co bardzo często okazuje się pomocne w interpretacji reliktyw archeologicznych i zrozumieniu procesów podepozycyjnych. Z kolei wykorzystanie współczesnej ortofotomapy pozwala na zdefiniowanie potencjalnych zagrożeń dla badanego stanowiska i wyciągnięcie wniosków konserwatorskich. Za pomocą GIS-u można także skomponować mapę, z której usunięte zostaną współczesne zabudowania i drogi. Na tak przygotowany model można nanieść dawne koryta rzek zrekonstruowane na podstawie zdjęć lotniczych oraz „cofnąć” o kilka wieków proces erozji. Stworzony w ten sposób model może uwzględniać zmiany krajobrazowe, które dokonały się w ciągu kolejnych wieków. Umieszczenie w takim kontekście znanych stanowisk archeologicznych pozwala na badanie wielu zagadnień: np. wskazanie przebiegu dawnych szlaków komunikacyjnych czy interpretowanie przekształceń krajobrazowych spowodowanych przez człowieka (np. Brandon, Wescott 2000; Mehrer, Wescott 2006).



### 3.6. Czym są wyniki badań, które interpretuje archeolog?

Zintegrowane za pomocą systemów GIS wyniki badań są surowymi danymi, które muszą zostać poddane procesowi obróbki i interpretacji. Czynność ta nie polega na prostym rozpoznawaniu kształtów i rozmiarów obiektów widocznych na mapach i zobrazowaniach. Zarejestrowana za pomocą skaningu laserowego prostokątna struktura otoczona niecką i odnaleziona w jej pobliżu fragmenty późnośredniowiecznej ceramiki wcale nie muszą przesądzać o tym, że mamy do czynienia z reliktywami późnośredniowiecznej siedziby rycerskiej. Równie dobrze może to być bowiem współczesny kopiec, usypany z ziemi, w której znajdowały się luźne zabytki archeologiczne lub po prostu rezultat błędnie przeprowadzonej obróbki danych.

<sup>9</sup> Podczas pracy nad niniejszą książką wykorzystałem m.in. programy QGIS, GRASS GIS, SAGA GIS, LiVT i RVT.

W podobnym stopniu skomplikowana jest także kwestia interpretacji zdjęć lotniczych. To, co obserwuje archeolog, bardzo rzadko może zostać uznane za bezpośredni rezultat działań człowieka w przeszłości. Różnice wegetacyjne czy zmiany w kolorystyce gleby nie są związane z dawnymi kulturami. Są to zjawiska całkowicie współczesne, które mogą występować cyklicznie w określonej porze roku lub nie. Dopiero dzięki wiedzy na temat ich pośredniego związku z czynnikami, które je wywołują, można powiązać np. widziane z powietrza prostokątne formy z pozostałościami ziemianek mieszkalnych, a obiekty liniowe z rowami lub drogami. Nawet dobrze zachowane grodzisko, którego system umocnień jest wyraźnie czytelny, swój wygląd zawdzięcza przede wszystkim procesom erozyjnym, które kształtowały je przez wieki. Z podobnych przyczyn zarejestrowane metodami geofizycznymi anomalie magnetyczne, układające się w różne, często bardzo sugestywne kształty, nigdy nie wskazują precyzyjnie na to, czym są faktycznie. Ich zrozumienie wymaga przede wszystkim wiedzy na temat charakterystyki rejestrowanego pola magnetycznego i substancji, które mogą z nim interferować.

Wykorzystywane metody badawcze dostarczają jedynie wskazówek, a jeszcze częściej nowych pytań, na które archeolog musi starać się odpowiadać. Nawet tak podstawowa czynność, jak nazwanie obiektu archeologicznego i określenie jego funkcji wymaga sięgnięcia do specjalistycznej wiedzy i kategoryzowania (np. Minta-Tworzowska 1998: 335), jest rezultatem pracy intelektualnej badacza, która nie zawsze okazuje się być trafna. W archeologii nie ma dlatego rzeczy oczywistych, a każde twierdzenie naukowe może zostać w przyszłości zastąpione innym, oferującym lepsze wyjaśnienie obserwowanych zjawisk. Na podstawie jednego zbioru danych można sformułować wiele możliwych wersji przeszłości. Określenie funkcji obiektu jest zaledwie pierwszym i najłatwiejszym etapem interpretacji, który ma doprowadzić do wniosków na temat kultury i życia codziennego dawnych ludzi.

Ograniczenia naszych możliwości poznawczych nie wynikają jedynie z niedoskonałości technicznych wykorzystywanych metod, bowiem rejestrują one olbrzymią liczbę fenomenów. My natomiast nie jesteśmy w stanie wykorzystać w pełni ich potencjału, ponieważ do formułowania wniosków stosujemy bardzo niedoskonałe schematy interpretacyjne. Dla rozwoju nauki ważne jest nie tylko doskonalenie metod, lecz przede wszystkim rozwijanie umiejętności interpretowania i objaśniania ich wyników.





# 4

## Opowiadanie o trzech światach średniowiecza



**W** powszechnym przekonaniu wczesnośredniowieczne grody i późnośredniowieczne warowne siedziby rycerskie pełniły przede wszystkim funkcje wojskowe. Dominuje opinia, że wznoszono je z myślą o zapewnieniu bezpieczeństwa i przewagi militarnej ich mieszkańcom. Interpretacja taka wydaje się nieunikniona, bowiem do naszych czasów przetrwały głównie elementy ich instalacji obronnych: wałów ziemnych, nasypów oraz otaczających je fos.

Relikty średniowiecznych grodów są dziś z reguły zlokalizowane w trudno dostępnych miejscach, czasami z dala od współczesnych osiedli ludzkich, w lasach lub pośród mokradeł. Skojarzenie ich z silnie ufortyfikowanymi budowlami, o walorach obronnych, wydaje się dlatego w pełni uzasadnione. Tymczasem dawny krajobraz różnił się diametralnie od przestrzeni, w której żyjemy obecnie. Współczesne lasy mogły być w przeszłości pastwiskami i polami uprawnymi, rzeki ruchliwymi szlakami komunikacyjnymi, mokradła bogatym źródłem pożywienia, a grody tętniącymi życiem centrami kulturowymi otoczonymi rozbudowanym systemem osiedli. Pogląd o militarnej funkcji grodów i siedzib rycerskich jest więc nie tyle nieprawdziwy, co niepełny.

Skupiając się na sugestywnych i często monumentalnych pozostałościach tych budowli, zapominamy o tym, czego zaobserwować nie sposób. Wiele świadectw życia kulturowego nie przetrwało do dziś, ponieważ okazały się nietrwałe w konfrontacji z upływającym czasem lub po prostu nigdy nie przybrały materialnej postaci. Prawo zwyczajowe, wierzenia, obyczaje oraz technologia mogą być obiektem badań archeologów jedynie pośrednio – przez związane z tymi sferami przedmioty. Na podstawie badań archeologicznych możemy dlatego powiedzieć więcej o technice wznoszenia średniowiecznych warowni niż o życiu codziennym i zwyczajach ich mieszkańców.

Rzeczy, którymi posługuje się człowiek i miejsca, w których przebywa, obok swej „fizycznej” formy, mają także wymiar symboliczny, składający się ze znaczeń, które przypisujemy otoczeniu, by uporządkować i zakomunikować docierające do nas wrażenia. Mimo że znaczenia

te należą do domeny intelektu, istnieją dla nas w sposób równie rzeczywisty i namacalny jak zjawiska fizyczne, w których są zakotwiczone (Malafouris, Renfrew 2010: 8–9). Za ich pośrednictwem konstytuujemy określony ład, to one podtrzymują istnienie i trwanie rzeczy oraz miejsc. Mogą także wywoływać określone emocje. Bez kultury i symboli nie byłoby świata, jaki znamy. Niemiecki filozof i matematyk Edmund Husserl uważał, że nawet najprostszym działaniom podejmowanym przez człowieka towarzyszy określony cel i perspektywa. Z tego samego powodu postrzeganie świata jest zawsze intencjonalne i odwołuje się do konwencji kulturowych (Gosden 1994: 104).

Stanowiska archeologiczne i odnajdywane na nich artefakty są właśnie takimi obiektami, które przed laty utraciły swoje pierwotne znaczenia, a ich fizyczna forma uległa przekształceniu w wyniku wielu procesów. Nie ma już ludzi, którzy z nich korzystali i mogliby coś więcej opowiedzieć na ich temat. Dawna wiedza i zwyczaje zostały zapomniane, a ślady działań grup ludzkich, które przetrwały do naszych czasów, zachowały się w bardzo szczątkowej i zdeformowanej postaci.

Trzy światy średniowiecza, wskazane w tytule rozdziału dotyczą trzech głównych kontekstów społeczno-kulturowych, w których funkcjonowały wczesnośredniowieczne grody i późnośredniowieczne warowne siedziby rycerskie omówione w tej książce. Pierwszym światem jest schyłek okresu plemiennego, drugi obejmuje czasy państwa piastowskiego i rozbitcia dzielnicowego, zaś trzeci dotyczy głębokich przemian, które nastąpiły w okresie późnego średniowiecza. Owe trzy światy miały nie tylko różne struktury myślowe, lecz charakteryzowały się także krajobrazami kulturowymi stworzonymi według całkowicie odmiennych reguł.

Zaproponowany podział ma jedynie w niewielkim stopniu charakter chronologiczny. Nie sposób mówić o zmieniającym się krajobrazie kulturowym posługując się koncepcją czasu liniowego. Nie odnajdziemy w nim bowiem wyraźnych cezur czasowych, które pozwoliłyby wyróżnić kolejne stadia rozwojowe.

Pozostaje jeszcze kwestia ludzi, którzy tworzyli owe krajobrazy. Według jednego z najwybitniejszych badaczy średniowiecza, Jacquesa Le Goffa (1997: 9):

człowiek średniowiecza musi być przedstawiany z perspektywy społeczeństwa, w którym funkcjonował. Ludzie nie mogą być redukowani jedynie do duszy i ciała, ponieważ są jeszcze uwikłani w relacje społeczne.

Ta antropologiczna perspektywa poznawcza skupia się na świecie zjawisk społecznych i kulturowych, w odróżnieniu od tradycyjnej historiografii i archeologii, która ma przede wszystkim charakter zdarzeniowy i faktograficzny. Antropolog pyta o sposób funkcjonowania badanych społeczności, a nie o to, „co było”; rozpatruje omawiane grupy ludzkie całościowo (Wrzosek 1995: 129–130). Punktem wyjścia w interpretacji reliktyw dawnych przestrzeni kulturowych powinna być dlatego wiedza o przeszłej kulturze, a nie szczątkowo zachowane i nieme pozostałości ludzkich działań. Parafrazując słowa Jana Žaka (1977; 1985) problematykę tę należy rozpatrywać od strony dramatu (treści kulturowych), zamiast z perspektywy scenerii (reliktyw form krajobrazowych).



## 4.1. Pierwszy świat średniowiecza

W VIII i IX wieku terytorium Śląska zasiedlała mozaika licznych plemion słowiańskich, których nazwy były często tożsame z nazewnictwem wzgórz, rzek czy jezior, nad którymi one bytowały. Geografię plemienną tego okresu znamy m.in. dzięki opisom znajdującym się w źródłach historycznych. Wśród najważniejszych dokumentów dotyczących tego zagadnienia należy wymienić: spisane około połowy IX wieku *Geografa Bawarskiego*, XI-wieczną *Kronikę Thietmara*, *dokument praski*<sup>1</sup> (1086 r.) i *dokumenty miśnieńskie* (lata 968 i 971) (np. Lodowski 1980a: 118–123; Modzelewski 1987: 36; Moździoch 2002: 25–27, 33; Czapla 2006: 147; 2014).

Przekazy pochodzące z przytoczonych źródeł pozwalają sądzić, że północno-wschodnie tereny Śląska zasiedlało we wczesnym średniowieczu plemię Dziadoszan (zwanym też Dziadoszycami, łac. Diedesi). Najprawdopodobniej to właśnie temu ludowi należy przypisywać budowę najwcześniejszych grodów na tym obszarze. Kronika Thietmara z Merseburga (IV, 45) wzmiankuje ponadto spotkanie Bolesława Chrobrego z Ottonem III, do którego doszło w 1000 roku w Iławie (obecna dzielnica Szprotawy) na „ziemi Diedesa”. W tym samym źródle (Thietmar VII, 20–21) pojawiła się także informacja o bitwie stoczzonej w 1015 roku w „puszczy Diadesisi” pomiędzy wojskiem Bolesława Chrobrego i wycofującymi się oddziałami Henryka II (Czapla 2014: 16).

Terytorium plemienne Dziadoszan znajdowało się w północno-wschodniej części Śląska, nad środkową Baryczą oraz przy jej ujściu do Odry (Leciejewicz 1976: 64–65). Od południa plemię graniczyło ze Ślęzanami, którzy zajmowali ziemie pomiędzy Kaczawą i Nysą Kłodzką z centrum kultowym na górze Ślęży (Moździoch 2002: 33). Na południe od Nysy Kłodzkiej rozciągały się ziemie Opolan i Gołuszyców. Jak przypuszczają niektórzy badacze, od południowego-wschodu Dziadoszanie graniczyli z Trzebowianami zamieszkującymi Wzgórza Trzebnickie i okolice Milicza, a od wschodu z plemieniem Obrzan (Poobrzezan) zajmujących obszary nadobrzezańskie. Być może od zachodu i południowego zachodu plemię Dziadoszan sąsiedowało z Bobrzezanami, jednak ich dokładne terytorium nie zostało dotychczas precyzyjnie określone (Arnold 1968b: 379–381; 1968c: 407–410; Moździoch 2000b; 2002: 37). Na północ od ziem Dziadoszan i Obrzan rozciągały się terytoria Lubuszan i być może Polan.

Według informacji podanych w *Geografie Bawarskiej* plemię Dziadoszan posiadało 20 centrów osadniczych, określonych jako *civitates*, Ślężanie mieli ich 15, Opolanie 20, a Gołuszycy 5 (Łowmiański 1970: 36; Leciejewicz 1976: 58; Modzelewski 1987: 36–37; Żerelik 2007: 40–41). Najprawdopodobniej termin *civitates*, pojawiający się w omawianym źródle, określał nie tyle budowlę grodową, co istniejące okręgi lub czoła opolne (główną wieś opola) (Tyszkiewicz 1993: 9, 12; Moździoch 2002: 41; Rosik 2014).



Grodzisko w Kruszyńcu (AZP 67–24/55, nr stan. w miejsc. 2). Widok na południową część stanowiska archeologicznego (fot. G. Kiarszys)

<sup>1</sup> Dokument ten jest falsyfikatem i większość historyków wiąże jego powstanie z czeskimi pretensjami do Śląska, co nie przekreśla jednak autentyczności wykorzystanego w nim nazewnictwa i opisanej geografii.



## 4.1.1. Władza i organizacja społeczna w okresie plemiennym

Spoločności plemiennych Słowian były stosunkowo słabo zróżnicowane pod względem statusu, majątku i wykonywanych prac. Składały się one w przeważającej części z pospolitych wolnych. Znacznie mniej liczne od ogółu wolnych były elity plemienne. Ponadto istniała też grupa ludzi niewolnych, którzy nie mieli żadnych praw ani wpływu na życie społeczne (Łowmiański 1970: 33–46; Modzelewski 1987: 44; 1992: 186).

Podstawowymi jednostkami organizacji plemion słowiańskich, zaczynając od znajdujących się najniżej w hierarchii ogniw, były: rodzina oraz należący do niej żreb, wieś (w średniowieczu zwana także sio(d)łem), opole i plemię (Arnold 1968c: 419–420; Modzelewski 1987: 36). Najbardziej elementarne poczucie tożsamości wynikało zatem z więzów krwi. Podobnie jak dzieje się to obecnie, pokrewieństwo łączyło poszczególnych ludzi w rodziny, te zaś tworzyły rody (Leciejewicz 1976: 90–91; Strzelczyk 2001: 154–166).

We wspólnym gospodarstwie, pod przewodnictwem głowy rodziny, którą to rolę pełnił najczęściej najstarszy mężczyzna, pracowało kilku spokrewnionych z nim mężczyzn (braci lub synów) ze swoimi żonami i dziećmi. Związki rodzinne miały najczęściej charakter patrylokalny, co oznacza, że kobiety zamieszkiwały z rodem swojego męża. Więzy pokrewieństwa były natomiast patrylinearne, a dzieci urodzone z prawowitego związku zwyczajowo włączano do rodziny i rodu ojca (Leciejewicz 1976: 90–91). Kobiety miały niewiele praw, nieliczne przywileje i pewien autorytet zyskiwały dopiero wraz z wiekiem. Przez długi czas dominował model dużej, patriarchalnej rodziny, która wspólnie uprawiała ziemię i wykonywała wszelkie inne zajęcia, co gwarantowało względną samowystarczalność. Większość wyrobów, ubrań i narzędzi potrzebnych w życiu codziennym wykonywano samodzielnie. Jedynie bardziej wyspecjalizowane narzędzia pozyskiwane były na drodze wymiany. Pola uprawne oraz pastwiska posiadane na własność przez rodzinę określano mianem *żrebia* (Zientara 1975: 62; Modzelewski 1987: 26–28).

Na więzi rodzinne nakładało się poczucie przynależności do zamieszkiwanego terytorium (tzw. wspólnota sąsiedzka). Ogół mieszkańców wsi, którzy niekoniecznie musieli być ze sobą spokrewnieni (choć często bywali), łączyła wspólnota interesów i wykonywane kolektywnie prace gospodarcze (Łowmiański 1970: 46–73; Moździoch 2002: 23–25; Strzelczyk 2001: 166–168).

Sąsiadujące ze sobą wsie zrzeszały się w organizacje sąsiedzkie nazywane opolami (lub osadami). Natomiast obszar, na którym gospodarowała wspólnota opolna określano mianem „pola” (Łowmiański 1970: 63–65; Modzelewski 1987: 32, 35). Opola tworzyły wspólnie jednostki terytorialno-polityczne, czyli plemiona (np. Strzelczyk 2001: 171–175). W określonych okolicznościach mniejsze plemiona mogły zrzeszać się doraźnie w związki plemienne zwiększając czasowo swój potencjał polityczny i militarny (Kara 2009: 26). Istnienie związku nie zmieniało jednak wewnętrznej struktury i organizacji poszczególnych plemion ani nie odbierało im politycznej odrębności. Plemiona mogły natomiast płacić sąsiadom trybut, by zapewnić sobie ich ochronę bądź wykupić się od łupieżczego najazdu.

Wiele wskazuje na to, że plemiona słowiańskie zamieszkujące we wczesnym średniowieczu północne tereny współczesnego Dolnego Śląska nie tworzyły federacji i były zdolne do indywidualnego działania i rozwiązywania pojawiających się problemów we własnym zakresie (Modzelewski 1987: 37; 2002: 41–42). Z pewnością jednak utrzymywały ożywione wzajemne kontakty, czemu sprzyjały szlaki rzeczne łączące poszczególne terytoria. Wymiana towarów

z sąsiadami nie miała jedynie znaczenia ekonomicznego, pozwalała także lepiej poznać obcych oraz poszerzyć wiedzę o świecie zewnętrznym (Lodowski, Szydłowski 1992: 25, 32).

Istnienie ponadrodowej tożsamości grupowej wymagało zapewne powstania mitu odwołującego się np. do zamieszkiwanego wspólnie terytorium lub wydarzenia, które dało początek całej wspólnoty i pozwalało w ten sposób uregulować kwestię rozróżnienia na obcych i swoich (Boroń 1999: 62). Mógł to być także, jak w przypadku Dziadoszyców, mit więzów krwi, opowiadający o wspólnym pochodzeniu od praojca plemienia (Modzelewski 1992: 187). Świadomość taka była ważnym elementem tożsamości, który konsolidował ideologicznie współplemieńców. Istotną rolę w utrwalaniu więzi społecznych odgrywały także: wspólny język, religia, a przede wszystkim jej praktyczny wymiar, czyli rytuały.

Nadrzędna względem opola organizacja plemienna była odpowiedzialna przede wszystkim za działania związane z obronnością, sądownictwem oraz egzekwowaniem prawa. Jej potencjał militarny był uzależniony od pospolitego ruszenia, w którym uczestniczyli wszyscy wolni i pełnoprawni członkowie plemienia, którzy formowali drużyny piechoty uzbrojonej w siekiery, włócznie, łuki i tarcze. Mniej liczna arystokracja plemienna stawiała się konno w zdecydowanie lepszym oporządzeniu (Modzelewski 1987: 38). Organizacja plemienna gwarantowała także pokój wewnętrzny i przestrzeganie praw zwyczajowych, co wzmacniało więzi społeczne (Boroń 1999: 67).

Kluczową funkcję dla istnienia wspólnot terytorialno-sąsiedzkich pełniła instytucja *wiecu*, czyli zgromadzenia ogólnego członków plemienia. Wiece były organizowane cyklicznie. Zbiegały się one z celebracją wybranych świąt, co podkreślało nie tylko ich funkcje polityczne, lecz także rytualno-skaralne. Zgromadzenia ludowe zwoływano także niekiedy doraźnie, jeżeli zaistniała ku temu uzasadniona potrzeba. Wiec plemienny mógł trwać nawet około tygodnia i gromadzić do kilku tysięcy osób (Boroń 1999: 70, 82, 86).

Podczas zgromadzenia ludowego podejmowano decyzje polityczne dotyczące sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej, rozstrzygano spory, dokonywano wyboru (lub obalenia) księcia oraz sprawowano sądy i wymierzano kary (Arnold 1968c: 433). W praktyce jednak ogół wolnych uczestniczył tylko w lokalnych wiecach zwoływanych w ramach opola, natomiast w wiecu plemiennym brali udział głównie mieszkańcy najbliższej okolicy, a z sąsiednich terytoriów przybywali przedstawiciele elit i jednostki najbardziej aktywne politycznie.

Wiecom opolnym przewodził lokalny wódz wspierany przez miejscową arystokrację. Na szczeblu plemiennym pieczę nad przebiegiem zgromadzenia sprawowali natomiast książę i starszyzna (Boroń 1999: 90–99; Modzelewski 1992: 181–182), która wywodziła się z rodów wyróżniających się zamożnością i prestiżem, zarówno tym uzyskanym w wyniku podejmowanych działań, jak i odziedziczonym po sławnych przodkach. Nie bez znaczenia były także indywidualne cechy, które mogły przysporzyć szacunku wśród współplemieńców, np. dokonania wojenne lub wpływy polityczne.

Elity plemienne miały wiele przywilejów – pierwszeństwo w podziale łupów wojennych i dysponowały środkami pochodzącymi z nałożonych kar i grzywien (Modzelewski 1987: 51; 1992: 186). Ani książę, ani starszyzna nie mieli jednak decydującego głosu co do werdyktów podejmowanych na wiecu. Mogli co najwyżej lawirować wśród ludu przekonując go do swoich racji. Najpierw nad określonym problemem obradowała starszyzna, a uzgodnioną w ten sposób propozycję przedstawiano wiecowi, który mógł ją zaakceptować lub odrzucić. Bardzo podobny

tok postępowania pojawił się w sporządzonym przez Herborda opisie wiecu Pyrzyczan, do którego doszło w 1124 roku (Boroń 1999: 72–73; Modzelewski 1987: 40–41).

Wbrew temu, co potocznie sądzi się o ustroju wczesnośredniowiecznych Słowian, który często określany jest mianem „demokracji wojennej”, miał on niewiele wspólnego ze współczesnymi instytucjami demokratycznymi. Decyzje podejmowane na zgromadzeniu były z reguły jedno-myślne. Na tych, którzy sprzeciwiali się woli plemienia lub z premedytacją zakłócali przebieg spotkania, czekały surowe kary. Plemię było bowiem odpowiedzialne przed bogami za panujący ład i jeśli ten zostałby zniweczony, narażano się niechybnie na gniew bóstw i utratę ich przychylności (Boroń 1999: 83–84).

Bez akceptacji tłumy elity plemienne nie miały możliwości prowadzenia niezależnej polityki na większą skalę. Arystokracja nie dysponowała żadnym aparatem administracyjnym, który mógłby służyć do realizacji autonomicznych decyzji. Nie istniało wojsko, stanowiące realną siłę niezależną od wiecu (Łowmiański 1970: 129–150; Modzelewski 1987: 52; 1992: 186; Kara 2009: 25–26) ani administracja terytorialna. Najprawdopodobniej nie było także zwyczaju odprowadzania dla księcia regularnej daniny przez opola. Jak dowodził Karol Modzelewski (1987: 41–42, 44), tradycja taka istniała jedynie wśród Polan, dzięki czemu zyskali oni przewagę nad innymi plemionami, ponieważ z pozyskanych środków ich książę mógł utrzymywać stałą drużynę, z pomocą której nękał sąsiadów.



#### 4.1.2. Granice i znaczenia w krajobrazach plemiennych

Wybitny historyk Aron Gurewicz (1976: 43–44) w obrazowy sposób opisywał krajobraz wczesnośredniowiecznej Europy wyłaniający się ze źródeł pisanych:

We wczesnym średniowieczu krajobraz zachodniej i środkowej Europy różnił się zasadniczo od współczesnego. Większość jego obszarów pokrywały lasy (...); znaczną część terenów bezleśnych stanowiły moczary i grzęzawiska. (...) Osiedla ludzkie były oddalonymi od siebie, rozsiyanymi z rzadka wśród lasów oazami, wśród których przeważały małe wioseczki z niewielką ilością zagrod albo samotne gospodarstwa. (...) Często osada otoczona była rozległym, ciągnącym się na ogromnych przestrzeniach lasem, który z jednej strony pociągał swymi niewyczerpanymi zasobami paliwa, zwierzyny, runa, z drugiej przerażał czyhającymi w nim niebezpieczeństwami (dzikie zwierzęta, rozbójnicy, upiorne tajemnicze twory i wilkołaki, którymi ludzka fantazja chętnie napełniała świat). (...) Związki między osiedlami ludzkimi były ograniczone i sprowadzały się do nieregularnych i dosyć powierzchownych kontaktów. Panująca powszechnie gospodarka naturalna, wykazując tendencje do samowystarczalności, zaspokajała elementarne potrzeby. Szlaki komunikacyjne prawie nie istniały.

Nie inaczej musiało być na plemiennym Śląsku zdominowanym przez puszcę oraz mokradła, które były bardzo rozległe ze względu na większą niż obecnie wilgotność klimatu (Zientara 1975: 60; Lodowski 1980a: 47–48, 55; Modzelewski 1987: 20;). Bezkrę dzikich przestrzeni wydawał się zapewne ówczesnym ludziom przytłaczający, zwłaszcza jeżeli zdamy sobie sprawę z niewielkiej gęstości zaludnienia tych terenów i bardzo rzadkiej sieci drożnej.

Osadnictwo miało w tym okresie charakter wyspowy i koncentrowało się przede wszystkim na wykarczowanych lub wypalonych ogniem obszarach. Wsie tworzyło kilka gospodarstw i charakteryzowały się nieregularnym, rozproszonym rozmieszczeniem zagrod. Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców w osadzie powstawały nowe domy i zabudowania gospodarcze, które zajmowały spontanicznie puste przestrzenie. Jednym z najstarszych typów osiedli wczesnośredniowiecznych była tzw. wieś drogowa, w której kolejne zagrody budowano rzędami wzdłuż istniejącej drogi lub rzeki. Wsie rozrastające się wzdłuż rozwidlenia dróg lub skrzyżowań tworzyły natomiast układy, które w różnych wariantach określa się jako tzw. mała owalnica, widlica, wieś rozdzożna (jeżeli siedlisko przyjmowało kształt trójkątny), lub wieś wielodrożna (Szulc 1995: 33–36). Nieco rzadziej występowały osady, w których gospodarstwa budowano wokół niewielkiego, centralnego placu (tzw. okolnice lub w większych wariantach wieś okrągła). Zwarta zabudowa okolic obwiedzionych zewnętrznym płotem nadawała temu typowi osiedla funkcję quasi-obronną (np. Zientara 1975: 64).

Przeciętne plemiennie sioło mogło zamieszkiwać według różnych szacunków od około 30 do 70 osób (np. Szulc 1995: 28–30; Podwińska 1971: 19; Modzelewski 1987: 29). Jedynie na terenach najbardziej intensywnie zaludnionych występowały wieś zasiedlone przez kilkanaście rodzin i składające się z nawet do 20 domów. Plemienni Słowianie zamieszkujący dorzecze Baryczy i Odry budowali swoje osady w dolinach. Domostwa konstruowali na wydmach i niewielkich suchych pagórkach ponad terenem zalewowym (np. Lodowski 1980a: 70–71, 93; Lodowski, Szydłowski 1992: 22–23). Zabudowania mieszkalne były nieduże – z przeciętną powierzchnią wynoszącą około 25–35 m<sup>2</sup>. Znacznie rzadziej występowały budowle, które osiągały 100 m<sup>2</sup>. Przeważały wśród nich konstrukcje częściowo lub całkowicie zagłębione w ziemi (czyli tzw. ziemianki lub półziemianki). Badania wykopaliskowe potwierdzają także istnienie budynków naziemnych, wykonanych w technice zrębowej, sumikowo-łatkowej i słupowej. Dachy domostw kryte były strzechą słomianą lub trzcina (np. Leciejewicz 1976: 101; Lodowski 1980a: 80–84). Chaty wznoszone przez Słowian nie miały zbyt trwałej konstrukcji, ale równocześnie nie wymagały też dużego nakładu pracy. W razie ich zniszczenia spowodowanego najazdem lub powodzią można je było stosunkowo szybko i łatwo odbudować, o ile oczywiście ich właściciele zdążyli ująć z życiem. Mimo preferencji osiadłego trybu życia, w razie potrzeby Słowianie potrafili być bardzo mobilni. W pewnym sensie wszystkie te rozwiązania, kształtujące krajobraz kulturowy okresu plemiennego, były w tamtym czasie optymalne i ułatwiały przetrwanie.

Życie w skupisku ludzkim i bezpośrednie sąsiedztwo innych gospodarstw miało olbrzymie znaczenie, ponieważ gwarantowało względne bezpieczeństwo i przestrzeganie praw zwyczajowych. Mieszkańców wsi łączył także ich codzienny trud, współpracowali bowiem przy różnych przedsięwzięciach. Wspólnie wypasano i koszarowano bydło, pomagano sobie przy żniwach oraz w obliczu klęsk i pojawiających się zagrożeń (Modzelewski 1987: 25, 30). Poczucie tożsamości odwołujące się już nie tylko do więzów krwi, lecz także przynależności do zamieszkiwanego terytorium było jedną z przyczyn ustabilizowania się i zagęszczenia sieci osadniczej (Leciejewicz 1976: 56). W świetle badań archeologicznych przemiany te spowodowały w IX wieku powstanie zgrupowań osad otwartych i grodów (Moździoch 2002: 22–25, 41).

Skrawki ziemi wydarte z wielkim trudem puszczy od samego początku były przez ludzi dzielone umownymi granicami na mniejsze fragmenty. Według brytyjskiego archeologa Richarda Bradleya (2000: 147, 158):

jeżeli istnieją jakiegokolwiek granice w umyśle [człowieka – dop. G.K.], muszą się one pojawić także w otaczającym go świecie. (...) owe granice mają charakter zarówno metaforyczny, jak i rzeczywisty.



Przez nadawanie znaczeń poszczególnym miejscom porządkowano i symbolicznie oswajano przestrzeń życiową. Zewnętrzną granicę wsi wyznaczała krawędź lasu, do którego chodziło się by polować, pozyskiwać miód, drewno lub zbierać runo leśne. Każde z gospodarstw posiadało na własność swój żreb, czyli określony areał ziemi. Według różnych szacunków tzw. mała rodzina musiała dysponować około 30 ha ziemi ornej, z których uprawiano co roku 10 ha, podczas gdy pozostałe pola były ugorowane (tzw. uprawa przemiennie-odłogowa).

Pola otaczające sioło nie tworzyły regularnych, przylegających do siebie pasów ziemi, które znamy ze współczesnych krajobrazów wiejskich. We wczesnym średniowieczu uprawiano ziemię przede wszystkim tam, gdzie dostrzeżono najlepsze warunki do produkcji roślinnej. Pola były więc rozrzucone bezładnie po całej okolicy, mieszały się na przemian z gruntami sąsiadów tworząc nieregularną i bezkształtną mozaikę (Zientara 1975: 64; Lodowski 1980a: 129–133; Lodowski, Szydłowski 1992: 22, 25, 27). Do dziś zachowały się bardzo nieliczne przykłady wczesnośredniowiecznych granic gruntowych. Z terenów Pomorza Zachodniego znane są relikty półkolistych i nieregularnych bloków pól, o powierzchni od 1,5 do 4 ha (Podwińska 1971: 85).

Najbardziej intensywnie uprawiano przydomowe ogródki. Były one wyraźnie wydzielone w przestrzeni gospodarstw i odgródzone płotem (stąd nazwa), by zwierzęta hodowlane nie dostały się do rosnących w nich warzyw i ziół. Na polach znajdujących się w pewnym oddaleniu od wsi wysiewano zboża. Stosowane powszechnie w różnych rozwiązaniach konstrukcyjnych radła okazywały się znacznie mniej wydajne na glebach ciężkich lub podmokłych (co oczywiście nie znaczy, że tam ich nie wykorzystywano)<sup>2</sup>, wymagały także dwukrotnego wykonania orki – wzdłuż, a następnie w poprzek pola, co mogło mieć pośredni wpływ na kształtowanie granic upraw. Skrawki ziemi, które nie zostały przez nikogo zawłaszczone, traktowano jako wspólne i w taki sposób je użytkowano. W wielu miejscach porastały je kępy drzew i krzaków (Leciejewicz 1976: 53; Modzelewski 1987: 26, 28, 30). Tereny zbyt podmokłe lub niewystarczająco urodzajne, by powstały na nich pola uprawne, pełniły rolę pastwisk.

Częstokroć w pobliżu wsi lub w jej obrębie znajdowały się oczyszczone z roślinności miejsca, w których eksploatowano dostępne surowce naturalne i prowadzono działalność wytwórczą. W dorzeczu Baryczy, w okolicach Czeladzi Wielkiej i Sądowla oraz Żukowic koło Głogowa poświadczono m.in. wytwórczość hutniczą i kowalską, w której wykorzystywano obfitującą na tym terenie rudę darniową, która była przetwarzana (redukowana) w dymarkach, a uzyskany surowiec wymagał wielokrotnego przekuwania zanim wykonano z niego narzędzia. W toku badań archeologicznych odkryto w tym regionie rozległe zgrupowania dymarek i pieców kowalskich (Lodowski 1980a: 86; 151–152). Dawni Słowianie eksploatowali także glinę, która służyła zarówno w budownictwie, jak i w garncarstwie, produkowali dziegieć<sup>3</sup> oraz węgiel drzewny (np. Lodowski 1980a: 71; Lodowski, Szydłowski 1992: 27; Kolenda 2011: 55).

Dla współczesnego człowieka widok przedstawionego powyżej kompleksu osadniczego i jego okolicy niewiele miałby wspólnego z „oazami znajdującymi się pośród puszczy”, o których pisał Aron Gurewicz. Wręcz przeciwnie, wsie plemienne sprawiłyby na nas wrażenie całkowicie nieprzemysłanego i skrajnie chaotycznego przedsięwzięcia. Doznanie to spotęgowałoby

<sup>2</sup> Znaleźiska żelaznych oku radlic są znane m.in. z wykopalisk osady wczesnośredniowiecznej z Sądowla (Leciejewicz 1976: 70; Lodowski 1980: 133).

<sup>3</sup> Dziegieć to ciecz o kolorze ciemnobrązowym, wytwarzana w procesie suchej destylacji rozkładowej drewna. Wykorzystywano ją jako lepek, impregnat, a także lekarstwo (ma właściwości bakteriobójcze i antyseptyczne).

zapewne wszechobecne błoto, wałęsające się zwierzęta, liche budynki gospodarcze rozrzucone bezładnie po wsi i chylące się płoty zagród. Ciemne i zadymione wnętrza niewielkich domostw, w których ludzie zamieszkiwali wraz ze zwierzętami uznalibyśmy za niewygodne i raczej mało gościnne.

W miarę jednak odkrywania norm stojących za tym pozornym chaosem, zaczynamy rozumieć rządzące nim reguły. Rozplanowanie przestrzenne pól i pastwisk było zdeterminowane specyficznym systemem własności gruntowej oraz niedostatkami technologicznymi i niską wydajnością produkcji żywności. Nie bez powodu „żreb” (łac. *sors*) oznaczał w sensie dosłownym „los” i jak argumentował Karol Modzelewski (1987: 28), był reminiscencją przydzielania ziemi drogą losowania (także Podwińska 1971: 111). Okoliczność ta świadczy także o zwierzchności wspólnoty nad procedurą podziału pól uprawnych i pastwisk oraz ograniczeniu prawa do ziemi poszczególnych rodzin w ramach akceptowanych powszechnie, kolektywnych zasad kulturowych (Boroń 1999: 94).

Skupiska osadnicze składające się z kilku lub kilkunastu wsi koncentrujących się wokół grodów, ze wspólnym cmentarzem (a być może także miejscami kultu), tworzyły tzw. opola – jednostki terytorialne niższego rzędu, z których składało się terytorium plemienne. Granice pomiędzy poszczególnymi wspólnotami sąsiedzkimi nie były jeszcze wyraźnie zdefiniowane. Rolę symbolicznych znaków granicznych mogły pełnić wszelkie obiekty krajobrazowe, którym nadano odpowiednie znaczenia, np. rzeka, pasmo wzgórz lub niezagospodarowany pas puszczy, a które wyznaczały potencjalne kierunki ekspansji gruntowej.

Znacznie wyraziściej rysowały się w krajobrazie granice pomiędzy poszczególnymi terytoriami plemiennymi, co wynikało z poczucia odrębności kulturowej. Symboliczne pojmowanie idei tożsamości plemiennej miało moc kształtowania przestrzeni społecznej. Abstrakcyjne granice tworzone kolektywnie w umysłach ludzkich były odwzorowywane w fizycznym świecie. Nie tylko powstrzymywano się od karczunku i zagospodarowania puszczy leżącej w pobliżu obcego terytorium, lecz także celowo rąbano przesieki i konstruowano brony, by uczynić las jeszcze bardziej niedostępnym (Lodowski, Szydłowski 1992: 31). W ten sposób naturalne elementy krajobrazu zyskiwały kulturowe znaczenia. Barię taką była np. Przesieka Śląska – pas trudno dostępnych i praktycznie niezasielonych lasów, który pierwotnie wyznaczał granicę pomiędzy plemieniem Słżan i Opolan i przetrwał aż do późnego średniowiecza. Podobną rolę odgrywała puszcza i mokradła znajdujące się na pograniczu Wielkopolski i Śląska, w miejscu gdzie dziś przebiega rozległa dolina Rowu Śląskiego (Zientara 1975: 124).

O uznaniu określonego obiektu za granicę decydowała więc nie tyle jego forma, co sam akt przypisania mu takiego znaczenia i powszechna akceptacja tego faktu przez miejscową społeczność. W wielu przypadkach przepływająca przez terytorium plemienne rzeka mogła być traktowana jako szlak komunikacyjny, istniałyby na niej przystanie, brody i kładki. Jeśli jednak przebiegała ona w pobliżu obcego terytorium, jej znaczenie było diametralnie inne. Traktowano ją wówczas jako przeszkodę terenową (Modzelewski 1987: 21, 38). Jedną ze znamiennych konsekwencji ekspansji państwa piastowskiego na Śląsku było to, że wewnętrzne puszcze międzyplemienne utraciły swoje znaczenie, natomiast puszcze graniczne (wśród nich Przesieka Śląska) były nadal utrzymywane z wielką pieczołowitością.

Obok miejsc i granic związanych z praktyką życia codziennego w krajobrazach plemiennych istniały także przestrzenie poświęcone sferze kultu i wierzeń. Pośród nich ważną rolę odgrywały

święte uroczyska, źródła i gaje, w których Słowianie czcili swych bogów<sup>4</sup>. Ze względu na specyfikę tych miejsc oraz ich celowe niszczenie przez władców chrześcijańskich niezwykle trudno jest je dziś identyfikować za pomocą metod archeologicznych<sup>5</sup>. Nie sposób też wyrokować, czy w przypadku społeczności żyjących na północnych obrzeżach Śląska mamy do czynienia z w pełni rozwiniętą i zinstytucjonalizowaną religią politeistyczną z kapłanami i świątyniami, czy jedynie z kultem i praktykami rytualnymi, związanymi z życiem codziennym (por. Łowmiański 1979: 228; Gieysztor 1982: 159–168).

Pogańska mitologia była bardzo bogatym systemem światopoglądowym. Obok mitów opowiadających o stworzeniu świata i rozbudowanego panteonu bóstw naczelnym, mogących wpływać na wszelkie przejawy egzystencji ludzkiej, stanowiła ona także skarbnicę prawa zwyczajowego. W przekazywanych werbalnie z pokolenia na pokolenie elementach wierzeń zawierały się reguły współżycia społecznego (Łowmiański 1979: 242).

Życie tradycyjnych społeczności rolniczych było w znacznej mierze zrytualizowane, a w ich poglądach na funkcjonowanie świata odbijało się myślenie magiczne. Sprawowanie kultu miało charakter wspólnotowy i wspomagało podtrzymywanie więzi międzyludzkich. Tak ważną dlatego była rola zgromadzeń i miejsc, w których się one odbywały. Wyjaśnia to także duże przywiązanie do pogańskich miejsc świętych w pierwszych dekadach po wprowadzeniu chrześcijaństwa. Na górze Ślęzy, która, jak wspominałem wcześniej, stanowiła centrum kultowe plemienia Ślęzan, jeszcze w XII wieku istniała potrzeba ufundowania klasztoru, zapewne po to, by ostatecznie zamazać pamięć o „świętokradczej” przeszłości tego miejsca, bowiem: „Owa góra wielkiej doznawała czci u wszystkich mieszkańców z powodu swego ogromu oraz przeznaczenia, jako że odprawiano na niej przeklęte pogańskie obrzędy” (Thietmar VII, 59). Miejsca święte charakteryzowały się często takimi elementami jak np. głązy pełniące rolę ołtarzy i kamienne lub drewniane posągi bóstw. Występowały w nich także stare drzewa (np. dęby lub wiązy), czasami otaczano je wałami albo rowami. Innym razem powstawały w pobliżu magicznych źródeł<sup>6</sup> (Gieysztor 1982: 172, 186–204; Leciejewicz 1987: 125; Domański 2000).

<sup>4</sup> „Tym przeto bogom i boginiom Polacy budowali świątynie i posągi, ustanawiali kapłanów i rozmaite obrzędy, poświęcali gaje w miejscach celniejszych i ludniejszych do oddawania im czci i pokłonów. Tam zgromadzający się mężczyźni i kobiety wraz z dziećmi czynili ofiary i całopalenia z trzód, bydła i zwierzyny, a niekiedy z ludzi pojmanych w bitwie. Mieli też przesądne nabożeństwo wylewania ofiar na ubłaganie mnogich bożyszcz krajowych, i w pewnych dniach i porach roku ustanowiono igrzyska, na które zwotywano do miast lud obojej płci z siół i osad. Te igrzyska obchodzili rozpustnie śpiewaniem i rozwiązanymi ruchy, niekiedy klaskaniem, wykręcaniem się lubieźnym i inną swawolą w pieśniach, igraszkach i sprośnych uczynkach; przyczóm wzywali pomionione bóstwa przyjętym zwyczajem” (Długosz, I, ks. 1, s. 39–40). Opis ten powstał ponad cztery i pół wieku po wprowadzeniu chrześcijaństwa i jest zapewne powtórzeniem zniekształconej przez czas tradycji.

<sup>5</sup> Podobnie postępował król Polski Władysław Jagiełło na Litwie (Długosz, VIII, ks. 11, 1413, s. 20): „Poburzył im potem ołtarze bałwochwalcze, gaje święte powycinał, a udawszy się do najcelniejszego ich bóstwa, to jest Ognia, który oni uważali za święty i wieczysty, a który na szczycie wysokiej góry, za rzeką Niewieżą leżącej, kapłani tego bóstwa ciągłym przykładaniem drzewa podsycali, wieżę, w której ów ogień utrzymywano, podpalił, a samo ognisko rozrzucił i zgasił. Potem żołnierzom polskim kazał powycinać gaje, które Żmudzini czcili jak święte i od bogów zamieszkane, według owego wiersza poety: «Mieszkają i w lasach bogowie», do tego stopnia przyszedłszy ślepoty, że nawet ptaki i zwierzęta w tych lasach żyjące mieli za święte, i cokolwiek do nich wstąpiło, także za święte było uważane. Nikt więc z Żmudzinów nie ważył się drzew w tych gajach ścinać ani też ptaków i innych zwierząt zabijać”.

<sup>6</sup> W kronice Thietmara (I, 3) wspomniane zostało magiczne źródło, o którym pamięć przetrwała do czasów chrześcijańskich. Fragment ten daje wyobrażenie o roli, jaką odgrywały święte miejsca w życiu społecznym Słowian:

Na obszarze powiatu górowskiego nie zidentyfikowano dotychczas stanowisk archeologicznych, które można by było uznać za centra wczesnośredniowiecznego kultu pogańskiego<sup>7</sup>. W najbliższym sąsiedztwie obiekt taki został odkryty we wsi Gostyń (pow. polkowicki) na Kowalowej Górze. Było to miejsce otoczone płytkim rowem, znajdujące się na szczycie wzgórza. Najprawdopodobniej rów ten nie pełnił funkcji obronnych, miał jedynie znaczenie symbolicznej granicy wyznaczającej przestrzeń świętą. Na jego dnie znajdowały się w kilku miejscach kamienie, ceramika oraz węgle drzewne. W czasach poprzedzających systematyczne badania archeologiczne odnaleziono tam skarb – srebrne monety.

W trakcie badań wykopaliskowych w obrębie stanowiska w Gostyniu odkryto przepalone szczątki kostne, fragmentaryczne pochówki szkieletowe z czaszkami, noszącymi ślady nadpalenia lub zmiążdżenia. W grobach znajdowały się m.in. naczynia, krzesiwa, noże, osetki, groty strzał, przęśliki, narzędzia żelazne. O tym, że prawdopodobnie nie była to zwykła osada, która została najechana i gwałtownie spalona, świadczą miały znaleziska nieprzepalonych naczyń ceramicznych odkrywanych w sąsiedztwie przedmiotów, które były poddane działaniu ognia i wysokiej temperatury. Niektóre z tych naczyń zachowały się w całości. W ich wnętrzu znajdowało się proso i fragmenty rozdrobnionych, przepalonych kości ludzkich. Ponadto, na całym stanowisku nie odnaleziono śladów nawarstwień, które mogłyby zostać uznane za rezultat długotrwałego bytowania ludzi, więc nikt tam najprawdopodobniej nie mieszkał na stałe (Moździoch 1992: 158–173).

Być może opis podobnego świętego miejsca (lecz związanego ze znacznie mniej krwawymi rytuałami), znajdującego się w pobliżu Stargardu Meklemburskiego (Burg Stargard w obecnych Niemczech) został utrwalony w kronice Helmolda (1862: 192–193):

Zdarzyło się zaś, że w drodze przybyliśmy do lasu, jedyne w owej ziemi; cały kraj bowiem jest wielką płaszczyną. Tam obaczyliśmy pomiędzy bardzo starymi drzewami święte dęby, poświęcone bogu owej ziemi Prowemu, otoczone podwórzem, które opasywał parkan starannie z drzewa zbudowany i mający dwie bramy. Prócz bowiem bogów domowych i posągów, w które każde miasto obfitowało, było to miejsce świętością dla całego kraju i miało dla siebie arcykapłana, uroczystości i różne ofiarne obrzędy. Tam drugiego dnia każdego tygodnia lud tego kraju z kapłanem i księciem zwykle zbierali się na sądy. Wejście na podwórzec było wszystkim wzbronione, oprócz tylko kapłana i przynoszących ofiary lub tych, którzy byli w niebezpieczeństwie śmierci; takim bowiem nigdy nie odmawiano przystępu. Taką zaś cześć mają Stawianie dla swych świętości, że obrębu świątyni kalać krwią nawet w czasie wojny wzbraniają (...). Stawianie w różny sposób cześć bogom swoim oddają; nie wszyscy bowiem zgadzają się na jedne obrzędy pogańskie. Jedni stawiają w świątyniach posągi fantastycznych kształtów, jak na przykład posąg Płoński nazywany Podaga; inni (bogowie) zamieszkują lasy lub gaje (...). Wielu rzeźbią z dwiema, trzema lub więcej głowami.

„Głomacz jest to źródło w odległości najwyżej dwóch mil od Łaby. Jego wody rozlewają się w wielkie trzęsawisko, na którym wedle słów okolicznych mieszkańców i naocznych świadków dziwne dzieją się sprawy. Jak długo tubylcy korzystają z dobrodziejstw pokoju i ziemia nie odmawia im swoich plonów, trzęsawisko to pokrywa się pszenicą, owsem i żołądziami i utrzymuje w radości gromadzących się gęsto wokół sąsiadów. Ilekroć zaś rozszaleje się burza wojny, krew i popiół znaczą w nieuchronny sposób szlak przyszłości. To źródło każdy z mieszkańców czci i poważa więcej niż kościoły, choć to, czego od niego oczekiwać może, jest tak niepewne. Od niego otrzymał nazwę cały ten kraj ciągnący się od Łaby aż do rzeki Kamienicy”.

<sup>7</sup> Pewne podejrzenia tej natury budzi stanowisko archeologiczne odkryte w torfowisku, znajdującym się w pobliżu Pobiela (Bagniewski 1991).



Po tym opisie następuje scena dewastacji i podpalenia pogańskiego miejsca kultu przez towarzyszących biskupowi Geroldowi chrześcijan. Do wydarzeń tych doszło najprawdopodobniej 8 stycznia 1156 roku (Gieysztor 1982: 176).

Możemy przypuszczać, że małe wspólnoty lokalne, które w okresie plemiennym wznosiły swe grody na północnych rubieżach Śląska, miały podobne święte miejsca. Część z nich zapewne nie była przekształcana przez człowieka w żaden sposób, inne dostosowywano tylko nieznacznie, by mogły się tam odbywać zgromadzenia. O ich niezwykłości decydowało przede wszystkim uznanie jakiegoś „naturalnego” elementu przestrzeni (źródła, starego drzewa, wzgórze) za święte. Sam symboliczny akt kolektywnego nadania znaczenia był zapewne wystarczający, by miejsce takie powstało i zagościło w świadomości całej wspólnoty. Jeżeli nawet zachowały się do dziś ślady po świętych gajach, są one mało charakterystyczne i z tego powodu trudne do rozpoznania. Być może zatem nie były one aż tak rzadkim zjawiskiem w krajobrazach plemiennych, jak jawią się nam dziś z powodu niedoskonałości wykorzystywanych metod badawczych?

Wczesnośredniowieczni Słowianie czynili także wyraźne rozróżnienie pomiędzy miejscami, w których rozgrywało się ich życie codzienne i cmentarzami, na których grzebali swoich zmarłych. Zakładali je bowiem w pewnym oddaleniu od osad, czasami na przeciwległym do wsi brzegu rzeki lub na zboczu pagórka. Może to świadczyć o traktowaniu przez nich niektórych cieków wodnych jako symbolicznych granic pomiędzy światem żywych i umarłych. Cmentarze były izolowane od osiedli ludzkich jedynie przestrzennie, a nie wizualnie. Wybierano dla nich takie miejsca, z których mogli je widzieć mieszkańcy pobliskich wsi (np. Rączkowski 2003: 180–181; Kara 2004: 273).

W okresie plemiennym dominował wśród Słowian ciałopalny obrządek pogrzebowy. Powszechną formą grobu był kurhan o różnych rozmiarach, począwszy od dużych nasypów z kilkunastoma metrami średnicy, a skończywszy na niewielkich kopcach usypanych bezpośrednio nad miejscem pochówku. Często prochy zmarłego nie były umieszczane w nasypie, a rozsypywano je na powierzchni kopca (tzw. pochówek nakurhanowy). Być może ta ostatnia forma pochówku wiąże się ze zwyczajem umieszczania na kurhanach słupów, na których stawiano popielnice z prochami zmarłego (Moździoch 2000a: 167)<sup>8</sup>. Prawdopodobnie istniała też forma obrządku pogrzebowego, która nie jest już dziś uchwytana metodami archeologicznymi, lub do niedawna nie potrafiono jej prawidłowo zidentyfikować (np. groby ciałopalne typu Alt Käbelich). Nie ma też pewności, czy wszędzie panował zwyczaj oznaczania mogił (np. niewielkim nasypem lub w jakikolwiek inny sposób) (np. Zoll-Adamikowa 1979; 2000).

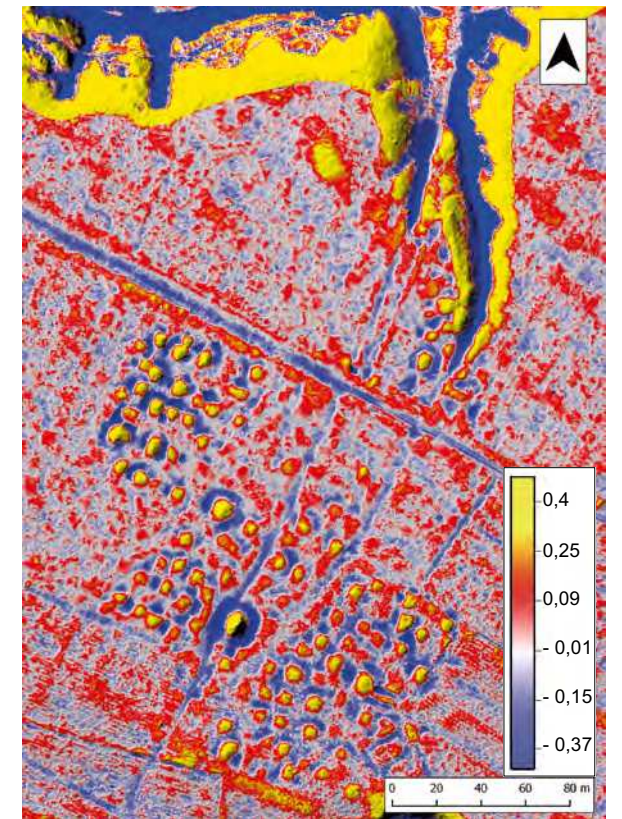
Nie znamy cmentarzysk kurhanowych z okresu plemiennego na terenie powiatu górowskiego. W trakcie prac badawczych związanych z realizacją tej książki, dzięki lotniczemu skanowaniu laserowemu odkryte zostało jednak cmentarzysko kurhanowe położone na zachód od Odry, w pobliżu wczesnośredniowiecznego grodziska w Orsku<sup>9</sup>. Jest ono ulokowane na zalesionej obecnie kulminacji terasy nadzalewowej, wznoszącej się stromo na 15 m ponad dno doliny, w oddaleniu kilkudziesięciu metrów od krawędzi wysoczyzny. Co interesujące, przeprowadzona analiza widoczności pozwoliła stwierdzić, że cmentarzysko to, pomimo dużego przewyższenia, było w całości widoczne z oddalonego o około 1300 m grodu położonego na dnie doliny.

<sup>8</sup> O podobnym zwyczaju pogrzebowym wspomina *Powieść minionych lat*. Także św. Otton miał zabraniać pogańskiego zwyczaju stawiania słupów na grobach.

<sup>9</sup> Datowanie cmentarzyska zostało przeprowadzone wyłącznie na podstawie materiału powierzchniowego i wymaga weryfikacji.

W obrębie nekropolii znajduje się około 70 kurhanów. Niektóre z nich uległy częściowemu zniszczeniu. Możemy przypuszczać, że w przeszłości było ich znacznie więcej, jednak zostały zniwelowane w wyniku prac leśnych. Większość mogił jest otoczona płytkimi nieckami, które powstały zapewne podczas wybierania ziemi na nasypy. Mogiły są zróżnicowane pod względem wielkości. Najmniejsze kopce mają średnicę nieprzekraczającą 8 m i wysokość zaledwie 0,5 m. Największy z kurhanów ma natomiast średnicę 14 m, wyraźną dookólną nieckę o szerokości 4–5 m i wznosi się na 2,1 m ponad otoczenie.

Przyglądając się porządkowi przestrzennemu cmentarzyska, można odnieść wrażenie, że mogiły były sypane w regularnych rzędach. Z dna doliny wprost do samego centrum nekropolii prowadziła w przeszłości ścieżka, przebiegająca wąskim i stromym jarem. W miejscu, gdzie osiągała ona kulminację terasy, znajdują się dziś, po jej przeciwległych stronach, relikty dwóch kurhanów. Być może był to symboliczny sposób, w jaki oznaczono granicę nekropolii i wejście na jej teren?



Wczesnośredniowieczne cmentarzysko kurhanowe w Orsku (gm. Rudna). Kurhany zaznaczone są na ilustracji żółtym kolorem z niebieską otoczką. Liniowe obiekty w niebieskim kolorze wskazują przebieg dróg. Skarpy terasy nadzalewowej oraz jaru, którym biegnie droga prowadząca do cmentarzyska mają kolor żółty (dno niecki jaru jest ciemnoniebieskie). Stanowisko zostało zarejestrowane za pomocą lotniczego skanowania laserowego. Kompozycja LRM (*local relief model*) i cieniowanego modelu terenu (oprac. G. Karszys)

### 4.1.3. Zanim grody zostały osadami obronnymi

Krajobrazy plemiennych Słowian podzielone były niezliczonymi granicami, przebiegającymi tam, gdzie nakazywało prawo zwyczajowe i wynikający z niego porządek społeczny. System wartości i poczucie tożsamości odbijały się w sposobie uporządkowania przestrzeni życiowej. Granice te istniały i były rozpoznawane na wielu różnych poziomach egzystencji społecznej, rozpoczynając od pojedynczych rodzin, które w przestrzeni wsi wydzielają i grodziły swoje gospodarstwa, a skończywszy na granicach terytorium plemiennego. Niektóre z tych podziałów były tymczasowe i płynne, istnienie innych celowo podtrzymywano poświęcając czas i energię, by je utrwalić.

Jednym z najbardziej niezwykłych miejsc, które stworzyła wspólnota plemienna, były grody. Słowiańskie słowo „gród” (np. starocerkiewnosłowiańskie *grad*) nie miało bezpośredniej konotacji militarnej (lecz także związku takiego nie wykluczało). Wykorzystywano je do określenia miejsca ogrodzonego, czyli po prostu „zagrody” wyznaczonej przez jakąś konstrukcję (Moździoch 2002: 41; Chudziak 2014: 47; Rosik 2014: 41; Urbańczyk 2014: 27). Tym samym słowem nazywano niezamieszkałe na stałe przez ludzi miejsca sakralno-rytualne obwiedzione palisadą lub wałem, budowle refugialne, w których barykadowano się z dobytkiem w razie najazdu, warowne



osady rzemieślniczo-kupieckie i otoczone fosą<sup>10</sup> oraz wałem drewniano-ziemnym plemienne centra kulturowe. Z biegiem lat zaczęto stosować słowo „gród” w odniesieniu do miast, które także powszechnie otaczano murem, nasypem ziemnym lub inną, bardziej symboliczną granicą (Rączkowski 2003: 174).



Grodzisko w Lipowcu. Wnętrze majdanu. Widok od strony zachodniej (fot. G. Kiarszys)

Ze względu na sposób budowy relatywnie najtrwalsze okazały się konstrukcje drewniano-ziemne. Na obszarze powiatu górowskiego zachowało się do dziś pięć takich obiektów w miejscowościach: Bartodzieje, Chróścina, Kruszyniec, Lipowiec i Lubiel. Najprawdopodobniej grodziska datowane na okres wczesnego średniowiecza znajdowały się także w Niechlowie i Osetnie Małym, jednak zostały one zniwelowane już w okresie nowożytnym, w trudnych do wyjaśnienia okolicznościach. Rezultaty datowań metodą dendrochronologiczną analogicznych umocnień z obszaru Dolnego Śląska i Wielkopolski wskazują, że najwcześniejsze grody plemienne zostały zbudowane w VIII/IX wieku (Tyszkiewicz 1993: 8; Dulnicz 1994; Możdziej 2002:

24–25, 41–42; Kurnatowska, Kara 2008: 157; Kolenda 2011: 43), czyli znacznie później niż do niedawna sądzili archeolodzy<sup>11</sup>. Pierwotnie bowiem uważano, że pierwsze grody wczesnośredniowieczne powstały już w VII wieku.

Czy faktycznie głównym powodem konstruowania grodów przez plemiona słowiańskie było poczucie nieustannego zagrożenia z zewnątrz? Aby zaproponować odpowiedź na tak postawione pytanie, należy zastanowić się najpierw nad tym, jaką funkcję mogły odgrywać grody w ramach ustroju społecznego oraz w jaki sposób i w jakim kontekście krajobrazowym je budowano?

Jeżeli zgodnie ze zreferowanymi we wcześniejszych rozdziałach ustaleniami historyków przyjmujemy, że w społeczeństwie plemiennym nie istniała administracja terytorialna, a książę nie dysponował aparatem przymusu ani środkami, z pomocą których mógłby wprowadzać w życie swoje autonomiczne decyzje, wówczas należałoby także uznać, że sieć grodów plemiennych nie mogła powstać w rezultacie centralnego planowania. Budowały je małe wspólnoty terytorialne w centrach swoich regionów, w pobliżu większych skupisk osadniczych, które ukształtowały się niezależnie w długim okresie. Rozmieszczenie przestrzenne grodzisk naniesione na współczesną mapę może sprawiać mylące wrażenie, że były to warownie chroniące granice plemienne. Tworzą one bowiem bardzo często regularne ciągi, które wyglądają jak planowy łańcuch fortyfikacji. W rzeczywistości jednak systematyczne rozmieszczenie przestrzenne grodów wynika z tego, że

<sup>10</sup> Nazywaną w średniowieczu także „przekopą” lub „przykopą” (Teske 2006: 131).

<sup>11</sup> Przykładowe datowania grodzisk metodą dendrochronologiczną: Klenica, stan. 3, 850–860 AD; Sława, stan. 21, 4. ćwierć IX w.; Milicz, stan. 1, 960 AD; Obiszów, stan. 2, 1. ćwierć X w.; Kaszowo, stan. 1, 949 AD; Wrocławice, stan. 1, koniec X w.; Chobienia, stan. 3, 855–860 AD oraz ceramiki: Lelikowo, stan. 5, IX–X w.; Gostyń, stan. 2, IX–X w.; Przedmoście, stan. 1, od IX w. do pocz. XI w.; Lubiel, stan. 2 i Kruszyniec, stan. 4, VIII–X w. (Lodowski 2000; 2002; Kara, Krąpiec, Teske 2006; Kolenda 2011; Biermann, Kieseler, Nowakowski 2014 – tam dalsza literatura).

budowano je wzdłuż rzek, które w większości funkcjonowały jako wewnętrzne szlaki komunikacyjne, a nie granice terytorialne. Hipoteza mówiąca o granicznych warunkach plemiennych wymagałaby ponadto założenia, że cała społeczność plemienna charakteryzowała się wspólną świadomością wyraźnie rysującego się terytorium i była zdolna do podejmowania planowych akcji kolonizacyjnych. Należałoby wówczas całkowicie przededefiniować dotychczasowe poglądy na temat organizacji społecznej plemiennych Słowian.

Budowa grodu, w porównaniu z innymi przedsięwzięciami realizowanymi przez wspólnotę terytorialną, wymagała dużych nakładów pracy i środków, których nie sposób uzasadnić motywami ekonomicznymi (Modzelewski 1987: 38–39). Potrzebne było zmobilizowanie adekwatnej liczby robotników, zgromadzenie narzędzi, zapasów żywności oraz innych środków utrzymania. Niezbędne były wozy do transportu materiałów budowlanych oraz woły do ich ciągnięcia. Odpowiednio wcześniej należało rozpocząć także karczunek lasu w celu pozyskania drewna koniecznego do wzniesienia obwałowań. Ponadto trzeba było przeprowadzić wiele prac przygotowawczych, m.in. wyrównać miejsce budowy, wyciąć drewnem drogi przebiegające przez podmokłe odcinki terenu, przygotować przystanie dla tratw z transportami drewna.

Podjęcie się tego zadania wymagało zatem złożonego planowania i specjalistycznej wiedzy, o co z pewnością trudno było w społeczeństwie, w którym dominowała samowystarczalność i, poza nielicznymi dziedzinami (np. metalurgia), nie istniała jeszcze specjalizacja w konkretnych rzemiosłach. Wiedza i umiejętności wytwórcze były podobne w całej społeczności i pozostawały na relatywnie niskim poziomie.

Artystyczna rekonstrukcja grodziska w Bartodziejach (autor D. Bufnał)





Najlepszym dowodem na to, że plemienni Słowianie w jakiś sposób poradzi sobie z tym problemem, jest fakt, że w IX wieku, prawie równocześnie na niemal całym obszarze obecnej Polski, powstały liczne skupiska osadnicze z grodami. Za mało prawdopodobną należy raczej uznać możliwość nagłego pojawienia się we wszystkich regionach rzemieślników specjalizujących się w budownictwie grodowym. Być może wyjaśnienie tego fenomenu jest o wiele bardziej prozaiczne niż moglibyśmy oczekiwać, a u jego podstaw leży pewna innowacja w myśleniu i działaniu, z której dobrodziejstw korzystamy do dziś?

Ibrahim ibn-Jakub, arabski kupiec i podróżnik żyjący w X wieku pisał o grodach budowanych przez Słowian:

udają się na łąki obfitujące w wodę i zarośla, po czym kreślą tam linię kołistą lub czworoboczną w miarę tego, jaki chcą mieć kształt grodu i obszar jego powierzchni, kopią dookoła [rów – dop. G.K.] i piętrzą wykopaną ziemię, umocniwszy ją deskami i drzewem na podobieństwo szańców; aż taki wał osiągnie wymiar, jakiego pragną. I odmierzają w nim bramę, z której strony pragną ją mieć, a chodzi się do niej po pomoście z drzewa (za Hensel 1987: 495).

Czytając powyższy opis nie sposób nie dostrzec podobieństw do współczesnych metod organizacji pracy. Poprzez zaangażowanie prostych narzędzi i bardzo nieskomplikowanych sekwencji działań powstawał gród – złożona, monumentalna i trwała budowla. Co więcej, możemy przypuszczać, że aktywność poszczególnych robotników pracujących przy jego budowie ograniczała się do wykonywania stosunkowo prostych czynności. Nie było potrzeby, by ludzie ci pojmowali całościowy cel swojej pracy. Wystarczyło jedynie skierować ich w odpowiednie miejsca, rozdzielić poszczególne zadania i doglądać ich realizacji. Po jakimś czasie, pośród bagien, wyłaniał się w niemal magiczny sposób gród<sup>12</sup>.

Przyjrzyjmy się teraz bliżej kolejnym etapom budowy opisanym przez ibn Jakuba i porównajmy je z relikwami grodów zbudowanych niegdyś przez plemię Dziadoszan. W dorzeczu Baryczy we wczesnym średniowieczu dominowała forma niewielkiego i silnie ufortyfikowanego grodu, któremu w każdym z omawianych w tej książce przykładów towarzyszył system osad otwartych (Lodowski, Szydłowski 1992: 22–24). Grodziska w Lipowcu, Kruszyńcu, a najprawdopodobniej także silnie zniszczone grodzisko w Lubielu były zbudowane na planie okręgu (tzw. grodziska pierścieniowate), natomiast obiekt w Bartodziejach ma wał półkolisty (tzw. grodzisko podkowiaste). Najbardziej zróżnicowane pod względem formy jest grodzisko w Chróście. Jego wał był zbudowany na planie okręgu, a fosa oraz zachowany szczerkowo wał zewnętrzny (i być może mniejsza zewnętrzna fosa) mają kształt prostokątny.

Badania archeologiczne wskazują na to, że czasami, zanim przystąpiono do tyczenia warowni, przeprowadzano orkę lub wypalano teren przeznaczony pod budowę, by w ten sposób symbolicznie oczyścić wybrane miejsce (Jaworski, Rzeźnik 1998: 88; Wróblewski 1998: 132–133). Jak wynika z opisu ibn Jakuba, pierwszy etap prac przy budowie grodu polegał na wyznaczeniu

<sup>12</sup> Bardzo podobnie postępujemy do dziś, rzadko uświadamiając sobie, jak wykorzystywana przez nas kultura materialna pomaga nam w rozwiązywaniu złożonych problemów. Ołówek, kartka papieru i odpowiednie działania, składające się z następujących po sobie czynności pozwalają odnajdywać odpowiedzi na trudne pytania. Skomplikowane obliczenia matematyczne potrafimy za pomocą tych prostych narzędzi rozbić na wiele łatwiejszych działań. Przy użyciu tych samych przedmiotów możemy zaplanować aranżację wnętrza domu, a inżynier z odpowiednią wiedzą będzie potrafił zaprojektować cały budynek lub zaawansowane urządzenie mechaniczne (np. Wheeler 2010: 29).



Gród plemienny w Lipowcu. Widok od strony osady przygrodowej (autor D. Bufnał)

zasięgu całego założenia. W przypadku grodów zbudowanych na planie okręgu wymagało to zakreślenia dwóch (np. Chrzan 2014: 208), a być może trzech współśrodkowych okręgów<sup>13</sup>. Najmniejszy okrąg wyznaczał zasięg majdanu i równocześnie wewnętrzną krawędź wału, większy wskazywał miejsce, gdzie miało przebiegać zewnętrzne lico wału, zaś największy okrąg określał zewnętrzny brzeg fosy. Czynność tę można było wykonać dość precyzyjnie za pomocą sznura o odpowiedniej długości, zaczepionego jednym końcem w miejscu, które miało stanowić punkt centralny grodu. Poszczególne okręgi zaznaczano prawdopodobnie ryjąc ślad w ziemi.

Zgodnie z cytowanym źródłem, w miejscu, gdzie miał powstać wał (pomiędzy pierwszym i drugim okręgiem) budowano konstrukcję z drewna, a następnie piętrono w niej ziemię pochodzącą z powstającej w ten sposób fosy. Drewniany rdzeń wału niewielkiego grodu był prostą strukturą, której wykonanie wymagało jedynie podstawowych umiejętności ciesielskich. Obwałowania grodów centralnych miały znacznie bardziej skomplikowaną budowę. Z wykopalisk wczesnośredniowiecznych grodzisk ze Śląska i Wielkopolski znane są między innymi tzw. konstrukcje rusztowe, skrzyniowe i hakowe (np. Kolenda 2011: 49), które polegały na naprzemiennym ułożeniu surowych, nieociosanych drewnianych bali i w niektórych przypadkach ustabilizowaniu ich wbitymi w ziemię żerdziami. Jedynie przy konstrukcji hakowej niezbędny był dobór odpowiednich drewnianych haków, które ryglowały się z pozostałymi elementami budowli. W zależności od planowanej szerokości wał mógł mieć jedną lub kilka skrzyń. Czasami zewnętrzna skrzynia wypełniana była kamieniem polnym. Jak zatem widać, nieporównywalnie więcej umiejętności manualnych, wiedzy oraz biegłości w użyciu narzędzi ciesielskich wymagało np. zbudowanie domu w konstrukcji zrębowej i wykonanie jego więźby dachowej niż wzniesienie wału wczesnośredniowiecznego grodziska.

<sup>13</sup> Niektóre grody mają fosę o nieregularnym kształcie, co może świadczyć o tym, że jej szerokość nie była z góry wyznaczona i powstała podczas wybierania ziemi, która miała stanowić wypełnienie wału (por. Teske 2006).



Na kolejnych etapach prac nad grodem konstruowana była brama i prowadzący do niej pomost. Nowo powstały wał otrzymywał zwieńczenie w formie drewnianego blankowania. Zapewne dopiero w dalszej kolejności, już po ukończeniu części obwałowań, we wnętrzu grodu powstawały przylegające do wału obiekty mieszkalne i gospodarcze (np. Kolenda 2011: 48). Budynki miały konstrukcję zbliżoną do zwykłych domostw i znacznie prostszy w budowie, jednospadowy dach pochylony do wnętrza majdanu. W przypadku niewielkich grodów, o których mowa w tej książce, majdanu nie zabudowywano, czasami tylko powstawała na nim studnia. Większe założenia grodowe (np. plemienne grody centralne) miały bardziej skomplikowane rozplanowanie przestrzenne. Na ich majdanach wznoszono budynki mieszkalne i gospodarczo-produkcyjne, a wąskie uliczki moszczono drewnem (Dulinicz 1994: 32; Kolenda 2011: 53).

Budowniczo grodu nie posługiwali się najprawdopodobniej żadnym planem wykonanym w skali, ponieważ jego zastosowanie wymagałoby umiejętności przejścia od symbolicznego przedstawienia (planu) do praktycznych czynności i pomiarów dokonywanych w przestrzeni. Nie wiemy, czy ze względu na magiczny światopogląd, w którym nie oddziela się od siebie związków symbolizowania i przyczynowo-skutkowych (por. rozdz. 5) czynność taka byłaby dla nich możliwa do uzmysłowienia?

Podobieństwa form i rozmiarów wczesnośredniowiecznych grodzisk z dorzecza Baryczy wskazują jednak na to, że musiał istnieć jakiś inny rodzaj uniwersalnego „wzorca”, za pomocą którego odmierzano przestrzeń grodu. Nawet jeżeli uwzględnimy procesy podepozycyjne, które przez ostatnie 1000 lat powodowały stopniowy rozkład tych budowli, dojdziemy do wniosku, że ich relikty zachowały do dziś zbyt wiele cech wspólnych, by uznać to za przypadek<sup>14</sup>. Aby sprecyzować ten pogląd, przyjrzyjmy się podobieństwom w rozmiarach wybranych elementów grodzisk – średnicy majdanu i szerokości wału. Zaprezentowane w dalszej części rozdziału pomiary zostały wykonane na podstawie numerycznych modeli terenu, uzyskanych dzięki metodzie lotniczego skanowania laserowego oraz na podstawie wyników badań geofizycznych.

Majdan grodziska w Kruszyńcu ma obecnie około 23–25 m średnicy. Niemal identyczną szerokością charakteryzują się także majdany obiektów w Lipowcu i Chróście. W przypadku grodziska w Lubielu, które zachowało się tylko częściowo, wykonanie pomiaru jest niemożliwe. Majdan grodziska podkowiastego w Bartodziejach ma natomiast w najszerszym miejscu średnicę około 35 m.

Podobne zbieżności możemy zaobserwować w przypadku rozmiarów obwałowań. Szerokość wału grodziska w Kruszyńcu, mierzona u jego podstawy, wynosi około 15 m, w Lipowcu jest to około 15–16 m, około 15 m szerokości ma także zachowany południowo-zachodni odcinek wału grodziska w Lubielu. Bardzo podobną szerokość (15–16 m) ma wał grodziska w Bartodziejach.

Nietypowy kształt grodziska w Chróście powoduje pewną trudność w określeniu szerokości jego obwałowań. Zestawienie numerycznego modelu terenu z rezultatami badań geofizycznych pozwala jednak sądzić, że w tym przypadku wał pierwotnie został skonstruowany także na planie okręgu, co potwierdzać może kształt zarejestrowanych anomalii magnetycznych na jego zewnętrznym obwodzie. Być może swoją obecną formę uzyskał on w toku dalszych prac fortyfikacyjnych lub w konsekwencji późniejszej przebudowy. Jeżeli za zewnętrzną krawędź wału przyjmujemy zarys zarejestrowanych anomalii magnetycznych, a wewnętrzną krawędzią



<sup>14</sup> Do interesujących wniosków, wynikających z analizy grodzisk plemiennych środkowej Baryczy, doszedł K. Chrzan (2014). Zbieżności podobnej natury występują także w przypadku obiektów z ziemi górskiej.





Wnętrze grodu z okresu plemiennego (autor D. Bufnał)

będzie widoczna na numerycznym modelu terenu niecka majdanu, wówczas uzyskany wynik pomiaru okaże się analogiczny jak w obiektach omówionych powyżej (ok. 15–16 m)<sup>15</sup>.

Powtarzalność rozmiarów grodzisk może świadczyć o tym, że wczesnośredniowieczni Słowianie zasiedlający dolinę Baryczy w zasadniczo podobny sposób odmierzali przestrzeń, liczyli oraz posługiwali się podobnymi jednostkami miar. Z oczywistych przyczyn nie znali oni skal metrycznych, które wynaleziono znacznie później i upowszechniły się w Europie dopiero w XIX wieku. We wczesnym średniowieczu, lecz także jeszcze długo po nim, miarą wszechrzeczy był człowiek (np. Moszyński 1934: 112; Kula 1970: 43–50; Gurewicz 1976: 56). Ów „wzorzec” był znacznie mniej abstrakcyjny niż używane przez nas obecnie metry czy centymetry. Dawniej mierzono świat za pomocą części ludzkiego ciała – stopy, łokcia, palców, długości ramienia, a w przypadku większych odległości – kroku lub skoku. Stosowano także inne interesujące miary, np.: staja (stajanie), czyli dystans przebyty przez konia pomiędzy miejscami odpoczynku, odległości na jaką polecie rzucona siekiera bądź wystrzelona z łuku strzała, a nawet dystansu, na którym słycać szczekanie psa (Moszyński 1934: 119–120).

<sup>15</sup> Podobne wyniki pomiarów dla 45 grodzisk okresu plemiennego z dorzecza Baryczy oraz górnej i środkowej Obry zaprezentował K. Chrzan (2014: 210). Zgodnie z uzyskanymi rezultatami, 28 obiektów miało średnice reliktywów majdanów wynoszące od 25 do 35 m, w 12 przypadkach wymiar ten wynosił od 35 do 50 m, jeden obiekt miał średnicę majdanu mniejszą niż 25 m.



Możemy przypuszczać, że budownicowie grodów odmierzali odległość za pomocą kroków (np. Chrzan 2014). Była to jednostka miary powszechna jeszcze w XVIII i XIX wieku wśród większości ludów słowiańskich (np. Moszyński 1934: 117). W przeliczeniu na wartości metryczne krok mógł mieć około 70–80 cm. W związku z tym, na podstawie przedstawionych we wcześniejszych akapitach wymiarach grodzisk, przeciętna średnica majdanu wynosiła około 30 kroków, wał był szeroki na około 20 kroków, a np. wyraźnie czytelna fosa grodziska w Kruszyńcu miała około 10 kroków<sup>16</sup>. Wartości tu podane zostały oczywiście uśrednione i nie muszą świadczyć o tym, że plemienni Słowianie liczyli w systemie dziesiętnym. Jeżeli przy wyznaczaniu okręgów faktycznie stosowano sznur o określonej długości, wówczas obliczano nie pełną średnicę budowli, a jej promień. W takim przypadku równie dobrze można było posłużyć się wielokrotnością liczby 5, a nie 10, co z kolei może świadczyć o wykorzystywaniu systemu piątkowego, lub, co jest także prawdopodobne, o traktowaniu liczby 5 jako pomocniczej w liczeniu do 10 (por. Moszyński 1934: 97–107). Do powyższego schematu nie pasuje natomiast rozmiar majdanu grodziska w Bartodziejach (35 m średnicy czyli około 44 kroków, być może w grę wchodzi tu symbolika wybranych liczb), z kolei rozmiar jego wału odpowiada przedstawionym założeniom (15–16 m, czyli około 20 kroków).

Standaryzacja rozmiarów grodów mogła mieć jeszcze jeden ważny cel. Zapewne już podczas wyznaczania wielkości grodu dawało się określić na podstawie wcześniejszych doświadczeń, ile materiałów budowlanych będzie potrzebnych, jak wielu pracowników zostanie zaangażowanych przy budowie oraz ile czasu mogą potrwać prace. Wiedza taka pozwalała np. na dopasowanie rozmiaru grodu i wysokości jego obwałowań do możliwości ekonomicznych wspólnoty lokalnej i odpowiednie rozporządzenie zgromadzonymi zasobami.

Skale antropometryczne nie były zunifikowane. Odległość odmierzana w krokach zależała od cech indywidualnych mierniczego (np. jego wzrostu, sposobu, w jaki chodził). Nie da się dlatego zweryfikować w sposób pozbawiony wątpliwości zaprezentowanych powyżej obliczeń i są one jedynie hipotetyczną propozycją wyjaśnienia zaobserwowanych podobieństw. Nie bez znaczenia dla przedstawionych pomiarów pozostaje także przebieg i tempo procesów podepozycyjnych, które przez wiele lat kształtowały formę terenową grodzisk. Wały uległy rozmocy i są dziś znacznie niższe niż w przeszłości, fosy z kolei zapełniły się niesionym przez wodę materiałem. Współczesne rozmiary obwałowań zależą m.in. od pierwotnej wysokości, na jaką została spiętrzona ziemia, gatunku drewna wykorzystanego do skonstruowania szkieletu oraz tego, czy gród uległ spaleniowi czy też naturalnemu rozkładowi. Nie wiemy wreszcie, na ile precyzyjnie pracujący przy budowie robotnicy trzymali się określonych wymiarów. O ile możemy przypuszczać, że okręgi wryte w ziemi były wykonane względnie dokładnie, o tyle raczej naiwnością byłoby sądzić, że wzniesiony na ich zarysie drewniano-ziemny wał powtarzał kształt okręgu w sposób idealny.

Wysiłek wspólnoty lokalnej nie kończył się wcale wraz z zakończeniem prac budowlanych nad grodem. Z uwagi na niewielką trwałość użytych materiałów, obsypujące się wały wymagały regularnych napraw, a fosa częstego pogłębiania. Mieszkańcy opola dzielili się także obowiązkiem strzeżenia grodu, wykonując go w ustalonej odgórnie kolejności (Modzelewski 1987: 38–39). Gród plemienny funkcjonował zatem niejako w dwóch postaciach. Najpierw jako idea, być może podpatrzona u sąsiadów, którą należało zrealizować, a następnie jako budowla, która przez swoją obecność wpływała na tworzenie relacji międzyludzkich. Już sam

<sup>16</sup> Uwzględniając oddziaływanie procesów podepozycyjnych, wały były pierwotnie węższe niż ich współczesne rozsypaniska, a majdany miały większą szerokość niż wskazuje na to współczesna forma terenowa grodzisk.

etap wznoszenia grodu świadczył o postępujących zmianach w organizacji społeczeństwa plemiennego. Powstanie grodów nie zbiegło się z konsolidacją osadnictwa słowiańskiego, jak uważają niektórzy archeolodzy, lecz stało się jego przyczyną i prawdopodobnie znacznie przyspieszyło przebieg tego procesu.

W poprzednich rozdziałach omówiłem specyfikę kształtowania się więzi grupowych w społecznościach plemiennych. W życiu wspólnot terytorialnych ważną rolę odgrywały m.in. organizacja opolna, instytucja wiecu oraz elity plemienne, które wraz z lokalnymi wodzami i obieralnym księciem stały na czele wspólnoty. Jeśli mielibyśmy wskazać na przyczyny powstania założeń grodowych, to należałoby ich genezy poszukiwać właśnie w charakterystyce organizacji plemiennej, więzach terytorialnych oraz metodach sprawowania władzy. W dalszej części tego rozdziału przyjrzymy się dlatego bliżej symbolicznej i społecznej wymowie grodów.

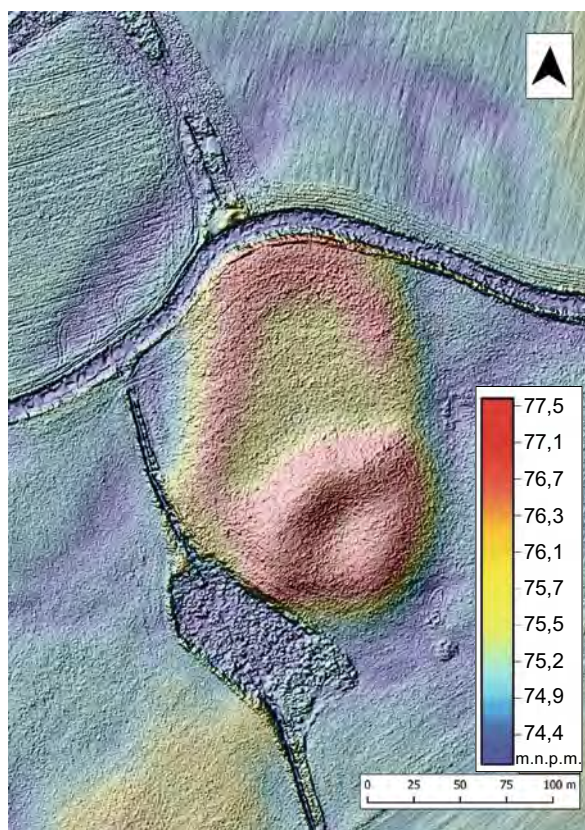
W przekonaniu ludów żyjących w kulturach o światopoglądzie magicznym, na rezultaty podejmowanych działań wpływają zarówno czynności praktyczne, jak i towarzyszące im zabiegi magiczne. Choćby z tego powodu budowa grodu była prawdopodobnie związana z wieloma rytualizowanymi działaniami. Wykonywanie pomiarów za pomocą określonej liczby kroków, piętrzenie ziemi oraz pozostałe prace, obok wymiaru funkcjonalnego, miały także wymowę symboliczną. Być może materialnym śladem odmiennego waloryzowania przestrzeni grodu od reszty otoczenia był kształt, jaki mu nadawano. Budynki z okresu plemiennego wzniesione na planie okręgu są niezmiernie rzadko odkrywane przez archeologów. Dominującą formą domu i zabudowań gospodarczych była konstrukcja wzniesiona na planie prostokąta. Na tym tle gród pierścieniowaty uzyskiwał formę niezwykłą. Jak przypuszczają niektórzy archeolodzy, było to związane z symboliką okręgu. Pierścień obwałowań i wypełniona wodą fosa mogły spełniać funkcję tzw. symbolicznego zamknięcia (Moszyński 1934: 290, 319–324). Odgradzały one świat zewnętrzny od przestrzeni majdanu nie pozwalając wejrzeć do jego wnętrza. Zabezpieczały nie tylko przed ludźmi, lecz także przed chorobami, wrogimi demonami i złą magią.

Wiele możemy dowiedzieć się o preferencjach krajobrazowych plemiennych Słowian analizując kontekst, w którym wznosili oni swoje grody. Współczesnego człowieka zaskakuje przede wszystkim konsekwencja i powtarzalność w wyborze miejsca pod budowę. Podobny sposób przekształcania krajobrazu może świadczyć o podobnym sposobie myślenia i zasadach współżycia społecznego. Wszystkie plemienne grody z obszaru obecnego powiatu górowskiego zbudowane były na dnach dolin rzecznych na niewielkich wyniesieniach terenowych. Dziś okolice te bez wyjątku pozostają bezludne, co uświadamia nam, jak diametralnie zmieniliśmy od wczesnego średniowiecza pogląd na to, jakie miejsca są korzystne i bezpieczne dla celów osadniczych. Jedynie grodziska w Lipowcu i Lubielu położone jest pośród zagospodarowanych dziś pól uprawnych<sup>17</sup>. Obiekty w Chróście i Kruszyńcu znajdują się natomiast w podmokłych lasach, a grodzisko w Bartodziejach na mokradłach w dolinie Baryczy. Choć trudno w to uwierzyć, w przeszłości wszystkie te nieprzyjazne tereny były „węzłowymi” punktami terytorium plemiennego, w których kwitło życie. To tu krzyżowały się szlaki handlowe, istniały brody i przeprawy oraz inne miejsca, których należało „strzec” (Modzelewski 1987: 38).

Wczesnośredniowieczny gród był krajobrazową manifestacją potencjału i prestiżu plemienia (np. Jaworski 2005: 313). Odbijające się w nurcie rzeki obwałowania powiększały wizualnie całą budowlę. Wrażenie to potęgowała jasna barwa lica wału regularnie obmazywanego żółtą

<sup>17</sup> Wg mapy Wredego jeszcze w XVIII w. były to niezagospodarowane bagna.





Grodzisko plemienne w miejscowości Przedmoście (gm. Głogów).

Obiekt miał dwa człony obwałowań i znacznie większą powierzchnię niż inne okoliczne grodziska z tego okresu. Stanowisko to jest interpretowane jako relikty centralnego grodu plemienia Dziadoszan. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)

rzekę jako najwygodniejszy sposób podróżowania, np. Filipowiak 1992) w jakikolwiek sposób wpływało na jej walory obronne. Czy miało zabezpieczać przed ludźmi, czy jedynie chronić przed powodzią? Z pewnością jednak wizualnie podkreślało obecność całego założenia osadniczego i jego dominację w równinnym krajobrazie doliny Baryczy.

W interesującym kontekście krajobrazowym zbudowano na przykład gród w Lipowcu oraz sąsiadującą z nim osadę otwartą. Umiejscowiono go bowiem po wewnętrznej stronie łuku meandrującej rzeki, na półwyspie, który łączył się z lądem przez wąski przesmyk. Płynąc nurtem można było więc obejrzeć całą osadę z każdej ze stron. Załoga grodu natomiast mogła dzięki tak dogodnej lokalizacji kontrolować dość długie odcinki rzeki. Gdyby priorytetem przy budowie grodu były jedynie defensywne walory terenu, starano by się raczej wybierać pod osadnictwo miejsca trudno dostępne i ukryte przed obcym wzrokiem. W zakolu rzeki były także zbudowane grody w Chróście, Kruszyńcu i Lubielu, natomiast obiekt w Bartodziejach znajdował się w średniowieczu na niewielkiej wysepce powstałej w rozwidleniach Baryczy.

gliną<sup>18</sup>. Najbardziej okazały był centralny gród plemienia. Funkcją taką dla Dziadoszan pełnił obiekt, którego relikty znajdują się na lewym brzegu Odry, w miejscowości Przedmoście (pow. głogowski). Była to budowla znacznie większa od omówionych wcześniej warowni wznoszonych przez małe wspólnoty lokalne – miała dwa człony wałów, a jej powierzchnia wynosiła około 3 ha (Czapla 2007; 2011: 19–20).

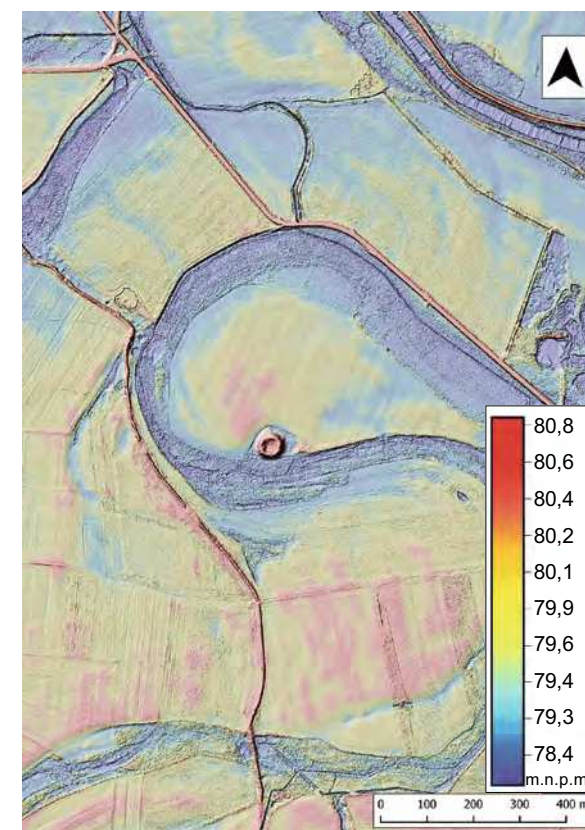
Wbrew powszechnemu pogładowi, z punktu widzenia średniowiecznego człowieka grody dość łatwo można było odnaleźć w krajobrazie. Budowano je bowiem na eksponowanych miejscach, wzdłuż ruchliwych szlaków rzecznych w taki sposób, by były widoczne z dużej odległości. Podróżnik czy kupiec płynący z nurtem rzeki niechybnie musiał widywać grody plemienne stosunkowo często na swoim szlaku. W niektórych regionach mógł mijać dwie lub nawet trzy takie budowle w ciągu jednego dnia żeglugi.

Wykorzystywanie naturalnych pagórków czy innych elementów topografii terenu wydaje się dość powszechną praktyką przy podejmowaniu decyzji o lokalizacji grodu. Trudno stwierdzić, czy wzniesienie warowni nad brzegiem rzeki, na niewielkiej wydmy (w czasach, w których wszyscy traktowali

Wśród archeologów toczy się dyskusja na temat tego, czy grody okresu plemiennego pełniły funkcje rezydencjonalne, czy też pozostawały puste przez większą część czasu, z wyjątkiem chwil, gdy odbywały się w nich obrzędy. Jeżeli przyjmujemy, że gród był budowlą o charakterze elitarnym, wówczas należałoby go uznać także za siedzibę lokalnego wodza i jego rodu (np. Łowmiański 1970: 54–58; Kara 2006; 2009: 30–31). Wbrew pozorom nie wyklucza to wcale funkcji sakralnych, rytualnych oraz społecznych, jakie mógł on odgrywać. Jedną z charakterystycznych cech kultury magicznej jest bowiem założenie o wszechzwiązku zarówno rzeczy, zwierząt i ludzi, jak i wszystkich przejawów życia kulturowego. Przekonanie to łączyło ze sobą tak różne dziedziny życia, jak zajęcia gospodarcze, wierzenia, wytwórczość i obrzędy religijne. W związku z tym zaakceptowanie poglądu o rezydencjonalnej roli grodu paradoksalnie wzmacnia, a nie osłabia, argument o jego pozostałych funkcjach, także tych magicznych.

Ze względu na lokalizację oraz rozmiary założeń, plemienne grodziska z obszaru pow. górowskiego mogą być interpretowane jako centra osadnicze wspólnot terytorialnych niższego rzędu (Lodowski 2002: 395) i zwyczajowe miejsca zgromadzeń lokalnej ludności (Moździoch 2002: 41). Być może to u podnóżu grodów, na otwartych placach pod gołym niebem, zbierano się na wiece, a z wałów grodowych miejscowy wódz ogłaszał decyzje starszyzny i zabiegał o ich aprobatę wśród zgromadzonych. Na omawianym terenie wiece raczej nie odbywały się w samych grodach, gdyż te były zdecydowanie za małe, by pomieścić całą ludność regionu. Zamknięta przestrzeń grodu była dogodna także z innego względu – mogła w niej obradować starszyzna plemienna odgradzona od ludu i nie niepokojona przez nikogo, względnie bezpieczna nawet, gdy lud zaczynał okazywać swój gniew. W świetle źródeł historycznych w dużych ośrodkach grodowych podobną funkcję miejsca obrad pełniły specjalnie skonstruowane w tym celu budynki halowe (Boroń 1999: 88–90).

Przebieg wiecu miał charakter rytualny. W mniemaniu plemiennych Słowian bogowie byli obecni podczas zgromadzenia, a ich zdanie i osąd można było poznać uciekając się do odpowiednich wróżb. W tym sensie gród mógł być postrzegany jako centrum rytualne (a być może także religijne), które miało na celu utrwalanie istniejącego porządku i hierarchii społecznej (Dulinicz 2000: 95; Moździoch 2000a). W razie wojny gród stawał się punktem zbornym, do którego przybywali zbrojni, by wyruszyć stąd w dalszą drogę i połączyć się z drużynami z innych opoli.



Grodzisko w Lipowcu (AZP 68–22/18, nr stan. w miejsc. 2). Stanowisko archeologiczne położone jest w pobliżu dawnego koryta rzeki. W bezpośrednim sąsiedztwie grodu, na półwyspie powstałym w łuku meandrującej rzeki znajdowała się we wczesnym średniowieczu osada przyrodowa. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)

<sup>18</sup> Pełniła ona także bardziej pragmatyczną funkcję, stanowiła bowiem zabezpieczenie przed ogniem.



Grody odgrywały także znaczącą rolę w życiu gospodarczym ludności lokalnej. Skupiska wsi, które wokół nich powstawały, koncentrowały stosunkowo dużą część populacji regionu. Bezpośrednie sąsiedztwo warowni i jej powszechna dostępność czyniły ją dogodnym miejscem targowym, gdzie wymieniano się zarówno towarami, jak i równie cennymi wiadomościami płynącymi ze świata.

Na zakończenie należałoby zająć się walorami obronnymi grodów plemiennych. Z pewnością nie były to budowle, które można by było wznieść szybko w związku z doraźnym niebezpieczeństwem. Prace budowlane musiały być znacznie rozciągnięte w czasie, o czym już pisałem. W tym aspekcie gród należałoby raczej uznać za symboliczną formę rywalizacji pomiędzy sąsiadującymi ze sobą plemionami (np. Rączkowski 2003: 178). Pośrednio wskazuje na to fakt, że większość grodów z dorzecza Baryczy było obiektami łatwo dostępnymi dzięki szlakom wodnym, które we wczesnym średniowieczu przeważały pod wieloma względami nad drogami lądowymi (np. Kurnatowscy 1996; Leciejewicz 1992a). Znane są także grodziska plemienne interpretowane przez archeologów jako niezamieszkane na stałe budowle refugialne.

Kiedy jednak dochodziło do wojny, gród stawał się przestrzenią bezpieczną, a jego fosa, wysokie wały<sup>19</sup> i potężna brama, przy ówczesnej technice wojskowej, były bardzo trudne do sforsowania (np. Teske 2006). Zwłaszcza jeżeli weźmiemy pod uwagę, że najazdy miały przede wszystkim charakter rabunkowy, a spalenie grodu razem ze zgromadzonym w nim dobytkiem i ludźmi raczej nie wchodziło w rachubę. Oblicze wojny zmieniło się wraz z ekspansją państwa piastowskiego na terenach Śląska, ponieważ jego celem nie było tylko pozyskanie łupów, ale przede wszystkim wprowadzenie nowej władzy i porządku społecznego. Takiej wojny plemiona śląskie toczyć nie potrafiły i jej nie rozumiały, co miało doprowadzić do gwałtownego upadku ich niezależności.



## 4.2. Drugi świat średniowiecza

Na długo przed tym, zanim Śląsk został włączony do państwa pierwszych Piastów, docierały na jego terytorium wpływy polityczne z sąsiednich krain. Trudno przesądzić o tym, w jakim zakresie powodowały one zmiany w życiu wspólnot plemiennych. Czy wpływy te związane były jedynie z doraźnym pobieraniem trybutu, czy też miały charakter zwierzchnictwa politycznego, którego celem było wprowadzenie nowej organizacji społeczno-terytorialnej i trwałego podporządkowania Śląska (np. Modzelewski 1992: 188)? Zagadnienie to staje się jeszcze trudniejsze do prześledzenia, gdy mowa o terytoriach leżących na północnych obrzeżach Śląska, które znajdowały się na marginesie tych wydarzeń.

Wśród historyków wiele kontrowersji budzi dyskusja na temat tego, czy i na jakich zasadach Śląsk był w końcu IX wieku podporządkowany państwu wielkomorawskiemu. Monarchia Świętopełka miała wówczas sięgać swoimi wpływami do południowej Wielkopolski poprzez Małopolskę i Śląsk (Łowmiański 1970: 476–478; Tyszkiewicz 1992: 122–123; 2000;

<sup>19</sup> Wały grodziska w Lipowcu zachowały się do wysokości około 4,5 do 5 m, a grodzisko w Chróście wznosi się na prawie 3 m ponad otaczającą dolinę.

Potyczka w pobliżu wczesnośredniowiecznego grodu plemiennego (autor D. Bufnał)





Abłamowicz 1997; Leciejewicz 2000: 91; Jaworski 2005: 325–327; Żerelik 2007: 41–42). Z pewnością utrzymywano ożywione kontakty handlowe (Jaworski 1997; Wachowski 1981), o czym świadczą liczne znaleziska archeologiczne w postaci przedmiotów codziennego użytku, uzbrojenia, a być może także budownictwa oraz form pochówków. Kontakty te osłabły w początku X wieku wraz z upadkiem państwa wielkomorawskiego, które zostało najechane przez koczowniczych Węgrów. Nie sposób natomiast stwierdzić, jaki charakter miało zwierzchnictwo Wielkich Moraw nad Śląskiem.

Podobne wątpliwości budzi rola monarchii czeskiej na Śląsku. Kronikarze Al-Masudi (943 r.) i Ibrahim ibn Jakub (963 r.) wskazywali w połowie X wieku na podległość Śląska i Krakowa monarchii czeskiej. Biskup Thietmar z Merseburga w odniesieniu do Ziemi Śląskich, które w 990 roku Mieszko I odebrał Bolesławowi II czeskiemu, pisał *regnum sibi ablatum*<sup>20</sup> (Łowmiański 1970: 529–532; Tyszkiewicz 1992). Podobnie jak w przypadku Wielkich Moraw, kontakty z Czechami zostały potwierdzone, co nie powinno dziwić, dzięki licznym znaleziskom archeologicznym. Podczas wykopalisk odkryto także na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu fundamenty budowli sakralnej na planie krzyża wzniesionej w ostatniej ćwierci X wieku.

Nieco inaczej wyglądała na Śląsku zwierzchność kościelna. Według aktu cesarza Ottona I z 971 roku, ziemie plemienia Dziadoszan podległe były biskupstwu w Miśni. Dokument Ottona III z 995 roku poświadczal już przynależność całego lewobrzeżnego Śląska do wspomnianego wyżej biskupstwa (Łowmiański 1970: 522–525; Tyszkiewicz 1992: 145–146; Cetwiński 2008: 84–86). Wymieniony we wcześniejszych rozdziałach tzw. dokument praski, pochodzący z 1086 roku i będący najprawdopodobniej falsyfikatem, stwierdzał natomiast, wbrew pozostałym źródłom, że to utworzone w 973 roku biskupstwo praskie (podległe archidiecezji w Moguncji) obejmowało Ziemię Śląską (Żerelik 2007: 42–43). Większość badaczy widzi w tym dokumencie manifestację ambicji politycznych monarchii czeskiej i próbę legitymizacji praw politycznych do Śląska.



#### 4.2.1. Śląsk w państwie pierwszych Piastów

W końcu X wieku terytorium Śląska znalazło się pod kontrolą państwa piastowskiego. Wydarzenie to na zawsze zmieniło świat, w jakim żyły miejscowe wspólnoty plemienne. Istotnym przeobrażeniem uległ tradycyjny ustrój społeczny, poczucie tożsamości grupowej, podstawy ekonomiczne, organizacja terytorialna oraz władza zwierzchnia. Stopniowo wzrastało znaczenie religii chrześcijańskiej, która odegrała istotną rolę w procesie stabilizacji i utrwalania nowego porządku. Przebudowa systemu była gruntowna.

Krajobraz plemiennych Słowian, ukształtowany we wcześniejszych stuleciach, na oczach jednego tylko pokolenia przestał istnieć. Zmieniła się sieć osadnicza, opustoszały niektóre grody i wsie. Ich miejsce zajęły skupiska ludzkie powstałe według odmiennych zasad. Nowy

<sup>20</sup> Dość popularny jest także pogląd, że sformułowanie *regnum ablatum* dotyczyło tylko Małopolski, ponieważ Śląsk znalazł się w domenie Mieszka I już na początku II poł. X w. (por. Tyszkiewicz 1992, Moździoch 2002: 66–68, tam dalsza literatura).

ład społeczny wymagał nie tylko zmian ideologicznych, lecz także dostosowania przestrzeni życiowej do nowych reguł narzuconych przez monarchię wczesnopiastowską (Kurnatowska 2000a: 16–19).

Według różnych szacunków około 1000 roku liczba ludności państwa piastowskiego wynosiła od 700 tys. do 1 mln osób, a średnie zaludnienie około 4 osoby na 1 km<sup>2</sup> (Łowmiański 1973: 509; Zientara 1975: 61; Modzelewski 1987: 19–20). Populacja była rozmieszczona nierównomiernie w granicach państwa. Podobnie jak w okresie plemiennym, dominowało osadnictwo o charakterze wyspowym. Niewielkie skupiska ludzkie oddzielały rozległe, niezamieszane przestrzenie lasów i mokradł. W końcu X wieku Śląsk był znacznie słabiej zaludniony niż zagospodarowane centrum Wielkopolski.

Początki państwa wczesnopiastowskiego należy wiązać najprawdopodobniej z Polanami<sup>21</sup> lub innym, nieznanym z nazwy, plemieniem, którego centrum osadnicze w pierwszej połowie X wieku stanowiły ziemie leżące nad środkową Wartą z głównymi grodami w Poznaniu, Gnieźnie, Gieczu i na Ostrowie Lednickim. Najnowsze badania wczesnośredniowiecznych grodów wsparte datowaniami dendrochronologicznymi wskazują na to, że proces jednoczenia terytoriów plemiennych pod panowaniem dynastii piastowskiej miał gwałtowny charakter (np. Kurnatowska 1992: 80–81; 1993; 2000b; 2003; Moździoch 2002: 55; Kara 2004: 264–267). W latach 60. X wieku Mieszko I, po umocnieniu władzy w Wielkopolsce, rozpoczął ekspansję najpierw w dorzeczu Wisły, a następnie Odry, podporządkowując sobie politycznie i militarnie kolejne plemiona. W tym okresie państwo piastowskie powiększyło się o Kujawy, Mazowsze i Pomorze Wschodnie. Po 972 roku uzyskało czasową kontrolę nad Pomorzem Zachodnim, a około 990 roku w jego skład weszły także Śląsk i Małopolska.

Początkowo jednak niewiele wskazywało na to, że Śląsk, będący wówczas we władaniu czeskim, znajdzie się wkrótce w orbicie zainteresowań politycznych księcia Polan. Ślub Mieszka I z księżniczką Dobrawą, córką Bolesława I Srogiego, oraz przyjęcie chrztu w 966 roku za pośrednictwem południowego sąsiada stanowiły symboliczne przypieczętowanie sojuszu obu władców. Skierowały także tymczasowo ekspansję państwa piastowskiego ku północy i wschodowi.

W 972 roku (lub 967) zmarł sojusznik Mieszka I – Bolesław I Srogi. Dopiero jednak po śmierci Dobrawy, w 977 roku, sytuacja polityczna uległa znaczącej zmianie. Mieszko I wziął za żonę Odę, córkę margrabiego Dytryka, mniszki klasztoru w Kalbe. W ten sposób, narażając się hierarchom kościelnym, związał się politycznie z cesarstwem. Ottonowi II zaangażowanemu w intensywne przygotowania wyprawy zbrojnej do Italii pokój na wschodnich rubieżach był wówczas na rękę. Z tego powodu nie sprzeciwiał się ekspansywnej polityce Mieszka I względem Czech. W 990 roku książę Polan, korzystając z pomocy militarnej udzielonej przez cesarzową Teofano, zajął Śląsk i Małopolskę (np. Moździoch 1990: 7–8; Kara 2004: 262; Żerelik 2007: 44–45).

Pod koniec życia Mieszko I oddał swoje państwo pod opiekę papieża Jana XV. W dokumencie zatytułowanym *Dagome iudex*<sup>22</sup> opisano terytorium państwa wczesnopiastowskiego, w którego granicach znalazł się Śląsk i Małopolska. W tym samym źródle występują także Oda i jej sy-

<sup>21</sup> Nazwa Polanie w odniesieniu do ziem polskich występuje w źródłach historycznych z końca X w. Nie wymienia jej natomiast *Geograf Bawarski* (IX w.) ani źródła z X w.

<sup>22</sup> Najstarszy zachowany do dziś regest tego dokumentu pochodzi z 1099 r. i został sporządzony przez kardynała Deusdedita, który pomylił państwo Mieszka I z Sardynią.

nowie – Mieszko oraz Lambert, a państwo Mieszka I zostało określone jako *civitas Schinesghe* (np. Łowmiański 1973: 595–597; Tyszkiewicz 1992: 128–129).

Po śmierci Mieszka I (992 r.) władzę w kraju przejął Bolesław Chrobry, który wkrótce wygnał swoją macochę Odę oraz jej synów. Z jego inicjatywy odbył się w 1000 roku Zjazd Gnieźnieński, na którym Chrobry przyjął cesarza Ottona III. Pokłosiem zjazdu było m.in. powstanie nowej metropolii w Gnieźnie oraz biskupstw w Kołobrzegu, Krakowie i Wrocławiu (np. Łowmiański 1973: 618–621; Leciejewicz 1992: 208; Kurnatowska 2002). Istniejące od 968 roku misyjne biskupstwo w Poznaniu zachowało natomiast tymczasową autonomię.

Bolesław Chrobry prowadził wojny z Czechami, Rusią Kijowską, a w latach 1002–1018 ze Świętym Cesarstwem Rzymskim. Na krótko przed śmiercią, w 1025 roku, został koronowany na króla Polski. Jego następcą został syn Mieszko II. Podczas jego rządów, w latach 30. XI wieku doszło do kryzysu politycznego, który spowodował upadek państwa pierwszych Piastów. W dużej mierze do tego stanu rzeczy doprowadziły zwycięskie acz kosztowne wojny, które prowadził Bolesław Chrobry. Daniny nadzwyczajne nakładane na lud w czasie ich trwania przyczyniły się do doszczętnego wyeksploatowania gospodarki. Wraz z nowymi zdobyczami terytorialnymi Mieszko II odziedziczył więc kraj spustoszony gospodarczo i stojący na progu wojny domowej (Leciejewicz 1976: 153–155; Łowmiański 1985: 51–78; Modzelewski 1987: 256). W następstwie tych wydarzeń doszło do reakcji pogańskiej i łupieżczego najazdu księcia Brzetysława w 1038/1039 roku. W rezultacie lewobrzeżny Śląsk został przyłączony do Czech, a spore terytorium państwa piastowskiego dotkliwie spustoszone. Wiele grodów państwowych zostało spalonych, a część ludności przesiedlona w głąb Czech (np. Kurnatowska 1977: 88; Łowmiański 1985: 72–78; Kosiński 1991: 97; Kurnatowska, Kara 2008: 165–167).

Śląsk został odzyskany zbrojnie w 1050 roku przez Kazimierza Odnowiciela (syna Mieszka II), który dążył do odbudowy i zjednoczenia państwa. Zdobycz tę ostatecznie potwierdził także cesarz Henryk III podczas zjazdu w Quedlinburgu w 1054 roku. Kazimierz Odnowiciel musiał jednak wyrazić zgodę na płacenie trybutu od tych ziem (Łowmiański 1985: 78–101).

Fotografia lotnicza wczesnośredniowiecznego grodziska w Lechitowie (AZP 69–24/74, nr stan. w miejsc. 4) identyfikowanego z relikdami grodu państwowego w Sądowlu. Widok od strony północno-zachodniej (fot. G. Kiarszys)





Dopiero w następstwie burzliwych wydarzeń lat 30. XI wieku, w związku z reorganizacją terytorialno-administracyjną państwa piastowskiego, powstał gród w Sądowlu (np. Nowakowski 2008b: 207–208). Nie można wykluczyć jednak, że już wcześniej na tym terenie istniała warownia pełniąca funkcje administracyjne w ramach państwa wczesnopiastowskiego. Mogła być to budowla nowo powstała lub zaadaptowany w tym celu gród plemienny, jednak ze względu na brak precyzyjnej chronologii dla omawianych obiektów nie ma obecnie możliwości zweryfikowania tej hipotezy.

Olbrzymi wpływ na dalsze dzieje Śląska i jego status polityczny miał także „testament” Bolesława III Krzywoustego z 1138 roku (Łowmiański 1985: 126–152). Podzielił on bowiem kraj na autonomiczne dzielnice, nad którymi, w założeniu, władzę zwierzchnią miał sprawować książę senior. Śląsk wraz z ziemią lubuską i opolską otrzymał najstarszy Władysław II, który jednak już w 1146 roku został wygnany przez książąt-juniorów (Zientara 1975: 96–97). Od tego momentu Śląsk zaczął ulegać szybkiemu rozdrobnieniu terytorialnemu. W pierwszej połowie XIII wieku został czasowo zjednoczony przez Henryka I Brodatego, by już wkrótce, po najeździe mongolskim, klęsce pod Legnicą i śmierci Henryka II Pobożnego rozpaść się ponownie na szereg pomniejszych księstw, zarządzanych przez skonfliktowanych feudałów.



#### 4.2.2. Władza i prawo książęce<sup>23</sup>

Powstanie oraz rozwój terytorialny młodego państwa piastowskiego nie polegało na prostym zjednoczeniu wielu plemion pod przewodnictwem jednego władcy, lecz na jakościowej i organizacyjnej zmianie całego organizmu. Podbój sąsiednich ludów mógł przyczynić się jedynie do doraźnego powiększenia terytorium. Nie był natomiast równoznaczny z wprowadzeniem nowych rządów, a jego owoce często okazywały się nietrwałe.

Źródła historyczne nie precyzują, w jaki sposób Mieszko I podporządkował sobie liczne i z pewnością zantagonizowane wewnętrznie plemiona zamieszkujące Śląsk. Możemy jedynie domyślać się kilku potencjalnych scenariuszy tych wydarzeń. W interesujący sposób model podboju wewnętrznego i reorganizacji wspólnot plemiennych nakreślił Karol Modzelewski (1987: 56) na podstawie informacji przekazanych przez ruskie latopisy o integracji terytorialnej państwa kijowskiego.

Pierwszy etap ekspansji polegał na wymuszeniu na podbitych plemionach zależności politycznej oraz obowiązku płacenia trybutu. Władcy kijowscy nie ingerowali natomiast w organizację plemienną. Pozostawiali też pewną autonomię w zakresie polityki wewnętrznej. Sam podbój nie musiał przyjmować zawsze militarnej formy. Mógł mieć charakter względnie pokojowy. Sąsiadów można było niezawodnie zmusić do posłuszeństwa już samą groźbą najazdu, a w ra-

<sup>23</sup> Związtą i bardzo przystępną definicję terminu „prawo książęce” (łac. *ius ducale*), zaczerpniętego z XIII-wiecznych dokumentów, podał K. Modzelewski (1987: 10–11): „oznacza on całokształt uprawnień monarchii do sprawowania władzy sędowniczej nad ludnością kraju, pobierania rozmaitych danin i usług oraz korzystania z tzw. regaliów, czyli użytków zastrzeżonych dla książęcego skarbu”.

zie potrzeby manifestacją siły wojskowej w regionach przygranicznych. Nieodzowne było pozyskiwanie stronników wśród podbitych ludów przez przekupstwo wpływowych członków elit plemiennych. Lojalność zdobywano także dzięki obietnicy eksponowanego i prestiżowego stanowiska w ramach nowej organizacji, większych przywilejów lub znacznie większego udziału w łupach wojennych.

W kolejnym etapie podboju wewnętrznego zwiększono ciężary nałożone na podbite ludy i rozpoczynano ich egzekwowanie z pominięciem miejscowych instytucji plemiennych. Osiągano to przez wzrost wymiaru płaconego trybutu oraz rozlokowanie na podporządkowanych terytoriach znacznych sił zbrojnych, które zaopatrywały się kosztem miejscowej ludności. Ten destruktyny proceder był z założenia ukierunkowany na konfrontację i prowokował powstawanie konfliktów, co z kolei ułatwiało eliminację tych przedstawicieli lokalnej arystokracji, którzy stali w opozycji do nowego władcy<sup>24</sup>.

W konsekwencji powyższych działań gwałtownej marginalizacji ulegały także tradycyjne instytucje plemienne. W ich miejsce książę wprowadzał własną administrację i urzędników. W ten sposób zatracala się tradycyjna tożsamość plemienna skutecznie zastępowana nowym łańcem organizacyjnym (Modzelewski 1987: 56–57).

Omówione wyżej działania nie byłyby możliwe do zrealizowania, gdyby książę nie dysponował siłami zbrojnymi niezależnymi od ogółu wolnych. Wraz z ekspansją terytorialną państwa wczesnopiastowskiego tradycyjny system mobilizacyjny stawał się coraz bardziej niewydolny. Czas niezbędny do zwołania pospolitego ruszenia znacząco się wydłużał, dlatego książę utrzymywał z pobieranych regularnie danin własne elitarnie wojsko. Według informacji podanych przez Ibrahima ibn Jakuba Mieszko I miał pod swoimi rozkazami około 3000 wojów (np. Arnold 1968a: 187), natomiast na podstawie szacunków Henryka Łowmiańskiego (1970: 156–158) w szczytowym okresie wojsko państwa piastowskiego liczyć mogło nawet około 5000 zbrojnych.

Oddziały książęce dysponowały znacznie lepszym wyposażeniem od pospolitego ruszenia i charakteryzowały się wyższą mobilnością, umiejętnościami i determinacją. Warunkiem przyjęcia do służby było posiadanie wierzchowca oraz odpowiedniego uzbrojenia, na co stać było tylko najbogatszych. Z grupy wojów książęcych, których nazywano też władkami (a po łacinie *militēs*) wykształciło się w późniejszym okresie średniowieczne rycerstwo (od niemieckiego *Ritter*, co pierwotnie znaczyło „jeździec”). W zamian za służbę wojowie korzystali z licznych przywilejów i zwolnień. Główny ciężar ich utrzymania spoczywał na barkach księcia. Dopiero w następnych stuleciach, dzięki uzyskiwanym nadaniom i immunitetom, rycerstwo zaczęło stopniowo zyskiwać ograniczoną autonomię ekonomiczną (Zientara 1975: 80; Kurnatowska 1992: 87). W XI i XII wieku w działaniach zbrojnych brały udział już tylko dwa głównie rodzaje formacji: rycerstwo zorganizowane terytorialnie oraz znacznie mniej liczne elitarnie oddziały dworskie utrzymywane i wyposażone przez skarb państwa (Modzelewski 1987: 57–61).

W państwie wczesnopiastowskim pospolici wolni przestali być wojownikami. Powoływano ich pod broń tylko w razie potrzeby do obrony lokalnej, prac fortyfikacyjnych lub służby pomocniczej w taborach<sup>25</sup>. W ten sposób dokonał się istotny wyłom w organizacji plemiennej i powstał

<sup>24</sup> Konflikt taki wybuchł np. pomiędzy Drewlanami i państwem kijowskim (945–946), gdy książę Igor z pomocą swojej drużyny zaczął pobierać daniny ignorując instytucje plemienne Drewlan (Modzelewski 1987: 251–252).

<sup>25</sup> Reliktem obowiązku powszechnej służby był w prawie książęcym ciężar nazywany „wojną”, który pozwalał władcy powołać do broni wolnych chłopów.

nowy podział ról społecznych. Zniesienie obowiązku służby wojskowej wolni okupili utratą części przysługujących im praw politycznych oraz nałożeniem nowych ciężarów. Musieli oni służyć władcy swoją pracą i regularnie oddawać mu część wyprodukowanych dóbr (Łowmiański 1970: 227–229).

Podziały społeczne w państwie pierwszych Piastów, w porównaniu z okresem plemiennym, uległy skomplikowaniu. Pospolity lud różnicował się ze względu na status majątkowy i prawny oraz wykonywane zajęcia. Poza stanowiącymi główny trzon społeczeństwa chłopami dziedzicami posiadającymi własną ziemię, funkcjonowali nieposiadający gruntów ornych, a często także inwentarza rataje, najemnicy oraz goście (łac. *hospites*). Rataje pracowali na roli wydzielonej im z gruntów należących do dworu. Mianem gości określani byli natomiast koloniści sprowadzani z innych obszarów, których osadzano w osobnych gospodarstwach, należących do pana gruntowego (często także w charakterze ratajów, by uniknąć płacenia głównych danin publicznych) (Zientara 1975: 86). Przysługiwało im prawo wychodu, dzięki czemu mogli odejść z miejsca zamieszkania, swobodnie przemieszczać się i osiedlać w innych regionach. Poza przeważającą grupą wolnych istnieli też niewolnicy, wywodzący się z brańców wojennych oraz ludzi skazanych wyrokiem sądowym za poważne przestępstwa, którzy byli własnością pana. Nadawano ich lub dziedziczono łącznie z zamieszkiwanymi wsiami i ziemią, którą uprawiali.

Ważną rolę gospodarczą w ramach państwa piastowskiego pełniła ponadto ludność służebna, której zadaniem była produkcja dóbr oraz wykonywanie usług na rzecz księcia. Nie miała ona prawa do samowolnego przenoszenia się w inne strony, ponieważ byłoby to niekorzystne dla funkcjonowania dworu. To częściowe ograniczenie wolności osobistej było rekompensowane większymi przywilejami i inną kondycją prawną. Ludność służebna specjalizowała się często w określonych dziedzinach i rzemiosłach, czego świadectwem pozostają do dziś nazwy miejscowości stworzone od wykonywanych przez nią zawodów (np. Piekary, Łagiewniki, Szewce, Kowary, Zduny, Świniary, Strzelce, Bobrowniki, Winiary, Bednary i wiele innych) (Modzelewski 1987: 53–54; 106–127).

Państwo piastowskie miało system skarbowy zorganizowany według odmiennych zasad niż w niż wspólnoty plemienne. Reguły prawa książęcego zastąpiły tradycyjne daniny zbierane okolicznościowo przez opola zróżnicowanym systemem przymusowych posług<sup>26</sup> (Arnold 1968b: 240). Niektóre z ciężarów zostały jednak odziedziczone wprost z czasów plemiennych, jak np. obowiązek budowy i naprawy grodów oraz rąbania przesieki nakładany na lokalne społeczności. W zimie istniała także posługa **narębu**, czyli rozłupywania lodu powstałego na fosie otaczającej gród. **Stróża**, która wcześniej oznaczała powinność cyklicznego strzeżenia grodu i była sprawowana przez plemienną wspólnotę lokalną, została zamieniona na daninę, a ochroną i pilnowaniem grodów zajęło się rycerstwo. Pobierano także daniny od uprawianego areału ziemi (**powołowe, poradne, podymne**). Ciężar nazywany **podworowym** naliczono od domów i zabudowań gospodarczych, a **narzaz** od pogłowa nierogacizny wypasanej w lasach. Książę egzekwował w formie powszechnej daniny i różnych posług **stan**, czyli obowiązek utrzymania podróżującego po kraju dworu. Poza tym egzekwowano wiele innych świadczeń nadzwyczajnych i okolicznościowych (np. **przewód, powóz**) (Modzelewski 1987: 64–98). Nie wszystkie zebrane daniny trafiały do skarbu księcia. Część z nich była wydatkowana na

<sup>26</sup> Według M. Cetwińskiego (1980: 85) ustrój prawa książęcego może nie być rezultatem zaplanowanego z góry, zastępczego systemu reguł, a złudzeniem, któremu ulegają historycy łączący w całość stopniowo rozwijające się zasady prawne (system obowiązków, ciężarów i posług), rozrastające się w miarę wzrostu uzależniania ludności wolnej od elit rządzących.

utrzymanie organizacji kościelnej oraz regionalnej administracji i urzędników książęcych (Buczek 1962; 1966; Zientara 1975: 75–76; Modzelewski 1987: 142–150; Moździoch 1990: 48; Grązawski 2014).

Diametralnej zmianie uległ także system sprawowania władzy. Omówiona we wcześniejszych rozdziałach instytucja wiecu, będąca fundamentem ustroju plemiennego, całkowicie utraciła znaczenie, a jej kompetencje przejął książę<sup>27</sup> (np. Kara 2004: 255). W ten sposób lud został wyłączony z życia politycznego i pozbawiony praw do podejmowania decyzji. Książę samodzielnie sprawował rządy i egzekwował realizację swoich postanowień. Robił to w sposób bezpośredni – objeżdżając należące do niego ziemie i zatrzymując się z dworem w kolejnych siedzibach (stąd termin „monarchia objazdowa”), lub pośrednio – przez mianowanych urzędników, których liczba rosła wraz z powiększającym się terytorium monarchii (Modzelewski 2000: 17–19).

Stworzenie trwałego organizmu politycznego wymagało nie tylko siłowego utrzymania porządku na granicach i wewnątrz państwa, lecz także skutecznej administracji terytorialnej i środków przymusu. Cel ten monarchia piastowska uzyskała poprzez budowę systemu grodów książęcych, zmonopolizowanie sądownictwa, oraz, jak już wspomniałem wcześniej, przejście pełnej kontroli nad siłami zbrojnymi (Modzelewski 1987: 57). Władca podejmował także decyzje w zakresie polityki wewnętrznej i zagranicznej oraz gospodarki (Leciejewicz 1976: 147).

Niestabilna sytuacja społeczno-polityczna wymagała jednak od księcia, by ten liczył się do pewnego stopnia ze zdaniem ogółu wolnych i uwzględniał przy podejmowaniu decyzji nastroje panujące wśród ludu. Sądownictwo książęce musiało funkcjonować z poszanowaniem ogólnie akceptowanych zwyczajów. Próby zniewolenia ludności lub jej wywłaszczenia mogły wywołać bunt, dlatego państwo działało w zawołowany i pośredni sposób, wykorzystując administrację i zwierzchność opartą na prawie książęcy (Modzelewski 1987: 56).

Pod niektórymi względami nowy ład społeczny wprowadzony przez monarchię piastowską nawiązywał do instytucji mających genezę w okresie plemiennym. Likwidacja plemiennych struktur politycznych nie doprowadziła do zniesienia podstawowych więzi międzyludzkich, czyli związków sąsiedzkich i rodowych. Państwo piastowskie odziedziczyło także system organizacji opolnej, funkcjonujący jednak w nieco zmienionej i usankcjonowanej prawnie formie niż wcześniej. Termin „opole” określał zarówno okręg terytorialny o stosunkowo wyraźnie rysujących się granicach (w południowej Polsce i Czechach nazywany „osadą”), jak i wspólnotę ludzi, która go zamieszkiwała (Arnold 1968b: 238–244; Zientara 1975: 62; Modzelewski 2001; Kara 2009: 29).

Opola pełniły rolę pomocniczą w organizacji terytorialnej państwa. Miały duże znaczenie w życiu gospodarczym ludności. Za ich pośrednictwem nie ściągano jednak danin. Obowiązkiem tym zajmowali się bowiem wyłącznie urzędnicy książęcy (Arnold 1968a: 195). Podobnie jak czyniono to wcześniej, wspólnota sąsiedzka była odpowiedzialna za samoobronę oraz ściga-

<sup>27</sup> Zgromadzenia ludowe (z odmiennym charakterem niż wiece plemienne) organizowane były sporadycznie, jednak zazwyczaj odbywały się wbrew woli władcy lub bez jego wiedzy. Często stawały się elementem walki politycznej pomiędzy książętami i możnymi. Gall Anonim (II, 4, 16) wspominał w swojej kronice o wiecu zorganizowanym we Wrocławiu, w wyniku którego w 1093 r. wrocławski kasztelan Magnus sprowadził do Wrocławia Zbigniewa – syna Władysława Hermana z nieprawego łoża. W ten sposób sprzeciwił się jawnie woli władcy oraz jego palatyna – Sieciecha. Wiec we Wrocławiu miał także zwołać młodociany Bolesław III Krzywousty przeciwko polityce Sieciecha (np. Leciejewicz 2000: 95).



nie i chwywanie przestępców (ale już ich sądenie i karanie leżało w kompetencji księcia i jego urzędników). W razie niedopełnienia tych powinności prawo książęce przewidywało odpowiedzialność zbiorową (Modzelewski 1987: 160–170, 176–184; 1992: 186–187).

Znaczącą rolę w organizacji administracyjno-terytorialnej państwa piastowskiego odgrywał system grodów książęcych (np. Kurnatowska 1977; 2002; Kara 2009: 290–316). Książę dysponował **regale** grodowym, co oznaczało, że miał wyłączne prawo do budowy warowni (Grążawski 2014: 61). Na czele grodu stał **komes**, od XIII wieku nazywany powszechnie w źródłach historycznych **kasztelanem** (Lalik 1967: 13–15; Zientara 1975: 72). Jego główne zadania sprowadzały się do zapewnienia porządku w regionie. Był dowódcą wojskowym, sprawował sądy, nadzorował prace fortyfikacyjne oraz, z pomocą podległych mu urzędników, egzekwował daniny od miejscowej ludności. W dużych kasztelaniami **komes** miał do dyspozycji **wojskiego** (łac. *tribunus*), który zastępował go w razie nieobecności oraz pełnił pieczę nad wojskiem, książęcych **ministrałów** oraz rzeszę pomniejszych pomocników. W niewielkich kasztelaniami większość z wymienionych funkcji pełnił sam kasztelan.

Terytorium znajdujące się pod administracją grodu określane było mianem okręgu grodowego, a w późniejszym okresie – kasztelanii (np. Arnold 1968b: 237–238; Buczek 1970). W jego skład wchodzić mogło od kilku do kilkunastu opoli. Okręgi grodowe natomiast grupowały się w większe prowincje, których w XI wieku w obrębie państwa piastowskiego było 7 lub 8. W grodach naczelnych poszczególnych prowincji **komes** pełnił zarazem rolę namiestnika księcia (wojewoda, łac. *nomen ducatus, comes provinciae, dux*) i zwierzchnika pozostałych grodów znajdujących się w prowincji. Zwierzchność nad terytoriami grodowymi wiązała się z powinnością sprawowania nad nimi kontroli. Obowiązek ten wojewoda dopełniał objeżdżając regularnie prowincję i zatrzymując się w podległych mu ośrodkach. Urząd komesa prowincji został zlikwidowany w XII wieku w okresie rozbitcia dzielnicowego (Arnold 1968b: 249–310; Lalik 1967: 13–15; Zientara 1975: 72; Modzelewski 1987: 128–129, 175–176; 1992: 188).

Pomiędzy X a XII wiekiem na Śląsku funkcjonowały 22 grody państwowe. W połowie XIII wieku liczba grodów kasztelańskich w diecezji wrocławskiej<sup>28</sup> wynosiła 24 (Moździoch 1990: 46–47; Moździoch 1992: 156–157; Chorowska 2003: 24). Było ich zatem znacznie mniej niż grodów plemiennych (Tyszkiewicz 1993: 14–15). Istnieją uzasadnione wątpliwości co do tego, czy początków organizacji kasztelańskiej można się dopatrywać już w czasach pierwszej monarchii (przed kryzysem politycznym lat 30. XI w.), czy w okresie rządów Władysława I Hermana (1079–1102) i jego następców (Moździoch 1990: 47). W źródłach historycznych termin ten pojawia się dopiero w XIII wieku, natomiast dla wcześniejszych czasów stosuje się określenie „organizacja grodowa”.

Funkcjonowanie państwa, utrzymanie sił zbrojnych, administracji oraz rzeszy urzędników było kosztowne i wymagało zapewnienia stałych wpływów skarbowych. Ciężary i powinności nałożone na lud przez monarchię piastowską były nieporównywalnie wyższe i bardziej uciążliwe niż w okresie plemiennym. Okoliczności te stały się zarzewiem nieustannie tłącego się konfliktu społecznego, który mógł przerodzić się w otwarte powstanie ludowe, gdy tylko dochodziło do chwilowego osłabienia władzy centralnej. Proces integracji wewnętrznej prze-

<sup>28</sup> Grody kasztelańskie istniały w miejscowościach: Cieszyn, Racibórz, Koźle, Toszek, Opole, Otmuchów, Ryczyn, Niemcza, Bardo, Strzegom, Świny, Legnica, Wrocław, Milicz, **Sądowel**, Głogów, Bytom, Krosno, Żagań, Bolesławiec, Grodziec, Wleń, Nowogród Bobrzański i Szydłów.

biegał bardzo powoli i wymagał stworzenia ośrodków władzy w każdym zakątku kraju. Jeszcze w początkach XI wieku kronikarz Thietmar posługiwał się w odniesieniu do poszczególnych części Śląska nazwami małoplemiennymi (Modzelewski 1992: 188–189).



### 4.2.3. Castrum Sandouel. Nowy ład w krajobrazie

Reorganizacja terytorialno-gospodarcza przeprowadzona przez państwo wczesnopiastowskie odcisnęła wyraźne piętno na strukturze i charakterze osadnictwa wczesnośredniowiecznego w północno-zachodniej partii Dolnego Śląska. W końcu X wieku porzucono większość funkcjonujących na tym terenie grodów plemiennych i towarzyszących im osad otwartych (np. Moździoch 1990: 27; Kurnatowska 1992: 78–79). Wyniki badań wykopaliskowych i geofizycznych pozwalają sądzić, że obiekty w Chróscinie, Lipowcu i Kruszyńcu uległy spaleniowi (np. Lodowski 2000: 394; Lodowski 2002). Do podobnych wniosków doprowadziły rezultaty wcześniejszych badań sondażowych. Ze względu na niedostatek informacji nie da się przesądzić, co stało się z grodami w Bartodziejach i Lubielu. Materiał ceramiczny odkryty na tych stanowiskach pośrednio wskazuje jednak na brak późniejszego osadnictwa (np. Kolenda 2011: 45).

Trudno dziś stwierdzić, czy grody plemiennne strawił ogień wywołany podczas walk prowadzonych przez Mieszka I na Śląsku? Mogły one przecież przestać istnieć w trakcie wcześniejszych potyczek zbrojnych lub w wyniku przypadkowego zaproszenia ognia. Niewykluczone także, że zniszczyli je członkowie samej wspólnoty plemiennnej, by w ten sposób zapobiec groźbie dostania się w ręce potężnego najeźdźcy.

Niezależnie od tego, jaka była faktyczna przyczyna zniszczenia grodów okresu plemiennego, niemal wszystkie omówione w książce przypadki łączy przynajmniej jedna cecha wspólna – zostały porzucone w X wieku i nigdy już nie podjęto prób ich odbudowy. Podobne procesy zachodziły także na obszarach sąsiednich. Na ziemi głogowskiej w okresie plemiennym istniało 14 grodów, które przestały funkcjonować w X wieku, a niedługo później powstała warownia państwowa w Głogowie (Kaczkowski 1971; Moździoch 1992: 155; Hendel 2000; Kolenda 2011: 43–44; Czapla 2014: 22).

Najazd piastowski nie doprowadził jedynie do przemian w sieci grodowej. Zmiany, jakie wówczas nastąpiły w organizacji społecznej, miały znacznie bardziej doniosły charakter. Odcięły bowiem możliwość powrotu do dawnych wzorców kulturowych i zmieniły zarówno ideologiczną, jak i praktyczną sferę egzystencji podbitych ludów. Zainstalowanie administracji państwowej na Śląsku pociągało za sobą konieczność wyrugowania instytucji plemiennych, a wraz z nimi wszelkich innych nadrzędnych przejawów wspólnotowości, które mogłyby stanowić alternatywę dla nowego porządku.

W istnieniu i podtrzymywaniu wszelkiej świadomości grupowej olbrzymią rolę odgrywały miejsca o ważnym znaczeniu społecznym. W okresie plemiennym funkcję taką pełniły niewątpliwie grody oraz miejsca kultu. Państwo wczesnopiastowskie dążyło do ich unicestwienia nie tylko z powodu obawy, że mogłyby się one stać potencjalnymi punktami oporu zbrojnego skierowanymi przeciwko nowemu ładowi.

Dla wspólnoty plemiennych grody były czymś więcej niż tylko wałem otoczonym fosą czy budowlą, wewnątrz której można się było skryć przed wrogiem. Były przede wszystkim najważniejszym, centralnym miejscem ich mikrokosmosu, rezultatem kolektywnego wysiłku, manifestacją potęgi, prestiżu, a także dumy plemiennych i, ponad wszystko, obiektami podtrzymującymi więzi międzyludzkie. Dla współczesnego człowieka taka interpretacja roli grodów plemiennych w nieunikniony sposób nasuwa na myśl monumenty, którymi wypełniamy przestrzenie publiczne naszych miast. Te jednak, jak wiemy z doświadczenia, są wyjątkowo nietrwałe. Niemal każda rewolucja przewraca je już w pierwszym podmuchu, w kolejnym zastępuje całkowicie nowymi formami i treścią. Nie inaczej było zapewne w czasach Mieszka I, który na miejsce warowni plemiennych wprowadził własną organizację grodową, odzwierciedlającą nowe podziały terytorialne.

Na tle zarysowanych powyżej przemian osadniczych pewne uzasadnione wątpliwości budzi status grodziska w Chróście, które jest datowane na podstawie materiału ceramicznego na okres od VIII do XII wieku (np. Kaletynowie, Lodowski 1968: 46–48, Lodowski 1980a: 72–73; Moździoch 2002: 18). Tak długotrwałe funkcjonowanie obiektu należy raczej uznać za mało prawdopodobne. Materiał ceramiczny z VIII wieku mógł pochodzić np. z osady otwartej, która znajdowała się w tym miejscu zanim jeszcze powstał gród lub został przeniesiony wraz z ziemią wykorzystaną do usypania wału. Natomiast zabytki z XII wieku, odnalezione na powierzchni stanowiska nie muszą świadczyć o tym, że warownia była nadal użytkowana zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem.

Grodzisko w Chróście jest zagadką archeologiczną jeszcze z innego powodu. Ma ono bowiem bardzo nietypową formę topograficzną, o czym była mowa już w poprzednim rozdziale. Zarówno kształt, jak i rozmiar głównego, wewnętrznego wału oraz majdanu nie różnią się znacząco od innych grodzisk nizinnych okresu plemiennych z północno-wschodniej części Dolnego Śląska, jednak pozostałe elementy fortyfikacji nie powielają już znanego schematu. Wał wewnętrzny u podstawy przyjmuje kształt prostokąta o wymiarach około 51 m x 60 m, taki sam kształt ma fosa o szerokości około 10 m. Fosę otacza zaś zewnętrzny czworoboczny wał o zaokrąglonych bokach i wymiarach około 71 m x 74 m. Po zewnętrznej stronie wału przetrwały do dziś relikty niemal całkowicie zniwelowanej fosy zewnętrznej o szerokości około 6 m.

Być może zatem w tym przypadku mamy do czynienia z obiektem dwufazowym, który został zbudowany jeszcze przez wspólnotę plemienną, a następnie przebudowany w okresie wczesnopiastowskim. Przeprowadzone na drugim etapie prace fortyfikacyjne mogły mieć za zadanie nie tylko poprawę walorów obronnych warowni, lecz także gruntowną zmianę jej wyglądu (dokonaną stosunkowo niewielkim kosztem). W ten sposób zastąpieniu uległa wymowa symboliczna tego założenia. Nie kojarzyło się ono już z odchodzącym w niepamięć światem plemiennym, a z wprowadzanym właśnie nowym władztwem. Gród w Chróście był bowiem całkowicie niepodobny do tego, co dotychczas mogli oglądać mieszkańcy okolic.

Na warowni w Chróście nie kończy się lista zagadkowych obiektów, które mogły być na omawianym obszarze symbolicznym łącznikiem między okresem plemiennym a państwowym. W pobliżu Sądowla, obok znanego grodziska kasztelańskiego, o którym będzie mowa w dalszej części tekstu, znajdują się relikty obiektu, który także mógł być wczesnośredniowiecznym grodem. Jest on zlokalizowany około 500 m na zachód od pozostałości warowni<sup>29</sup> i został

<sup>29</sup> Nie należy go mylić z zarejestrowaną przez M. Hellmicha przed II wojną światową formą terenową znajdującą się na lewym brzegu Baryczy i błędnie zinterpretowaną jako pozostałości drugiego grodu.

zarejestrowany dzięki lotniczemu skanowaniu laserowemu. Stanowisko to wymaga jednak weryfikacji i ustalenia chronologii, bez której dziś trudno jest zdefiniować jego rolę.

Funkcja tego „potencjalnego grodziska” z powodu braku wyżej wymienionych informacji może być interpretowana w różny sposób. Mogło ono być jednym z grodów plemiennych lub budowlą wczesnopiastowską, zniszczoną w związku z kryzysem politycznym w latach 30. XI wieku. Nie da się też wykluczyć możliwości, że jest to obiekt naturalny o kształcie do złudzenia przypominającym wczesnośredniowieczne grodziska pierścieniowate. Omawiana forma terenowa jest położona na małym wyniesieniu, będącym wysepką powstałą w rozgałęzieniach wyschniętych obecnie koryt Baryczy. W odróżnieniu od innych grodzisk plemiennych ma ona „obwałowania” o kształcie zbliżonym w planie do nieregularnego owalu. Szerokość pozostałości domniemanych wałów wynosi u podstawy około 16 m, a średnica majdanu w najszerszym punkcie ma około 34 m. Do dziś obiekt ten zachował się w silnie zniwelowanej formie. Wyraźny jest jedynie pagórek wystający ponad dolinę, natomiast domniemane wały i zagłębienie majdanu są bardzo słabo czytelne w terenie.

Znacznie więcej wiadomo o roli, jaką odgrywał gród, który powstał w Sądowlu w XI wieku, gdy dobiegał już końca proces tworzenia się organizacji terytorialno-grodowej państwa piastowskiego (np. Kurnatowska 1992: 90; Tyszkiewicz 1993: 14; Moździoch 1992: 157). Naszą wiedzę o tym stanowisku wzbogacają zarówno źródła historyczne, jak i rezultaty badań archeologicznych.

Kasztelania sądowska graniczyła od południowego wschodu z kasztelanią milicką, od zachodu wzdłuż linii Odry z kasztelaniami głogowską i ścinawską, od południowego zachodu z terytorium legnickim, od południa – z kasztelanią wrocławską, natomiast od wschodu – z ziemiami Wielkopolski (Lodowski 1972: 216).

Relikty grodu kasztelańskiego w Sądowlu zachowały się do dziś w postaci owalnego, płaskiego pagórka o powierzchni około 1,160 ha, obniżającego się w kierunku południowym. Grodzisko ma średnicę od 106 m do 122 m i wznosi się maksymalnie na wysokość 3 m ponad dno doliny. Zarówno wały, jak i fosa zostały zniwelowane w wyniku prac polowych i są obecnie całkowicie nieczytelne. Do częściowego zniszczenia warowni doszło jeszcze w późnym średniowieczu, natomiast w końcu XIX wieku ziemia pochodząca z pozostałości wałów została rozepchnięta na zewnątrz i przykryła równomiernie nieckę fosy. W ten sposób powstało pole orne, użytkowane do dziś.

W rezultacie opisanych prac ziemnych grodzisko w Sądowlu sprawia obecnie wrażenie pozostałości budowli o znacznej wielkości. W przeszłości jego powierzchnia była jednak mniejsza, o czym dowiadujemy się z badań geofizycznych i wynosiła łącznie z fosą około 1,08 ha. Jeżeli jednak pod uwagę weźmiemy obszar obwałowany, bez fosy, mierzony wzdłuż zewnętrznej krawędzi wału, uzyskamy wynik znacznie skromniejszy – zaledwie około 0,5 ha. Co prawda w porównaniu z grodami okresu plemiennego tych okolic gród sądowski musiał być wyraźnie większy, lecz nie oznacza to wcale, że wyróżniał się spośród innych grodów książęcych. Wręcz przeciwnie, była to budowla raczej niewielkich rozmiarów. Średnica majdanu wynosiła niespełna 60 m, wały miały szerokość około 14–16 m, a ich kształt w planie był zbliżony do okręgu. Fosa miała szerokość około 10 m.

Trudno dziś określić pierwotną wysokość obwałowań warowni. Prawdopodobnie mogły się one wznosić na 5–6 m ponad dno doliny (np. wały mniejszego, plemiennego grodziska w Lipowcu zachowały się do wysokości około 4,5–5 m). W południowo-zachodniej części budowli bada-



nia geofizyczne wykazały zmianę wartości anomalii magnetycznych, co być może wskazuje na lokalizację budynku bramnego w tym miejscu (lub jest to efekt późniejszych prac ziemnych). Niewykluczone, że budowli towarzyszyły inne elementy fortyfikacyjne i instalacje komunikacyjne, po których nie pozostały ślady.

Warownia w Sądowlu znajdowała się pomiędzy grodami kasztelańskimi w Miliczu i Głogowie. O jej lokalizacji nad Baryczą zdecydowały więc zarówno dogodne względy komunikacyjne, jak i potrzeba stworzenia lokalnego ośrodka administracji państwowej, który pozwoliłby na kontrolowanie osadnictwa w dolnym biegu rzeki. Wyniki badań archeologicznych wskazują na to, że już w okresie plemiennym istniało w tym miejscu skupisko osadnicze (np. Lodowski 1963a; 1963b; 1964; 1972: 187, 204–206; 1980: 71, 86–87; Moździoch 1990: 27; Kolenda 2011: 53), które następnie zostało zagospodarowane przez państwo piastowskie<sup>30</sup>.

Grody państwowe łączyły w sobie wiele różnych funkcji. Nie były jednak centrami produkcji rzemieślniczej. W ich obrębie archeolodzy odnajdują bardzo nieliczne ślady wytwórstwa. Rzemiosłem natomiast trudniła się powszechnie ludność służebna zamieszkująca osady przygro-dowe. W pobliżu warowni w Sądowlu zidentyfikowano dotychczas sześć osad. Ich mieszkańcy zajmowali się między innymi produkcją hutniczą na dużą skalę przy wykorzystaniu miejscowej rudy darniowej i węgla drzewnego produkowanego w pobliskich lasach. Świadczą o tym odkryte pozostałości dymarek, pieców kowalskich, żużla oraz narzędzi i innych wyrobów żelaznych<sup>31</sup>. Badania przeprowadzone na pozostałych osadach tego skupiska wskazują także na inne dziedziny rękodzieła i co oczywiste na produkcję rolniczą (np. Lodowski 1972: 207; Moździoch 1990: 82–83; 1992: 161–162; 2011: 71). Można przypuszczać, że wytworzone w ten sposób dobra w dużej mierze były przeznaczone na potrzeby monarchii, a tylko niektóre z nich, w formie półproduktów, narzędzi i nadprodukcji żywności zbywano na rynku lokalnym podczas targów odbywających się przy grodzie.

Skupiska ludzkie koncentrujące się wokół grodów nie powstały wskutek oddziaływania wolnego rynku, a w związku z potrzebami materialnymi generowanymi przez monarchię (np. Modzelewski 2000: 16). Oddziaływanie państwa w zakresie gospodarki, wymiany i handlu było olbrzymie. Za sprawą centrów osadniczych zlokalizowanych w bezpośrednim sąsiedztwie grodów książęcych rozwinęły się liczne gałęzie produkcji, doszło do specjalizacji wytwórstwa i rozwoju technologicznego (np. Moździoch 1990: 107–139). Wraz z rozwojem gospodarczym stopniowo zaczęła upowszechniać się wymiana pieniężna. Znaczenie gospodarcze grodów książęcych, w tym także warowni w Sądowlu, zaczęło się stopniowo zmniejszać w XII wieku, w okresie rozbicia dzielnicowego. Przecięta została wówczas nić łącząca je bezpośrednio z osobą monarchy, a przebywający w nich rycerze zaczęli przenosić się do swoich włości i tam budować dwory (Moździoch 1990: 86; 1992: 162–163).

<sup>30</sup> Analogiczna sytuacja dotyczy Głogowa i Milicza, gdzie terytorialne grody państwowe powstały w sąsiedztwie osad otwartych, których metryka sięgała czasów plemiennych (np. Kolenda 2008: 24).

<sup>31</sup> Osady hutnicze zostały potwierdzone wykopaliskowo na zapleczu grodu w Bytomiu Odrzańskim (Moździoch 1993: 280). W Głogowie także odkryto wczesnośredniowieczne ślady wytwórstwa hutniczego, narzędzia związane z tą profesją oraz liczne wyroby i półprodukty żelazne (podkowy, ostrogi, sztaby, przecinaki, świdry, szczypce, tłoczki). Ponadto wytwarzano tam także szkło (znaleziska tygli, fragmenty obrączek i paciorków szklanych) (Moździoch 1990: 82). W pobliżu grodziska w Sądowlu, na osadzie w Czeladzi Wielkiej odkryto przedmioty żelazne, które mogły być wytworzone na miejscu, m.in. ostrogi, groty strzał, haczyki do łowienia ryb, sierpy, podkowy, noże. Być może także i tam wytwarzano szkło, o czym świadczą znaleziska tygli (Lodowski 1972).

Grody państwowe pełniły z założenia także funkcje militarne (Moździoch 1990: 70–82; Lalik 1967: 7–8). Obok omówionych wcześniej zadań skarbowo-administracyjnych były one garnizonami, w których utrzymywano lojalną wobec księcia załogę oraz znaczne zapasy uzbrojenia, żywności i paszy dla koni. Zapewne nie dowiemy się już nigdy, jak wyglądało rozplanowanie przestrzenne warowni w Sądowlu, której majdan w znacznej części zniszczono w wyniku prac fortyfikacyjnych przeprowadzonych w późnym średniowieczu.

Badania wykopaliskowe innych śląskich grodów książęcych potwierdziły występowanie w obrębie obwałowań stajni, spichlerzy oraz budynków pełniących funkcje chłodni<sup>32</sup> (Moździoch 1992: 157–159). Nie powinno to dziwić, zważywszy na to, że daniny prawa książęcego zbierano w naturze i musiały być przechowywane w odpowiednich warunkach, zanim część z nich powędrowała na dwór książęcy. W związku z tym, w każdym grodzie, niemal przez cały czas, znajdowały się odpowiednie zapasy, dzięki którym można było przetrwać przedłużające się oblężenie. Można także było w razie potrzeby zaopatrywać wojsko książęce w trakcie przemarszu przez okolicę. Nie bez znaczenia dla interpretacji funkcji warowni terytorialnych pozostają stosunkowo powszechne znaleziska uzbrojenia i oporządzenia jeździeckiego (np. Grążawski 2014: 63).

Znaczną część zabudowań grodowych stanowiły zatem budynki o przeznaczeniu gospodarczym (choć zdarzały się np. także łaźnie). Wiele wskazuje natomiast na to, że domy zamieszkiwali przede wszystkim wojowie wraz ze swoimi rodzinami oraz służbą (Moździoch 1992: 159; Kara 2004: 297). Gród w Sądowlu, jak już wspominałem, nie miał ani monumentalnych rozmiarów, ani dużego politycznego znaczenia. Po części za ten stan rzeczy odpowiedzialne było jego położenie na słabo zaludnionych i niezagospodarowanych obrzeżach Śląska (np. Młynarska-Kaletynowa 1993). Siły, jakimi dowodził jego kasztelan, nie były zbyt imponujące. Dysponował on najprawdopodobniej kilkoma rycerzami, pełniącymi funkcje urzędnicze i obowiązek stróży oraz kilkudziesięcioma pachołkami służebnymi. W razie zagrożenia dowódca warowni mógł zapewne liczyć także na pomoc kilku kolejnych rycerzy, którzy mieszkali na tyle blisko, że zdążyliby (i chcieli) przybyć na czas. Według szacunków podanych przez L. Kajzera (1993: 112) na 3 m bieżące wału przypadać miał jeden obrońca. Pozwala to sądzić, że do skutecznej obrony grodu w Sądowlu potrzebnych było około 50–60 zbrojnych.

Wszystkie wymienione wyżej cechy wskazują na to, że warownia sądowska charakteryzowała się niską wartością militarną. Nie mogła się skutecznie przeciwstawić regularnym oddziałom wrogiej armii ani powstrzymać wystarczająco długo ich marszu. Jej potencjał wojskowy miał jednak znaczenie w innej dziedzinie – bardziej symbolicznej i w wyjątkowy sposób związanej z funkcjonowaniem państwa piastowskiego (a w okresie rozbicia dzielnicowego – księstwa, w granicach którego się znajdowała). Gród w Sądowlu już przez samą swoją obecność oddziaływał bowiem na praktykę życia codziennego miejscowej ludności.

Kontekst krajobrazowy, w którym powstawały grody państwowe, nie zmienił się w znaczący sposób od czasów plemiennych. Warownie budowano nadal w dolinach rzecznych, na ostrowach lub na stromych skarpach teras nadzalewowych. W niektórych przypadkach przesunięciu w przestrzeni uległy skupiska osadnicze, których lokalizacja musiała zostać dostosowana do nowych podziałów terytorialnych i centrów władzy. Gród w Sądowlu nie był tu wyjątkiem.

<sup>32</sup> Stajnie odkryto podczas wykopalisk, np. w obrębie grodziska w Głogowie w nawarstwieniach datowanych na XI i XII w. Spichlerze są natomiast znane z badań grodów w Niemczy, Wrocławiu, Legnicy, Opolu (Moździoch 1990: 70).

Zbudowano go na niewielkim ostrowie powstałym w rozgałęzieniach Baryczy<sup>33</sup>. Relikty dawnych koryt rzecznych (tzw. paleomeandrów) pozostają nadal wyraźnie czytelne na wizualizacjach z lotniczego skanowania laserowego i fotografiach lotniczych. Współcześnie w dolinie Baryczy istnieje tylko jedno czynne koryto. Powstało ono dopiero w XIX wieku, gdy dokonano regulacji rzeki. Historyczne mapy wskazują jednak na to, że jeszcze w XVIII wieku Barycz płynęła na odcinku w pobliżu Sądowla aż czterema korytami.

Podobnie jak w okresie plemiennym, piastowskie grody kontrolowały ważne drogi lądowe, szlaki wodne oraz przeprawy (Grążawski 2014: 63). I chociaż warownie te nie były aż tak liczne jak wcześniej, to ze względu na położenie na trasach o znaczeniu ponadregionalnym ich widok nie należał do rzadkości. W związku z tym także wiedza o ich lokalizacji i potężnych umocnieniach była rozpowszechniona zarówno wśród miejscowej ludności, jak i podróżujących tędy kupców i pielgrzymów. Gdybyśmy nie mieli dostępu do źródeł historycznych, w których zawarta jest wiedza na temat głębokich przemian społeczno-kulturowych, które nastąpiły na Śląsku po ekspansji państwa piastowskiego, niezwykle trudno byłoby zinterpretować tę rewolucyjną zmianę. Liczne elementy kultury materialnej wskazują bowiem na kontynuację wzorców pochodzących z okresu plemiennego. Nawet sposób konstruowania umocnień grodowych w wielu przypadkach jest taki sam jak wcześniej (np. Kolenda 2011: 54–55). Jednak pomimo licznych podobieństw formalnych znaczenie grodów państwowych różniło się diametralnie od roli, jaką odgrywały warownie czasów plemiennych.

W państwie piastowskim rządzący byli uosobieniem monarchii (np. Modzelewski 1987: 134). Wznoszone przez nich grody, obok funkcji milicyjnych i skarbowych, służyły także manifestowaniu władzy oraz zwierzchności nad ludem. Symboliczna wymowa warowni piastowskich, rozumianych jako centralne miejsca w krajobrazie, była równie doniosła jak podejmowane przez władcę działania praktyczne i akcje wojskowe. W każdym, nawet najodleglejszym zakątku kraju kształtowały one relacje społeczne, czyniąc osobę księcia niemal wszechobecną. W ten sposób idea państwa i nowego ładu uobecniała się w myślach oraz działaniach poddanych. Przez stworzenie zespołów osadniczych koncentrujących się wokół grodów monarchia sprawowała pieczę nie tylko nad szlakami komunikacyjnymi, lecz także nad najistotniejszymi w życiu regionu elementami przestrzeni publicznej – targiem, karczmą, osadami rzemieślniczymi, cmentarzem i nowo powstałym kościołem (Zientara 1975: 68–70). Niemniej ważną rolę odgrywały miejsca związane z bezpośrednim egzekwowaniem prawa. Podczas targu karano publicznie przestępców, dzięki czemu zgromadzeni tam widzowie mogli uczestniczyć, przy okazji załatwiania własnych spraw, w budzących trwogę i szacunek cyklicznych spektaklach wymierzania sprawiedliwości. Wszystkie wymienione miejsca niemal zawsze znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie grodu. Pozwalało to władcy rządzącemu za pośrednictwem aparatu administracyjnego na regulowanie kluczowych praktyk gospodarczych i społecznych. Mógł on kształtować w równej mierze życie codzienne poddanych, jak i ich świadomość. Odpowiednio wykreowane miejsca zmuszały ludzi do myślenia o rzeczach, które w innym wypadku w ogóle nie przyszłyby im do głowy (np. Wheeler 2010: 29). Powodowały, że poddani brali udział w specyficznej grze pozorów. Często wbrew własnym przekonaniom manifestowali w swym postępowaniu treści, których faktycznie nie akceptowali.

Gród sądowelski z racji swego położenia w słabo zróżnicowanym, dolinnym krajobrazie nie tylko dominował nad okolicą, lecz także umożliwiał załodze roztoczenie nad nią kontroli

<sup>33</sup> Wyspy powstające w rozgałęzieniach rzek były często wykorzystywane jako miejsca budowy piastowskich grodów. Na ostrowie zlokalizowany był zarówno gród w Głogowie, jak i w Miliczu (Kolenda 2008: 9; Czaplą 2014: 15).

wzrokowej. W ten sposób jego symboliczny wydzźwięk sięgał znacznie dalej niż mogły dolecieć strzały wystrzelone przez łuczników stojących na wałach grodu. Na działania ludzi wpływać mogła już sama świadomość, że są obserwowani.

Naturalnie, w regionie było także wiele wsi, z których nie sposób było dostrzec grodu w Sądowlu. Jednak także do tych miejsc bez trudu sięgało długie ramię księcia. Jego urzędnicy bowiem regularnie objeżdżali okolicę, zapewne znacznie częściej po to, by tylko zmanifestować swą obecność i zasięgnąć języka wśród mieszkańców odleglejszych siół niż by zbierać zwyczajowe daniny prawa książęcego. Poza tym nawet chłopci z najodleglejszych osad musieli co jakiś czas udać się na targ, by nabyć potrzebne narzędzia lub sprzedać część wyprodukowanych dóbr. Obcowali wtedy z majestatem władcy wyobrażonym przez budowlę wzniesioną w centrum ich świata, choć zapewne żaden z nich nie miał nawet pojęcia, jak ów władca wyglądał i gdzie przebywał. Należy pamiętać o tym, że oczywiście dla współczesnego człowieka poczucie nadrzędnej tożsamości narodowej było tym ludziom całkowicie obce. Najbardziej realny i namacalny był dla nich związek z członkami własnego rodu i innymi mieszkańcami ich rodzinnej wsi. Nic nie usprawiedliwiała w ich oczach nałożonych ciężarów, które byli zobowiązani dopełniać na rzecz istnienia idei państwa, której nie pojmowali.

W tej perspektywie niewielkie, lecz liczne grody, takie jak warownia w Sądowlu, odgrywały równie istotną rolę w funkcjonowaniu monarchii piastowskiej, jak monumentalne osady obronne zbudowane w sercu Wielkopolski. Były fundamentem systemu skarbowego, pozwalały na realizację akcji osadniczych na niezagospodarowanych terytoriach i zaprowadzenie porządku prawnego wewnątrz granic. Skoro zatem organizacja grodów państwowych działała nad wyraz skutecznie, a władca miał tak duże możliwości oddziaływania na swoich poddanych, dlaczego konsolidacja terytorialna kraju trwała bez mała półtora wieku, a niemal każdy głębszy kryzys polityczny skutkował powstaniem ludowymi lub powrotem do dawnych kultów?

Historia organizacji grodowej w monarchii piastowskiej może być opowiedziana także z innej perspektywy niż zazwyczaj czynią to archeolodzy i historycy, zwracający uwagę na doniosłość przemian kulturowych i skok cywilizacyjny, jaki dokonał się w ramach organizacji państwowej. W wysokich wałach grodowych krył się nie tylko sen władcy o potędze, prestiżu i bogactwie. Były one również świadectwem lęku żywionego przed jego własnym ludem, od którego za wszelką cenę należało się odgrodzić i w żadnym wypadku nie można było mu ufać.

Narracje historyczne nagminnie kreują omówione we wcześniejszych rozdziałach ciężary nakładane w ramach prawa książęcego na podobieństwo uporządkowanej i sformalizowanej prawnie umowy społecznej, zawartej między wczesnośredniowieczną klasą rządzącą i ludem. Obraz ten wydaje się być z gruntu błędny, ponieważ za całym systemem poboru danin i usług stał doskonale zorganizowany, jak na ówczesne możliwości, aparat opresyjny (Moździoch 2011: 69). Niemal każde podejmowane działania odbywały się pod przymusem bądź pod jego groźbą, co podsycalo wewnętrzny konflikt społeczny. Bardzo wymownie o represyjności tego systemu świadczą słowa zaczerpnięte z Kroniki Thietmara (VIII, 2):

Lud jego bowiem wymaga pilnowania na podobieństwo bydła i bata na podobieństwo upartego ośła; również nie da rządzić sobą w interesie władcy, jeżeli ten nie stosuje kar surowych.

Wczesnośredniowieczne warownie państwowe można zatem interpretować także jako rezultat permanentnego konfliktu społecznego. Być może budowle te miały potężne obwałowania, silne bramy i były obsadzone przez odważne załogi, lecz u ich fundamentów leżała przede wszystkim obawa przed buntem. W tej perspektywie należy je rozpatrywać raczej jako wyraz bezsilności





Widok na wewnątrz grodu w Sądowlu w końcu XIII wieku (autor. D. Bufnał)

elit, które potrzebowały grodów, aby zapewnić sobie względnie stabilne funkcjonowanie, a czasami nawet przetrwanie. Książęcy urzędnicy barykadowali się w nich dobrowolnie, jak w pilnie strzeżonym więzieniu, nie tylko gdy dochodziło do niepokojów ludowych, lecz także każdego wieczora, by przeczekać pełną niebezpieczeństw porę nocną i jeszcze raz zobaczyć wschód słońca.

Dla pospolitych mieszkańców regionu komunikat, jaki niesły ze sobą warownie książęce, miał zapewne wielce pejoratywny wydźwięk (np. Moździoch 2011: 77). Nie kojarzył im się wcale z potęgą i osiągnięciami monarchii, której byli mieszkańcami, lecz ze zniewoleniem, uciążliwymi obowiązkami, a czasami także z głodem i poczuciem bezsilności (Zientara 1975: 70). Dopiero w tym kontekście niewielki potencjał militarny grodu sądowelskiego uzyskiwał swoje realne znaczenie – był bowiem skierowany bardziej przeciwko mieszkańcom kraju niż potencjalnym najeźdźcom z odległych krain.



#### 4.2.4. Krajobrazy świata żywych i umarłych

W krajobrazie otaczającym gród w Sądowlu skupione były najważniejsze miejsca związane z życiem codziennym pospolitej ludności. Był tłem dla niezwyklego mikrokosmosu społecznego funkcjonującego w nieustannym ruchu. Rutynowe zajęcia gospodarcze przenikały się w nim z symboliką władzy oraz wyobrażeniami religijnymi. Wszystkie te sfery spletały się ze sobą w niepojęty dla współczesnego człowieka sposób. Pośród pól dymarkowych, wyrobisk, z których wydobywano rudę darniową i glinę, mielerzy wyrzucających z siebie kłęby dymu, wsi i pól wznosił się kościół i sąsiadujący z nim cmentarz. Nawet jeżeli nie była to budowla o imponujących rozmiarach, to w świadomości mieszkańców regionu miała ona ważny, lecz także wieloznaczny charakter.

Pośrednie przesłanki wskazują na to, że kościół w Sądowlu mógł być zlokalizowany pomiędzy grodem i osadami ludzkimi, w pobliżu miejsca, gdzie w trakcie wykopalsk archeologicznych odkryto cmentarzysko szkieletowe i wyeksplorowano 409 grobów datowanych na podstawie bardzo nielicznych zabytków na XII–XIII wiek (Lodowski, Trudzik 1962; 1964; Kaletynowie, Lodowski 1968: 129–132; Nowakowski 2008b: 172). Położenie cmentarza, a zapewne także i kościoła, w samym sercu skupiska osadniczego było rezultatem przemyślanego działania. Wynikało to z roli, jaką nowa religia i organizacja kościelna odgrywały w funkcjonowaniu młodego państwa.

Znaczenie religii chrześcijańskiej było olbrzymie z punktu widzenia władców piastowskich. Oferowała im ona bowiem ideologię skutecznie legitymizującą ich uprzywilejowaną pozycję wobec poddanych. Nowa wiara była także fundamentem porządku społecznego stworzonego przez monarchię. Jej uniwersalne wartości wprowadzone w miejsce zróżnicowanych wierzeń i praktyk pogańskich pozwalały na stworzenie podstaw relacji społecznych, wykraczających poza tradycyjne, terytorialne podziały na swoich i obcych. Każdemu chrześcijaninowi, przynajmniej w zamyśle, przysługiwały bowiem określone prawa i pewne zaufanie, bez względu na to, skąd przybywał i dokąd zmierzał. Przewartościowanie systemu wierzeń pozwoliło wreszcie na otwarcie się i recepcję olbrzymich zasobów wiedzy, będących spuścizną starożytnej cywilizacji śródziemnomorskiej (Leciejewicz 1992: 227).



Organizacja kościelna była nierozdzielnie spleciona z aparatem państwowym poprzez kapłanów, którzy znali pismo oraz jako jedni z nielicznych mieli odpowiednie wykształcenie, by pełnić funkcje urzędnicze. Dzięki współpracy z Kościołem władca mógł sprawować kontrolę nad przepływem istotnych informacji oraz kształtować świadomość swoich poddanych (Moździoch 1992: 176). Umacnianie Kościoła było więc równoznaczne z ugruntowywaniem nowej władzy. Do XII wieku biskupi byli materialnie zależni od władcy, który ich ochraniał, mianował i wspierał materialnie. Często mówili też w jego imieniu, a świątynie chrześcijańskie powstawały w obrębie grodów książęcych (Zientara 1975: 84; Łowmiański 1979: 313; Leciejewicz 1992: 213).

Normy prawne i moralne nowej religii sprzyjały zaprowadzeniu porządku prawnego wewnątrz granic. Wierzenia religijne w pewien sposób łagodziły także nierówności społeczne i konflikty między elitami i ludem. Sankcjonowały je systemem wyobrażeń, który odwoływał się do idei związanych z podziałem ról społecznych i „pokojem Bożym” (Urbańczyk 2000: 158–202).

Chryścianizacja społeczeństwa rozpoczęła się od grup z najwyższym statusem społecznym. Przenikanie idei chrześcijańskich do świadomości pospolitych ludzi oraz wdrażanie ich do praktyk religijnych było natomiast znacznie wolniejsze. Kościół potrzebował czasu. Musiał najpierw zebrać odpowiednie środki, rozbudować swoje struktury i zwiększyć liczbę kapłanów. Organizacja kościelna rozwijała się w ślad za systemem grodów państwowych, które zapewniały jej ochronę.

Mimo że do symbolicznego aktu chrztu Polski dokonanego przez Mieszka I i jego dwór doszło w 966 roku, czyli co najmniej wiek przed powstaniem grodu w Sądowlu, sytuacja religii chrześcijańskiej na Śląsku, podobnie jak na terenie całego kraju, jeszcze w XI wieku była bardzo niestabilna. W sercu państwa gnieźnieńskiego jedynie największe ośrodki władzy książęcej zostały w pełni schryścianizowane. Ludność żyjąca w pewnym oddaleniu od nich nadal odprawiała obrzędy pogańskie i nie przestrzegała reguł nowej religii, mimo że groziły za to surowe kary<sup>34</sup>. Dawne kultury i rytuały „kwitły (...) po staremu pod świętymi dębami, na szczytach wzgórz, przy źródłach i w domach” (Łowmiański 1973: 575–595; Modzelewski 1987: 268).

Chryścianstwo natrafiało na opór ze strony ludności przywiązanej do tradycyjnych wierzeń. W jej przekonaniu fakt, że władca zmienił swoją religię i wprowadził nowe naczelne bóstwo nie oznaczało, że zaszła zmiana w sferze rytuałów związanych z życiem codziennym<sup>35</sup> (Gieysztor 1982: 258). Religia pogańska nie odrzucała jednak w dogmacie prawdziwości innych religii i bóstw (Urbańczyk 2000: 172). Duże znaczenie tradycji wynikało po części z warunków bytowania chłopów oraz przypisanej im roli, jaką spełniali w nowym systemie społecznym (Gurewicz 1976: 204):

<sup>34</sup> W Kronice Thietmara (VIII, 2) pojawiły się fragmenty, w których autor krytycznie odnosił się do sytuacji przestrzegania nakazów religijnych i moralnych w Polsce oraz kar groźących za ich złamanie: „Jeśli kto spośród tego ludu ośmieli się uwieść cudzą żonę lub uprawiać rozpustę, spotyka go natychmiast następująca kara: prowadzi go się na most targowy i przemocowuje doń wbijając gwóźdź przez mosznę z jądrami. Następnie umieszcza się obok ostry nóż i pozostawia mu się trudny wybór: albo tam umrzeć, albo obciąć ową część ciała. Jeżeli stwierdzono, iż ktoś jadł po siedemdziesiąticy mięso, karano go surowo przez wytamanie zębów. Prawo Boże bowiem, świeżo w tym kraju wprowadzone, większej nabiera mocy przez taki przymus, niż przez post ustanowiony przez biskupów”.

<sup>35</sup> Thietmar z Merseburga (VII, 69) pisał w swojej kronice o przeżywaniu się kultów pogańskich: „Albowiem tamtejsi mieszkańcy rzadko chodzą do kościoła i nie stoją wcale o odwiedziny ich pasterzy. Własnych, domowych czczą bogów i składają im ofiary w nadziei, iż wielkiej od nich doznają pomocy”.

Monotonia i nikłe zróżnicowanie społecznej i wytwórczej działalności chłopów sprzyjały zachowywaniu tradycyjnych form postępowania i myślenia. Chłop był wciąż nierozdzielny ze swoim naturalnym otoczeniem. Jego horyzonty nie sięgały na ogół dalej niż poza opłotki własnej wsi; całe jego życie było uzależnione od rytmu przyrody. (...) czas w odczuciu chłopów miał charakter cykliczny, narzucany przez zmianę pór roku i czynności rolnicze. Światopogląd chrześcijański nakładał się w jego świadomości na potężną warstwę wciąż nie wykorzenionych wyobrażeń mitologicznych.

Po okresie gwałtownego rozwoju terytorialnego państwa pierwszych Piastów przyszedł kryzys polityczny. W burzliwych czasach rządów Mieszka II (lata 30. XI w.) doszło do zniszczenia wielu grodów państwowych. Na Śląsku unicestwiono niemal całą organizację kościelną, a biskup wrocławski i inni duchowni byli zmuszeni do szukania schronienia w Smogorzowie koło Namysłowa i Ryczynie (Leciejewicz 1992: 208). Nowa religia okazała się nie być tak powszechna, jak chcieli tego rządzący. Lud skierował swoją agresję w równej mierze przeciwko elitom, co przeciwko kościołom i kapłanom. W tym czasie na zburzonym wale grodu wrocławskiego powstała świątynia pogańska (Moździoch 2000a; 177–185; 2002: 68–76). Bunty ludowe nie zmierzały jednak w kierunku przywrócenia porządku i instytucji plemiennych, te bowiem były już przebrzmiałą nutą przeszłości. Do powstań chłopskich dochodziło najczęściej spontanicznie i brakowało im przywództwa politycznego (Modzelewski 1987: 257–258). Gall Anonim (I, 19) pisał o tych wydarzeniach:

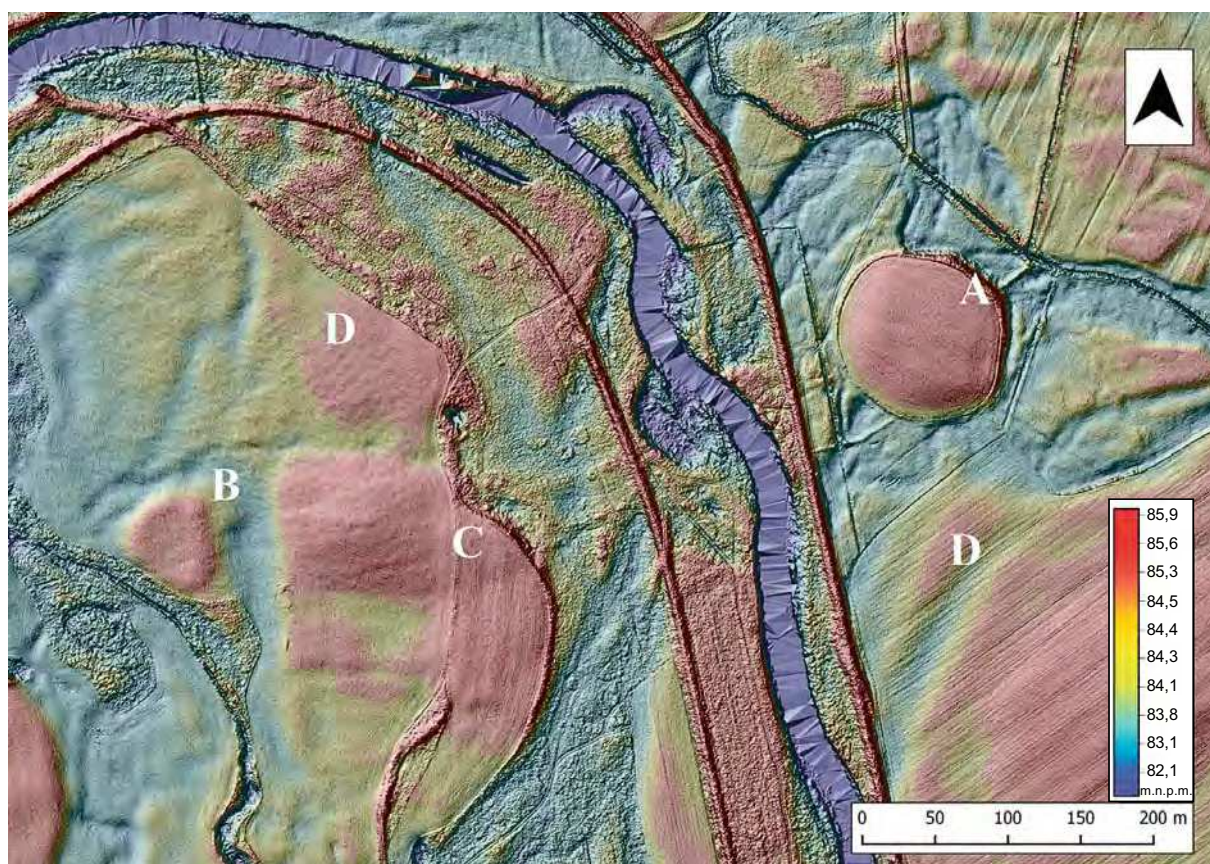
Albowiem niewolnicy powstałi na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc, i jednych z nich na odwrót zatrzymali u siebie w niewoli, drugich pozabijali, a żony ich pobrali sobie w sprośny sposób i zbrodniczo rozdrapali dostojęństwa. Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką – czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu – podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórych z nich, jakoby w szacowniejszy sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych lichszej śmierci, ukamienowali. W końcu zaś zarówno od obcych, jak i od własnych mieszkańców Polska doznała takiego spustoszenia, że w zupełności niemal obraną została z bogactw i ludzi.

Nawet jeżeli gród w Sądowlu powstał dopiero w drugiej połowie XI wieku, pamięć o opisanych przez kronikarza wydarzeniach wśród ludności musiała być nadal żywa. Wspomniane bunty ludowe zostały zapewne krwawo spacyfikowane, najpierw przez monarchię czeską pod rządami Brzetysława I, a później przez Kazimierza Odnowiciela, który dokonał zbrojnego wtargnięcia i przyłączenia Śląska. Proces organizacji władzy i chryścianizacji rozpoczął się od nowa.

Na przełomie XI i XII wieku przy śląskich ośrodkach grodowych zaczęły powstawać pierwsze kościoły, a czasami także fundacje klasztorne (np. Leciejewicz 1992: 220). Świątynia chrześcijańska w Sądowlu, jak wspominałem wcześniej, została zbudowana najprawdopodobniej około XII wieku (np. Młynarska-Kaletynowa 1993: 40; Nowakowski 2008b: 174–175). Istnieje kilka powodów, dla których wzniesienie kościoła i założenie cmentarza w bezpośredniej bliskości grodu w Sądowlu było tak istotne.

Pierwszą z przyczyn była waga, jaką chryścianstwo przywiązywało do symbolicznego znaczenia obrzędów pogrzebowych (np. Zoll-Adamikowa 2000; Rębkowski 2006). Kult przodków miał dla pogańskich Słowian olbrzymie znaczenie. Dopelnienie wymaganych rytuałów podczas pochówku zmarłych członków rodziny było dla nich dlatego niezwykle ważne. Niemniej istotne było miejsce, w którym miały spocząć ich prochy. Zabiegów pogrzebowych nie traktowano jedynie jako czynności praktycznych. Były one moralnym obowiązkiem członków rodziny wobec zmarłego, z czym wiązała się głęboka symbolika odwołująca się do wyobrażeń życia po śmierci





Grodzisko w Lechitowie (A), relikty domniemanego grodziska pierścieniowatego położonego na gruntach wsi Czeladź Wielka (B), lokalizacja cmentarzyska i osady przygodowej (C), pozostałe ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego w rejonie Sądowla (D). Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kierszys)

oraz oczyszczenia za pośrednictwem ognia. Z pamięci o protoplastach i odwiecznym trwaniu rodu wyłaniało się podstawowe poczucie tożsamości i świadomość kulturowa.

Kościół starał się za wszelką cenę zawłaszczyć tę sferę, wprowadzając surowe reguły liturgii pogrzebowej, które miały zastąpić dawną tradycję. Najbardziej wyrazistym przejawem tych dążeń był całkowity zakaz ciałopalenia i przejście na obrządek szkieletowy. Zakazywano także składania darów grobowych, które łączyły się w pogaństwie z myśleniem o życiu po śmierci jako o prostej kontynuacji bytu, w którym potrzebne są przedmioty materialne (Łowmiański 1979: 317–318; Leciejewicz 1992: 225–226). W Czechach Brzetysław I musiał zakazywać pochówków na polach i w lasach, natomiast jego syn, Brzetysław II, nie tylko zwalczał pogańskie cmentarze, lecz także palił święte gaje. Polscy władcy postępowali w tej dziedzinie podobnie<sup>36</sup> (Łowmiański 1979: 300–301).

Wprowadzenie norm chrześcijańskich i krzewienie nowych obyczajów wymagało od aparatu państwowego i Kościoła podjęcia działań w sferze ideologicznej i praktycznej. Należało ukształtować krajobraz kulturowy w taki sposób, by powstały w nim odpowiednie miejsca przeznaczone

<sup>36</sup> Jeden z dekretów wydanych przez Brzetysława I podkreśla wyraźnie wagę tego problemu: „Podobnie i ci, którzy na polach lub w lasach grzebią swoich zmarłych, zuchwalcy w tej rzeczy płacą wołu archidiakonowi i trzysta monet do skarbu księcia; zmarłego jednak ponownie oddadzą ziemi na cmentarzu wiernych. To są rzeczy, których Bóg nienawidzi, tymi zrażony święty Wojciech nas, owieczki swoje, opuścił i wołał iść nauczać obce ludy. Że tych rzeczy więcej nie będziemy czynili zaręczam razem naszą i waszą przysięgą” (Kosmas, II, 4).

dla praktyk nowej religii. Z powodu możliwych odstępstw od reguł chrześcijańskiego obrządku grzebalnego, rytuały pogrzebowe musiały odbywać się jawnie, na oczach całej wspólnoty, przy udziale księdza (jeżeli było to możliwe), a miejsce pochówku musiało znajdować się na poświęconej ziemi, często przy kościele, jeżeli takowy istniał w okolicy<sup>37</sup> (np. Zoll-Adamikowa 2000: 215–216). Potrzeba realizowania omówionych celów była decydująca dla wyboru miejsc, na których zakładano cmentarze.

Nieprzestrzeganie reguł chrześcijańskiej liturgii pogrzebowej było obwarowane surowymi karami. Badania wykopaliskowe cmentarzyska szkieletowego w pobliżu grodu w Sądowlu wykazały dużą konsekwencję w praktyce orientowania szkieletów i wyposażenia grobów. Zmarli byli ułożeni w nieregularnych rzędach, na wznak, w pozycji wyprostowanej, na osi wschód–zachód, z twarzą skierowaną na południe. Ich ręce wyciągnięte były wzdłuż tułowia, a w niektórych przypadkach położone na klatce piersiowej. Taka forma pochówku była charakterystyczna dla innych średniowiecznych cmentarzy chrześcijańskich tego okresu. Spośród 409 przebadanych grobów w większości nie było dodatkowego wyposażenia, co jest zgodne z ówczesną doktryną. Zdarzało się jedynie, że zmarli mieli przy sobie noże. W zaledwie kilku grobach odnaleziono przedmioty osobiste w postaci brązowych i srebrnych kabłączków skroniowych, pierścionków oraz monet (Lodowski, Trudzik 1962: 27–28; 1964: 265–266). Trudno jednak stwierdzić, na ile tak silna unifikacja obrządku pogrzebowego wynikała z upowszechnienia się chrześcijaństwa i dobrowolnych praktyk, a w jakim stopniu było to pokłosie nieustannej kontroli i przymusu. Przykład ten prowadzi do pewnego interesującego wniosku. Oficjalnie manifestowane poglądy i zachowania mogą być bardzo odległe, a czasami nawet sprzeczne z indywidualnymi przekonaniami ludzi. Nawet najbardziej oczywiste ślady pozostawione przez człowieka mają swoje ukryte znaczenia i bardzo rzadko można je interpretować w sposób „dosłowny”.

Poprzez stopniowe opanowywanie sfery praktycznej kultu i zawłaszczenie pamięci o przodkach, praktyki chrześcijańskie zaczęły przenikać do codziennego życia ludu. Była to znacznie skuteczniejsza strategia działania niż, stanowiąca sedno nowej religii, obietnica zbawienia i życia wiecznego, niepojęta dla większości mieszkańców ówczesnego Śląska. Biorąc pod uwagę ukształtowanie doliny Baryczy w pobliżu Sądowla, możemy przypuszczać, że cmentarz i kościół były ulokowane w taki sposób, by widzieli je mieszkańcy pobliskich osad, a także osoby podróżujące nurtem rzeki. Być może świątynia była wyposażona także w dzwon, którego dźwięk wyznaczał kolejne pory dnia, przypominał o modlitwie i ostrzegał przed niebezpieczeństwem. Dla średniowiecznego człowieka tak ukształtowane skupisko ludzkie niesło ze sobą jasny przekaz dotyczący dominującej nad regionem władzy świeckiej i religijnej. Był to krajobraz, w którym świat żywych przenikał się ze światem umarłych.

Pomimo rozbudowy instytucji kościelnych i powszechnej chrystianizacji, znaleziska archeologiczne z grodów śląskich świadczą o długim trwaniu tradycji pogańskiej. Jeszcze w XII wieku zdarzały się wcale nierzadkie przypadki składania pod budynkami ofiar zakładzinowych w formie czaszek zwierzęcych (rzadziej ludzkich), naczyń z żywnością, amuletów czy drewnianych masek wykorzystywanych w celach rytualnych (Leciejewicz 1992: 222; Kolenda 2011: 49–50). Dość długo istnieć też musiały enklawy pogańskie w odleglejszych zakątkach kraju (Łowmiański 1979: 312–313). W 1124 roku w okolicach Żagania żywe były dawne praktyki religijne, a w początkach XIII wieku wrocławski biskup Cyprian zburzył miejsce kultu działające w okolicach Jawora (Karwot 1955: 82–83). O pogańskich praktykach odbywających się na Śląsku donosił

<sup>37</sup> W Polsce pierwszych Piastów do połowy XI w. nie upowszechnił się jeszcze zwyczaj zakładania cmentarzy przykościelnych (Kara 2004: 276).



także tzw. katalog magii Rudolfa<sup>38</sup>, którego autorem był nieznany bliżej duchowny, żyjący na przełomie XIII i XIV wieku, który czerpał swą wiedzę z historii zasłyszanych podczas spowiedzi (Karwot 1955; Rybandt 1977).



#### 4.2.5. Gród w Sądowlu w świetle źródeł historycznych

Najstarszą i na wpół legendarną wzmiankę dotyczącą najdawniejszych dziejów Sądowla możemy odnaleźć w *Kronice Polskiej* (polsko-śląskiej) oraz w *Kronice książąt polskich*. Opisują one rzekome starcie, do którego miało dojść w 1103 roku pomiędzy Bolesławem Krzywoustym i jego bratem Zbigniewem wspieranym przez Pomorzanie i Czechów. Od tego sądowego wydarzenia miejsce triumfu Bolesława Krzywoustego otrzymało nazwę Sądowel<sup>39</sup> (Nowakowski 2008b: 173).

Po raz kolejny Sądowel (*Sandoul*) został wspomniany w bulli protekcyjnej papieża Hadriana IV sporządzonej dla biskupstwa wrocławskiego w 1155 roku. Sądowel nie widniał w niej jednak wśród spisu innych grodów. Był natomiast wymieniony w drugiej części tego dokumentu jako jedna z posiadłości biskupstwa wrocławskiego. Jak przypuszczają niektórzy historycy, brak wzmianki o grodzie w Sądowlu wynika z tego, że omawiana bulla mogła zostać wykonana na podstawie starszego dokumentu. Co interesujące jednak, wymienia ona niezidentyfikowany dotychczas gród o nazwie „Sezesko”, który zgodnie z zachowanym w dokumencie porządkiem także miał się znajdować pomiędzy Miliczem i Głogowem<sup>40</sup>.

Jest wielce prawdopodobne, że za całe zamieszanie odpowiada skryba, który błędnie zapisał nazwę miejscowości. Nie można jednak wykluczyć prawdopodobieństwa, że we wczesnym średniowieczu w dolnym biegu Baryczy faktycznie znajdował się gród Sezesko, który przestał istnieć w XI wieku, gdy jego funkcję przejął Sądowel<sup>41</sup> (Kaletynowie, Lodowski 1968: 21–22).

<sup>38</sup> Dzieło to nosi łaciński tytuł *Summa de confessionis discretione* (Podręcznik dobrej spowiedzi św.) (Karwot 1955: 7).

<sup>39</sup> „Demum Boleslaus perpensis, quod frater suus in omnibus promissis et iuramentis existeret fidefractor et semper regis et regni Polonie malum quereret, eum perpetuo exilio, expugnatis prius omnibus municionibus, que habuerat, relegabat, suorum procerum et nobilium consilio precedente. Immo postea processu dierum quidam nobilis, duellum faciens cum Sbigneo, vicit eundem in Sandvel, cui Boleslaus pro triumpho titulo dedit oppidum Ponicz perpruo possidendum” (MPH, III, 462–463).

„Cum quo, dum multis legibus contendisset, tandem pugne probacione eum superavit et sic perpetuo exilio dampnatur, et victofit totum territorium, quod Ponez dicitur, cum omni iure principali libere donatur et locns iudicii ac pugne a re nomen suscepit scilicet Sandouel” (MPH, III, 626–627).

<sup>40</sup> Podobna sytuacja dotyczy grodu w Bytomiu Odrzańskim, który także nie został wymieniony w bulli z 1155 r., choć wg kroniki Galla Anonima w XII w. charakteryzował się potężnymi obwarowaniami. Na jego miejscu w dokumencie występuje nieznany gród „Szobolezke” (mógł to być Bolesławiec lub wieś Sobolice) (np. Możdziej 1993: 263–264).

<sup>41</sup> Być może mowa o zarejestrowanych za pomocą lotniczego skanowania laserowego, potencjalnych relikwach wczesnośredniowiecznego grodu, położonych około 500 m na zachód od grodziska kasztelańskiego w Sądowlu, lub o innym nieodnanionym dotychczas grodzisku.

Sezesko nie pojawiło się już nigdy więcej w późniejszych dokumentach. W tej samej bulli papieskiej wymieniona została także wieś Góra (obecna Stara Góra).

Sądowel (*castrum Sandovel*) był wzmiankowany ponownie w bulli protekcyjnej papieża Innocentego IV z 1245 roku jako jeden z 22 grodów kasztelańskich z obszaru Śląska. W tym samym dokumencie wymieniono także grody w Miliczu i Głogowie oraz ponownie wieś biskupią – Górę (Kaletynowie, Lodowski 1968: 19; Nowakowski 2008b: 173).

Do dziś nie zachowało się żadne pismo urzędowe, które zostałyby wystawione w Sądowlu. Może to świadczyć o tym, że gród miał raczej niewielkie znaczenie polityczne i pełnił jedynie funkcje administracyjno-skarbowe. Znamy natomiast imiona niektórych kasztelanów sądowelskich, bowiem na wielu dokumentach urzędowych z lat 1201–1288 widnieli oni w charakterze świadków (Nowakowski 2008b: 174).

Tabela 1. Kasztelanowie Sądowla w latach 1201–1288 (za Cetwiński 1982, Nowakowski 2008b: 173)

Kasztelan	Lata wystawienia dokumentów	Źródło
Częstobor (Chanstobor)	1201–1203	Cetwiński 1982, s. 84, C. 111
Przybysław Gosławic (Pribizlai)	1223	Cetwiński 1982, s. 168, C. 676
Mojko Mojkowic (Moychone)	1230	Cetwiński 1982, s. 150–151, C. 538
Zbylut Przybysławic (Zbiluto, Sbilut)	1244	Cetwiński 1982, s. 205, C. 926
Gebhard Wezenborg (Gebhardus)	1243–1244 oraz w 1253	Cetwiński 1982, s. 100, C. 196
Stosz Leonardowic z Zarzycy (Stossone, Schosto)	1251–1253 oraz w 1261	Cetwiński 1982, s. 185, C. 785
Piotrko Przedwojowic (Petrus)	1257	Cetwiński 1982, s. 162, C. 621
Mikołaj Przedwojowic (Nicolao)	1260	Cetwiński 1982, s. 147, C. 510
Dzirżystaw z Byczenia (Dirszilao)	1265	Cetwiński 1982, s. 92, C. 153
Otjęsław Siekierka z Osetna (Ozizlao Zekirca, Sekirca, Sekirko)	1279	Cetwiński 1982, s. 153–154, C. 562
Mikołaj Grzymisławic (Nycholao Grimizlawiz)	1283	Cetwiński 1982, s. 148, C. 516
Budziwoj Kopaszyna (Budywoyo Copassino, Clipasino, Copastinus)	1282–1288	Cetwiński 1982, s. 83, C. 104

Źródła historyczne wspominają także o XII-wiecznym kościele w Sądowlu oraz wymieniają niektóre imiona związanych z nim księży. Świątynia w Sądowlu stanowiła centrum okręgu kościelnego, który zajmował w przybliżeniu obszar od pogranicza wielkopolsko-śląskiego, przez okolice Góry, Wąsosza, Jemielna, po Wińsko. Jeszcze w XIV wieku Sądowel pełnił funkcję głównej siedziby archidiecezji górskiego, mimo że w tym okresie był już jedynie niewielką, położoną na uboczu wsią (Młynarska-Kaletynowa 1993: 40). W 1376 roku siedziba archidiecezji została przeniesiona do Góry. Po raz ostatni kościół parafialny w Sądowlu został wymieniony w źródłach w 1580 roku (Nowakowski 2008b: 175).

Zagadkowe wydaje się także bardzo rzadkie wezwanie średniowiecznego kościoła w Sądowlu. Poświęcono go bowiem św. Agacie Sycylijskiej, patronce zawodów związanych z ogniem, a także pożarów oraz wszelkich innych zagrożeń spowodowanych przez ogień. Według D. Nowakowskiego (2008b: 176) wybór patronki świątyni mógł mieć związek z funkcjonującym w pobliżu grodu w Sądowlu ośrodkiem produkcji hutniczej i kowalskiej.



Gród w Sądowlu był także miejscem kilku ważnych wydarzeń historycznych odnotowanych w kronikach i oficjalnych pismach. W dokumencie z końca 1217 lub 1218 roku pojawiła się informacja o planowanym zjeździe w Sądowlu (*Zandouel*) w związku z wiecem<sup>42</sup> (*colloquia*) i zawarciem pokoju pomiędzy księciem wielkopolskim Władysławem Laskonogim i księciem wrocławskim Henrykiem I Brodatym. Układ ten uregulował kwestię wzajemnych pretensji książąt, które stały się zarzewiem ich konfliktu (Zientara 1975: 233–234; Żerelik 2007: 58).

Inne niezwykle wydarzenie związane z warownią w Sądowlu odnotował Jan Długosz. Najprawdopodobniej to właśnie tam 9 lutego 1281 roku przybyli na zaproszenie księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa książę legnicki Henryk V Brzuchaty, Przemysław II wielkopolski i Henryk III głogowski. Podczas spotkania książę Henryk IV Probus uwięził podstępem swoich gości, a następnie kazał ich przetransportować w tajemnicy do Wrocławia. W konsekwencji przedłużającej się niewoli Przemysław II odstąpił Henrykowi IV Probusowi kasztelanię rudzką (ziemia wieluńska), a Henryk III głogowski i Henryk V Brzuchaty zobowiązali się do wspierania działań militarnych prowadzonych przez Henryka IV Probusa 30 kopijnikami w ciągu kolejnych 5 lat. W praktyce oznaczało to, że popadli w zależność lenną od księcia wrocławskiego. Jan Długosz (IV, ks. 7, 1281, s. 271–273) w taki sposób opisywał przebieg tych dramatycznych wydarzeń:

Książę wrocławski Henryk IV zwany Probusem dążąc wszelkimi sposobami do pomszczenia swoich dawnych udręk i cierpień, których doznał w niewoli u księcia legnickiego Bolesława Srogiego zwanego Rogatką, ponieważ obawiał się, że działając jawnie osiągnie niewiele i z trudnością, jął się zdrady i podstępu. Aby tym łatwiej wykonać dawno już obmyślony i przygotowywany zbrodniczy plan przeciwko niemu, zwołuje zjazd we wsi Barycz<sup>43</sup> i listownie oraz przez postów zaprasza zarówno książąt Wielkopolski i Krakowa, jak i Śląska, by się tam zjechali i naradzili nad pokojem, dobrym zagospodarowaniem i zarządzaniem księstwami i nad niejedną trudną, dotyczącą dobra i korzyści publicznych sprawą, którą on im przedstawi. I podczas gdy inni książęta wymówili się różnymi zajęciami, Przemysław wielkopolski, Henryk legnicki i Henryk głogowski w niedzielę Siedemdziesiątnicy (ten bowiem dzień wyznaczył Henryk wrocławski na zjazd), zjeżdżają ze skromną liczbą służby i rycerzy, nie podejrzewając ze strony Henryka wrocławskiego żadnego podstępu, jako że wszyscy trzej byli z nim blisko spokrewnieni. A książę Henryk wrocławski, choć odczuwał głęboki zawód, iż w jego pułapkę wpadło mniej książąt, niż się spodziewał, nie zaniechał jednak wykonania zbrodniczego zamysłu, lecz łamiąc prawo gościnności i prawo narodów, a także prawo boskie i ludzkie, w zbrodniczy sposób sam, osobiście i przy pomocy swoich rycerzy, których spory oddział przywiózł ze sobą, więzi wymienionych książąt wielkopolskiego, legnickiego i głogowskiego pierwszego dnia po ich przybyciu na miejsce zjazdu, i uprowadzonych do Wrocławia zamyka każdego z osobna pod ścisłą strażą i w kajdanach. A kiedy ich trzymał w więzieniu aż do Zielonych Świąt i wielu książętom zabiegającym usilnie o ich uwolnienie nie dawał jasnej odpowiedzi, książę krakowski, sandomierski i sieradzki Leszek Czarny, chcąc zbrojnie uwolnić swego brata, czego nie mógł uzyskać prośbami i zabiegami, ze wszystkimi wojskami swoimi i swoich ziem wkrocza do ziemi wrocławskiej. Przychodzą mu z pomocą książę pomorski Mszczuj, a także wszyscy rycerze wielkopolscy. Wkroczywszy zatem z trzema oddziałami do ziemi wrocławskiej, szerzył grabieżę i pożary, (...) a książę Henryk wrocławski trzymał się w zamku wrocławskim. Książęta zaś zatrzymani

**Zjazd książąt piastowskich, do którego doszło w 1281 roku w Sądowlu. Widoczni od prawej: Przemysław II wielkopolski, w centrum, na drugim planie Henryk IV Probus, na lewo Henryk III głogowski i Henryk V Brzuchaty (na drugim planie) (autor D. Bufnał)**



<sup>42</sup> Wiece zwoływane przez rządzących w czasach rozbitcia dzielnicowego miały odmienne funkcje od wieców z czasów plemiennych (nie były kontynuacją tej tradycji). Najczęściej służyły wymuszeniu postępu lub były elementem walki politycznej pomiędzy księciem a możnowładztwem (Boroń 1999: 78–81).

<sup>43</sup> Chodzi tu najprawdopodobniej właśnie o Sądowlę, który nie tylko leżał nad rzeką Barycz, lecz także ze względu na obecność grodu i kościoła oraz na przygraniczne położenie z ziemiami księstwa głogowskiego i Wielkopolską był dogodnym miejscem do zorganizowania takiego spotkania.

przez Henryka w więzieniu, chcąc się wydostać z długotrwałej, przykłej niewoli, zawierają z nim układ w sprawie swego uwolnienia. Od księcia Wielkopolski Przemysła – choć był jego ciotecz-  
nym bratem – wytargowuje i wymusza ziemię rudzką, zwaną teraz wieluńską, twierdząc, że ona  
mu podlega i do niego należy, bo została niestusnie zabrana jego przodkom. Gdy zaś od swoich  
braci stryjecznych Henryka legnickiego i Henryka głogowskiego nie mógł wydrzeć żadnej części  
ich ziem, zobowiązuje ich, że w okresie pięciu lat będą mu służyć trzydziestu kopijnikami przeciw  
każdemu wrogowi w każdej potrzebie. A kiedy książęta dali zakładników na to, że dotrzymają  
układu, wymusiwszy na wszystkich przysięgę, iż z powodu swego uwięzienia nie będą podejmo-  
wali przeciw niemu ani osobiście, ani za pośrednictwem innych żadnych wrogich kroków, wtedy  
dopiero uwolnionych z niewoli odesłał do ich księstw.

23 czerwca 1290 roku zmarł Henryk IV Probus, który przekazał w swoim testamencie księstwo  
wrocławskie wspomnianemu już przy okazji wcześniejszych wydarzeń Henrykowi III Głogowczy-  
kowi. Decyzji tej sprzeciwili się mieszczanie wrocławscy, którzy obawiali się rządów Henryka III  
oraz sądzili, że będzie on faworyzował Głogów, co mogło doprowadzić do marginalizacji znaczenia  
Wrocławia. W związku z tym przekazali oni miasto we władanie Henrykowi V Brzuchatemu, co  
niechybnie musiało doprowadzić do wojny pomiędzy książętami (Żerelik 2007: 64–66).

Już w 1291 roku w konsekwencji klęsk poniesionych w trakcie działań zbrojnych Henryk V  
Brzuchaty zrezygnował na rzecz Henryka III głogowskiego z Sądowla, Chojnowa, Sycowa, Bo-  
lesławca, Gościszowa, Nowogrodźca, Ścinawy, Wińska, Urazu, Trzebnicy i Milicza w zamian za  
odstąpienie od roszczeń Henryka III do praw do Wrocławia.

Pomimo tych ustępstw Henryk III nie zaprzestał wrogiej polityki względem Henryka V. W 1294  
roku nakazał porwać swojego rywala. W realizacji planu posłużył się jednym z zaufanych dwo-  
rzan wrocławskich o imieniu Lutek. Niczego niepodejrzewający Henryk V Brzuchaty został  
uprowadzony z łaźni, w której zażywał kąpeli i przetransportowany potajemnie do Głogowa  
drogą prowadzącą przez Sądowel. Przez krótki czas przetrzymywano go w grodzie, w którym,  
jeżeli wierzyć kronikarzowi, doszło do przekazania więźnia Henrykowi III. Uczestnicy zjazdu  
w Sądowlu sprzed 13 lat spotkali się ponownie w tym samym miejscu. Tym razem jednak tylko  
jeden z nich był jeńcem.

Wedle słów Jana Długosza Henryk III przygotował dla swojego więźnia małą klatkę w lochu  
głogowskiego zamku. Po długotrwałej niewoli Henryk Brzuchaty zrzekł się praw do części ziem  
księstwa wrocławskiego znajdujących się na prawym brzegu Odry (z Kluczborkiem, Namysłowem,  
Oleśnicą, Bierutowem, Byczyną, Świerczami oraz Gorzowem Śląskim), zapłacił 30 tys.  
grzywien srebra oraz przyrzekł militarne wsparcie Henrykowi III głogowskiemu. Obszerny  
opis tych wydarzeń znalazł się także w kronice Jana Długosza (IV, ks. 7, 1293, s. 351–353):

Tego zatem [Lutka – dop. G.K.] książę głogowski Konrad<sup>44</sup> obietnicami i pochlebstwami podjudza  
do uwięzienia i zamordowania swego pana i dobrodzieja Henryka V, twierdząc, że jest rzeczą nie  
do zniesienia, by nie pomścił niewinnej śmierci swego ojca. Ten więc wyszukawszy odpowiednią  
porę dla przeprowadzenia umówionego z księciem głogowskim Konradem planu, przybywa ze  
zbrojnymi towarzyszami do swego pana Henryka V krzepiącego ciało kąpielą w łaźni nad rzeką  
Odrą, w pobliżu zamku wrocławskiego. Chociaż służba Henryka V ostrzegła go i doniosła mu  
o przybyciu Lutka, [Henryk – dop. G.K.] jednak kazał im zachować całkowity spokój i poniechać

<sup>44</sup> W kronice Długosza Henryk III głogowski został pomyłony ze swoim ojcem Konradem I głogowskim najprawdo-  
podobniej z powodu błędu występującego w *Kronice Książąt Polskich*.



wszelkiego podejrzenia i lęku, ponieważ Lutek jest jego domownikiem i doradcą i jest rzeczą niemożliwą, by knuł jakąś zdradę. Ale Lutek niepomny wszystkich dobrodziejstw wyświadczonych ojcu i jemu, otacza naokoło wojskiem łąźnię, w której się kąpał książę Henryk. A kiedy służba księcia uciekła i nie miała odwagi stawić oporu, ponieważ byłaby to nierówna walka nagich przeciw uzbrojonym, dziewiątego października<sup>45</sup> więzi swego księcia i pana, Henryka. Chociaż jeden ze służby usiłował go bronić i własną osobą ostonił ciało księcia, zginął jednak od wielu ran zadanych mu przez Lutka i jego towarzyszy. Henryk V przeto wzięty do niewoli i w niegodziwy sposób nago wyciągnięty z łąźni, wsadzony w lichym płaszczku na konia i zmuszony do pospiesznej jazdy przez cały dzień i noc, która nastąpiła po uwięzieniu, zostaje przywieziony do Sandwot<sup>46</sup> i oddany przez Lutka księciu głogowskiemu Konradowi. (Na jego nieszczęście zdradził go człowiek, którego ojca wyniósł do najwyższych zaszczytów, a i samego zdrajcę zamierzał również niebawem wynieść). Książę Konrad sprowadza go natychmiast do Głogowa i wtrąca do ciężkiego więzienia. Związanego i zakutego w kajdany nie tylko zamyka w strasznym więzieniu, ale umieszcza w ciasno zamkniętej ze wszystkich stron żelaznej kadzi, która miała tylko dwa otwory i to bardzo małe: jeden, by mógł przyjmować pokarm i oddychać, drugi do wypróżniania żołądka. Nie można w niej byto siedzieć, stać, ani leżeć, ale zaledwie z trudem tkwić. Tam przez sześć miesięcy cierpił tak straszne katusze, że jego plecy i biodra sptywały ropą i roiły się od robactwa. Pragnąc więc uniknąć śmierci i strasznych cierpień, kiedy widział, że jego rodzony brat, książę świdnicki Bolesław nie zabiega zupełnie o jego uwolnienie, na mocy układu wypłaca najpierw 50 tysięcy grzywien na środku mostu na rzece Czarnej, która opływa naokoło Legnicę, następnie daje i zapisuje księciu głogowskiemu Konradowi niżej wymienione okręgi, zamki i miasta, w obrębie ich granic i znaków granicznych, mianowicie: Namysłów, Beroltów, Kruczbork, Byczynę, Kunczestadt, Rosemberg, Chojnów i Bolesławiec i na zawsze z nich rezygnuje. Po wyjściu na wolność [Henryk] ciągle zapadał na zdrowiu, co było u niego wynikiem nieszczęsnego uwięzienia i już do śmierci nie mógł odzyskać dawnej żywotności.

W końcu XIII wieku Sądowel niemal całkowicie utracił swoje znaczenie. W 1288 roku po raz ostatni wzmiankowany był w dokumentach kasztelan z Sądowla – Budziwoj Kopaszyna. 18 maja 1288 roku Henryk III głogowski podarował rycerzowi Gotwinowi z Góry w zamian za posiadane przez niego dobra w Górze wieś Czeladź, wyspę z zamkiem i pas ziemi po obu stronach Baryczy (CDS VII/3, nr 2065, s. 114; Cetwiński 1982: 105). Być może ową „wyspą z zamkiem” był stary gród w Sądowlu, który lata swej świetności miał już dawno za sobą.

W 1288 (lub 1289) roku Henryk III głogowski lokował pobliską Górę, a 22 listopada 1290 na prawie żagańskim i szprotawskim powstał Wąsosz (Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 133). W 1292 roku wymieniony został pierwszy kasztelan Wąsosza Dytryk Barut, a od 1298 roku funkcję tę pełnił Hertwig von Nostitz (Cetwiński 1982: 224).

Kasztelanę sądowelską najprawdopodobniej zlikwidowano około 1290 roku. Podzielono ją na mniejsze jednostki terytorialne z ośrodkami we wspomnianej Górze i Wąsoszu (Arnold 1968b: 376). Nowo powstałe miasta i wsie lokacyjne górowały pod względem ekonomicznym i organizacyjnym nad okręgami grodowymi. Zmiany te wynikały z upowszechnienia się prawa niemieckiego oraz pojawienia się na Śląsku coraz bardziej licznych osadników niemieckich. Równocześnie następował także proces rozdrobnienia terytorialnego ziem Śląskich (Lodowski 1972: 8–11; 213–217; Młynarska-Kaletynowa 1993: 40; Nowakowski 2008b). W połowie XIV wieku Śląsk podzielony był na około 70 weichbildów (okręgów sądowniczych z landwójtami) (Moździoch 1990: 185; Nowakowski 2009).



<sup>45</sup> Roczniki Śląskie podają także inną datę porwania – 11 XI, zob. MPH, t. III, s. 689, 697.

<sup>46</sup> Sądowla.

Sam gród w Sądowlu został najprawdopodobniej spalony w 1319 roku przez Bolesława III brzeskiego w lokalnej wojnie, którą prowadził z Konradem I oleśnickim (Moździoch 1990: 89). Niewykluczone jednak, że do spalenia warowni mogło dojść już wcześniej. Pożar potwierdziły zarówno badania wykopaliskowe, jak i wyniki pomiarów geomagnetycznych. W 1329 roku Sądowel został wymieniony już jako wieś w dokumencie związanym ze zhołdowaniem księstwa oleśnickiego przez Jana Luksemburskiego (Nowakowski 2008b: 174).



### 4.3. Trzeci świat średniowiecza

W końcu XIII wieku większość grodów książęcych na Śląsku zakończyła swoje funkcjonowanie. Opustoszałe obwałowania starano się czasami zagospodarować zakładając w ich obrębie ogrody lub cmentarze. W Głogowie część wału zajął gmach kolegiaty ukończonej około 1262 roku (Nowakowski 2008a: 131). Niedawne miejsca władzy utraciły znaczenie w konsekwencji przeżywania się ustroju prawa książęcego, który był stopniowo zastępowany przez nowe reguły współżycia społecznego i gospodarkę opartą w większej mierze na zasadach wolnorynkowych. Życie przeniosło się do miast i wsi lokowanych nieopodal grodów. Te głębokie przeobrażenia wynikały z intensywnego przenikania zachodnich wzorców kulturowych oraz pojawienia się osadników poszukujących korzystnych warunków do życia. Od czasów Bolesława I Wysokiego (1127–1201) na Śląsk napływali niemieccy koloniści pochodzący głównie z obszarów Niemiec (np. Cetwiński 2008: 59).

Wraz z nowo przybyłymi ludźmi dotarły na Śląsk zdobycze techniczne i intelektualne zachodniej cywilizacji. Zaadaptowane do lokalnych warunków tzw. prawo niemieckie stanowiło zbiór nowych norm, które stały się fundamentem tworzenia więzi społecznych i ekonomicznych. O kierunkach rozwoju zdecydowały jednak przede wszystkim przemiany, które nastąpiły wśród elit. W głównej mierze to książęta oraz możnowładcy dyktowali warunki, na których funkcjonowały niższe grupy społeczne. Oni też zapoczątkowali akcje osadnicze i stworzyli dogodne podłoże do dalszego rozwoju (Łowmiański 1985: 416–419; Jurek 1996: 5–6).

W XIII i XIV wieku rycerstwo sprowadzane przez książąt z Zachodu zaczęło wypierać z życia politycznego ubogich miejscowych wojów. Niektórzy z nich nie byli w stanie sprostać wymogom nałożonym przez prawo lenne<sup>47</sup>. Dotyczy to przede wszystkim obowiązku świadczeń finansowych wobec feudała, służby konnej oraz konieczności posiadania nowoczesnego, ciężkiego uzbrojenia. Nie wszyscy „obcy” rycerze w równym stopniu mieli jednak szansę na zrobienie kariery politycznej. Wielu z nich wywodziło się z ministeriałów (rycerzy służebnych, zależnych materialnie od możnowładcy) i nie dysponowało odpowiednimi zasobami finansowymi, by odegrać ważniejszą rolę. Podejmowali służbę na dworach książęcych (Cetwiński 1980: 25, 29).

<sup>47</sup> M. Cetwiński (1980: 120–121) podaje informację, że w Prusach krzyżackich posiadacz 40 łanów ziemi był zobowiązany do służby jako ciężkozbrojny z dwoma lekkimi jeźdźcami, a właściciel 10–15 łanów służył jako lekkozbrojny jeździec. Była to granica, poniżej której rycerz o mniejszym stanie posiadania miałby duże trudności z wypełnieniem swoich feudalnych obowiązków. Najprawdopodobniej na średniowiecznym Śląsku sytuacja wyglądała bardzo podobnie.



Pierwsi przybysze najczęściej w krótkim czasie ulegali slawizacji, m.in. za sprawą koligacji małżeńskich, jednak w późniejszym okresie coraz silniej zaczęła upowszechniać się kultura niemiecka. Śląskie rycerstwo zaczęło przejmować atrakcyjne nowe wzorce kulturowe, uzbrojenie, a także język (Jurek 1996).

W drugiej połowie XIII i w XIV wieku Śląsk stał się mozaiką niestabilnych politycznie, dziedzicznych księstw i księstewek, którymi władali feudałowie pochodzący z przeróżnych rozgałęzień dynastii Piastów. W okres późnego średniowiecza Śląsk wszedł nie tylko jako kraina rządzona przez nadzwyczaj licznych możnowładców, knujących intrygi i prowadzących między sobą nieustanne wojny, lecz także jako najbardziej rozwinięta cywilizacyjnie i gospodarczo dzielnica Polski (np. Chorowska 2003: 19; Żerelik 2007: 45–80).

Koniec okresu rozbicia dzielnicowego, za który historycy symbolicznie przyjmują 1320 rok, czyli moment koronacji Władysława Łokietka, był także w pewnym sensie końcem przynależności politycznej Śląska do Korony. Zabiegi nowego króla Polski o wpływy w tej dzielnicy nie przyniosły bowiem oczekiwanych rezultatów. Jego głównymi oponentami okazali się książęta głogowscy, którym wcześniej odebrał Wielkopolskę, a wraz z nią starania o tron. W wyniku polityki dynastycznej<sup>48</sup> udało mu się jednak z czasem przekonać Przemka II głogowskiego do przejścia do królewskiego stronnictwa.

Niepewną sytuację polityczną Śląska wykorzystał król Czech Jan Luksemburski, który w latach 1327–1336 zhołdował niemal wszystkie księstwa Górnego Śląska, ziemi opolskiej i Dolnego Śląska. Zaangażowany w konflikt z Zakonem Krzyżackim i Brandenburgią Władysław Łokietek nie był w stanie skutecznie przeciwstawić się tym działaniom. Przed oddaniem hołdu królowi czeskiemu uchylili się czasowo jedynie książęta z linii świdnickiej i wspomniany wcześniej Przemko głogowski, którego jednak otruto w styczniu 1331 roku. Wkrótce po tym Jan Luksemburski zdobył zbrojnie i podporządkował sobie Głogów, przyłączając go do swojej monarchii. W 1335 roku król Polski Kazimierz Wielki, na mocy układu zawartego z Janem Luksemburskim w Trenczynie, zrzekł się praw do zhołdowanych księstw śląskich i zapłacił 20 tys. kóp groszy w zamian za rezygnację Jana Luksemburskiego z roszczeń do polskiej korony. Kazimierz Wielki starał się jeszcze odzyskać Śląsk różnymi zabiegami politycznymi i militarnymi, jednak działania te przerwała jego śmierć w 1370 roku, a jego następca Ludwik I andegaweński w 1372 roku ostatecznie zrzekł się praw do tej dzielnicy (Żerelik 2007: 74–75, 81–83; Nowakowski 2008a: 38–39). W XV wieku Dolny Śląsk nawiedzały liczne wojny. Terytorium to było najeżdżane przez husytów, następnie stało się areną dynastycznych zmagania pomiędzy Maciejem Korwinem i Jerzym z Podiebradów. Po śmierci króla czeskiego, Jerzego z Podiebradów, jego miejsce zajął Władysław Jagiellończyk, wspierany militarnie i politycznie przez swego ojca króla Kazimierza, a konflikt na Dolnym Śląsku rozpętał się na nowo.



<sup>48</sup> Małżeństwo Przemka głogowskiego z Konstancją, wnuczką Władysława Łokietka, córką księcia świdnickiego Bernarda.

### 4.3.1. Północne rubieże Śląska w późnym średniowieczu

Za symboliczny schyłek tradycyjnej organizacji funkcjonującej w ramach prawa książęcego na Śląsku uznawane są czasy panowania Henryka I Brodatego (1201–1238). Władca ten stworzył państwo, w którego granicach znalazły się Śląsk i ziemia lubuska, duża część Wielkopolski oraz ziemia krakowska. Był także zwierzchnikiem ziemi opolskiej i sandomierskiej. Obok zjednoczenia tak rozległych terytoriów, jego zasługą były reformy gospodarcze, które przeprowadził według wzorców organizacyjnych zaczerpniętych z zachodniej Europy, a przede wszystkim z Niemiec (np. Chorowska 2003: 20–21). Reformy przemodelowały gruntownie dotychczasowe relacje społeczne. Duży wpływ na podjęte decyzje miały także bliskie związki polityczne z cesarzem Fryderykiem II i „zachodnie” doświadczenia jego ojca, Bolesława Wysokiego (Zientara 1975: 125–127; Cetwiński 1980: 20).

Henryk I Brodaty w polityce gospodarczej zaczął stopniowo odchodzić od obciążeń prawa książęcego i organizacji opartej na systemie osad służebnych. Zintensyfikował akcję kolonizacyjną lokując na prawie niemieckim nowe wsie (w pierwszym etapie na Przedgórzu Sudeckim), które zasiedlał głównie niemieckimi osadnikami (Zientara 1975: 143–149; Moździoch 1990: 7–8; Nowakowski 2008a: 34; 2009: 268). Początkowo książęta wzbraniali się od stosowania tych samych zasad wobec autochtonicznej ludności śląskiej, funkcjonującej od pokoleń według prawa książęcego. Obawiali się bowiem, że rozdając pospólstwu przywileje i wolności uszczuplą swoje dochody i doprowadzą do załamania dotychczasowego systemu gospodarczego. Aby zapobiec niekorzystnym wpływom na miejscowych chłopów, feudałowie (w tym sam Henryk I) z premedytacją segregowali niemieckich kolonistów od Polaków (np. Zientara 1975: 202). W XIII wieku książęta przeciwdziałali akcjom kolonizacyjnym prowadzonym przez możnowładców i przejmowali lub starali się izolować powstające w ten sposób dobra (Cetwiński 1980: 107–108; Chorowska 2003: 21).

Ludność wiejska stała się w końcu XIII wieku bardzo ruchliwa. Chłopi, nęceni przywilejami i wolnościami zaczęli sprzedawać (często wbrew prawu) swoje żrebia i uciekać spod prawa

Północny odcinek fosy późnośredniowiecznego gródka w Betczu Małym (AZP 70–25/54, nr stan. w miejsc. 1) (fot. G. Kiarszys)





książęcego do wsi lokowanych na prawie niemieckim. Oznaczało to dla nich nie tylko zmianę miejsca zamieszkania, lecz także przejście pod inną administrację. Monarchia zaczęła tracić część dochodów, a znaczenie organizacji kasztelańskiej wyraźnie zmalało (Modzelewski 1987: 224–225, 239–250).

Z czasem jednak prawo niemieckie okazało się na tyle korzystne ekonomicznie, że było stosowane nie tylko wobec przybyszów, lecz także do istniejących już wsi i ludności autochtonicznej (Szulc 1995: 47; Cetwiński 2008: 106–118). W ten sposób zasiedlano także wyludnione osady, przy okazji przekształcając krajobraz przez np. karczunek lasu i poszerzenie areału pól uprawnych i pastwisk. Wzrost stopnia zagospodarowania regionów objętych akcją kolonizacyjną zwiększał znacząco ich potencjał produkcyjny. Lokacjom takim towarzyszyło zazwyczaj ponowne wytyczenie działek i podział gruntów. Wewnętrzna kolonizacja była realizowana przede wszystkim przez klasztory i rycerzy, którzy mieli ograniczone możliwości w rekrutowaniu osadników z odleglejszych krain, przyjmowali więc do nowych wsi zarówno ludzi wolnych, jak i wszelkich zbiegów i uciekinierów, nie weryfikując zbyt skrupulatnie ich statusu prawnego, jeśli nie zaistniała taka potrzeba. Z tego powodu w końcu XIII wieku zaczęła spadać liczba ludności niewolnej (np. Zientara 1975: 158; Kajzer 1993: 78; Szulc 1995: 41).

Aby zachęcić osadników do przybycia, feudałowie musieli stworzyć im odpowiednie warunki. Pan gruntowy planujący akcję kolonizacyjną był zobowiązany do uzyskania zezwolenia i pełnego immunitetu od księcia, którego głos był decydujący (Łowmiański 1985: 532–576; Modzelewski 1987: 246–247; Cetwiński 2008: 60). Nowe regulacje prawne gwarantowały kolonizatorom wiele przywilejów, które sprzyjały rozwojowi gospodarstwu i wzrostowi populacji. Przybysze zachowywali swoją wolność osobistą, a po osiedleniu mieli prawo do wolnizny – przez określony czas zwalniano ich z obowiązku czynszowego wobec pana gruntowego. W tym okresie ich głównym celem było zagospodarowanie powierzonej ziemi, założenie pól i pastwisk, wykarczowanie fragmentu lasu, budowa domu i zabudowań gospodarczych. Po wypełnieniu tych obowiązków koloniści mogli swobodnie dysponować zarządzanym gospodarstwem, zyskiwali też prawo do dziedzicznego użytkowania ziemi. Nie można ich było wysiedlić, przymusowo pozbawić majątku, ani też zatrzymać siłą, jeśli zdecydowali się zmienić miejsce swego zamieszkania. Tradycja tych przywilejów utrwaliła się w nazwach niektórych miejscowości w Polsce (np. Ligota, Wola, Wolnizna). Spowodowana przez akcję lokacyjną ekspansja osadnicza doprowadziła do zasiedlenia terytoriów dotychczas niezaludnionych. Upowszechnieniu uległy nowe narzędzia i techniki produkcji rolnej. Wprowadzono trójpolówkę i zintensyfikowano hodowlę zwierząt.

Przy zakładaniu nowej osady kluczową rolę powierzano zasadzcy (zwanemu także z łaciny lokatorem), który dokonywał pomiarów i tyczenia działek. Po udanej akcji kolonizacyjnej pełnił on najczęściej rolę sołtysa. Jego uprzywilejowana pozycja polegała na tym, że otrzymywał on większy przydział ziemi (zazwyczaj o lepszej jakości), prawo do karczmy i młyna oraz udział w zasądzonych karach. Osadnicy znajdowali się poza jurysdykcją prawa polskiego, mieli własną organizację samorządową, sędziego oraz wspomnianego sołtysa, który był reprezentantem pana gruntowego. Czynsze oraz kary sądowe były płacone pieniędzmi, co sprzyjało upowszechnieniu się gospodarki towarowo-pieniężnej.

Równie doniosłe zmiany społeczne zostały spowodowane przez akcje lokacyjne miast, w wyniku czego powstała nowa i silnie zróżnicowana pod względem statusu i majątku grupa mieszczan. Początkowo władcy śląscy w organizowanych przedsięwzięciach kolonizacyjnych opierali się na prawie magdeburskim, z czasem zastąpionym przez jego lokalne modyfikacje (np. prawo średzkie – od Środy Śląskiej – odwołujące się do rozwiązań Halle). Miasta były tyczone według podobnych reguł. Najpierw wyznaczano rynek, następnie otaczające go parcele i przebiegającą

między nimi regularną szachownicę ulic. Rozwojowi ekonomicznemu sprzyjały przyznawane im przywileje dotyczące handlu oraz rzemiosła (Zientara 1975: 152–159; Kajzer 1993: 80–81; Cetwiński 2008: 62–63).

Przemiany ekonomiczne były ściśle związane z wprowadzeniem w miastach nowego ustroju społecznego opartego na obieralnym samorządzie i własnym sądownictwie. Władze samorządowe były odpowiedzialne za egzekwowanie prawa oraz zbieranie danin, kontrolowały handel, funkcjonowanie cechów, określały stosowane systemy miar i wag. Autonomia ekonomiczna pozwalała na podejmowanie inwestycji finansowanych z kasy miejskiej, utrzymywanie porządku i czystości oraz prace fortyfikacyjne. Obrona miast oparta była na własnej milicji i organizacjach cechowych, którym w razie oblężenia przypadał obowiązek strzeżenia określonych odcinków murów i baszt. W późniejszym okresie większe ośrodki mogły sobie pozwolić na utrzymanie oddziałów wojska.

Pod jurysdykcją organizmów miejskich znajdowały się także niektóre wsie położone w najbliższym sąsiedztwie, które zapewniały stałe dostawy produktów rolnych na rynek lokalny. Miasta miały ponadto prawa do zarządzania wydzielonymi gruntami i eksploatacji znajdujących się na nich surowców naturalnych. Książę czerpał natomiast zyski egzekwując czynsze wnoszone przez użytkowników parceli. Wpływy do skarbu pochodziły także z kar sądowych oraz podatków naliczanych od handlu i dochodów kasy miejskiej.

Pomimo licznych przywilejów i zwolnień nowy system okazał się bardziej efektywny finansowo niż organizacja oparta na prawie książęcym, ponieważ aktywizował ekonomicznie dużą część społeczeństwa (Żerelik 2007: 59–61). Gospodarstwa chłopów cieszących się wolnością osobistą i pracujących na własny rachunek były znacznie wydajniejsze. Feudałowie zainteresowani pomnażaniem swojego stanu posiadania dokonywali licznych inwestycji, budowali mosty i brody, utrzymywali we właściwym stanie szlaki komunikacyjne, wznosili młyny, organizowali targi oraz stawiali karczmy przynoszące im znaczące dochody (Cetwiński 1980: 86).

Krajobraz wiejski Śląska zaczął się stopniowo zapełniać wsiami o charakterystycznych układach przestrzennych, nad którymi coraz częściej górowały wieże kościołów parafialnych. Zmiana

Późnośredniowieczny gródek w Chróście (AZP 66–24/31, nr stan. w miejsc. 3). Widok od strony północnej (fot. G. Kiarszys)





reguł użytkowania gruntów spowodowała powstanie wyraźnych granic pomiędzy poszczególnymi osadami (Modzelewski 1987: 31). Układy bezkształtnych pól istniejące w okresie plemiennym i wczesnopiastowskim zastąpiły wytyczone na nowo, regularne pasy użytków rolnych. Powstawały także pierwsze wiatraki, których od tej pory zaczęło szybko przybywać. Sercem ekonomicznym i administracyjnym regionu stało się miasto. Przy skrzyżowaniach ważniejszych dróg i na pagórkach pojawiły się szubienice – widoczny znak przejścia obowiązków sędowniczych przez samorządy, a na rynku miasta stanął pręgierz.

Na terytorium księstwa głogowskiego pierwsze akcje lokacyjne na prawie niemieckim przeprowadził książę Konrad I (okres panowania 1251–1274). Założył on kilkanaście wsi oraz lokował Głogów, Koźuchów i Szprotawę. Historycy przypisują mu także prawdopodobne lokacje Bytomia, Żagania i Ścinawy. Jego syn Henryk III podjął wiele akcji lokacyjnych w obrębie kasztelani sądowelskiej. Jak wspominałem we wcześniejszym rozdziale, w 1288 (lub 1289) roku założył Górę, a w 1290 roku – Wąsosz (Nowakowski 2008a: 35–36). Władcy temu należy zapewne także przypisywać powstanie na omawianym terenie licznych wsi lokacyjnych.

Po śmierci Henryka III doszło do podziału jego księstwa. W 1312 roku władzę w części oleśnicko-wołowsko-trzebnicko-namysłowskiej przejęli wspólnie jego synowie Konrad i Bolesław, a część głogowsko-żagańsko-ścinawska przypadła Henrykowi, Przemkowi i Janowi. Wkrótce kontrolę nad częścią oleśnicką przejął Bolesław, a namysłowską władał Konrad. Terytorium głogowskie rozpadło się natomiast na księstwo żagańskie należące do Henryka, księstwo głogowskie, które przypadło Przemkowi i księstwo ścinawskie rządzone przez Jana (Arnold 1968b: 391–394; Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 42–56; Techmańska 2014: 19–27).

W związku z powyższymi wydarzeniami w latach 1321–1322 *weichbildy* górowski, ryczeński i chobieński znalazły się w granicach księstwa ścinawskiego. W 1345 roku ich terytoria zostały podzielone na należącą do Jana ścinawskiego część książęcą i tzw. królewską część księstwa głogowskiego, administrowaną przez koronę czeską. W 1384 roku królewskie terytorium *weichbildu* górowskiego przeszło pod władanie książąt cieszyńskich, a po 1391 roku przyłączono do niego także dotychczasową własność książęcą.

W 1399 roku do *weichbildu* górowskiego włączony został znajdujący się w księstwie wołowskim *weichbild* chobieński. Powstały w ten sposób okręg nie był zwarty terytorialnie, bowiem obie jego części rozdzielały ziemie dystryktu ryczeńskiego (zwanego także międzyrzeckim) (Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 131–132).

Założony w końcu XIII wieku Wąsosz należał do *weichbildu* górowskiego do momentu podziału księstwa głogowskiego w 1312 roku. Znalazł się wówczas w granicach księstwa oleśnickiego i pozostał w nim do 1512 roku, kiedy wszedł w skład wolnego państwa stanowego Żmigród. W 1525 roku nabyli go książęta legnicko-brzescy, rozszerzając w ten sposób ziemie księstwa wołowskiego (Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 133).

Ryczeń znajdował się początkowo w granicach księstwa głogowskiego, a następnie należał do księstwa ścinawskiego. Był centrum *weichbildu* powstałego najprawdopodobniej przed 1375 rokiem. Od 1397 roku został wcielony (jako zastaw) do księstwa oleśnickiego (Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 133–134). W 1512 roku, podobnie jak okręg wąsoski, włączono go do wolnego państwa stanowego Żmigród, a od 1525 roku cały okręg przynależał do księstwa wołowskiego.



### 4.3.2. Krajobrazy warownych siedzib na kopcach

W XIII wieku na Dolnym Śląsku zaprzestano budowania grodów pierścieniowatych z wałami o konstrukcji drewniano-ziemnej. W tym okresie powstały pierwsze murowane zamki (np. zamki we Wrocławiu, Wleniu oraz siedziba Henryka Brodatego w Legnicy) i siedziby na kopcach, wznoszone początkowo przez książąt i możnowładców, a później także przez średnie rycerstwo. W połowie XIV wieku wiejskie rezydencje warowne były już powszechnym i nieodłącznym elementem krajobrazu (np. Pawłowski 1984; Kołodziejski 2002: 232; Chorowska 2003: 45–63; 111–112).

W literaturze archeologicznej pozostałości po późnośredniowiecznych ufortyfikowanych dworach określane są zamiennie jako gródki stożkowate, grodziska lub dworzyska (np. Nadolski 1985: 5; Kajzer 1993: 101; Nowakowski 2008a: 280–285; Marciniak-Kajzer 2011: 11). Mają bardzo charakterystyczną postać stożkowatego nasypu ziemnego obwiedzonego fosą. Wśród obiektów znajdujących się na ziemi górskiej przeważają założenia o kształcie czworobocznym. Jedynie stanowiska archeologiczne w Łagiszynie i Żuchlowie odbiegają od tego schematu. Noszą one jednak ślady silnych przekształceń spowodowanych działalnością człowieka oraz sił natury i dlatego trudno określić ich oryginalny kształt.

Warownie na kopcach w dominującej liczbie były budowlami jednoczłonowymi, a przynajmniej jawią się nam jako takie na podstawie zachowanych form terenowych. Do grupy tej zaliczyć można gródki stożkowate z Chróściny, Łagiszyna, Polanowca, Naratowa, Żuchlowa, Ryczenia oraz Piotrowic. Poza kopcem i fosą nie zachowały się tam bowiem żadne ślady, które mogłyby świadczyć o istnieniu pomocniczego systemu umocnień, tworzącego zorganizowany przestrzennie człon przylegający do gródka. Brak reliktów czytelnych w topografii terenu nie wyklucza jednak możliwości istnienia dodatkowego obwodu obronnego powiązanego trwale z warownią. Quasi-obronną funkcję mogło pełnić na przykład ogrodzenie o stosunkowo lekkiej konstrukcji (np. częstokoły, płoty plecionkowo-gliniane, parkany) otaczające zaplecze gospodarcze położone w bezpośredniej bliskości dworu.

Nieco rzadziej występowały obiekty wieloczłonowe z dodatkową linią umocnień w postaci wałów ziemnych lub rowów. Pozostałości takiego założenia znajdują się m.in. w Ostrawie. Do głównego pierścienia fosy, otaczającej czworoboczny nasyp, przylegał od strony północnej człon rowu o prostokątnym kształcie. Podwójną fosę miał być może gródek z Wierzowic Wielkich, choć bez przeprowadzenia dodatkowych badań nie da się przesądzić, czy były one równoczesne z warownią rycerską, czy też powstały już po jej opuszczeniu. Najbardziej zróżnicowany system fortyfikacji miała siedziba w Bełczu Małym. Lotnicze skanowanie laserowe pozwoliło ujawnić w tym przypadku relikty dwóch sąsiadujących ze sobą czworobocznych kopców, otoczonych oddzielnymi systemami fos. W przeszłości elementy te tworzyły wspólnie jedną warownię, ogrodzoną zewnętrznym wałem ziemnym. Dodatkowe wały miał zapewne także późnośredniowieczny dwór na kopcu w Sądowlu, który został posadowiony na miejscu wczesnośredniowiecznego grodu kasztelańskiego. Z powodu zniszczenia całego obiektu trudno dziś jednak wyrokować, jaką rolę mogły pełnić wały – nie wiadomo, czy miały praktyczne znaczenie dla walorów obronnych obiektu oraz w jaki sposób wpływały na jego manifestowanie się w krajobrazie?



Mogłoby się wydawać, że skoro warownie na kopcach są bliższe naszym czasom, to powinny być znacznie mniej zagadkowe niż wczesnośredniowieczne grody pierścieniowate, z racji bogactwa źródeł pisanych i archeologicznych, którymi dysponujemy dla późnego średniowiecza. Tak jednak nie jest. Interpretacja ich genezy i przeznaczenia budzi nie tylko wątpliwości wśród współczesnych badaczy, lecz wprawiała także w zakłopotanie dawnych kronikarzy. XVI-wieczny polski pisarz, Marcin Bielski, w swej *Kronice Polskiej* snuł interesujące przypuszczenia na temat kopców obwiedzionych rowem, które napotykał często w wiejskich krajobrazach. Bielski doszedł do wniosku, że za wszystko odpowiadała rozpusta i niewierność małżeńska, a dokładnie występki, którego miały dopuścić się osamotnione żony rycerzy biorących już siódmy rok z rządu udział w wyprawie Bolesława Śmiałego na Ruś Kijowską:

Na ten czas też, powiadają, owych kopcow (co ich widać dosyć po wsiach) nasuto, y twierdz na nich pobudowano, a wodą około opuszczono, aby się na nich bronili, ci co cudze żony spoymowali. Słyszac to mężowie tych żon, prosili Krola aby ie puścił do domu, zwłaszcza że iuż było w Rusi spokojno. Krol nie chciał tego uczynić (...), także swowolnie wiele ich odiechało do domow swych. (Bielski 1829: 196)

Obecnie argumentacja taka wydaje się być jednak już mało przekonująca.

Przyczyny pojawienia się prywatnych założeń rezydencjonalno-warownych są dziś interpretowane na nieco inne sposoby. Wiąże się je bowiem z feudalizacją społeczeństwa i przeniesieniem zachodnich wzorców kulturowych przez przybywające na Śląsk obce rycerstwo. Forma siedziby na kopcu w krótkim czasie została także zaadaptowana przez miejscowe elity. Niektórzy badacze wywodzą ten typ budownictwa od małych, anglo-normańskich zamków drewniano-ziemnych (*motte*), powstałych w X/XI wieku na terenach północnej Francji, głównie jako siedziby feudałów i zabezpieczenie przed rajdami skandynawskich wikingów. Ich przedstawienia znane są np. z „opony z Bayeux”, haftowanej tkaniny, na której przedstawiono wyprawę Wilhelma Zdobywcy do Anglii i wieńczącą ją bitwę pod Hastings w 1066 roku (Kajzer 1993: 103; Warner 2001: 34–35; Chorowska 2003: 75, 80–81; Nowakowski 2008a: 280–281).

Wraz z Anglo-Normanami wieże na kopcach rozprzestrzeniły się na obszarze południowej Italii, Wysp Brytyjskich, a w XII wieku pojawiły się w Irlandii. Był to zazwyczaj pierwszy typ budowli wznoszony przez lordów w nowo nabytych i nieprzyjaznych jeszcze włościach. Budowa drewniano-ziemnego zamku stanowiła początek procesu „porządkowania świata” i tworzenia krajobrazu feudalnego. Możliwość władcy normańskiego rozpoczynali go od zabezpieczenia centralnego miejsca swojej władzy, dopiero później poświęcając czas i wysiłek na podporządkowanie i kontrolę pospolitej ludności. Od XI do XIII wieku ten typ siedziby stopniowo upowszechniał się na obszarze Zachodniej i Środkowej Europy, jednak już nie w konsekwencji ekspansji zbrojnej, a w rezultacie wielu przeobrażeń kulturowych, o których mowa będzie w dalszej części tego rozdziału. Siedziby na kopcach występowały w różnych okresach od Irlandii po Skandynawię, Polskę, państwa bałtyjskie, Węgry i Słowenię. Gdy na Śląsku zaczęto budować pierwsze gródki rycerskie, feudałowie francuscy, angielscy i irlandzcy od dłuższego czasu zamieszkiwali już w monumentalnych murowanych budowlach. Należy także nadmienić, że szczególnie w Europie zachodniej murowane donżony zamków powstawały nierzadko na miejscu dawnych obiektów *motte*. Założenia te z czasem rozrastały się o nowe linie umocnień, mury, budynki reprezentacyjne i gospodarcze. Było to świadectwo przywiązania feudałów do swoich rodowych siedzib i kontynuacji tradycji (np. Warner 2001: 29–46; Leask 2003: 8–11; Sweetman 2005: 3–32; McNeill 2006: 56–78).

Wieża na kopcu w Chróście (autor D. Bufnał)







Warownia rycerska w Ostrawie (autor D. Bufnal)

Późnośredniowieczne śląskie rezydencje na kopcach różniły się pod wieloma względami od swoich anglo-normańskich pierwowzorów ukształtowaniem, skalą oraz sposobem, w jaki budowano dwór i jego umocnienia. Według L. Kajzera (1993: 104–105) wszystkie rozwiązania konstrukcyjne potrzebne do wzniesienia siedziby na kopcu były znane Słowianom na długo przed tym, zanim pierwsi zachodni rycerze zaczęli osiedlać się na Śląsku. Wiele z nich stosowano we wczesnośredniowiecznych grodach książęcych. Potrafiono budować masywne drewniane i drewniano-gliniane wieże (np. budynki bramne), nie wspominając o takich czynnościach, jak kopanie fos czy piętrzenie ziemi. Dlaczego zatem ten rodzaj budownictwa nie pojawił się na ziemiach polskich we wcześniejszych wiekach, skoro istniały sprzyjające ku temu możliwości techniczne?

Zapewne dwory na kopcach nie miałyby racji bytu we wczesnośredniowiecznych realiach, z pewnością nie mogłyby powstać tak licznie, jak stało się to w późnym średniowieczu. Na przeszkodzie stały bowiem ograniczenia prawa książęcego. We wczesnym średniowieczu władca posiadał przywilej „regale grodowego”. W teorii miał więc wyłączność na budowę warowni, choć znane są odstępstwa od tej reguły. W niektórych przypadkach monarcha przyznawał prawo do grodów możnowładcom starającym się np. zagospodarować zagrożone najazdem tereny przygraniczne. Ponadto, nie bez znaczenia był także sposób, w jaki zorganizowane było państwo.



Jak wspominałem w poprzednim rozdziale, w X–XII wieku elity społeczne państwa piastowskiego czerpały dochody głównie z pełnionych funkcji urzędniczych i bliskiego związku z księciem. Ich posiadłości ziemskie stanowiły jedynie dodatkowe źródło uposażenia. Moźnowładztwo miało swoje siedziby w grodach książęcych lub w ich najbliższym sąsiedztwie, i nie potrzebowało dodatkowych rezydencji warownych poza nimi.

W końcu XII i w XIII wieku reguły prawa książęcego zaczęły stopniowo ulegać erozji. Powstały wówczas pierwsze kościelne kasztelanie majątkowe. Niektóre grody książęce wraz z okręgami przeszły pod władanie biskupów. Mieszkający w nich chłopci zostali wyjęci spod władzy księcia i stali się poddaniymi Kościoła – ludźmi biskupimi. Wiele wskazuje na to, że urzędnicy kościelni wychodzili w podejmowanych działaniach z założenia, że na administrowanym przez nich obszarze uzyskane przywileje dotyczą także wszelkich regaliów. Na tej podstawie biskupi fundowali w centralnych miejscach swoich włości nowe warowne rezydencje, z których zawiadywali regionem. Z czasem także moźnowładztwo zaczęło podążać tą drogą. Dochody uzyskiwane z pełnionych urzędów państwowych straciły na znaczeniu, a źródłem bogactwa stała się ziemia uprawiana przez chłopów, którzy na mocy przyznanego immunitetu byli zwolnieni z posług prawa książęcego i regularnie płacili czynsz za użytkowane gospodarstwa właścicielowi ziemskiemu (Modzelewski 1980; Kajzer 1986; 1993: 74–76; Kołodziejcki 2002: 223–224). W ten sposób moźnowładcy usamodzielnili się nie tylko gospodarczo, lecz także mentalnie (Marciniak-Kajzer 2011: 286). Opuścili grody książęce i sami zaczęli dbać o swój dobrobyt, bezpieczeństwo i rzecz najbardziej prestiżową – własny wizerunek, manifestujący się m.in. w formie wznoszonych dworów.

Zatem dopiero w konsekwencji feudalizacji, która przemodelowała cały system prawny, relacje władzy, pojęcie własności gruntowej, wolności osobistej i stosunki społeczne, upowszechniły się dwory na kopcach. Panowie ziemscy potrzebowali bowiem siedzib, które spełniałyby ich potrzeby i równocześnie zapewniły względne bezpieczeństwo ich rodzinom oraz zgromadzonym dobrom. Rezydencje nowego typu budowano także we włościach kościelnych. Książęta zaś, by sprawować skuteczną kontrolę nad swoimi dzielnicami, musieli posiadać relatywnie tanie warownie, ulokowane w najbardziej strategicznych miejscach regionu. Według L. Kajzera (1987; 1993: 101–102) „średnie rycerstwo” zamieszkało w dworach na kopcach dopiero w XIV wieku, gdy bogaci moźnowładcy przeprowadzili się już do murowanych gotyckich zamków. Zwyczaj wznoszenia takich siedzib przetrwał na niektórych obszarach Polski do XVII wieku, choć budowało je już wówczas jedynie zubożałe ziemiaństwo, a sama forma rezydencji na kopcu była w tym czasie postrzegana jako mało prestiżowa, archaiczna, i co najistotniejsze, niewygodna. Warowne siedziby na kopcach nie były zatem zarezerwowane dla jednej grupy społecznej, a ich właściciele zmieniali się wraz z zachodzącymi przeobrażeniami kulturowymi (Kajzer 1988: 16–19; 22–23).

Omówione przemiany pociągnęły za sobą potrzebę przededefiniowania reguł prawnych dotyczących wznoszenia budowli obronnych. Do niedawna sądzono, że masowe powstawanie siedzib na kopcach w XIV i XV wieku wynikało przede wszystkim z bezprawnego i powszechnego przełamania ograniczeń prawa książęcego. Być może jednak sytuacja wyglądała nieco inaczej. Prywatne rezydencje warowne mogły bowiem z racji niewielkiego rozmiaru i ograniczonego potencjału militarnego wcale nie podlegać pod definicję regale fortyfikacyjnego. Oznaczałoby to wówczas, że rycerstwo mogło je budować bez większych ograniczeń (Grażawski 2014: 61–62). Sąd taki potwierdza przytoczony w tym kontekście przez D. Nowakowskiego (2008a: 282) fragment zapisów tzw. Zwierciadła Saskiego – prawa, które obowiązywało w omawianym czasie na terenach Europy Środkowej. Określało ono m.in. ograniczenia dotyczące wielkości i formy prywatnych budowli warownych. W jego świetle za obiekty obronne uznawano:

wszelkie nasypy, kopce i mury, które były wyższe niż mógł dosięgnąć mieczem siedzący na koniu rycerz. Ponadto mury, które posiadały blanki i przedpiersia, budowle drewniane lub kamienne, które posiadały więcej niż dwa piętra ponad zagłębionym przyziemiem, a wejście do nich znajdowało się powyżej wysokości kolan oraz każdy rów głębszy niż zdoła wykopać jeden człowiek bez zastosowania platform roboczych<sup>49</sup>.

Na obszarze ziemi górskiej przeważają relikty budowli, które najprawdopodobniej nie przekraczały powyższych ograniczeń (Chróścina, Łagiszyn, Ostrawa, Polanowiec, Wierzowice Wielkie, Żuchłów). Znacznie większe rozmiary miały natomiast założenia w Bełczu Małym, Ryczeniu oraz w Sądowlu (por. tab. 2). Spośród wymienionych tu stanowisk jedynie co do zamku w Ryczeniu nie ma wątpliwości, że był on własnością książęcą (np. Nowakowski 2008a: 40). Możemy się domyślać, że do tej kategorii potencjalnie mógł należeć także gródek w Sądowlu, który został

Warownia w Bełczu Małym (autor D. Bufnał)



<sup>49</sup> *Sachsenspiegel oder Sächsisches Landrecht*, hrsg. C. R. Sachße, Heidelberg 1848 (reprint Verlag Leipzig, 1998, tłum. za Nowakowski 2008b: 282).



zbudowany na ruinach wczesnośredniowiecznego grodu kasztelańskiego. W przypadku siedziby w Bęczu Małym jej właściciel pozostaje nieznany (Biermann, Kieseler, Nowakowski 2011).

Tabela 2. Zestawienie podstawowych wymiarów gródków stożkowatych z obszaru powiatu górskiego (m)

Stanowisko	Szerokość kopca u podstawy	Rozmiar majdanu	Kształt kopca	Szerokość fosy	Kształt fosy	Wysokość względna kopca	Głębokość względna fosy
Bęcz Mały (większy obiekt)	50 x 54	46,5 x 37,5	czw	16–19	czw	2	2–2,5
Bęcz Mały (mniejszy obiekt)	28 x 32	19 x 22	czw	16,5–19	czw	2	1,5
Chróścina	24 x 22	18 x 18	czw	12–14	czw	1,8–2	1,3
Łagiszyn	16 x 14	10 x 10	o.	7–12	o.	0,7	1,5
Ostrawa	31,5 x 31,5	20 x 21	czw	14–18	czw	2,1	2
Polanowiec	27,5 x 27	17,5 x 15	czw	11–15	czw	2	2–3
Ryczeń	38 x 37	24 x 25	czw	7–11	czw	3,5–4	0,5
Sądowl	37 x 50	b.d.	czw	b.d.	b.d.	b.d.	b.d.
Wierzowice Wielkie	24 x 22,5	14,5 x 14	czw	6–8	czw	2,5–3	1,9–2,3
Żuchłów	17 x 22	13,5 x 15	o.	10–16	o.	1,8–2	1,7–2

Powiększoną czcionką zostały zaznaczone obiekty o rozmiarach wyraźnie większych od pozostałych założeń (w tym siedziby książęca w Ryczeniu). Objasnienia: czw – czworoboczny, o – owalny, b.d. – brak danych. Podana w tabeli wysokość względna stożka została zmierzona jako różnica poziomów pomiędzy szczytem stożka i wysokością terenu znajdującego się na zewnątrz założenia. Głębokość względna fosy została zmierzona jako różnica wysokości pomiędzy poziomem terenu otaczającego gródek i obecnym dnem fosy. Podane wymiary są przybliżone. Ze względu na widoczne ślady erozji i działalności człowieka niektóre założenia uległy znaczącej degradacji (np. gródki w Żuchlowie i Łagiszynie utraciły swój pierwotny kształt, mniejszy obiekt w Bęczu Małym uległ częściowemu zniszczeniu podczas regulacji koryta Baryczy). Niektóre założenia mogły posiadać pierwotnie niższe kopce, które „urosty” w wyniku długotrwałego bytowania człowieka (wyrzucanie odpadków organicznych, obecność zwierząt, usypywanie warstw niwelacyjnych), kształt innych sugeruje, że na kulminacji kopca znajduje się usypisko zawierające ruiny dworu (np. Wierzowice Wielkie). Wymiary podane dla pozostałości siedziby na kopcu w Sądowlu zostały wykonane jedynie na podstawie rezultatów badań geofizycznych.

Jak zaznaczyłem wcześniej, siedziby na kopcach były budowane przez różne grupy społeczne należące do elit rządzących, dlatego odmienności w ich formach i rozmiarach musiały mieć wiele wspólnego ze statusem majątkowym i prawnym ich właścicieli. Z dużym prawdopodobieństwem

możemy domyślić się tego, kto był posiadaczem konkretnej rezydencji, analizując jej kontekst krajobrazowy. Warownie książęce powstawały przede wszystkim w miejscach kluczowych dla utrzymania władzy i sprawowania administracji w regionie. Były one ściśle związane z polityką fiskalną księcia i jego jurysdykcją w ramach *weichbildu* (Nowakowski 2008a: 70, 126–127). W późnym średniowieczu dużą rolę gospodarczą odgrywały miasta, które przejęły funkcje dawnych grodów kasztelańskich w organizacji terytorialnej (Arnold 1968b: 376; Nowakowski 2009: 275–276). Na ziemi górskiej murowane zamki książęce znajdowały się w Wąsoszu oraz Górze<sup>50</sup> (Guerquin 1957: 47, 80; Chorowska 2003: 27). Przez niemal cały okres późnego średniowiecza były one warowniami przygranicznymi księstw oleśnickiego i głogowskiego.

Poza miastami, książęce siedziby na kopcach powstawały w miejscach, w których krzyżowały się szlaki lądowe o znaczeniu ponadregionalnym, a także w pobliżu przepraw rzecznych prowadzących w głąb dzielnicy oraz granic (Nowakowski 2008a: 50, 56). W takiej strategicznej lokalizacji znajdowała się rezydencja obronna w Ryczeniu, wzmiankowana m.in. w 1345, 1347 i 1495 roku (Chorowska 2003: 27; Nowakowski 2008a: 149–150). Zbudowano ją w podmokłej dolinie na lewym brzegu Baryczy. Wybór tej lokalizacji nie był przypadkowy. W pobliżu przebiegał bowiem trakt wiodący z Góry do Wołowa, Chobieni i Ścinawy. Po dokonanych w 1322 roku podziale księstwa głogowskiego, Ryczeń znalazł się przy granicy z księstwem oleśnickim (po jej głogowskiej stronie), w związku z czym wzrosło jego strategiczne znaczenie. Sama warownia była najprawdopodobniej założeniem jednoczłonowym. Nie ma też śladu po podgrozdziu, a najbliższa osada (Ryczeń) znajdowała się na prawym brzegu rzeki.

Nie ulega wątpliwości, że właściciel siedziby podczas dokonywania wyboru miejsca pod budowę kierował się co najmniej kilkoma względami. Podmokła dolina czyniła zamek trudno dostępnym, jednak konieczność wyniesienia go ponad otaczającą okolicę wiązała się z dużym nakładem pracy, wymagającym usypania stabilnego kopca wysokiego na ponad 4 m. Warownia w Ryczeniu mogła pełnić rolę strażnicy lub stawić skuteczny opór w czasie niepokojów ludowych. Zabezpieczała także przed krótkotrwałymi rajdami na małą skalę, jednak jej ograniczony potencjał militarny i silnie zredukowany obwód umocnień sprawiały, że dla regularnej armii, szczególnie wyposażonej w broń palną, nie byłaby ona znaczącą przeszkodą. Ostatnia uwaga w mniejszym lub większym stopniu dotyczy niemal wszystkich późnośredniowiecznych siedzib na kopcach z omawianego obszaru (por. Nowakowski 2008a: 235).

Wysoka, pionowa bryła zamku w Ryczeniu, posadowiona przy rzece, musiała mieć także wyraźną wymowę symboliczną. Była czymś na kształt monumentalnego kamienia granicznego. Bardzo dosadnie informowała podróżnych o tym, na czyjej ziemi się znajdują i kto stanowi tam prawo. W późnym średniowieczu warownia w Ryczeniu była centrum *weichbildu* określanego w źródłach pisanych jako okręg ryczeński lub międzyrzecki. Graniczył on od północy z *weichbildem* górskim i obejmował swoim obszarem słabo zagospodarowane tereny pomiędzy Baryczą i Odrą, rozciągające się od okolic Wągrody na północy po Wierzowice Małe i Lubów na południu (np. Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 133; Nowakowski 2008a: 80).

Nie mniej strategiczną lokalizację miał dwór na kopcu zbudowany na zgliszczach grodu kasztelańskiego w Sądowlu (Nowakowski 2008b). Jego znaczne rozmiary oraz kontynuacja

<sup>50</sup> Zamek w Górze powstał zapewne przed 1337 r. (CDS XXIX, nr 5868, s. 149). Prawdopodobnie w podobnym czasie wzniesiono zamek w Wąsoszu, który w 1432 r. był bezskutecznie oblegany przez Husytów. Nie wiadomo, czy zanim w wymienionych miastach powstały murowane budowle, istniały tam najpierw książęce warownie na kopcach z systemami fortyfikacji drewniano-ziemnych.



tradycji wczesnośredniowiecznego centrum władzy nie pozwalają jednak przesądzić o tym, czy była to własność książęca. Według D. Nowakowskiego (2008b: 208), zabytki odkryte podczas prac wykopaliskowych przeprowadzonych w 2005 roku wskazują, że warownia ta powstała w drugiej połowie XIV wieku. Oznaczałoby to, że przerwa w użytkowaniu tego miejsca, która nastąpiła pomiędzy spaleniem grodu pierścieniowatego i budową późnośredniowiecznej rezydencji obronnej wynosiła około 50–70 lat. W tym czasie doszło do przemian w organizacji administracyjno-terytorialnej regionu, w rezultacie których Sądowel znalazł się w granicach księstwa oleśnickiego i stał się jednym z najbardziej wysuniętych na północ przyczółków przy granicy z księstwem głogowskim. Nie sposób na tej podstawie wnioskować o znaczeniu politycznym i militarnym samego dworu na kopcu. Analogicznie jak w przypadku Ryczenia, w pobliżu warowni w Sądowlu znajdowała się przeprawa przez dolinę Baryczy. Istniały ponadto wsie będące relikdami osadnictwa książęcego oraz wspomniane w poprzednim rozdziale kościoły parafialny.

Jak wspominałem wcześniej, właściciel okazałej siedziby warownej z Bełcza Małego, która powstała około 1400 roku i przestała istnieć najprawdopodobniej w końcu XV wieku, jest nieznany (Biermann, Kieseler, Nowakowski 2011). Podobnie jak dwa omówione wcześniej założenia, siedziba warowna znajdowała się w dolinie Baryczy, na pagórku będącym pozostałością moreny dennej, w otoczeniu rozgałęziającej się rzeki i licznych starorzeczy stanowiących przeszkody terenowe. Dzięki tej dogodnej i eksponowanej lokalizacji, zamek górował nad równinną okolicą, mimo że kopiec, na którym posadowiona była murowana z cegły wieża był rozległy, lecz niezbyt wysoki (ok. 2 m). Kilkadziesiąt metrów na południowy zachód od warowni na rzece znajdował się drewniany most, a nieco dalej, na niewielkim wywyższeniu, położona była istniejąca do dziś wieś. Omówione powyżej przykłady późnośredniowiecznych warowni wydają się mieć pewne walory obronne, wynikające z korzystnego położenia, choć, jak zaznaczyłem, nie miały one większych szans powodzenia w starciu z dużymi i dobrze wyposażonymi oddziałami wojska.

Najliczniejszą grupę siedzib na kopcach stanowiły niewielkie rezydencje należące do średniego rycerstwa (np. Chorowska 2003: 112). Możemy się domyślać, że w tym przypadku ich lokalizacja podyktowana była interesami gospodarczymi właścicieli. Wznoszono je bowiem przede wszystkim w posiadłościach ziemskich, pośród wiejskiej zabudowy lub na jej skraju, by zapewnić sobie bezpośredni dostęp do drogi i gospodarstw (Nowakowski 2008a: 50–51, 55). Miejscowości, w których powstawały warownie, pełniły najprawdopodobniej funkcję ośrodka włości (Kiersnowska 1972: 442–443). Kompromis między potrzebą zapewnienia bezpieczeństwa i wygody wymuszał na panach gruntowych konieczność dostosowania się do istniejących już układów przestrzennych wsi i zasięgu zagospodarowanych gruntów. Z tego powodu pod budowę dworu na kopcu obierano najczęściej nieużytki lub podmokłe łąki. Bardzo istotnym czynnikiem musiała być także bliskość osiedli ludzkich. Ignorowano więc zlokalizowane na odludziu miejsca korzystne defensywnie.

Dwory na kopcach w Polanowcu, Żuchlowie i Łagiszynie znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań wiejskich. Warownia rycerska w Chróście położona była na wschodnim skraju osady, na krawędzi podmokłej doliny, którą płynie dziś Rów Polski (Nowakowski 2008a: 57). Obiekt w Wierzowicach Wielkich powstał na niewielkim wyniesieniu w dolinie Baryczy w pewnym oddaleniu od wsi, a w jego sąsiedztwie usytuowane były zapewne zabudowania mieszkalne, o czym świadczyć może domniemany dodatkowy człon fosy i znaleziska powierzchniowe. W podobny sposób położony był dwór w Ostrawie, zlokalizowany w dolinie rzeki, zapewne przy brodzie, przez który prowadziła droga do wsi.

## Warownia książęca w Ryczeniu (autor D. Bufnał)







Wieża na kopcu w Wierzowicach Wielkich (autor D. Bufnał)

Nawet najlepiej zachowane formy terenowe gródków stożkowatych dają nam raczej mgliste wyobrażenie o pierwotnym wyglądzie oraz funkcji późnośredniowiecznych dworów na kopcach. Relikty te pozbawione są bowiem budynków mieszkalnych oraz towarzyszących im umocnień i zabudowań gospodarczych, które świadczyły o dawnej świetności tych siedzib. Dlatego w dalszej części rozdziału zajmę się problematyką konstrukcji i wyglądu dworów na kopcach oraz związanych z nimi treści ideowych i społecznych.

Charakterystykę wiejskich siedzib obronnych zacznę od omówienia formy dworu. Była to budowla usytuowana zazwyczaj w centralnej części kopca, rzadziej na jego skraju. Wśród badaczy dominuje opinia, wynikająca z interpretacji rezultatów badań wykopaliskowych oraz ubogich wzmianek w źródłach pisanych, że dwory przyjmowały najczęściej postać wież mieszkalnych. Zastosowanie takiego rozwiązania podnosiło walory defensywne siedziby, dzięki czemu obrońcy uzyskiwali uprzywilejowaną, przewyższoną względem wroga pozycję. Mogli także widzieć całą okolicę i ją kontrolować. Konstrukcja o pionowym rozkładzie pomieszczeń pozwalała na efektywne zagospodarowanie stosunkowo niewielkiego majdanu (np. Nadolski 1985: 5–6; Nowakowski 2008a: 285; Marciniak-Kajzer 2011: 241).

Przy budowie późnośredniowiecznych dworów posługiwano się całym wachlarzem najróżniejszych technik i rozwiązań konstrukcyjnych (np. Marciniak-Kajzer 2011: 82–110). O ich wyborze decydowały zapewne takie czynniki, jak: regionalna tradycja, dostępność budulca oraz możliwość zatrudnienia rzemieślników z wymaganymi umiejętnościami. Skoro miejscowi rzemieślnicy potrafili wznosić kościoły wyposażone w wieże (drewniane, szachulcowe, a później także ceglane), nic nie stało na przeszkodzie, by podobne rozwiązania wykorzystać do budowy dworów. Nie bez znaczenia dla całego przedsięwzięcia był także status majątkowy właściciela i jego ambicje.

Badania wykopaliskowe przeprowadzone w Ostrawie, Ryczeniu, Chróście i Żuchlowie odsłoniły rozsypiska budynków składające się w przeważającej mierze z przepalonego drewna i gliny. Można więc wysnuć wniosek, że przynajmniej część wież mieszkalnych, które znajdowały się na ziemi górskiej, była wzniesiona w konstrukcji drewniano-glinianej, najprawdopodobniej szachulcowej (drewniany szkielet, wypełniony gliną zmieszana z sieczką) (Kramarek 1964; Lodowski 1980b; 2001; Lodowski, Romanow 1979; 1982a; 1982b; Nowakowski 2002; Nowakowski 2008a: 246–247, 277). Nie powinniśmy jednak bezkrytycznie zakładać, że w przypadku nieprzebadanych dotychczas założeń zastosowano tę samą technikę. Z obszaru Śląska, Wielkopolski i Pomorza znane są bowiem także przykłady konstrukcji wykonanych w całości z drewna o ścianach obmazanych od zewnątrz gliną (np. Boguwolski 1985: 26; Wilke 1985: 52). Ponadto, nierzadko łączono różne rozwiązania budowlane, np. podpiwniczenie wykonywano z bali drewnianych w konstrukcji zrębowej, a część nadziemną w technice szkieletowej. Od powyższego schematu odstaje natomiast okazała siedziba na kopcu z Bełcza Małego, której wieża była wymurowana z cegły (Biermann, Kieseler, Nowakowski 2011). Być może przypominała ona istniejącą do dziś wieżę z Witkowa<sup>51</sup> (woj. lubuskie), która także powstała w początkach XV wieku. Omawiany dwór jest wysoki na około 12 m, ma trzy kondygnacje nadziemne i piwnicę. Jego wymiary u podstawy wynoszą 10,75 m x 11,10 m. Wejście do wieży znajduje się na poziomie pierwszego piętra i prowadzi do niego przylegająca od zewnątrz klatka schodowa. Piwnica i parter miały oddzielne wejścia. W wykuszu wieży zapewne mieściła się kaplica – w jej wnętrzu przetrwała polichromia przedstawiająca ukrzyżowanie Chrystusa (np. Dąbrowski 1975; Chorowska 2003: 148–151; Nowakowski 2008a: 247).

Jak przypuszczają archeolodzy, dachy dworów mogły być dwu- lub czterospadowe. Kryto je drewnianym gontem, o czym świadczą liczne znaleziska gwoździ używanych do jego mocowania i narzędzi ciesielskich, za pomocą których strugano gont (np. nutownik z Siedlątkowa) (np. Kamińska 1968: 37; Kola 1985a: 79–83; 1985c: 156; Wawrzyniak 1987: 139–140). Zdecydowanie mniej popularna była droga jeszcze wówczas dachówka ceramiczna. Możemy domyślać się, że z powodów bezpieczeństwa unikano stosowania strzechy jako pokrycia dachowego.

O tym, jak były budowane siedziby na kopcach, informują nas rezultaty badań wykopaliskowych oraz źródła ikonograficzne. Na ich podstawie możemy przypuszczać, że średniowieczni rzemieślnicy rozpoczynali najczęściej swoją pracę od skonstruowania ścian pomieszczenia, które miało pełnić funkcję piwnicy. Stawiano je na pierwotnym poziomie gruntu, ustabilizowanym, np. podwaliną z głazów, żwirową warstwą niwelacyjną lub w razie potrzeby drewnianymi żerdziami wbitymi pionowo w ziemię (np. Marciniak-Kajzer 2011: 89). Na kolejnym etapie prac ściany piwnicy obmazywano z zewnątrz dla izolacji gliną lub smołowano i dopiero wówczas przystępowano do piętrzenia kopca i kopania fosy (Wilke 1985: 50). Stosowano przy tym różne techniki zagęszczania gruntu, usypując naprzemiennie warstwy z gliny, żwiru i piasku. By spowolnić erozję stożka, wykonywano także zabezpieczenia z faszyny i drewna. Był to zatem niemal identyczny schemat postępowania do tego, który stosuje się we współczesnym budownictwie, a jedyna różnica polegała na zastosowanych materiałach. Mniejsze założenia mogły nie wymagać aż tak złożonych zabiegów i zapewne sypano je z ziemi wydobytej przy kopaniu fosy.

Warstwową metodę budowy kopców potwierdza wspomniana już wcześniej „opona z Bayeux” w scenie przedstawiającej prace przy zamku typu *motte* w Hastings. Różnokolorowy, warstwowy układ jego nasypu możemy uznać za coś więcej niż tylko *licentia poetica* (Warner 2001: 34–35). Do

<sup>51</sup> Podobne wieże murowane z cegły i kamieni narzutowych znajdują się m.in. w Żelaznie, Żmigrodzie, Pastuchowie, Dalkowie i Dietrzychowicach.

tego samego wniosku skłaniają także obserwacje warstwowej struktury kopców poczynione podczas badań wykopaliskowych w Polsce (np. Kamińska 1966: 51–56; Łaskiewicz, Wawrzyniak 1987).

Zapewne dopiero po usypaniu stożka i ustabilizowaniu ścian piwnicy budowano nadziemną część dworu oraz towarzyszące mu fortyfikacje. Co istotne, lżejsze i mniejsze wieże nie zawsze były podpiwniczone. Sytuowano je bezpośrednio na ziemi lub na głazach kamiennych ułożonych na powierzchni majdanu (np. Chróście). Według różnych szacunków, dwory wieżowe mogły osiągać wysokość od około 5 do 15 m i mieć od 2 do 4 (w szczególnych przypadkach nawet 5) kondygnacji<sup>52</sup> (Kamińska 1968: 39; Wilke 1985: 54). Były także silnie zróżnicowane pod względem powierzchni użytkowej. Najmniejsze przykłady miały w podstawie jedynie kilkadziesiąt metrów kwadratowych, największe, murowane dwory mogły osiągać nawet kilkaset metrów kwadratowych (por. Wilke 1985: 51).

Ważnym elementem dworu, nie tylko ze względów defensywnych, ale także symbolicznych, były drzwi wejściowe. W większości przypadków znajdowały się one na parterze, choć w niektórych budynkach mogły być także umiejscowione w podpiwniczeniu – wówczas prowadziły do nich specjalnie skonstruowane schody zagłębione w majdanie (znane np. z wykopalisk gródka w Plemiętach – por. Wilke 1985: 51). Kolejnym z możliwych rozwiązań było umieszczenie drzwi na wysokości pierwszego piętra (np. Mrusek 1958: 305–306). Można się było do nich dostać drewnianą klatką schodową przylegającą do jednej ze ścian wieży lub dzięki zwykłej drabinie (np. Krause 1976: 308–309; Marciniak-Kajzer 2011: 95–96). Ostatnie rozwiązanie było zapewne najbardziej korzystne z punktu widzenia bezpieczeństwa, ponieważ pozwalało obrońcom na zabarykadowanie się w wieży i prowadzenie tzw. obrony biernej. Musiało być ono jednak bardzo niewygodne w życiu codziennym.

Podobnie jak w przypadku innych przykładów średniowiecznej architektury obronnej, drzwi dworów wieżowych były wąskie i niskie, co powodowało, że osoba wchodząca do wnętrza musiała się skulić i pochylić do przodu. Wykonywano je z twardego rodzaju drewna (np. dębu) i wzmacniano żelaznymi okuciami. Drzwi blokowano za pomocą zasuw, która zamocowana była w ościeżnicy. Z badań wykopaliskowych znane są też liczne znaleziska zamków, kluczy, skobli oraz wrzeciędze (np. Kola 1985a: 63–79; Kajzer 1990: 282; Pietrzak, Rozmus 1997: 30–32; Marciniak-Kajzer 2011: 112). Przy wejściu znajdowały się zapewne wąskie otwory strzelnicze, służące do obrony oraz prowadzenia obserwacji, gdyby napastnicy zdołali się wdrzeć na majdan. Dwór był także wyposażony w elementy służące do aktywnej obrony wejścia, takie jak np. wykusz nadwieszony nad drzwiami lub, w uboższej wersji, zwykłe okno znajdujące się w tym samym miejscu na ostatnim piętrze. Instalacje służące do obrony umieszczano zapewne także we wnętrzu budynku. Mogła to być np. zrzutnia na pierwszym piętrze, która pozwalała razić intruzów wchodzących przez wyważone drzwi. Schody prowadzące na wyższe piętra prawdopodobnie były skonstruowane w sposób, który umożliwiał w razie zagrożenia wciągnięcie ich na wyższą kondygnację i odcięcie dostępu do reszty pomieszczeń.

W przypadku podpiwniczonych budowli, zagłębiona w ziemi kondygnacja mogła służyć za magazyn do przechowywania łatwo psującej się żywności lub innych dóbr (Wilke 1985: 55–56). Czasami był tam także warsztat lub kuźnia. Życie codzienne mieszkańców dworu toczyło się na wyższych piętrach. L. Kajzer (1993: 153–154) „rekonstruuje” pomieszczenie znajdujące się na parterze na podobieństwo sieni w nowożytnym dworze szlacheckim lub „izby czarnej” z chałupy

<sup>52</sup> Biorę tu pod uwagę jedynie małe i średnie założenia, z którymi potencjalnie mamy do czynienia na obszarze pow. górskiego.



chłopskiej. Mieściło się tam jednoprzestrzenne wnętrze mieszkalno-gospodarcze z glinianym piecem kuchennym i kwaterami przeznaczonymi dla służby i pacholców, którzy na wypadek niebezpieczeństwa mieli wesprzeć zbrojnie swego pana i go chronić. Z tego powodu zajmowali oni najniższe i waloryzowane jako najmniej bezpieczne pomieszczenie w wieży. Ze względów bezpieczeństwa komnata na parterze nie miała okien, a słabe światło wpadało do niej przez nieliczne, wąskie otwory strzelnicze. Na wyższe piętro prowadziła stroma klatka schodowa zlokalizowana w jednym z narożników budynku, a w skromniejszych siedzibach wystarczyć musiała do tego celu zwykła drabina.

Na poziomie pierwszego piętra mogły znajdować się kolejne drzwi lub pokrywa odgradzająca pozostałe pomieszczenia od klatki schodowej. W przypadku założeń z dwoma kondygnacjami nadziemnymi, omawiana komnata pełniła rolę sali rycerskiej (świetlicy). Było to nieco jaśniejsze pomieszczenie o przeznaczeniu reprezentacyjnym, według L. Kajzera odpowiadające w przybliżeniu tzw. izbie białej (por. Chorowska 2003: 113). W jego ścianach umieszczone były niewielkie otwory okienne wyposażone dla bezpieczeństwa w solidne drewniane ościeżnice i okiennice, które można było zaryglować od wnętrza. Rolę przezroczystej przegrody pełniła w oknach odpowiednio wyprawiona skóra. Szkło było wówczas jeszcze zbyt drogim i rzadkim towarem. Potwierdza to niemal całkowity brak znalezisk szkła i ołowianych ramek z badań wykopaliskowych późnośredniowiecznych siedzib na kopcach (szklane okna stały się popularne dopiero w okresie nowożytnym).

W przypadku dworów z trzema nadziemnymi kondygnacjami sala reprezentacyjna znajdowała się na ostatnim piętrze. Wówczas na drugim poziomie mogła się mieścić jednoprzestrzenna, prywatna sypialnia rycerza i jego rodziny. Niewykluczone, że brak ścianek działowych rozwiązywano w sposób znany z zachodnich zamków feudalnych, gdzie komnaty przedzielano w symboliczny sposób tkaninami zawieszonymi pod sufitem. Według J. Le Goffa (1994: 356) miały one przypominać rycerzowi jego naturalne miejsce zamieszkania – namiot, w którym podczas długich kampanii spędzał sporą część życia.

Wyposażenie wnętrza dworu wieżowego w XIV i XV wieku było raczej ubogie (Kajzer-Marciniak 2011: 291). W sypialni podstawowym rodzajem mebla były skrzynie, być może nieporęczne w życiu codziennym, za to bardzo użyteczne podczas częstego przemieszczania się. Przechowywano w nich wszelki dobytek, od wartościowych przedmiotów i biżuterii po elementy ubioru i cenną zastawę stołową. O popularności tego mebla świadczy to, że okucia skrzyń oraz zamki i niewielkie klucze są bardzo częstym znaleziskiem podczas wykopalisk gródków stożkowatych. Możemy się domyślać, że jedynie pan i pani mieli do swojej dyspozycji łożo, a pozostali mieszkańcy spali na siennikach lub na podłodze wymoszczonej słomą.

Trzecie piętro w większych wieżach mieszkalnych pełniło rolę sali reprezentacyjnej. Jej wnętrze oświetlały w ciągu dnia stosunkowo szerokie otwory okienne. Z racji swego przeznaczenia świetlica reprezentacyjna była wyposażona w duże palenisko (a nieco później także w piec kaflowy), stół, krzesła lub ławy i być może kilka skrzyń. Przechowywano tam także uzbrojenie, które kosztowało majątek i dla ówczesnego rycerstwa było symbolem prestiżu. Na ścianach komnaty mogły wisieć ozdobne tkaniny, gobeliny lub tak, jak w przypadku wieży w Siedlęcinie, pokrywały je bogate i kolorowe polichromie opowiadające np. historie biblijne lub jedną z popularnych w tamtym czasie legend rycerskich (Guerquin 1957: 73; Kajzer 1993: 154; Chorowska 2003: 113–114, 122–125). Komnata ta była miejscem spotkań, na które zapraszano przybyłych gości, spędzano razem wieczory i konsumowano posiłki. Na strychu, ponad salą reprezentacyjną mieścił się spichlerz, w którym przechowywano zboże i produkty żywnościowe, wymagające przewiewnego i suchego pomieszczenia.

Hipotetyczny wygląd wnętrza sali rycerskiej w murowanej wieży z Bęcza Małego (autor D. Bufnał)





Dwory na kopcach odzwierciedlały specyficzną strukturę późnośredniowiecznego systemu wartości. Pionowa aranżacja ich wnętrza miała charakter hierarchiczny i była w pewnym sensie alegorią ówczesnego porządku społecznego. W przypadku rezydencji o mniejszej skali rodzina rycerza dzieliła sypialnię ze służbą. Nie było w tym jednak niczego zdrożnego. Społeczność, jaką tworzyli mieszkańcy dworu, łączyła wspólnota interesów i uczestnictwo w rytuałach życia codziennego. W przeludnionym, późnośredniowiecznym dworze pojęcie takie jak prywatność nie istniało. Człowiek identyfikował się ze swoją małą społecznością i chciał aktywnie uczestniczyć w jej życiu. Była ona bowiem jedynym gwarantem bezpieczeństwa i stabilizacji (Warner 2001:194). Dopiero w renesansie arystokracja zaczęła wyraźnie odgradzać się od służby. Materialnym świadectwem tego procesu było wyraźne wydzielenie pomieszczeń przeznaczonych dla służby oraz wprowadzenie złożonych reguł poruszania się po rezydencji.

Obok dworu, na majdanie, znajdowały się czasami niewielkie budynki gospodarcze (np. Marciniak-Kajzer 2011: 90–91). Pełniły one różnorakie funkcje – od pomieszczeń magazynowych po warsztaty ciesielskie, kuźnie (Kola 1985b), zagrody dla zwierząt, stajnie itp. W małych i średnich założeniach jednak miejsca na kopcu starczyło jedynie na rezydencję, dlatego zabudowania gospodarcze zlokalizowane były poza gródkiem. Powierzchnia majdanu dla utrzymania porządku była czasami brukowana (np. Bełcz Mały, Żuchłów), częściej pokrywano ją warstwą piasku lub moszczono drewnem.

Niezbyt imponująco wyglądały także towarzyszące siedzibie na kopcu instalacje obronne. Kulminacją stożka otoczona była często palisadą lub innym rodzajem przeszkody pionowej (np. parkanem plecionkowo-glinianym). W ogrodzeniu znajdowała się drewniana brama o stosunkowo prostej, jedno- lub dwuskrzydłowej konstrukcji. Prowadziła do niej wąska kładka przerzucona nad fosą, którą można było w razie zagrożenia usunąć, odcinając dostęp do dworu. Badania wykopaliskowe prowadzone u podnóża nasypów oraz po zewnętrznej stronie fosy wskazują na to, że w wielu przypadkach występowały tam przeszkody, które miały utrudnić wspinanie się na kopiec (np. tzw. czostki – zaostrome pale wbite w ziemię, dodatkowe parkany).

Warowne rezydencje rycerskie należałoby zatem rozpatrywać jako budynki o wielu funkcjach, z których aspekt obronny był jednym z wielu. Były one ufortyfikowanymi domami i nie powinniśmy ich interpretować jako późnośredniowiecznych twierdz. Mogły co najwyżej okazać się skuteczne w starciu z lokalnymi łupieżcami i maruderami (np. Cetwiński 1980: 107; Nadolski 1985: 6). Na powszechne w późnym średniowieczu poczucie niebezpieczeństwa i groźby utraty majątku, obok lokalnych wojen i niepokoju ludowych, wpływała także profesja raubritterów – rycerzy rozbójników, którzy napadali na swoich sąsiadów i rabowali podróżujących traktem kupców. D. Nowakowski (2008a: 238) przywołał w swojej książce przykład grasujących w połowie XV wieku w księstwie głogowskim Zabeltitzów, którzy zgromadzili spory majątek pochodzący z znacznej części z grabieży. Należały do nich także dwa zamki w Konotopie oraz w Otyniu. Kres ich łupieżczym wyprawom położyła dopiero akcja zbrojna zorganizowana przez księcia głogowskiego Jana II żagańskiego. Po zajęciu zamków okazało się, że przechowywano w nich zrabowane przedmioty luksusowe, biżuterię, futra i inne kosztowności (także Techmańska 2014: 99–100). Niektórzy historycy (np. Kulawski 1850: 30–31) uważają jednak, że Zabeltitzowie nie byli raubritterami i zostali fałszywie oskarżeni o proceder rozbójniczy przez Jana II, który chciał w ten sposób zająć cudzy majątek i zapełnić swój pusty skarbiec. Niewykluczone, że książę wywodzący się z dynastii piastowskiej sam bywał „rycerzem rozbójnikiem” i trudnił się napadami na karawany kupieckie oraz swoich poddanych, by zdobyć środki na sfinansowanie kosztownych wojen<sup>53</sup>.

<sup>53</sup> „Szczególniej los tragiczny znamienitej rodziny Zabeltitzów która nad Odrą piękne hrabstwa Sycowa i Kanto-

Obleżenie warowni  
w Bełczu Małym  
(druga poł. XV w.)  
(autor D. Bufnał)





Rycerskie siedziby na kopcach miały także wymiar metaforyczny. Sztuka i architektura średniowiecza bardzo często symbolizowały niepokoje i konflikty, a w czasach powstań, przemian społecznych i niestabilności władzy dochodziło do ich rozkwitu. Dlatego „eksplozja” aktywności rycerstwa i jego zaangażowanie w życie społeczno-gospodarcze, znalazły swoje odbicie w charakterze elitarnego budownictwa mieszkalno-obronnego. XIII wiek uznawany jest za początek istnienia jednolitego stanu rycerskiego, który wyłonił ze starych rodów możnych, potomków wojów książęcych oraz majątnych pospolitych rycerzy gospodarujących ziemią na prawie rycerskim. Od połowy XIII wieku znaczącą rolę odgrywali także zachodni rycerze docierający coraz liczniej na Śląsk w poszukiwaniu miejsc do zakładania nowych siedzib (Cetwiński 1980: 24–25; Jurek 1996: 21–28). Za ich sprawą upowszechniły się elementy ubioru i kultury materialnej, które pozwalały identyfikować się elitom nie tylko na polu bitwy, lecz także poza nim. Były to przede wszystkim niosące rozbudowane komunikaty ideowe – godła, heraldyka i sfragistyka (np. Nadolski 1979; Cetwiński 1980: 34–39; Kajzer 1993: 82; Barber 2003: 54; Nowakowski 2008a: 281–282). Ważną częścią tego rozbudowanego systemu atrybutów była także architektura. Siedziby na kopcach były elementem wspólnego elitarnego języka, środkiem ekspresji, manifestacją aspiracji oraz przynależności grupowej. Występowały w krajobrazie na tyle powszechnie, że zazwyczaj co najmniej kilka z nich znajdowało się we wspólnym polu widzenia. Dawało to ich mieszkańcom względne poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty. Późnośredniowieczny dwór na kopcu odzwierciedlał swą formą status i rolę społeczną właściciela, a jego stosunkowo ubogie wyposażenie wnętrza nie miało jeszcze tak dużego znaczenia, jak w okresach późniejszych.

Warowny gródek pełnił funkcję rezydencjonalną i reprezentacyjną, jednak klasyczne przekonanie o tym, że późnośredniowieczne rycerstwo tkwiło zamknięte w swoich zamkach, jest wyobrażeniem błędnym. Główna aktywność elit związana była bowiem przede wszystkim z częstym przemieszczaniem się. Pan gruntowy rzadko przebywał w ciągu dnia wewnątrz swej warowni. Większość czasu spędzał objeżdżając włości, polując, nadzorując roboty lub podróżując do najbliższego miasta w interesach. Do dworu powracał wraz ze zmierzchem. Świat widziany za dnia był bezpieczny i znacznie bardziej pociągający niż ciemne i duszne wnętrza dworu, dlatego sprzyjał zajęciom odbywającym się poza jego murami. Wraz ze zmierzchem wieża na kopcu stawała się przestrzenią zamkniętą.



pu posiadała, wielce wszystkich uderzył. Dwaj starsi bracia: Bruno i Kasper zostali dnia 21 Października 1481 w Głogowie przyaresztowani, a trzeci Krzysztof w Sycowie (Wartenbergu) niespodzianie napadnięty, poimany i do Kożuchowa uwiezony. Obwiniono ich o tajne bawienie się rozbojem, i bez dostatecznych dowodów, dwaj starsi we dwa dni po przyaresztowaniu o północy w wieży ścięci zostali, a najmłodszy w więzieniu umorzony. Ta surowa kara, była w owych czasach zwyczajna na rozbójników, atoli chociaż książę ogłosił, że w zamkach ukaranych Zabeltitzów rozmaita zdobycz nagromadzona łupieństwem, i rozmaita mordercza broń znalezione zostały: jednak powszechnie te oskarżenia miano albo za przesadzone, albo za całkiem zmyślone, a ukaranie Zabeltitzów przypisano zbrodnicemu łakomstwu księcia, który zaraz cały ich majątek zabrał, a ich lenną szlachtę do przysięgi sobie na wierność zmusił” (Kulawski 1850: 30–31).

Spalenie wieży na kopcu w Żuchlowie w 1480 roku przez Jana II Szalonego (autor D. Bufnał)





## Podsumowanie

Rezultaty badań wykopaliskowych wskazują na to, że większość z omówionych w tej książce siedzib na kopcach uległa gwałtownemu zniszczeniu głównie w wyniku pożarów. Niestety, ze względu na brak informacji, rzadko można stwierdzić dokładnie, kiedy i z jakiej przyczyny do nich dochodziło. Zapewne przypadki spalenia prywatnych siedzib rycerskich zdarzały się na tyle często, że odnotowywano je w dokumentach z epoki przede wszystkim wówczas, gdy towarzyszyły im inne, ważniejsze okoliczności historyczne.

W drugiej połowie XV wieku Dolny Śląsk stał się areną licznych wojen. Walczyli tu ze sobą stronicy Macieja Korwina i sojusznicy Jerzego z Podiebradów. Po śmierci Jerzego z Podiebradów koronę czeską otrzymał Władysław Jagiellończyk, co spowodowało, że konflikt wybuchł z nową siłą. W 1474 roku wojska jego ojca, Kazimierza Jagiellończyka, spustoszyły m.in. księstwo ścinawskie. W tym samym roku oddziały Jana II żagańskiego, wówczas jeszcze sojusznika Macieja Korwina, przepравиły się przez Odrę na wysokości Ścinawy i skierowały się na Wschowę, która była głównym celem najazdu. Miasta ostatecznie nie zdobyto, lecz wiele wsi znajdujących się na trasie przemarszu zostało doszczętnie splądrowanych (Techmańska 2014: 63).

W 1476 roku wybuchła na Dolnym Śląsku nowa wojna. Tym razem toczyła się ona o sukcesję po śmierci księcia głogowskiego Henryka XI. Ostatecznie w starciu z Jagiellonami, Maciejem Korwinem i władcami brandenburskimi zwycięzcą okazał się Jan II żagański (zwany także Szalonym, Dzikim lub Okrutnym) i to on przejął władzę nad dzielnicą (Techmańska 2014: 64–78). Źródła pisane wspominają, że w 1480 roku nowy książę głogowski spustoszył okolice Góry (podczas tzw. wojny górowskiej) i spalił dwie siedziby Liedlów – gródek w Naratowie, który oblegał przez 8 dni i warownię w Żuchlowie. Najprawdopodobniej dwór w Żuchlowie nie został już nigdy odbudowany, natomiast w Naratowie powstała murowana siedziba, która, poddana późniejszym przebudowom, istnieje do dziś.

Na stanowiskach w Chróście, Bełczu Małym i Ostrawie także odkryto ślady destrukcji, jednak nie wiadomo, kiedy gródki te zostały zniszczone (Nowakowski 2008a: 449, 573–575; Biermann, Kieseler, Nowakowski 2011). Rezultaty pomiarów geofizycznych pozwalają sądzić, że spaleniu uległ też dwór w Sądowlu. Nie wiadomo, co stało się z obiektami w Wierzowicach Wielkich i Łagiszynie. Zabytki odkryte na stanowisku w Bełczu Małym wskazują na to, że warownia ta istniała do drugiej połowy XV wieku. Być może zatem uległa ona zniszczeniu w jednej z opisanych powyżej wojen lub na przykład podczas węgierskiej akcji zbrojnej, w wyniku której Jan II Szalony utracił w 1488 roku księstwo głogowskie. Mogło do tego dojść także podczas interwencji wojsk węgierskich pod wodzą barona Jana Haugwitzta w 1489 roku lub późniejszej wojny odwetowej (Techmańska 2014: 88–91). Niewykluczone, że siedziby znajdujące się po oleśnickiej stronie granicy (Sądowel, Wierzowice Wielkie i Ostrawa) ucierpiały już w trakcie wojen husyckich (np. Wąsosz był oblegany i zniszczony w 1432 r., a zamek w tym mieście obronił się przed husyckim najazdem).

Zamek w Ryczeniu najprawdopodobniej spłonął dwukrotnie. Pierwszy budynek, który wzniesiono w XIV wieku, był konstrukcją wykonaną z drewna i gliny. Po jego pożarze w XV wieku powstał dwór zbudowany w mieszanej technice z cegły i kamieni łączonych zaprawą wapienną z elementami drewniano-glinianymi. On także został strawiony przez ogień, a na jego miejscu w XVI wieku powstał obszerny parterowy dwór na planie prostokąta kryty stromym dwuspadowym dachem. Budowla ta była na tyle obszerna, że zajmowała niemal cały kopiec. Prowadziła do niej długa drewniana kładka wsparta na palach. Dwór w Ryczeniu został przedstawiony na jednej z rycin F.B. Wernera. Na tej podstawie wiadomo, że w połowie XVIII wieku nie miał już



żadnych umocnień ani obwodów obronnych. Kilka dekad później miejsce to zostało opuszczone, a budynek rozebrano (Nowakowski 2008a: 385–387).

Omówione w tym rozdziale reliktów dworów na kopcach nie reprezentują pozostałości wszystkich siedzib rycerskich, jakie istniały w późnym średniowieczu na ziemi górowskiej. Z pewnością było ich znacznie więcej niż istniejących do dziś gródków stożkowatych<sup>54</sup>. Niektóre siedziby rycerskie nie były w ogóle ufortyfikowane lub przyjmowały formę solidnego domu otoczonego parkanem. Przynajmniej część dworów na kopcach w późniejszych okresach została przebudowana w otwarte rezydencje. Niezwykle cennym źródłem informacji na ten temat są archiwalne mapy. Powstała w połowie XVIII wieku tzw. mapa Wredego (Konias 2010: 73–90) informuje nas o tym, że bardzo wiele ówczesnych siedzib ziemiańskich było obwiedzionych fosą. Podobnych wniosków dostarczają mapy Urmesstischblätter z XIX wieku<sup>55</sup> (Konias 2010: 173–197). Nie sposób dziś stwierdzić, czy fosy te zostały „odziedziczone” po późnośredniowiecznych warowniach, czy też były rezultatem mody na otaczanie nowo powstałych rezydencji szerokim rowem wypełnionym wodą, by w ten sposób nawiązać do arystokratycznych tradycji. Najprawdopodobniej dopiero na przełomie XIX i XX wieku przystąpiono powszechnie do zasypywania fos okalających rezydencje ziemiańskie.

<sup>54</sup> Dużą trudność stanowi określenie właścicieli poszczególnych siedzib rycerskich, ponieważ źródła historyczne nie zawsze ich wymieniają:

1. Gródek w Chróscinie należał najprawdopodobniej do rodu Dohna (de Donin) wywodzącego się z Dohna nad Łabą. Jego przedstawiciele pojawili się po raz pierwszy w 1251 r. u boku Bolesława Rogatki, natomiast Jan Dohna i jego potomkowie od połowy XIV w. mieli siedzibę w Starej Górze (Jurek 1993: 213–214).
  2. Siedziba rycerska w Borszynie Wielkim była wzmiankowana w 1436 r., gdy Otto Abschatz sprzedał swój dwór oraz włości braciom Jenczkowi, Mikołajowi i Jakubowi Gostewitzom (Nowakowski 2008a: 433).
  3. Właścicielem wsi Czernina w XIV w. był Jan z Czerniny (von de Czirne) – starosta wschowski. W końcu XV w. Czernina przeszła w ręce rodu Dohna. Henryk von Dohna w 1515 r. otrzymał przywilej lokacji miasta od króla czeskiego, jednak z powodu śmierci nie zdołał sfinalizować swoich planów. Od 1538 r. miejscowość należała do rodu Stosch. W 1540 r. Czernina otrzymała ponownie prawo lokacyjne, jednak miasto wytyczono dopiero w 1584 r. (Orzechowski, Przybytek, Ptak 2008: 132–133).
  4. Kietłów był w 1384 r. siedzibą Mikołaja Nositza (ród występował w dokumentach na Śląsku od 1284 r.) (Jurek 1993: 260).
  5. Dwory w Naratowie i Żuchlowie były siedzibami rodu Liedlau (od 1297 r. występującego przy Henryku głogowskim). W latach 1440–1450 wystawiał tam dokumenty Mikołaj Liedlau, w 1474 i 1479 r. wzmiankowany był Kasper Liedlau. Siedziby zostały spalone w 1480 r. podczas najazdu Jana II żagańskiego (Jurek 1993: 250).
  6. W Osetnie, zapewne na miejscu istniejącego do dziś pałacu, znajdował się dwór Jana ścinawskiego wzmiankowany w 1327 r., później wieś zmieniała swoich właścicieli, a w 1492 r. stała się własnością rodziny Tschammerów (Nowakowski 2008a: 515).
  7. W przypadku Polanowca wzmiankowany był w 1492 r. Kasper Tawer (Nowakowski 2008a: 480).
  8. Zamek w Ryczeniu należał przejściowo około 1345 r. do Henryka Bibersteina (Jurek 1993: 199–200), w 1347 r. odkupił go Jan ścinawski. Następnie w 1353 r. zamek przeszedł na własność Henryka V żagańskiego. Po podziale księstwa głogowskiego w 1378 r. Ryczeń pozostał w granicach księstwa głogowskiego. W 1459 r. miejscowość została nadana książętom oleśnickim, a w 1495 r. Władysław Jagiellończyk oddał go Henrykowi ziębickiemu. W 1514 r. Karol ziębicki sprzedał Ryczeń Janowi Kurzbachowi, a w 1525 r. miejscowość przeszła na własność Fryderyka legnicko-brzeskiego (Nowakowski 2008a: 383–384).
  9. W 1309 r. wzmiankowany był rycerz Stefan z Sicin (Nowakowski 2008a: 533–534).
- <sup>55</sup> W połowie XVIII w. otoczone fosą dwory znajdowały się m.in. w Borszynie Wielkim, Czerninie, Kłodzie Wielkiej, Kłodzie Małej, Naratowie, Polanowcu, Piotrowicach i Kruszyńcu.

Obok omówionych wyżej dworów z Ryczenia i Naratowa, u progu współczesności przebudowano także obiekt w Polanowcu. Z późnośredniowiecznej warowni rycerskiej przeistoczył się on w okazały murowany dom mieszkalny otoczony zabudowaniami folwarcznymi i parkiem. Aby ułatwić sobie dostęp do rezydencji, zasypiano tam (analogicznie jak w Naratowie) część fosy (Nowakowski 2008a: 479–480). Podobną kontynuacją tradycji mógł charakteryzować się także zamek w Czerninie i wiele innych obiektów obronnych z obszaru powiatu górowskiego, pod którymi zapewne nadal znajdują się pozostałości świadczące o ich średniowiecznej genezie.

Rezydencje ziemiańskie, które w okresie nowożytnym zajęły miejsce późnośredniowiecznych warowni, różniły się nie tylko wyglądem zewnętrznym, lecz także aranżacją wewnątrz. Stopniowo rezygnowano z dominującego do tej pory pionowego rozkładu pomieszczeń na rzecz układów poziomych. Apartamenty zostały oddzielone od pokoi służby, salon od kuchni i sypialni. Rola służby uległa marginalizacji i stała się bardziej niż dotychczas narzędziowa. O wiele liczniejsze – niż było to w wypadku wież mieszkalnych – pomieszczenia, z czasem zaczęły uzyskiwać określone funkcje, definiowane przez złożone arystokratyczne normy i reguły. Powstały: jadalnia, pokój wypoczynkowy, do którego rodzina udawała się po spożytym posiłku, pokoje dzieńne, bawialnie, spiżarnie, sypialnie, biblioteki i gabinety. W ten sposób komnaty tworzyły sekwencję poziomo rozmieszczonych pomieszczeń, z których każde kolejne było bardziej prywatne od poprzedniego. O charakterze wewnątrz świadczyły meble wykonane kunsztownie z egzotycznych gatunków drewna, zgromadzone dzieła sztuki, bogato zdobione kominki i piece kaflowe. W salonie i pokojach reprezentacyjnych paleniska były większe i bardziej ozdobne niż w pozostałych częściach domu. Rezydencje ziemiańskie stały się manifestacją kultury, smaku i wyrafinowania swoich właścicieli. Wnętrze późnośredniowiecznego dworu rycerskiego w porównaniu do wystroju nowożytnej siedziby ziemiańskiej rysuje się zatem bardzo ubogo.

Chociaż porządek wewnątrz zmierzał w kierunku poziomej aranżacji, by tym samym spełnić nowo powstałe potrzeby społeczne, to wysokość budynków i ich zewnętrzna forma pełniły nadal rolę znaku krajobrazowego. Pod tym względem rezydencje ziemiańskie projektowano tak, by były dobrze widoczne z dystansu. Większy nacisk kładziono na kształt i strzelistość dachów niż na wy-

rafinowane zdobnictwo fasad. Grube mury przestały być synonimem potęgi, a w ścianach rezydencji pojawiły się duże okna, symbol bogactwa w XVII i XVIII wieku dostępny jedynie dla najbardziej majątnych grup społecznych.



Nowożytny dwór powstały na miejscu późnośredniowiecznej warowni w Ryczeniu (XVIII w.) (autor D. Bufnał)



# 5

## Czy świat wyobrażeń dawnych Słowian różnił się od naszego?

**R**ozdział ten jest kontynuacją wybranych wątków, które pojawiły się we wcześniejszych częściach książki, jednak ze względu na ich dygresyjny charakter nie zostały tam rozwinięte. Zamierzam w nim przywołać wybrane zagadnienia dotyczące mentalności w średniowiecznej kulturze. Moje rozważania będą dotyczyły przede wszystkim tego, jak kategorie myślowe, którymi posługiwali się średniowieczni Słowianie, wpływały na postrzeganie rzeczywistości, sposób jej objaśniania oraz podejmowane przez nich działania.

Umysłowość ludzi średniowiecza ulegała głębokim przemianom przez cały okres, który wyznacza granice chronologiczne moich rozważań. Różnicowała się także w zależności od tradycji, tożsamości kulturowej, religii, statusu społecznego, zajęć gospodarczych, intensywności kontaktów międzykulturowych. Ze względu na złożoność tej tematyki, nie rozpatruję jej z perspektywy „trzech światów”, z pomocą których ustaliłem porządek narracji w poprzednim rozdziale. Skupiam się przede wszystkim na ogólnych ideach, które ułatwiają zilustrowanie podstawowych różnic pomiędzy kulturą dawnych Słowian i współczesnością. Kategorie te pozwalają nam także odnajdować echa wspomnianych treści w naszych własnych strukturach myślowych, dzięki czemu możemy w sprzyjających okolicznościach zdefiniować ich źródła i lepiej siebie zrozumieć.

Obok zaprezentowanych w poprzednich rozdziałach interpretacji, w których odwołuję się do pojęć takich jak władza, prestiż, ekonomia czy struktura społeczna, istniała w średniowieczu także ideologiczna sfera kultury, która przenikała (i nadal przenika) wszelkie przejawy życia ludzkiego. Obraz rzeczywistości średniowiecznych Słowian był rezultatem mentalności ukształtowanej w niezwykle dla współczesnego człowieka sposób, który antropologowie kulturowi określają wspólnym terminem „kultury magicznej”. Za jej sprawą nawet najbardziej prozaiczne czynności życia codziennego spletały się ze światem wyobrażeń, z którego czerpały swoje znaczenia, a miejsca w krajobrazie uzyskiwały „mistyczną otoczkę”.



W drugiej części tego rozdziału omawiam wybrane aspekty dotyczące słowiańskiej demonologii i na tej podstawie staram się interpretować znaczenia, jakie mogły być nadawane określonym elementom przestrzeni kulturowej. Tworzone przez archeologów „rekonstrukcje” przeszłych krajobrazów są fragmentaryczne. Nie wszystkie pozostałości dawnych miejsc są uchwytne za pomocą metod naukowych w stopniu, który pozwala na zinterpretowanie ich funkcji. W narracjach archeologicznych dawne krajobrazy zdominowane są dlatego przez puste przestrzenie, porozdzielane „wyspami”, na których udało się odnaleźć materialne ślady obecności człowieka. W przeszłości owe puste obszary wypełnione były znaczeniami, które utrwaliły się między innymi w mitach, rytuałach oraz opowieściach o spotkaniach ludzi z istotami nadprzyrodzonymi.



## 5.1. Elementy kultury magicznej i ich wpływ na świadomość

Aby dobrze zrozumieć magiczne praktyki i zakazy, należy mieć w pamięci kilka ważnych cech, właściwych światopoglądowi włościan nieoświeconych. Są to: 1) niezmiernie rozszerzenie zakresu działania przedmiotów; 2) przesadne spotęgowanie doniosłości czynów, słów i myśli; 3) rozszerzenie wszelkich właściwości danego przedmiotu (jego przymiotów, stanów, funkcji) na wszystko, co się z nim kojarzy; 4) wyobrażenie sobie wszelkich właściwości danego przedmiotu w ten m.in. sposób, w jaki my pojmujemy substancję lub energię fizyczną, co mogą być przenoszone z przedmiotu na przedmiot; 5) wiara, że przenoszenie tych właściwości może się dokonywać nie tylko dzięki zetknięciu czy zwyktemu zbliżeniu przedmiotów, lecz również dzięki przekroczeniu jednego przez drugi, dzięki przerzutowi, okrążeniu etc.; 6) przekonanie, że w świecie, otaczającym człowieka, działają – obok istot widzialnych – mniej lub więcej liczne istoty niewidzialne, przyczem poza swą niewidzialnością nie różnią się one w zasadzie niczem od tworców żyjących w rodzaju ludzi i zwierząt.

– pisał Kazimierz Moszyński (1934: 265–266) w rozdziale 8. pt. „Magja” swojego monumentalnego dzieła *Kultura ludowa Słowian. Część II. Kultura duchowa*. Chociaż wnioski te zostały wysnute na podstawie obserwacji kultury ludowej w XIX i XX wieku, odnajdujemy w nich echa struktur myślowych, które przypisać można kulturze magicznej.

Wiele wskazuje na to, że dawni Słowianie posługiwali się całkowicie odmiennymi schematami myślowymi i postępowali wedle odmiennych reguł niż robimy to obecnie. Jeszcze w początkach XX wieku natchnieni duchem ewolucjonizmu archeolodzy, etnologowie i historycy doszukiwali się przyczyn tej sytuacji w ograniczonej wiedzy o świecie, jaką dysponowali nasi przodkowie. Niezwykle z perspektywy współczesnego człowieka i zarazem irracjonalny obraz mentalności Słowian zrzucano na karb niskiego rozwoju cywilizacyjnego, przekonań opartych na nienaukowych poglądach, przesądach i zabobonach. Ta negatywnie wartościująca postawa badawcza niewiele mogła wnieść do zrozumienia zasad funkcjonowania dawnych społeczności, bowiem rozpatrywała je przez pryzmat kategorii współczesnej kultury europejskiej, nie pozwalając wyjść poza ten schemat rozumowania.

Związki pomiędzy myśleniem, działaniem i rozumieniem przyczynowości w kulturze tradycyjnej miały duży wpływ na sposób postrzegania i kształtowania krajobrazu kulturowego. Różne kul-

tury tworzą odmienne systemy wartości, reguły współżycia społecznego, zwyczaje i prawa nimi rządzące. Oznacza to, że ich przedstawiciele nie różnią się jedynie ideologicznymi poglądami na rzeczywistość, a faktycznie żyją w odmiennych światach wyobraźniowych. Inaczej myślą, patrzą na świat i w nim działają. Zestawienie podstawowych rozbieżności pomiędzy nowożytną kulturą europejską i tzw. kulturą synkretyczną (lub tylko mającą znamiona synkretyczności) pozwoli nam lepiej zrozumieć głębię tych różnic.

We współczesnej kulturze europejskiej można dostrzec trzy główne sfery działania i myślenia: techniczno-użytkową, symboliczno-komunikacyjną i symboliczno-światopoglądową. Są one w pewnym sensie autonomiczne wobec siebie. Sfera techniczno-użytkowa odnosi się do wiedzy i możliwości technicznych, sfera symboliczno-komunikacyjna to sposób, w jaki komunikujemy się ze sobą (w szerokim znaczeniu, nie tylko językowym), a sfera symboliczno-światopoglądowa to ideologia, za pomocą której objaśniamy ogólne prawa, zasady i porządek świata.

Gdy współczesny człowiek zamierza np. wznieść dom, z oczywistych względów posłuży się wiedzą oraz umiejętnościami techniczno-użytkowymi. Będą to np. ustalenia naukowe dotyczące budownictwa i architektury, trwałości materiałów budowlanych, izolacyjności cieplnej, norm bezpieczeństwa oraz różnorodnych procesów chemicznych. W naszym przekonaniu jakość nowo powstałego budynku będzie uzależniona od stopnia, w jakim wykorzystano dostępną w danym czasie wiedzę techniczną. Uznamy także, że absurdem byłoby sądzić, że słowa wypowiedziane przez robotników pracujących przy budowie (sfera symboliczno-komunikacyjna), przekonania religijne inwestora (sfera symboliczno-światopoglądowa), czy opcja polityczna, za którą się opowiada, mogłyby mieć jakkolwiek wpływ na długowieczność konstrukcji. Stawiamy tym samym wyraźną granicę oddzielającą świat zjawisk materialnych od rzeczywistości myślowej. Czym innym jest dla nas mówienie i myślenie o świecie, a czym innym działanie w nim.

Tymczasem przedstawiciele kultur tradycyjnych nie rozróżniali owych trzech sfer. Prawdopodobnie nawet uzmysłowienie sobie takiej ewentualności mogło być dla nich niemożliwe. Wszystkie one istniały i występowały dla nich w nierozdzielalnym związku, tworząc całość. Wzniesienie budynku wymagało zarówno umiejętności czysto technicznych, jak i odprawienia odpowiednich rytuałów. Należało także uważać na wypowiedzane słowa, by nie naruszyć delikatnej równowagi panującej w gospodarstwie domowym. Wykonanie jakiegokolwiek czynności było na równi aktem komunikacyjnym, światopoglądowym i technicznym, dlatego określa się te kultury jako synkretyczne lub syntetyczne (Buchowski, Burszta 1986: 32).

W interesujący sposób tory myślenia magicznego u afrykańskiego plemienia Zande opisał w jednej z swych prac Claude Lévi-Strauss (1969: 22). Chociaż przykład ten dzieli czasoprzestrzenną przepaść od świata średniowiecznego, pozwolę go sobie tu przywołać:

Traktowane jako system filozofii przyrody czarownictwo (*witchcraft*) implikuje teorię przyczynowości: nieszczęście spowodowane czarami działa w zgodzie z siłami przyrody. Jeśli bawót wziął człowieka na rogi, jeśli podkopana przez termyty szopa zawałiła się komuś na głowę lub ktoś nabawił się zapalenia opon mózgowych, Zande stwierdzają, że bawót, szopa lub choroba to przyczyna, które sprzęgły się z czarami, żeby zabić człowieka. Czary nie są odpowiedzialne za bawołu, za szopę, za chorobę, gdyż te istnieją same przez się; są jednak odpowiedzialne za nie w tym szczególnym przypadku, który stawia je w niszczącym związku z jakimś osobnikiem. Szopa zawałiłaby się i tak, lecz czary spowodowały, że stało się to w danym momencie i wtedy, gdy odpoczywał w niej ten właśnie człowiek. Spośród wszystkich tych przyczyn przeciwdziałać można tylko czarom, gdyż tylko one pochodzą od człowieka. Nie można przeciwstawić się bawołowi czy szopie. Są wprawdzie uznawane za przyczyny, jednak są pozbawione znaczenia w ramach stosunków społecznych.



Rozbieżności pomiędzy kulturą nowożytną i magiczną odnajdziemy także w sferze językowej. We współczesnej kulturze europejskiej język pełni funkcję symbolicznego środka wyrazu. Za jego pomocą możemy wyjaśnić komuś swoje myśli lub przekazać określone spostrzeżenia. Korzystamy z niego także wówczas, gdy zamierzamy coś uzgodnić lub uzyskać informacje od drugiej osoby. Tę samą rzecz można zakomunikować na kilka różnych sposobów, odwołując się do całego wachlarza środków wyrazu.

Samo słowo nie ma jednak dla współczesnego Europejczyka bezpośredniej siły sprawczej, nie ma mocy, która mogłaby wpływać na świat materialny i ingerować w jego stan. Pomiędzy językiem a „rzeczywistością materialną” istnieje w naszym przekonaniu wyraźna jakościowa granica. Stanowisko to wynika z rozróżnienia między dwoma typami związków – przyczynowo-skutkowym i symbolicznym (Zybertowicz 1997: 15).

Upraszczać można powiedzieć, że pomiędzy słowem i rzeczą, którą ono opisuje, jest jedynie związek symbolizowania. Słowo wypowiadamy np. wtedy, gdy chcemy przywołać na myśl określony przedmiot, który istnieje niezależnie od tego, co o nim sądzimy. Myśl, słowo czy jakikolwiek gest nie są w stanie doprowadzić do zniknięcia tego przedmiotu lub spowodować, by zmienił wygląd. Stan umysłu ludzkiego nie ma wpływu na świat fizyczny. Pomieszenie związków symbolizowania i przyczynowo-skutkowego jest uznawane w naszej kulturze za dowód na nieumiejętność rozróżnienia tego, co zostało pomyślane, od rzeczy, które istnieją „naprawdę”. W zależności od kontekstu, takie rozumowanie traktuje się jako przejaw niedojrzałości, choroby psychicznej lub wiary w przesady (Zybertowicz 1997: 16–17).

Ten potoczny i zarazem oczywisty dla nas pogląd rozróżniający język od tego, co materialne, upowszechnił się stosunkowo niedawno, bo dopiero w odrodzeniu. Od tego momentu Europejczycy zaczęli stopniowo oddzielać język nauki i technologii od języka religii, modlitwy, kultu, lecz także sztuki i polityki. Współczesny człowiek nie jest jednak całkowicie konsekwentny w tym działaniu. Wiele osób nadal wierzy w skuteczność praktyk magicznych lub obawia się ich negatywnych skutków. Przekonanie to stanowi ważną część nowoczesnej mentalności, choć bardzo rzadko jest ona otwarcie manifestowana. Nawet język, którym posługują się naukowcy, pomimo dążności do jego sformalizowania, nie jest całkowicie pozbawiony cech wypływających z tej tradycji. Funkcja nazywania rzeczy to tylko jedna z wielu możliwych do pomyślenia relacji między językiem i światem (Burszta 1991: 95–96).

Tymczasem w przypadku średniowiecznej kultury Słowian, lecz także wielu innych kultur tradycyjnych, które naukowcy określają mianem „synkretycznych”, do rozróżnienia pomiędzy związkiem symbolizowania (czegoś) i związkami przyczynowo-skutkowymi nie dochodziło. Język odgrywał w nich całkowicie inną rolę. Nie był „ekwiwalentem myśli” ani „instrumentem refleksji”, lecz sposobem działania (Buchowski, Burszta 1986: 38; Burszta 1991: 96). Zjawisko to dostrzegł wybitny etnolog Bronisław Malinowski (np. 1948) podczas badań prowadzonych na wyspach Trobrianda. Ich mieszkańcy byli wówczas na etapie rozwoju, który można określić jako stan pośredni pomiędzy pierwotną mową ludzką a ukształtowaną na wzór nowożytno-europejski świadomością językową (Burszta 1991: 96).

Zdaniem Bronisława Malinowskiego (1948: 245) uczenie się słów w kulturach tradycyjnych nie polegało na objaśnianiu ich znaczeń, a odbywało się przez naukę posługiwania się odpowiednimi słowami lub całymi zwrotami w określonych momentach. Słowa zyskiwały swoje znaczenie tylko wtedy, gdy można je było wykorzystać w związku z jakimś rzeczywistym doświadczeniem lub czynnością. Miały powodować określone działanie, a nie komunikować myśli mówiącego (Burszta 1991: 94).

Jakie konsekwencje w myśleniu o świecie i działaniu niosła ze sobą ta sytuacja? Przede wszystkim słowa w przeświadczeniu przedstawicieli kultur tradycyjnych miały moc sprawczą i mogły stać się ciałem (Moszyński 1934: 300). Za ich pomocą można było wpływać na stan rzeczy i powodować określone zdarzenia. Wypowiedziane słowo nie było oddzielane od rzeczy, której dotyczyło. Nie traktowano go jako abstrakcyjnego symbolu. Ono było tą rzeczą. W sensie fizycznym było częścią tego przedmiotu i mogło wpływać na niego przyczynowo, ponieważ znajdowało się z nim w tzw. relacji mistycznej (Buchowski, Burszta 1986: 37). Pozostałością tych wierzeń jest np. powszechnie występujące wśród ludów słowiańskich słowo „urzec”, które potocznie oznaczało tyle, co „zaszkodzić komuś słowem lub myślą (lecz także złym spojrzeniem)” (Moszyński 1934: 588–589).

W myśleniu magicznym wypowiedzenie odpowiedniego słowa lub zastosowanie określonego przedmiotu pozwalało na przywołanie czegoś lub kogoś (np. zwierząt lub dusz zmarłych) lub wręcz przeciwnie – mogło zabezpieczać przed tym, co niepożądane i niebezpieczne (np. korzystanie z amuletów zoomorficznych) (Buchowski, Burszta 1986: 36). Jednym ze zwyczajów odnotowanych przez Kazimierza Moszyńskiego (1934: 577), występujących wśród Słowian zachodnich, było np. zapraszanie (nawoływanie) wilka do wieczery wigilijnej. We wspomnianym w poprzednim rozdziale „Katalogu magii Rudolfa” tytułowy średniowieczny duchowny opisał zasłyszany podczas spowiedzi zwyczaj, wedle którego wiejskie kobiety chodziły z nowo narodzonym dzieckiem dookoła ogniska, a zapytane o to, co niosą, odpowiadały: rysia, wilka i śpiącego zająca. W ten sposób starały się przekonać złe duchy o tym, że w niesionym zawiniątku jest nie ludzkie dziecko, a zwierzę. Zapewne podobny cel „uczynienia dziecka niewidzialnym dla złych mocy” miała praktyka obmazywania go skradzionym wiechem słomy zanurzonym w sadzy oraz obwieszanie jego kołyski amuletami zrobionymi z nówek kretów i zajęczych uszu (Karwot 1955: 20–21).

Myślenie magiczne nie jest charakterystyczne tylko dla kultur tradycyjnych okresu średniowiecza czy czasów wcześniejszych. Wiele podobnych praktyk można było odnaleźć jeszcze w XIX wieku w społecznościach wiejskich o światopoglądzie religijnym na terenach Europy (Bystron 1947: 130–138; Burszta 1991: 97). Zaledwie kilka wieków temu porzuciliśmy świat wyobrażeń naszych przodków i jak się okazuje, nie pożegnaliśmy się z nim definitywnie.

Wiele z powyższych praktyk [rytualnych – dop. G.K.] może zdaniem ludu, osiągnąć zamierzony skutek nawet wtedy, kiedy się je tylko opisz słowami (albo – wyjątkowo – kiedy się je pomyśli). Niejednokrotnie (...) skuteczność danej akcji magicznej zostaje wzmocniona przez to, że przy jej wykonaniu jednocześnie opisuje się ją albo wyraża w słowach (Moszyński 1934: 268–269).

Magiczne rozumienie zasad przyczynowości miało olbrzymi wpływ na postrzeganie rzeczywistości przez dawnych Słowian. Świat był dla nich wszechwładnym, symboli i myśli. Odbicie człowieka pojawiające się w lustrze lub na dnie studni nie było postrzegane jako zjawisko niezależne od swojego właściciela. Co więcej, wystawiało go na śmiertelne niebezpieczeństwo. Ktoś nieprzychylny mógłby mu bowiem odebrać jego obraz, a wraz z nim także duszę. Wszelkie przedmioty osobiste, elementy odzieży, a nawet włosy i paznokcie mogły być wykorzystane do magicznego wpływania na los ich właściciela. Z podobnych powodów należało chronić swój własny cień (Moszyński 1934: 586, 589). W „Katalogu magii Rudolfa” znajduje się informacja o tym, że zazdrosne żony wykonywały figurki swych mężów z wosku lub ciasta, a następnie wrzucały je do ognia lub mrowiska, by zadać im ból (Karwot 1955: 26).

W światopoglądzie magicznym za pomocą rzeczy lub określonych praktyk można było oddziaływać zarówno na świat ożywiony, jak i sferę, którą dziś, całkiem błędnie, nazwalibyśmy

nieożywioną. Przekroczenie umyślnie podrzuconego przedmiotu prowadziło do przeniesienia jego cech na nieświadomą niczego ofiarę. Przepięcie nad zwłokami zmarłego mogło spowodować, że życie człowieka przestępującego „udzieli się martwemu” i zacznie on chodzić po ziemi (Moszyński 1934: 283–284). Zapewne z tego samego powodu zaraz po pogrzebie unikano wchodzenia do domu przez te same drzwi, przez które wyniesiono wcześniej zmarłego. Według duchownego Rudolfa ludność wiejska łączyła akt chrztu dokonany w kościele z zakazanymi praktykami magicznymi. Dotykano nóżkami dziecka ołtarza, sznur dzwonu przykładano mu na usta, a ręką jego dotykano księgi, by było mądre i szybko się uczyło. Następnie pocierano jego twarz obrusem z ołtarza, by było urodziwe. Według Rudolfa dochodziło także do świętokradczych rytuałów, podczas których wykorzystywano żaby, oleje święte, święconą wodę, a nawet komunię świętą (Karwot 1955: 22, 26).

Odpowiednio zastosowana magia zapewniała udane polowanie, zabezpieczenie grodu lub całej wsi przed pożarem, uzyskanie obfitych plonów czy pomyślność. Wybrane przedmioty zabezpieczały przed złymi mocami, chorobami lub magią pochodzącą od innych ludzi. Manipulowanie symbolami pozwalało wpływać na stan świata. Każde zaobserwowane zjawisko, wykonany gest czy wypowiedziane słowo mogło mieć znaczenie i powodować realne konsekwencje lub przepowiadać przyszłe wydarzenia<sup>1</sup>. Większości wykonywanych na co dzień czynności praktycznych towarzyszyła otoczka mistycyzmu. Bogactwo słowiańskich rytuałów, zarejestrowanych przez średniowiecznych kronikarzy (lecz także XIX i XX-wiecznych etnografów) nie wynikało więc z niebywałej zabobonności tych ludzi, a właśnie z ukształtowanej w sposób magiczny świadomości.

To samo magiczne myślenie przenikało każdy wymiar życia społecznego. Kształtowało także postrzeganie krajobrazu kulturowego – to dlatego wyobrażenia średniowiecznych Słowian wypełniła go mitycznymi istotami o określonych cechach charakteru i zdefiniowanym stosunku do ludzi. Każde miejsce poza wymiarem funkcjonalnym miało cechy magiczne. Porządek społeczny sankcjonowały mity i cyklicznie powtarzane rytuały. Władza nie oznaczała po prostu praktycznej zwierzchności jednych ludzi nad innymi, ponieważ miała konotacje symboliczne. Z tego samego względu średniowieczne grody warowne nie służyły wyłącznie zapewnieniu względnego bezpieczeństwa ich mieszkańcom, lecz spełniały także wiele funkcji społecznych związanych z kultem oraz budowaniem tożsamości grupowej.

Mityczno-symboliczny świat pogan nie był wyraźnie oddzielony od przyrody i ludzi. Była to sakralna jedność pełna świętych przedmiotów, świętych miejsc, świętych gestów i świętych chwil. Czas, przestrzeń i ludzie stanowili jedność kosmiczną, której trwałość gwarantowana była przez powtarzalność zmian zachodzących w przyrodzie, powiązana z powtarzaniem podtrzymujących tę ciągłość rytuałów magicznych. Człowiek był wprost zanurzony w sakralnej czasoprzestrzeni, czując się jej nieodłączną częścią (Urbańczyk 2000: 149).

Liczne przejawy kultury magicznej odnajdujemy w okresie wczesnego średniowiecza. Świadczą o tym chociażby podstawowe instytucje społeczne, które istniały w ramach ustroju plemiennego. Ekspansja państwa pierwszych Piastów i wprowadzenie chrześcijaństwa miały z pewnością olbrzymi wpływ na przemiany kulturowo-społeczne, jednak elementy myślenia magicznego

<sup>1</sup> Przepowiednię taką odnajdujemy np. w kronice biskupa Thietmara (VII, 70): „kiedy pewnego dnia, w czasie znojących zniw, zmęczeni już zniwiarze zabierali się do posiłku, ujrzeni krew wyciekającą z rozkrajanego właśnie chleba. Zdumieni, pokazali to swemu panu i innym mieszkańcom włości. To nadzwyczajne zjawisko przepowiadało, moim zdaniem, fatalny wynik przyszłej wojny oraz strumienie krwi ludzkiej, które się w niej poleją”.

i mistycznego musiały być nadal powszechne w życiu społecznym<sup>2</sup>. Wydaje się, że proces ich zanikania miał charakter bardzo powolny, skoro nawet w późnym średniowieczu stanowiły one istotną część świadomości, a ich echa przetrwały do dziś.



## 5.2. Demony, istoty nadprzyrodzone i inni sąsiedzi człowieka

W przekonaniu średniowiecznego Słowianina ziemia była zamieszkała przez niezliczone duchy i demony, które mogły ingerować w jego życie, a nawet mu zagrażać. Co interesujące, były one również świadectwem lęków i obaw, jakie żywiono wobec innych ludzi, potężnych sił natury oraz w stosunku do tego, co obce i nieznanne. Pełniona przez owe duchy funkcja oraz przypisywane im cechy, obok treści religijnych, określały także reguły, zgodnie z którymi należało się zachowywać przebywając w przynależnych im miejscach. Istoty nadprzyrodzone zasiedlały dzikie ostępy, ale sąsiadowały także z ludźmi. Przebywały w domach i zagrodach wyraźnie rozgraniczając przyjazną i oswojoną przestrzeń od tego, co mogło znajdować się na zewnątrz i wywoływać poczucie grozy. Bogowie i demony, w które wierzyli ludzie, były odbiciem ich umysłów (Clark 2010: 25). Występowanie istot nadprzyrodzonych wiązano często z konkretnymi miejscami (np. Gieysztor 1982: 215), bez których byłyby one niemożliwe do pomyślenia.

Nie dysponujemy źródłami pisanyymi z okresu wczesnego średniowiecza dla obszaru zachodniej słowiańszczyzny, które opowiadałyby o wierzeniach Słowian z punktu widzenia wyznawców religii pogańskiej. W czasach, gdy dawne kultury były żywe, pogańscy Słowianie nie znali pisma, a całą tradycję przekazywano ustnie (Urbańczyk 1947: 3). Do naszych czasów przetrwały relacje duchownych i misjonarzy, którzy omawiali religię Słowian przez pryzmat wartości chrześcijańskich, naginając ją często do znanych sobie kategorii i otwierając krytykując. Średniowieczni autorzy w swoich opisach wykorzystywali też kalkę mitologii starożytnych Greków i Rzymian, by uporządkować panteon bóstw słowiańskich na wzór wierzeń klasycznych. Interesującym źródłem informacji na ten temat są kazania, żywoty świętych i zarządzenia kościelne, które odwołują się do istot nadprzyrodzonych obecnych w wierzeniach ludowych, wplatając te wątki w religię chrześcijańską i uznając je za twory diabła (np. Brückner 1985: 6–7; Łowmiański 1979: 56–58; Urbańczyk 1947: 2–19; Strzelczyk 1998: 9–11; 16–26).

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa w stosunkowo krótkim czasie bóstwa naczelne i mity przedstawiające kosmogonię i antropogonię zostały porzucone na rzecz światopoglądu chrześcijańskiego. Wiara w pomniejszych duchy, ich siłę sprawczą i obecność na ziemi była kultywowana

<sup>2</sup> Np. jeden z kasztelanów sądowelskich, Zbylut Przybystawic, został dwukrotnie wymieniony w *Żywocie św. Jadwigi*: po raz pierwszy, gdy mowa była o cudownym uleczeniu jego córki Beatryczy chorej na epilepsję po odbytej pielgrzymce do grobu świętej Jadwigi, po raz drugi jako świadek potwierdzający cudowne zmartwychwstanie swego poddanego z Prusic (za Cetwiński 1982, C. 926, s. 205).



jeszcze wiele wieków później. Od XIX wieku demonologia słowiańska stała się przedmiotem badań etnografów. Choć oczywiście także i ona podlegała przemianom i była podatna na wpływy chrześcijaństwa i obcych mitologii, co powoduje duże trudności, jeśli chcemy odnieść tę wiedzę do czasów średniowiecza (Strzelczyk 1998: 11).

Nie można zakładać, że wszystkie istoty duchowe wywodzące się z wierzeń słowiańskich występowały w równym stopniu na całym obszarze i w całym okresie omawianym w tej książce. Zapewne różnicowały się one przypisywanymi im cechami oraz nazwami. Badania językoznawców i etnografów pozwalają jednak sądzić, że przynajmniej część tych wierzeń była wspólna dla Słowian. Niektóre wątki powtarzają się w wielu miejscach, co może świadczyć o ich odległej genezie czasowej. W interesujący sposób odniósł się do tego zagadnienia Kazimierz Moszyński (1934: 608–609), według którego obok ogólnego, wspólnego zrębu wierzeń da się zaobserwować niezliczone regionalne wątki wędrówne. Opowiadają one o spotkaniach ludzi z demonami, obudowując je dodatkowymi opisami mówiącymi o indywidualnych cechach owych istot oraz ich udziale w konkretnych zdarzeniach.

W rozdziale tym świadomie pomijam tematykę słowiańskich bóstw naczelnych i mitów ogólnych, a skupiam się przede wszystkim na tych wierzeniach, które mogą być pomocne w omówieniu symboliki wybranych elementów krajobrazu kulturowego: 1) przestrzeni gospodarstwa domowego i miejsc związanych z życiem codziennym człowieka; 2) wód i obszarów podmokłych; 3) puszczy; 4) zjawisk atmosferycznych. Nie należy traktować tej części pracy jako sprawozdania z całej wiedzy na temat mitologii i wierzeń Słowian zachodnich.



### 5.2.1. Pochodzenie demonów, zmor i duchów

Demony to mityczne istoty, które zajmowały sferę pośrednią pomiędzy bogami i ludźmi. Przypisywano im postać człekokształtną (rzadziej zwierzęcą). Mogły wywodzić się z duchów zmarłych ludzi i ukazywać pod postacią ludzką lub półludzką. Miały także zdolność przeistaczania się w zwierzęta lub bycia czasowo niewidzialnymi (Moszyński 1934: 604, 628; Strzelczyk 1998: 63–65).

Pojęcie duszy i ducha w mitologii słowiańskiej związane było z oddychaniem. Dotyczyło ono zarówno istnienia jaźni, jak i siły życiowej. Słowianie wierzyli w wielość dusz. Obok wspomnianej wyżej duszy-oddechu istnieć miała także dusza-widmo (określana również mianem mary), która była cieniem człowieka, ulatującym z ciała po jego śmierci oraz dusza-jaźń (Moszyński 1934: 589; Gieysztor 1982: 216–224; Urbańczyk 1947: 49–50). Wedle niektórych wierzeń upiory wywodziły się z ludzi, którzy mieli dwie dusze (Moszyński 1934: 600, 662–663).

Dusza mogła powracać na ziemię, przebywać z żywymi i z nimi obcować, jeść i pić oraz odlatywać ponownie w zaświaty. Zmarli wracali czasami pod postacią zwierzęcia lub niewyraźnego cienia. Formę zwierzęcia mogła też przyjąć dusza żywego człowieka (np. **czarownicy** lub **płanetnika**). Duszę można było także niechcący potracić lub skaleczyć (Moszyński 1934: 591).

Dusze ludzi, którzy odeszli w sposób naturalny, spokojną śmiercią, mogły okazać się przychylnie dla członków własnej rodziny. Dbały o dobytek i funkcjonowały w wierzeniach jako duchy domowe (Urbańczyk 1947: 42). Osoby podejrzewane o czary i złośliwe za życia powracały natomiast w półcielesnej formie, by dręczyć ludzi, powodować suszę, zabierać mleko krowom. Przemieniały się w zwierzęta (np. żaby, ropuchy i ćmy) oraz ognie widziane na bagnach. Według Kazimierza Moszyńskiego (1934: 604) w wierzeniach Słowian istniała także grupa istot półdemonicznych. Należały do nich czarownice i wiedźmy bytujące w bezpośrednim sąsiedztwie człowieka. Byli to żywi ludzie, których dusze miały zdolność podróżowania po świecie i powracania do ciała swojego właściciela po odbytej wędrówce (np. podczas snu) (Strzelczyk 1998: 58–59).

Wśród zmarłych było wielu takich, którzy mieli przeistaczać się po śmierci we wrogie zjawy. Należeli do nich głównie ludzie, którzy zginęli przedwcześnie, w sposób nagły i niespodziewany. Byli to topielcy, nieochrzczone dzieci (po wprowadzeniu chrześcijaństwa), samobójcy i wisielcy, porońce, zmarli w dniu ślubu lub bezpośrednio po nim, martwe płody, kobiety zmarłe w połogu (Moszyński 1934: 679–680; Urbańczyk 1947: 45).

Dusze niemowląt oraz młodych dziewcząt były według ludu zazdrosne o życie, które zostało im odebrane (Urbańczyk 1947: 41). Dusze ludzi, którzy zginęli tragicznie, były mściwe i niezwykle złośliwe. W Bułgarii wierzono w **navi**, które pod postacią dzikiego ptactwa z piskiem rzucały się na ciężarne kobiety. Według innego poglądu mianem **nawi** (**nawek**) określano wszelkie demony wywodzące się od ludzi i nieprzychylnie człowiekowi (Strzelczyk 1998: 134). W Polsce kształt ptasi miały **latawce**, które ściagały człowieka z przeraźliwym wrzaskiem.

Niezwykłe lub tragiczne wydarzenia dawni Słowianie objaśniali w równej mierze względami praktycznymi, jak i symbolicznymi. Jeśli doszło do nieszczęścia, uznawano, że zostało ono spowodowane w takim samym stopniu przez okoliczności pragmatyczne, jak i współdziałające z nimi złe moce (także sprowokowane lub kontrolowane przez człowieka), ponieważ w myśleniu przyczynowym nie oddzielano tych dwóch sfer od siebie. W konsekwencji, takie rozumienie świata wpływało także na postrzeganie miejsc.

W pamięci lokalnych społeczności znaczenie miejsc miało związek z konkretnymi wydarzeniami. Wyobraźnia średniowiecznych Słowian zasiedlała owe miejsca istotami nadprzyrodzonymi, tłumaczącymi zapamiętane wypadki i stanowiącymi przestrozę. Były one elementem świadomości, cechującym się integralnością i wewnętrzną logiką. Pozwalały zrozumieć zachodzące w świecie zmiany oraz służyły jako specyficzny sposób przekazywania reguł współżycia społecznego (np. Gieysztor 1982: 215).

W mitologii słowiańskiej zaświaty i wyobrażenie życia po śmierci przenikały się ze światem żywych. Wierzenia wpływały zarówno na praktyczną, jak i rytualną sferę egzystencji. Trudno tu doszukiwać się wyraźnej granicy pomiędzy tymi płaszczyznami (Moszyński 1934: 604). Świat duchów był cieniem świata ludzi, w którym odbijały się określone kategorie myślowe. W dalszej części rozdziału potraktuję go jako źródło znaczeń, z pomocą którego objaśniano symbolikę wybranych miejsc.







Rozstaje dróg (autor D. Bufnał)

## 5.2.2. Duchy gospodarstwa domowego oraz miejsc związanych z człowiekiem

Demonologia słowiańska bardzo wyraźnie różnicuje rozumienie gospodarstwa domowego i jego najbliższego otoczenia od reszty świata. Określa ona porządek w nim panujący oraz siły, które mogły mu zagrozić. Istniejący ład wprowadzony przez człowieka i podtrzymywany za sprawą jego współistnienia z przeróżnymi duchami opiekuńczymi mógł zostać gwałtownie zakłócony przez nieprzychylny demony. Być może przekonanie takie było echem nieustannego poczucia niepewności i zagrożenia, jakie towarzyszyło egzystencji średnio-wiecznego człowieka.

Duchy opiekujące się domem i zagrodą wywodziły się przede wszystkim od ludzi zmarłych w sposób naturalny, czyli tzw. dobrą śmiercią, zgodną z porządkiem społecznym. Były to istoty przyjazne, zamieszkujące z rodziną pod jednym dachem. Przebywały przy ognisku, na strychu lub przy gumnie. Opiekowały się rodziną i jej dobytkiem, dbały o zwierzęta hodowlane, pomnażały zmagazynowane zboże i odpędzały złe duchy (Moszyński 1934: 642–643; Urbańczyk 1947: 44; Strzelczyk 1998: 64–65).

Aby lepiej zrozumieć, skąd wzięła się idea duchów wywodzących się od zmarłych przodków, należy najpierw odnieść się do różnic pomiędzy współczesnym znaczeniem słowa „życie” oraz tym, jak ten termin był rozumiany w kulturze tradycyjnej Słowian. W społeczeństwie nowożytnym życie jest postrzegane jako fenomen psychobiologiczny. Można więc powiedzieć, że ma ono trzy podstawowe wymiary – biologiczny, psychologiczny i społeczny. Gwałtowne przerwanie biologicznych procesów zachodzących w ciele ludzkim jest zatem w naszym mniemaniu równoznaczne z zakończeniem życia (a przynajmniej jego ziemskiego wymiaru). Tymczasem w wyobrażeniach dawnych Słowian życie ziemskie określonej osoby mogło mieć kontynuację po jej śmierci biologicznej. Zmarły przodek nadal mógł pełnić swoje funkcje społeczne, uczestniczyć w życiu rodziny i ją wspomagać. Śmierć pozbawiała go jedynie ciała, nie była mu jednak w stanie odebrać jego społecznej roli. Jak zatem widać, zrozumienie tej idei wymaga od nas całkowitego przewartościowania sposobu, w jaki definiujemy podstawowe i, wydawałoby się, oczywiste kategorie (np. Knappett 2010: 81).

Wśród istot przyjaznych człowiekowi bardzo powszechnie występował w wierzeniach słowiańskich **duch domowy** (także **domownik**, **domowy**), którym stawał się zmarły członek rodziny. Wierzono, że duch taki mieszka w każdym domu, chodzi nocą doglądając inwentarza i wędruje za rodziną, jeśli ta zmuszona jest do przeprowadzenia się w nowe miejsce. Wyobrażano go sobie na podobieństwo starca, o wyglądzie zbliżonym do głowy rodziny lub jednego z odległych przodków, o którym potomni zachowali ciepłe wspomnienia (Moszyński 1934: 278, 670–679). Pozostawiano mu resztki posiłku, by mógł się nimi pożywić. Według poglądów Stanisława Urbańczyka (1947: 44), po wprowadzeniu chrześcijaństwa, gdy **domownik** stał się istotą zakazaną, zaczęto mówić o nim **ubożę** – oznaczało to tyle co ubogi, biedactwo. **Domownik** mógł się pojawiać pod postacią człowieka o małym wzroście lub jako zwierzę (np. żmija lub kot). Przez większość czasu pozostawał jednak niewidzialny (Karwot 1955: 161–162).

W niektórych wierzeniach **domownik** występował z żoną (nazywaną **domachą** lub **domowichą**). Miała ona mieszkać pod podłogą, spod której wychodziła w nocy, żeby prząść. Wraz z **domownikiem** dom i zagrodę zamieszkiwały też **duszycki**, **bożęta**, **sąsiedzi**, **dobrochoty** i **żyrownicy**. Duchom tym pozostawiano jedzenie lub ofiarę zakładzinową, by były przychylny

Bufnał



nie tylko pojedynczym domostwom, ale i całemu osiedlu (Kurnatowska 1982: 52–54). Podczas wykopalisk grodziska wczesnośredniowiecznego w Bonikowie (gm. Kościan) pod jego wałem odkryto znalezisko składające się z kilku garnków z kaszą, mięsem i zbożem, które archeolodzy interpretują jako pozostałości takiej ofiary (Gieysztor 1982: 238). Podobne praktyki były stosunkowo powszechne i zostały poświadczone przez wiele innych badań archeologicznych. Przywołany wcześniej „Katalog magii Rudolfa” potwierdza, że zwyczaj ten był znany wśród ludności wiejskiej Śląska w XIV wieku. Jest w nim mowa o garnkach z darami zakopywanych w kątach mieszkania lub pochowanymi za piecem (Karwot 1955: 27–28).

Pamięć o przodkach związana była z troską o ich pośmiertny los, dlatego w niektórych regionach kultywowany był zwyczaj obsypywania obejścia oraz dachu domu ziarnem, by nakarmić dusze zmarłych, które przybywały na ucztę pod postacią ptaków. Rozsypywanie ziarna w obejściu praktykowano także po pogrzebie jednego z domowników, by „zneutralizować moc śmierci”. Ciało palny obrządek pogrzebowy stosowany przez Słowian do chwili upowszechnienia się chrześcijaństwa w X i XI wieku eksponował symbolikę oczyszczenia za sprawą słońca oraz ognia i uwolnienie duszy z ciała. Zmarły był wyposażony w dary grobowe, które miały mu ułatwić podróż w zaświaty, by nie odczuwał potrzeby powrotu na ziemię, jeśli czegoś mu zabraknie.

Obok duchów przyjaznych ludziom w domach pojawiały się czasami **nocnice**, które wywoływały płacz dzieci i bóle piersi matek (Gieysztor 1982: 233–239). Inne nieprzyjemne demony kobiece: **boginka**, **wieszczycza**, **mamuna**, **siubiela**, **odmienica**, **lamia**, **dziwożona** istniejące na pograniczu przyrody i świata zmarłych, także nawiedzały gospodarstwa. Kradły dzieci z kolebek, podrzucając własne, napastowały kobiety ciężarne i w połogu (Brückner 1985: 168; Gieysztor 1982: 228; Moszyński 1934: 605, 638). Z kolei **mora** (**zmora**, **morava**) była demonem, który przygniatał i dusił ludzi we śnie (Moszyński 1934: 633). Znaczącą rolę w wierzeniach Słowian odgrywały także duchy przeznaczenia, tzw. **rodzanice**. Były to demony żeńskie, nawiedzające dom trójkami. Przychodziły do nowo narodzonych dzieci, żeby określić ich los. Aby wyblagać pomyślny wyrok, który zapewni dziecku pomyślność i majątek, zastawiano im oddzielny stół z jedzeniem. Wierzono także, że są one przy człowieku w najważniejszych chwilach jego życia (np. podczas wesela, śmierci). Według E. Karwota (1955: 159–161), część funkcji opiekuńczych pełnionych przez **rodzanice** przejął później chrześcijański anioł stróż.

Z czasem w mitologii słowiańskiej pojawiły się zamieszkujące w kręgu domowym stworzenia pochodzące z wierzeń germańskich, takie jak **skrząty**, **chobołdy**, **kołbuki**, **atwory**, **krasno-ludki** czy **małoludki**. Przybywający w XIII wieku na Śląsk osadnicy niemieccy przywieźli ze sobą własne strachy (Urbańczyk 1947: 45). Pod wieloma względami istoty nadprzyrodzone, które „zamieszkiwały” w domach kolonistów, były bardzo podobne do duchów z wierzeń słowiańskich (np. Cetwiński 2008: 107). Wspomniany „Katalog magii Rudolfa” opisuje rytuał, podczas którego w noc Bożego Narodzenia zastawiano stół dla „królowej nieba”, nazywaną przez Rudolfa **holdą**. Mogła ona przebywać z innymi istotami demonicznymi i ingerować w życie gospodarstwa domowego, ale zamieszkiwała także poza osiedlami (np. w drzewach) (np. Karwot 1955: 164–165; Gardela 2009: 61–62).

Analizując specyfikę demonologii słowiańskiej, można dojść do wniosku, że przyjazny człowiekowi świat kończył się na granicy gospodarstwa, a jeszcze częściej na progu jego domu, choć i tam przenikały nocnice i inne istoty przysparzające trosk i chorób<sup>3</sup>. Próg był symboliczną

<sup>3</sup> W kronice Thietmara z Merseburga (VII, 68) pojawia się taka oto relacja z najścia domu przez demona: „W sąsiedztwie moim, w miejscowości zwanej Silivellun, cud się zdarzył w drugim tygodniu miesiąca grudnia. Była tam

Południca (autor D. Bufnał)





granicą, oddzielającą wewnątrz domu od reszty świata. Jeszcze do czasów nowożytnych na Rusi istniał zwyczaj grzebania pod nim zmarłych (najczęściej dzieci) (Moszyński 1934: 586). Z badań archeologicznych znane są także przypadki innych ofiar zakładzinowych (np. żywności, naczyń ceramicznych) odnajdowanych w tym miejscu. W „Katalogu magii Rudolfa” znajduje się informacja, że matka wracająca z kościoła z dopiero co ochrzczonym dzieckiem rozdeptywała na progu pod miotłą jajko, by przekupić złe duchy lub stworzyć symboliczną barierę, której nieprzychylnie demony nie będą potrafiły przeniknąć. To samo źródło wspomina o innej praktyce. Wieczorami kobiety stawiały tyłem do drzwi i trzymając w rękach noworodka wzywały **leśną babę** (nazywaną także **fauną**), by to dziecko fauny płakało zamiast ich własnego (Karwot 1955: 22, 23, 158–159).

Na wpół oswojone pola i pogranicza lasów były już postrzegane jako przestrzenie, których należy się obawiać. Zamieszkiwały je duchy opiekujące się uprawami. To od nich zależał plon, ale mogły okazać się one także niebezpieczne dla rolników. Dla słowiańszczyzny zachodniej rolę taką odgrywała **południca (przypołudnica)**, demon kobiecy ubrany w białą tkaninę, przybierający także postać wiru powietrznego pojawiającego się w upalne dni. Zagrażała ona przede wszystkim żniwiarzom oraz osobom, które zasnęły w środku dnia na polu. Miała przechadzać się miedzami i skręcać głowy napotkanym ludziom oraz powodować oparzenia. Według wierzeń ludowych można ją było odstraszyć powodując hałas lub strzelając z bicia (Moszyński 1934: 271–272, 636–637, 698; Strzelczyk 1998: 168–169). Z porą żniw związana była wiara w to, że w samo południe po polach zaczynały krążyć dusze i należało się wówczas wstrzymać od prac wykonywanych za pomocą ostrych narzędzi, by ich nie zranić. Na polach obsianych zbożem występował **sporysz** (nazywany także **sporem**), który uznawano za „matkę zboża”. Jego pojawienie się wiązano z wróżbą dobrych plonów. Zapewne znano także oddziaływanie sporyszu (jako choroby grzybowej zboża) na organizm ludzki (Gieysztor 1982: 239–240; Urbańczyk 1947: 47–48).

Poza gospodarstwem domowym i polami demony pojawiały się często w miejscach znaczących, w których „straszyło”: na cmentarzu, przy ukrytym skarbie, zrujnowanej budowli, tam, gdzie ktoś został zamordowany lub przy moście (Moszyński 1934: 650–651; Gieysztor 1982: 221). Wierzone, że przy rzece **boginki** w nocy prały kijankami bieliznę i zrzucały z kładek nieuważnych przechodniów (Moszyński 1934: 605). Duchy przebywały także na rozstajach dróg. Nie potrafiąc odnaleźć właściwej ścieżki, wymagały pomocy od żywych. Innym razem na rozstajach dróg celowo odprawiano rytuały przywoływania dusz (Urbańczyk 1947: 49; Gieysztor 1982: 218). Być może podobną wymowę symboliczną miały ujścia rzek. W kronice Kosmasa (III, 1) znajdujemy fragment poświęcony praktykom pogańskim, których zakazać miał książę Brzetysław II:

Także pogrzeby, które odbywały się w lasach i na polach, i korowody, które odprawiali podług pogańskiego zwyczaju, na dwóch i trzech rozstajnych drogach, jakby dla spokoju dusz. Także i bezbożne gry, które wyprawiali nad swoimi zmarłymi, tańcząc z nałożonymi na twarz maskami

mianowicie pewna niewiasta, która pod nieobecność męża zaryglowała się w domu wraz z synami. I oto, zanim kur zapiął, usłyszała ona straszny hałas. Przerażona tym, przyzwała zaraz krzykiem sąsiadów i dała im w ten sposób znać o grożącym jej niebezpieczeństwie. Ci usiłowali przyjąć jej z pomocą, lecz jakiś wstrząs odrzucił ich za każdym razem. Wreszcie, wyłamawszy bramę, weszli z obnażonymi mieczami i szukali pilnie, skąd pochodził ten atak na panią domu i na nich samych, a ponieważ był to upiór, nie mogli znaleźć wroga i odeszli ze smutkiem. Owa zaś niewiasta, doczekawszy się pełna niepokoju ranka, wezwała najbliższego kapłana, który oczyścił cały dom relikwiami świętych i wodą święconą. Następnej nocy opisane wyżej straszdyło nie dokuczało jej zbytnio, a potem, Bogu dzięki, uwolniły ją od niego częste wizyty kapłana”.





i wywołując cienie umarłych. Te okropności i inne świętokradcze wymysły dobry książę wyplenił, aby się więcej nie działy wśród ludu Bożego.

W obrzędowości Słowian ważną rolę odgrywała symbolika miejsc, które traktowane były jako granice. Na terenie Polski długo istniał zwyczaj przystawiania z trumną na progu domu, a następnie zatrzymywania się konduktu pogrzebowego na granicy wsi, w pobliżu przydrożnego krzyża, by tam pożegnać się ze zmarłym. W ten sposób wyłączano go obrzędowo ze społeczności żywych (Bystroń 1947: 164–165).

Funkcję rzeczywistej i symbolicznej granicy pełnił także płot otaczający gospodarstwo. Przypisywano mu wiele różnych znaczeń. Uznawano go czasami za magiczną barierę, która pozwalała na obcowanie ze światem demonów. Był on także związany ze specyficzną sferą praktyk, które, w zależności od kontekstu, miały na celu zaszkodzenie sąsiadowi, przejście jego pomysłowości, zdrowia lub majątku (Karwot 1955: 130–131).

Wszystkie wymienione tu miejsca związane były z życiem codziennym ludzi i naznaczone ich obecnością, ale także przewinieniami i wyrządzonymi krzywdami. Ich symbolika różni się wyraźnie od obszarów spoza człowieczej domeny. Cmentarz kojarzył się ze śmiercią i był czasami widziany jako źródło pochodzenia przeróżnych upiórów. Ruiny budowli mogły przywołać na myśl jakieś tragiczne wydarzenia. Prowadzący przez rzekę most lub bród postrzegano jako symbol przejścia na „drugą stronę”, podobnie jak rozstaje dróg, które do dziś pozostają metaforą wyborów, których dokonujemy.

Alegorią doznanych krzywd były **upióry**, które żywiły się ciałem ludzi, ich krwią i duszą, a nawet mózgiem (Moszyński 1934: 636). Często napastowały one własną rodzinę (Gieysztor 1982: 222). Ich postać wyobrażano sobie na podobieństwo wydętego, człekokształtnego worka wypełnionego krwią. Kazimierz Moszyński (1934: 593, 621–622) przywołał także wersję wierzeń ludowych, według których „to czarci zdejmowali ze zmarłego skórę, nadymali ją, a ona ożywała i zaczynała chodzić po ziemi”. Taki „żywy trup” dźwigający swą cielesną formę był czymś całkiem odmiennym od demonów wywodzących się z dusz zmarłych, których nieożywione ciała spoczywały w grobach.

U Słowian zachodnich występowała także wiara w **strzygi** (znane także jako **strzyże**, **strzygonie**), które wyobrażano sobie pod postacią czarownicy-sowy wysysającej krew (Moszyński 1934: 634, 653). **Strzyga** była spokrewniona z **upiosem** lub **wampirem**, zwanym po polsku także **wąpierzem**, **upirem** i **upirzycą** – okrutną istotą, która pastwiła się nad żywymi powodując ich powolną śmierć (Urbańczyk 1947: 43; Strzelczyk 1998: 219–220). Czasami przypisywano duchom tym występowanie na cmentarzach, ale nie były one na stałe z nimi związane.

Po upowszechnieniu się chrześcijańskiego obrządku szkieletowego i porzuceniu ciałopalenia pojawiły się praktyki ludowe, które miały zapobiegać temu, by zmarli powracali na ziemię w swej potwornej, półmartwej formie. Zbiegająca się z sobą seria tragicznych śmierci w jednej rodzinie lub we wsi powodowała konieczność zastosowania rytuałów magicznych, takich jak rzucanie maku na trumnę, przyciskanie jej głazami, okaleczanie i ćwiartowanie zwłok, przebijanie głowy kołkiem lub gwoździem.





### 5.2.3. Duchy zamieszkujące wody

Omówione w poprzednich rozdziałach grody wczesnośredniowieczne były w przeszłości zlokalizowane na obszarach podmokłych, w sąsiedztwie rzek. Również w przypadku późnośredniowiecznych siedzib rycerskich da się zauważyć podobną tendencję. Rycerze wznosili swe warowne dwory w pobliżu wsi, na pograniczu terenów bagnistych lub nad mniejszymi ciekami wodnymi. Bliskość wody musiała wiązać się z powstaniem ambiwalentnej relacji z tym nieprzewidywalnym acz życiodajnym żywiołem. Jak podaje Aleksander Gieysztor (1982: 224–225) w swojej *Mitologii Słowian*, Słowianie nie deifikowali wody ani jej nie czcili. Uważali jednak, że ma ona moc uzdrawiającą i może oczyszczać. Symboliczny zwyczaj zanurzania chorych w wodzie miał obmywać ich ze złych mocy. Czasami praktyka taka przyjmowała formę „kąpeli magicznej”, podczas której wymawiano określone sentencje i korzystano z przedmiotów z „nadprzyrodzonymi mocami” (Karwot 1955: 45). Wierzono również w to, że nie należy ratować topiącego się człowieka, bo można „osłabić moc wody”.

Woda budziła także fascynację. Odgłosy płynącej rzeki i falującego jeziora były utożsamiane z obecnością istot nadprzyrodzonych. Obok różnorodnych i bliżej nieokreślonych duchów, wody płynące i stojące zamieszkiwały demony zwane **utopcami**, określane także w źródłach jako **wodni topcowie**, **topielce**, **topielice** (w wersji żeńskiej) czy **utopki**. Stawali się nimi nie tylko ludzie, którzy utopili się podczas kąpieli, lecz także dzieci przeklęte przez matkę (Moszyński 1934: 685–686). Wedle wierzeń **utopce** miały moc przeistaczania się w inne zwierzęta. Przesiadywały one na brzegach zbiorników, chwytaly ludzi i wciągały ich pod wodę. Upodobały sobie zwłaszcza osoby kąpiące się samotnie i w nocy. Słowianie składali im ofiary z soli, chleba lub zwierząt (np. czarnego koguta), żeby je nakarmić i uspokoić<sup>4</sup> (Urbańczyk 1947: 46). Utopce są utożsamiane czasami z **wodnikami**, innym razem naukowcy wskazują, że są to dwie różne istoty (Strzelczyk 1998: 236).

Z mokradłami i wodą związane były także **światła** (**świeczniki**, **świeliki**), które majaczyły w nocy swoją mdłą poświatą i zwodziły podróżnych w topieliska<sup>5</sup>. Mowa tu oczywiście o tzw. błędnych ogniach, powstających w wyniku samozapłonu gazów pochodzących z rozkładających się szczątków roślinnych. W przeszłości uznawano je za dusze zmarłych (Moszyński 1934: 493).

Innymi istotami, które żyły na pograniczu wód i lasów, były **rusalki**. Nazwa ta była znana jedynie na Białorusi i Ukrainie (Moszyński 1934: 608, 693; Strzelczyk 1998: 177–178). Być może u Słowian zachodnich ich odpowiednikiem były **wiły** (**samowiły**). Miały być to dusze dziewcząt lub kobiet zmarłych zaraz po ślubie, które pod piękną postacią wabiły swoje ofiary, zadawały im zagadki oraz łaskotały na śmierć. Występowały w grupach, tańczyły na polanach przy blasku księżyca, klaskały i śmiały się. Zdarzało się także, że były pomocne człowiekowi,

<sup>4</sup> Echa dawnych praktyk rytualnych związanych z wodą znajdują się m.in. w kronice Kosmasa (III, 1): „Także i za bobonne zwyczaje, które wieśniacy – dotąd półpoganie – zachowywali we wtorek lub we środę Zielonych Świąt: składając ofiary zabijali nad źródłami zwierzęta ofiarne i diabłom mąką i solą posypywali”.

<sup>5</sup> O nadprzyrodzonym pochodzeniu ogni wspominał także Thietmar z Merseburga (I, 4): „Niedaleko od Łaby, w kraju Chudziców, poniósł śmierć męczeńską w roku 892 za panowania cesarza Arnulfa biskup Aron, pasterz świętego kościoła wurzburskiego. Kiedy mianowicie wracając z wyprawy wojennej przeciw Czechom odprawiał mszę świętą w namiocie, który rozbił na wzgórzu w północnej stronie obok drogi, otoczony został nagle przez oddział nieprzyjaciół. Wszyscy jego towarzysze wyprzedzili go w śmierci męczeńskiej. Wówczas on sam ofiarował się Bogu razem z hostiami, poświęconymi dla ofiary dziękczynnej, w miejscu, gdzie jeszcze dzisiaj można często oglądać płonące ognie. Nawet Słowianie nie podają tego w wątpliwość, iż ognie te wyobrażają boskich męczenników”.

Utopiec (autor D. Bufnał)





ostrzegaly go przed niebezpieczeństwem i leczyły z choroby (Moszyński 1934: 631; Urbańczyk 1947: 42, 46). W zimie zamieszkiwały wody, natomiast w ciepłych porach roku przebywały na polach i w lasach. Miały zdolność przeistaczania się w ptaki lub konie (Gieysztor 1982: 226–227). Według Aleksandra Brücknera (1985: 180) to właśnie od nich wywodzić należy słowo **wiła** pochodzące ze staropolskiego i wykorzystywane do określenia kogoś, kto postradał rozum, czyli być może osoby opętanej przez **wiły**. W świetle innych poglądów **wiły** miały być istotami prowadzącymi chmury, wywołującymi wichury, wiry powietrzne i sprowadzającymi grad (Strzelczyk 1998: 230–231).



#### 5.2.4. Mieszkańcy lasów i duchy zwierzęce

Wszachobecna, bezkresna puszcza, która swoją wielkością przytłaczała średniowiecznych ludzi, także była zasiedlona przez istoty nadprzyrodzone. W odróżnieniu jednak od duchów wodnych i domowych nie wywodziły się one ze świata ludzi<sup>6</sup> (Urbańczyk 1947: 46–47). Były integralną częścią przyrody i uosabiały jej potęgę. To właśnie w tym przypadku bardzo wyraziście zarysowuje się opozycja między oswojoną i bezpieczną przestrzenią związaną z człowiekiem a dziką i niebezpieczną naturą.

W wierzeniach Słowian władcą puszczy i zamieszkujących ją zwierząt był **duch leśny**, określany także jako **borowy**, **boruta**, **laskowiec**, a w języku rosyjskim **leszy** (Gieysztor 1982: 228–231; Moszyński 1934: 689–691; Strzelczyk 1998: 120), który miał zdolność przeistaczania się w zwierzęta lub w wiatr. Był nieprzyjaźnie nastawiony do ludzi, wodził ich po puszczy i przynosił zgubę. Czasami sprowadzał chorobę. Potrafił śpiewać bez słów, śmiał się lub krzyczał, by przerazić człowieka, który zapuścił się zbyt głęboko w las. **Borowy** opiekował się dzikimi zwierzętami, wypasał je na polanach w porze nocnej. W niektórych podaniach jego straż stanowiły niedźwiedzie. Bywało, że miejsce ducha leśnego zajmowała **Pani Lasu** nazywana **Babą Jagą** (Karwot 1955: 158–159; Strzelczyk 1998: 45).

Puszcza odgrywała ważną rolę w życiu średniowiecznych ludzi. Dostarczała pożywienia, budulca i stawała się miejscem schronienia w czasie najazdów lub plag. Współistnienie z duchami lasu było koniecznością, dlatego za pomocą odpowiednich rytuałów i ofiar można było zapewnić sobie bezpieczne przejście przez las nie będąc niepokojonym przez siły nadprzyrodzone. W mniemaniu myśliwych dzikie zwierzęta miały intelekt i rozumiały ludzką mowę. Powodowało to potrzebę posługiwania się specjalnym tabu językowym, by nie zdradzić swoich planów podczas polowania. Duchy lasu nie były bezinteresownie wrogie w stosunku do ludzi. Czasami potrafiły być także pomocne. Człowiek mógł je ubłagać lub czasowo zapanować nad niektórymi z nich.

Słowianie nie otaczali zwierząt czcią religijną. Lęk przed naturą przeplatał się u nich z fascynacją. Cechy zwierząt, takie jak: siła, szybkość, odwaga, doskonały wzrok i słuch były pożądane przez ludzi. By uzyskać te zdolności, wykonywano i noszono różne amulety. Symbolika określo-

<sup>6</sup> Według innych poglądów pomniejszych duchami lasu mogły stawać się dusze ludzi, którzy zagubili się w lesie i tam zmarli (Karwot 1955: 159).



nych zwierząt (np. niedźwiedzia, dzika) miała także zdolność odpędzania złych mocy. Jeszcze w okresie nowożytnym istniał w niektórych regionach słowiańszczyzny zwyczaj oprowadzania niedźwiedzia po siołach. Wierzono bowiem, że wszelkie czarty oraz inne złe moce (powodujące np. choroby) boją się tego stworzenia (Moszyński 1934: 578–580). Powstrzymywano się natomiast od wypowiedzania nazw tych zwierząt, które były niebezpieczne dla człowieka. W tym celu zastępowano je innymi słowami.

Słowianie wierzyli także, że człowiek może przeistoczyć się w zwierzę lub – znacznie rzadziej – że zwierzę może przybrać postać ludzką. Z tym przekonaniem wiązano zjawisko wilkołactwa, które pochodziło jeszcze z czasów starożytnych. Naukowcy wyjaśniają je na różne sposoby. Uznają na przykład, że są to echa rytuałów przejścia lub przygotowania do bitwy, gdy wojownik narzucał na siebie skórę zwierzęcia, która miała mu zapewnić siłę, a ludzkie uczucia i emocje zastąpić zwierzęcym instynktem. Po staropolsku **wilkołaki** nazywane były **wilkołkami**. W wierzeniach słowiańskich **wilkołakiem** można się było stać za sprawą czarów lub dobrowolnie (np. przebiegając przez pięć kółek wbitych w ziemię, które wyobrażały łapy i ogon wilka) (Moszyński 1934: 283; Urbańczyk 1947: 47). W późnym średniowieczu w śląskich puszczech „zamieszkały” także leśne stworzenia przywiezione przez kolonistów niemieckich, np. **skrzaty**, których nazwa pochodziła od staroniemieckiego **skrat**, co oznaczało **leśnego demona** (Urbańczyk 1947: 45).



### 5.2.5. Zjawiska atmosferyczne i duchy powietrza

Słowianie przypisywali pochodzenie nadprzyrodzone także pojawiającym się zjawiskom atmosferycznym, obłokom oraz wirom powietrznym. Skrajne zdarzenia pogodowe, porywiste wiatry, ulewy i gradobicia zazwyczaj nie występowały bez powodu. Miały one niezaprzeczalny wpływ na warunki egzystencji ludzi i mogły zniweczyć ich wysiłek oraz zagrozić całym osadom. Lęk, który wywoływały, przenikał się z potrzebą zracjonalizowania poczynionych obserwacji i określenia ich przyczyn (Gieysztor 1982: 231–233; Urbańczyk 1947: 44).

Powietrze było domem duchów wywodzących się zarówno ze świata ludzi, jak i spoza niego. Smoki powietrzne, znane dawniej pod nazwą **źmijów**, należały do istot pochodzących z tej drugiej sfery. Zamieszkiwały jeziora, rzeki oraz rozległe bagna. Potrafiły latać, odpoczywały na czarnych deszczowych chmurach, z których zwiślały ich długie ogony. Podczas burz powodowały porywisty wiatr, wyrzywały drzewa, unosiły w powietrze stogi siana i dachy domostw oraz porywały ludzi. Ogony **źmijów** wleczone po ziemi za nisko lecącą chmurą mogły bez trudu niszczyć uprawy i zagrody. Smoki powietrzne miały także moc pożerania słońca, odbierania urodzaju oraz sprowadzania ulewnego deszczu lub gradu.

**Źmije** nie miały żadnych cech ludzkich. Czasami utożsamiano je z meteorami rozświetlającymi nocne niebo. Znacznie powszechniej jednak sądzono, że pochodziły one od zwykłych żmij, które przeżyły wiele lat na ziemi i dzięki temu posiadały zdolność wypuszczenia z siebie nóg uzbrojonych w ostre pazury i olbrzymich skrzydeł. Niekiedy w opowieściach jawiły się one jako stworzenia o tułowiu pokrytym twardą łuską i o końskiej, psiej lub jaszczurzej głowie z paszczą uzbrojoną w ostre zęby (Moszyński 1934: 583–585). Tęcza pojawiająca się po deszczu była utoż-

Duch lasu (borowy, leszy) (autor D. Bufnał)





samiana ze smokiem, który pije wodę, by powróciła ona do chmur (Strzelczyk 1998: 242–243). W niektórych regionach sądzono, że kontrolę nad smokami mieli czarownicy.

W chmurach mieszkaly także demony pochodzenia ludzkiego. Nazywano je **chmurnikami**, **obłocznikami** lub **płanetnikami**. Mieli to być ludzie młodzi, którzy zostali wciągnięci przez chmurę przed burzą i objęli nad nią kontrolę. W innych wierzeniach pojawia się motyw śpiących ludzi i dzieci, których duchy odlatują we śnie, by stoczyć walkę ze złymi mocami, duszami topielców i wisielców, zamierzającymi sprowadzić grad (Moszyński 1934: 655–656; Strzelczyk 1998: 139).



Żmij (autor D. Bufnał)





## Podsumowanie

Zaprezentowany powyżej skrótowy opis wierzeń związanych z istotami nadprzyrodzonymi ukazuje niezwykle bogactwo treści kulturowych, jakie średniowieczni Słowianie przypisywali przestrzeni. Niestety, wiedza na temat zdecydowanej większości dawnych praktyk, rytuałów i poglądów nie zachowała się do dziś. To, co obecnie jest obiektem badań naukowców, stanowiło w przeszłości jedynie niewielki wycinek wielowymiarowego uniwersum, które charakteryzowało się wewnętrzną spójnością i logiką. Świat współczesnych ludzi i ich życie wewnętrzne wydają się być pod tym względem znacznie uboższe. Krajobraz kulturowy został ogołocony ze złożonej symboliki i traktujemy go obecnie niemal wyłącznie w sposób praktyczny. Niektóre relikty myślenia i zabiegów magicznych można jednak zaobserwować do dziś. Pewne zachowania i słowa nadal noszą swoją magiczną otoczkę, którą potrafi dostrzec i wyłowić spośród natłoku innych treści kulturowych jedynie uważny obserwator.





## Zakończenie

**W** czasie gdy powstawała ta książka, przeszłość została przemodelowana nieskończenie wiele razy przez historyków, archeologów, filozofów, fizyków, polityków i każdego z nas. Moje cele badawcze, jak i zainteresowania, także uległy modyfikacji. Niektóre koncepcje przedstawione w tej pracy już w chwili, gdy piszę to zakończenie, jawią mi się w całkowicie innym świetle, a część z uzyskanych rezultatów badań zamiast oczekiwanych odpowiedzi dostarczyła wielu nowych pytań i wątpliwości.

Prowadzi to do konkluzji, że zarówno posłużenie się zaawansowanymi technologicznie metodami, jak i sformułowanie twierdzeń naukowych na temat badanego fragmentu przeszłej rzeczywistości, wcale nie czyni go rozdziałem zamkniętym, do którego nie da się już niczego dopisać. Dzięki uzyskanej w ten sposób wiedzy można bowiem znane już fakty zinterpretować ponownie i zaprezentować z nowej perspektywy.

Przeszłość, jaka wyłania się z dociekań archeologów i historyków jest nie tylko dynamiczna i zmienna, lecz także nieustannie się rozszerza. Każda nowa informacja powoduje, że obraz minionych dziejów uzyskuje nowy wymiar, a wraz z nim pojawiają się w nieunikniony sposób kolejne zagadki wymagające wyjaśnienia. Paradoksalnie zatem, im więcej dowiadujemy się o przeszłości, tym bardziej uświadamia nam to, jak szcątkowy jest jej naukowy wizerunek oraz jak wiele tajemnic nadal ona kryje.



Podczas badań nad grodziskami powiatu górowskiego pytań takich pojawiło się wiele. Niektóre z zarejestrowanych stanowisk archeologicznych mają bardzo nietypowe formy krajobrazowe, stosunkowo rzadko spotykane w tej części Polski. Grodzisko w Bartodziejach ma kształt podkowiasty, wpasowujący się w przebiegającą obok nieckę dawnego koryta rzeki. Dla pozostałości wczesnośredniowiecznej osady obronnej z Chróściny trudno znaleźć wyjaśnienie lub jakąkolwiek analogię wśród innych znanych przykładów grodzisk z tego okresu. Relikty późnośredniowiecznej warowni z Bełcza Małego są nie tylko ponadprzeciętnie rozległe. Wiele wskazuje także na to, że składają się one z pozostałości dwóch dworów na kopcach połączonych w ramach jednego systemu fortyfikacyjnego, otoczonego zewnętrznym wałem ziemnym. Nie wiadomo, jaką rolę pełniły dodatkowe człony gródków w Wierzowicach Wielkich i Ostrawie, ani z jakich powodów niewielkie przestrzenie, plemienne grodzisko w Lipowcu miało aż tak wysokie obwałowania. Zagadką jest także historia kompleksu osadniczego w Sądowlu oraz główny cel przebudowy grodu w późnym średniowieczu.

Mimo że wymienione tu kwestie dotyczą jedynie powierzchniowych cech badanych stanowisk archeologicznych, ich wyjaśnienie wymaga sięgnięcia do wiedzy na temat średniowiecznej kultury i społeczeństwa. W perspektywie czasu długiego trwania duża różnorodność form warowni z obszaru powiatu górowskiego może być interpretowana jako rezultat następujących przez wieki przemian kultury ludzkiej. Ta sama problematyka rozpatrywana w krótszej perspektywie czasowej pozwala jednak na dostrzeżenie także innych istotnych czynników. Być może poprzez formy wznoszonych warowni dawne grupy ludzkie w demonstracyjny sposób chciały odróżnić się od swoich sąsiadów i zmanifestować przywiązanie do własnej tożsamości? Pozostałości tych monumentalnych budowli są niewątpliwie także świadectwem tego, że ich twórcy funkcjonowali w różnych światach wyobraźniowych. Nie tylko konstruowali warownie i lepili garnki wedle odmiennych reguł, lecz także inne były ich obyczaje i życie duchowe.

Nie mam wątpliwości, że niektóre z zaprezentowanych w tej książce hipotez zostaną w krótkim czasie zastąpione innymi treściami, bardziej perswazyjnymi i lepiej odpowiadającymi ogólnie akceptowanym poglądom i oczekiwaniom. Z pewnością dojdzie też do odkrycia nieznanych jeszcze zabytków, a obecne ustalenia na temat chronologii, funkcji oraz roli omówionych średniowiecznych grodów zostaną zweryfikowane i sprecyzowane. „Zachowany w pamięci obraz pozostaje dla świadomości jedynie obrazem, a sam fakt pamiętania nie czyni go jeszcze minionym, wręcz przeciwnie, czyni go obecnym”, ponieważ można do niego wracać i przypisywać mu inne znaczenia (Merleau-Ponty 2001: 433–435; Michalski 1988: 192).

Do rejestrowania i badania materialnych śladów pozostawionych przez minione kultury od dawna nie wystarczają już naukowcom tradycyjne narzędzia obserwacji i dokumentacji – wprawne oko, miara, szkło powiększające czy szkic sytuacyjny. Okazały się one zbyt subiektywne i „nie-wystarczająco naukowe”. Rolę „szkiełka i oka” pełnią obecnie coraz bardziej zaawansowane technologie, które pozwalają na odnajdywanie i dokumentowanie nawet bardzo subtelnych pozostałości. Za ich pomocą badane obiekty mogą zostać szczegółowo odwzorowane i przeniesione do wirtualnej rzeczywistości, gdzie poddaje się je złożonym analizom, których zasad nie rozumieją czasami w pełni nawet sami archeolodzy.

To nowoczesne i precyzyjne oprzyrządowanie ma jednak istotne wady. Unieruchamia ono i odhumanizowuje badane przedmioty i miejsca. Pozbawia je ich dynamicznego kontekstu i „zamraża” w bezruchu. Podobne intuicje towarzyszyły Rolandowi Barthesowi (2008: 29–30), gdy opisywał w swej znanej książce *Światło obrazu...* proces wykonywania fotografii portretowej. Następujące po sobie czynności komponowania i kadrowania porównał on z symbolicznym uśmiercaniem osoby, która miała zostać utrwalona na zdjęciu. Powstały w ten sposób wizerunek

był nieodwracalnie oddzielony od swego właściciela, zmanipulowany i wydany na łaskę widza, który mógł z nim zrobić cokolwiek i przypisać mu dowolne znaczenia.

W większym lub mniejszym stopniu mechanizm ten możemy odnieść także do wszelkich nieinwazyjnych metod badawczych stosowanych w archeologii. Z tą jednak różnicą, że za ich pomocą dokumentuje się nie ludzi, a pewne fenomeny o charakterze przestrzennym, które z ludźmi mogą być pośrednio związane. Metody te i stosowane w nich urządzenia stały się „nowymi oczami” naukowców. Z ich pomocą starają się oni dostrzegać niespenetrowane jeszcze światy z nadzieją, że uda im się odnaleźć drzwi, które prowadzą do przeszłej rzeczywistości, co jednak okazuje się złudne, ponieważ owe „oczy” widzą tylko to, co terazniejsze.

Według Włodzimierza Rączkowskiego (2004: 150–151) utrwalenie stanowiska archeologicznego (np. za pomocą fotografii lotniczej) nie jest jednak równoznaczne z jego „uśmierceniem”, ponieważ w ten sposób zostaje ono „przywrócone do życia”. Przy wykorzystaniu dostępnych metod prospekcji terenowej archeolog manipuluje obrazem, by jak najwyraźniej wyeksponować i zakomunikować dokumentowany zabytek. W ten sposób opuszczone i zapomniane od wieków miejsca zostają przywrócone pamięci. Dzięki temu nabierają nowych znaczeń, wzbogacając świadomość historyczną mieszkańców regionu, a ich puste przestrzenie zostają wypełnione opowiedzianymi historiami. Spoglądając w kierunku obcych rzeczywistości możemy dowiedzieć się także bardzo wiele o naszym własnym świecie i jego zasadach, ponieważ często wydają się one przypominać jego zniekształcone odbicie, w którym ktoś pozamieniał miejscami niektóre reguły i znaczenia.

Amerykański historyk Hayden White stwierdził kiedyś, że przeszłość jest dostępna człowiekowi jedynie pośrednio i ma charakter metaforyczny, gdyż myślimy o świecie w sposób narracyjny (Domańska 1997: 69). Sami tworzymy własne opowieści, selekcionując i porządkując w nich nasze doświadczenia (White 1978: 119). Jaką rolę odgrywają w tych działaniach materialne ślady przeszłych kultur, począwszy od niewielkich przedmiotów użytku codziennego, a skończywszy na monumentalnych formach krajobrazowych? Trudno sformułować satysfakcjonującą i zarazem zwięzłą odpowiedź na to pytanie. Wydaje mi się, że relację ową najlepiej oddaje przywołana we wcześniejszych rozdziałach metafora rekwizytów teatralnych. Artefakty i zabytki krajobrazowe są „narzędziami” naszej wyobraźni, poprzez które obcujemy z niewyraźnymi cieniami innych światów wytworzonych przez dawnych ludzi. Związek pomiędzy postrzeganiem i materialnością wynika też ze sposobu, w jaki są skonstruowane nasze ciała i umysły. „Jeśli mielibyśmy myśleć o czasie w oderwaniu od przedmiotu, to myśl zawisłaby w próżni, stałaby się niemożliwa do sformułowania” (Chłopecki 1989: 17–18), dlatego potrzebujemy rzeczy także po to, by zrozumieć, czym jest czas i go oswoić.

Przeszłość jest własnością każdego z nas. Obok oficjalnego akademickiego nurtu ma ona także charakter indywidualny, który funkcjonuje na wielu różnych poziomach kultury. Nie da się jej „zaprogramować” ideologicznie lub sterować centralnie. W tym sensie indywidualny wymiar przeszłości jest istotną częścią tożsamości regionalnej. Jej domeną są także omówione w tej książce przykłady historycznych miejsc i zabytków archeologicznych oraz materialne ślady dawnych wydarzeń, o których rzadko jednak słyszy się w szkole czy lokalnych mediach. Uzyskują one konkretne sensy i znaczenia dzięki ludzkiej wyobraźni. Jest to historia osobista i emocjonalna, nierozzerwalnie połączona z własnym doświadczeniem. Zawierają się w niej nasze przeżycia, zasłyszane opowieści, odwiedzone miejsca i napotkani ludzie. Takie ujęcie świadomości historycznej odbiera co prawda monopol na przeszłość archeologom i historykom. Ale czy tak na prawdę kiedykolwiek go mieli?



# Bibliografia

## Źródła

Anonim – tzw. Gall, Kronika Polska, tłum. B. Kürbis, Wrocław 2008.

Bielski – Kronika Polska Marcina Bielskiego (księga 1), Zbiór Pisarzy Polskich, cz. 4, t. XI, Warszawa 1829.

CDS – Codex diplomaticus Silesiae, Regestem zur schlesischen Geschichte, Bd. 7, 14, 16, 29, 30, Breslau 1868–1922.

Długosz – Jan Długosz, Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga I i II, VII i VIII, XI, tłum. J. Mrukówna, 2004–2009.

Helmold – Helmolda kronika sławiańska z XII wieku, tłum. J. Papłoński, Warszawa 1862.

Kosmas – Kosmasa Kronika Czechów, tłum. M. Wojciechowska, Warszawa 2006.

MPH – Monumenta Poloniae Historica, Pomniki Dziejowe Polski, t. 3, Lwów 1878.

Thietmar – Kronika Biskupa Merseburskiego Thietmara, tłum. K. Ożóg, Kraków 2002.

## Literatura

Abłamowicz D.

1997 Górny Śląsk a Wielkie Morawy. Fakty i Mity, w: Śląsk i Czechy a kultura Wielkomorawska, red. K. Wachowski, Wrocław, s. 77–84.

Arnold S.

1968a Możliwość państwa polskie w XI i XII i jego podstawy gospodarcze, w: Z dziejów średniowiecza. Wybór pism, Warszawa, s. 149–197.

1968b Terytoria plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej (w. XII–XIII), w: Z dziejów średniowiecza. Wybór pism, Warszawa, s. 233–404.

1968c W sprawie ustroju plemiennego na ziemiach polskich, w: Z dziejów średniowiecza. Wybór pism, Warszawa, s. 405–437.

Bagniewski Z.

1991 O penetracji torfowisk baryczkich we wczesnym średniowieczu, „Silesia Antiqua”, t. 33–34, s. 85–103.

Banaszek Ł., Rączkowski W.

2010 Archeologia w lesie. O identyfikacji stanowisk archeologicznych w gminie Polanów (i nie tylko), w: Historia i kultura Ziemi Sławieńskiej, Miasto i gmina Polanów, t. 10, red. W. Rączkowski, J. Sroka, Stawno–Polanów, s. 117–132.

Barber R.

2003 Rycerze i rycerskość, Warszawa.

Barford P.M.

2005 Tworzenie krajobrazu: archeologia osadnicza z lotu ptaka, w: Biskupin... i co dalej? Zdjęcia lotnicze w polskiej archeologii, red. J. Nowakowski, A. Prinke, W. Rączkowski, Poznań, s. 379–388.

Barthes R.

2008 Światło obrazu. Uwagi o fotografii, Warszawa.

Bewley R.H., Crutchley S.P., Shell C.A.

2005 New light on an ancient landscape: lidar survey in the Stonehenge World Heritage Site, „Antiquity”, t. 79, s. 636–647.

Bewley R., Kennedy D.

2010 Archives and aerial imagery in Jordan: rescuing the archaeology of Greater Amman from rapid urban sprawl, w: Landscape through the lens. Aerial photographs and historic environment, red. D.C. Cowley, R.A. Standring, M.J. Abicht, Oxford, s. 193–206.

2013 Historical aerial imagery in Jordan and the wider Middle East, w: Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives, red. W.S. Hanson, I.A. Oltean, New York–London, s. 221–242.



- Bielecka E.  
2006 Systemy informacji geograficznej. Teoria i zastosowania, Warszawa.
- Biermann F., Kieseler A., Nowakowski D.  
2011 Problematyka późnośredniowiecznych dworów na kopcu na Śląsku w świetle badań wykopaliskowych przeprowadzonych w 2009 r. w Bęczu Małym, gm. Wąsosz, „Przegląd Archeologiczny”, t. 59, s. 137–166.  
2014 Grodzisko plemienne w Chobieni gm. Rudna w świetle badań archeologicznych 2010 r., w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 269–333.
- Bogucka M., Samsonowicz H.  
1986 Dzieje miast i mieszczaństwa w Polsce przedrozbiorowej, Wrocław.
- Boguwołski R.  
1985 Wyniki badań archeologicznych na grodzisku w Plemiętach, w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń, s. 17–28.
- Boroń P.  
1999 Słowiańskie wiece plemienne, Katowice.
- Bradford J.  
1957 Ancient landscapes. Studies in field archaeology, London.
- Bradley R.  
2000 An archaeology of natural places, London–New York.
- Braudel F.  
1992 Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV–XVIII wiek, t. 1, Warszawa.
- Brückner A.  
1985 Mitologia słowiańska i polska, Warszawa.
- Buchowski M., Burszta W.  
1986 Status języka w świadomości magicznej, „Etnografia Polski”, t. 30/1, s. 31–42.
- Buczek K.  
1962 Uposażenie urzędników w Polsce wczesnofeudalnej, „Małopolskie Studia Historyczne”, t. 5/3–4, s. 55–87.  
1966 O tzw. prawach książęcych i królewskich, „Kwartalnik Historyczny”, rocz. 73/1, s. 89–110.  
1970 Z badań nad organizacją grodową w Polsce wczesnofeudalnej. Problem terytorialności grodów kasztelańskich, „Kwartalnik Historyczny”, rocz. 77/1, s. 2–29.
- Bugajewski M.  
2002 Historiografia i czas. Paula Ricoeura teoria poznania historycznego, Poznań.
- Burszta J.W.  
1991 Mowa magiczna jako przejaw synkretyzmu kultury, w: Język a kultura. Funkcje języka i wypowiedzi. Wiedza o kulturze, red. J. Bartmiński, A. Grzegorzczkowska, Wrocław, s. 93–104.
- Bystron J.S.  
1947 Etnografia Polski, Poznań.
- Casey S.E.  
2008 Place in landscape archaeology: a western philosophical prelude, w: Handbook of landscape archaeology, red. B. David, J. Thomas, Walnut Creek, s. 44–50.
- Cetwiński M.  
1980 Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Pochodzenie – gospodarka – polityka, Wrocław.  
1982 Rycerstwo śląskie do końca XIII w. Biogramy i rodowody, Wrocław.  
2008 Historia i polityka. Teoria i praktyka mediewistyki na przykładzie badań dziejów Śląska, Kraków.
- Challis K., Kokalj Z., Kinsey M., Moscrop D., Howard A.J.  
2008 Airborne lidar and historic environment records, „Antiquity”, t. 82, s. 1055–1064.
- Chłopecki J.  
1989 Czas, świadomość, historia. Uwarunkowania potocznej świadomości czasu, Warszawa.
- Chorowska M.  
2003 Rezydencje średniowieczne na Śląsku. Zamki, pałace, wieże mieszkalne, Wrocław.
- Chrzan J.  
2014 Uwagi do studiów nad osadnictwem wschodniego dorzecza Baryczy od 2 połowy IX w. do połowy XI wieku, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 191–225.
- Chudziak W.  
2014 Z badań nad funkcją małych i średnich warowni na obszarze Pomorza, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 43–59.
- Ciołkosz A., Miszański J., Olędzki R.J.  
1999 Interpretacja zdjęć lotniczych, Warszawa.
- Clark A.  
2010 Material surrogacy and the supernatural: Reflections on the role of artefacts in ‘off-line’ cognition, w: The cognitive life of things. Recasting the boundaries of the mind, McDonald Institute for Archaeological Research, red. L. Malafouris, C. Renfrew, Cambridge, s. 23–28.
- Cowley D.C., Opitz R.S.  
2013 Interpreting archaeological topography: lasers, 3D data, observations, visualization and applications, w: Interpreting archaeological topography, airborne laser scanning, 3D data and ground observation, red. R.S. Opitz, D.C. Cowley, Oxford, s. 1–12.
- Crawford O.G.S.  
1953 Archaeology in the field, London.
- Crutchley S., Crow P.  
2009 The Light Fantastic: Using airborne laser scanning in archaeological survey, Swindon, <http://www.english-heritage.org.uk/publications/light-fantastic/light-fantastic.pdf>.
- Czapla K.  
2006 Terytorium plemienne Dziadoszan w świetle źródeł archeologicznych, w: Świat Słowian wczesnego średniowiecza, red. M. Dworaczyk, A.B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski, Wrocław–Szczecin, s. 141–148.  
2007 Grodzisko wczesnośredniowieczne w Przedmościu, st. 1, gm. Grębocice, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne”, t. 6, s. 141–148.  
2014 Zaplecze osadnicze i gospodarcze grodu głogowskiego, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 15–25.
- Czerniak L.  
1996 Archeologiczne Zdjęcie Polski – co dalej?, w: Archeologiczne Zdjęcie Polski – metoda i doświadczenia. Próba oceny, red. D. Jaskanis, Warszawa, s. 39–46.
- Dąbrowski E.  
1979 Witków, gm. Szprotawa, woj. zielonogórskie, stan. 6, „Informator Archeologiczny. Badania rok 1978”, s. 263–265.
- Deuel L.  
1984 Lot w przeszłość. Opowieść o archeologii lotniczej, Warszawa.
- Devereux B.J., Amable G.S., Crow P., Cliff A.D.  
2005 The potential of airborne LiDAR for detection of archaeological features under woodland canopies, „Antiquity”, t. 79, s. 648–660.
- Dobrowolski R., Dzieńkowski T., Zagórski P.  
2011 Analiza przestrzenne (GIS) w badaniach archeologicznych wybranych wczesnośredniowiecznych stanowisk z terenu Ziemi Chełmińskiej, w: Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego, wybrane zagadnienia, red. R. Zapłata, Lublin, s. 120–131.



- Domańska E.  
1997 Tekstualizacja archeologii (od Barthesa do Hoddera), w: Jakiej archeologii potrzebuje współczesna humanistyka?, red. J. Ostoja-Zagórski, Poznań, s. 65–77.  
2005 Mikrohistorie, Poznań.
- Domański G.  
2000 Rola góry Ślęzy w życiu plemiennego i wczesnopiastowskiego Śląska, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 101–113.
- Doneus M., Briese C.  
2011 Airborne Laser Scanning in forested areas – potential and limitations of an archaeological prospection technique, w: Remote Sensing for Archaeological Heritage Management, red. D.C. Cowley, Brussels, s. 59–76.
- Doneus M., Kühnle T.  
2013 Airborne laser scanning and archaeological interpretation – bringing back the people, w: Interpreting archaeological topography, airborne laser scanning, 3D data and ground observation, red. R.S. Opitz, D.C. Cowley, Oxford, s. 32–50.
- Dulinicz M.  
1994 Problem datowania grodzisk typu Tornow i grupy Tornow-Klenica, „Archeologia Polski”, t. 39/1–2, s. 31–48.  
2000 Miejsca, które rodzą władzę (najstarsze grody słowiańskie na wschód od Wisły), w: Człowiek, Sacrum, Środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu, Spotkania Bytomskie IV, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 85–98.
- Evans R.  
2007 The weather and other factors controlling the appearance of crop marks on clay and ‘difficult’ soils, w: Populating clay landscapes, red. J. Mills, R. Palmer, Stroud, s. 16–27.
- Evans D., Moylan E.  
2013 Pixels, ponds and people: mapping archaeological landscapes in Cambodia using historical aerial and satellite imagery, w: Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives, red. W.S. Hanson, I.A. Oltean, New York–London, s. 291–314.
- Ferry L.  
1995 Nowy ład ekologiczny, Warszawa.
- Filipowiak W.  
1992 Z najstarszych dziejów Odry jako szlaku komunikacyjnego i handlowego, w: Rzeki, kultura, cywilizacja, historia, t. 1, red. J. Kułtuniak, Katowice, s. 65–81.
- Gardeła L.  
2009 Tkając myśli. Czynności domowe i ich metafory w epoce wikingów, w: V Międzynarodowa Sesja Naukowa Dziejów Ludów Morza Bałtyckiego. Gospodarka Ludów Morza Bałtyckiego, red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk, Toruń, s. 48–100.
- Gawrysiak L., Reder J.  
2011 Zastosowanie GIS do opracowania bazy danych archeologicznych i analiz sieci osadniczych na przykładzie dorzecza Wolicy (Wyżyna Lubelska), w: Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego, wybrane zagadnienia, red. R. Zapłata, Lublin, s. 132–142.
- Gerquin B.  
1957 Zamki śląskie, Warszawa.  
2006 GIS and Archaeological Site Location Modeling, red. M.W. Mehrer, K.L. Wescott, London–New York.
- Gieysztor A.  
1982 Mitologia Słowian, Warszawa.
- Girard R.  
1987 Kozioł ofiarny, Łódź.
- Golachowski S.  
1969 Studia nad miastami i wsiami śląskimi, Opole–Wrocław.
- Gosden C.  
1994 Social being and time, Oxford–Cambridge.
- Grady D.M.  
2007 Crop marks on clay – getting the timing right, w: Populating clay landscapes, red. J. Mills, R. Palmer, Stroud, s. 34–42.
- Grążawski K.  
2014 Funkcje militarne grodów monarchii wczesnopiastowskiej na północnych rubieżach państwa, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 61–71.
- Gregory I.N., Ell P.S.  
2007 Historical GIS. Technologies, Methodologies and Scholarship, Cambridge.
- Guerquin B.  
1957 Zamki śląskie, Warszawa.
- Gurewicz A.  
1976 Kategorie kultury średniowiecznej, Warszawa.
- Hall E.T.  
1978 Ukryty wymiar, Warszawa.
- Hendel Z.  
2000 Głogowski ośrodek grodowy w okresie wczesnopiastowskim, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 163–183.
- Hensel W.  
1987 Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej, Warszawa.
- Hirsch E.  
2006 Landscape, Myth and Time, „Journal of Material Culture”, t. 11, s. 151–165.
- Jaworski K.  
1997 Znaleźiska Wielkomorawskie w Gilowie, Niemczy i Starym Książu na Dolnym Śląsku, w: Śląsk i Cechy a kultura Wielkomorawska, red. K. Wachowski, Wrocław, s. 113–125.  
2005 Grody w Sudetach (VIII–X w.), Wrocław.
- Jaworski K., Rzeźnik P.  
1998 Wrocławski Ostrów Tumski we wczesnym średniowieczu, w: Civitates principales. Wybrane ośrodki władzy w Polsce wczesnośredniowiecznej. Katalog wystawy w Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie, red. T. Janiak, D. Stryniak, Gniezno, s. 88–90.
- Johnson M.  
2002 Behind the castle gate, from medieval to renaissance, London–New York.
- Johnston R.  
1998 The paradox of landscape, „European Journal of Archaeology”, t. 1/3, s. 313–325.
- Jones D.M. (red.)  
2008 Geophysical survey in archaeological field evaluation, Swindon.
- Jungnitz J.  
1902 Die Pfarrei Guhrau im Mittelalter, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens”, t. 36/1, s. 365–387.
- Jurek T.  
1996 Obce rycerstwo na Śląsku do połowy XIV wieku, Poznań.
- Kaczkowski M.  
1971 Charakterystyka osadnictwa w rejonie Głogowa od połowy V do połowy XI wieku w świetle źródeł archeologicznych, „Zielonogórskie Zeszyty Muzealne”, t. 2, s. 5–37.
- Kaczmarek H.  
2011 Piramidy egipskie – groby faraonów czy spichlerze Józefa?, „Folia Praehistorica Posnaniensia”, t. 16, s. 113–134.

- Kainz W.  
2004 Geographic Information Science, Vienna.
- Kajzer L.  
1986 Z zagadnień genezy tzw. gródków stożkowatych (uwagi na marginesie lektury VI tomu „Początków Polski” prof. Henryka Łowmiańskiego), „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 34/2, s. 331–339.  
1987 Czy tzw. gródki stożkowe były fundacjami „średniego rycerstwa”? w: Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej na tle badań podobnych obiektów na ziemiach polskich. Materiały z sesji archeologiczno-architektonicznej Bachotek 3–4 maja 1985, red. A. Kola, Toruń, s. 105–126.  
1988 Archeologiczny rodowód dworu. Przemiany siedzib obronno-rezydencjonalnych Polski centralnej w późnym średniowieczu i czasach nowożytnych, Łódź.  
1990 Średniowieczny drewniany dwór obronny w Orłowie nad Bzurą, „Slavia Antiqua”, t. 32, s. 241–290.  
1993 Zamki i społeczeństwo. Przemiany architektury i budownictwa obronnego w Polsce w X–XVIII wieku, Łódź.  
2001 Rezydencje feudalne w średniowiecznej Polsce w optyce archeologów, w: Rezydencje w średniowieczu i czasach nowożytnych, red. E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa, s. 194–203.
- Kaletyn M., Kaletyn T.  
1969 Plemienne i wczesnoplemienne grody na Dolnym Śląsku, Wrocław.
- Kaletyn M., Kaletyn T., Lodowski J.  
1968 Grodziska wczesnośredniowieczne województwa wrocławskiego, Wrocław.
- Kamińska J.  
1966 Grodziska stożkowe śladem posiadłości rycerskich XIII–XIV w., Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 13, Łódź, s. 43–75.  
1968 Siedlątków, obronna siedziba rycerska z XIV wieku, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 15, Łódź, s. 15–88.
- Knappett C.  
2010 Communities of things and objects: a spatial perspective, w: The cognitive life of things. Recasting the boundaries of the mind, McDonald Institute for Archaeological Research, red. L. Malafouris, C. Renfrew, Cambridge, s. 81–89.
- Kara M.  
2004 Archeologia o początkach państwa Piastów, w: Kolory i struktury średniowiecza, red. W. Fałkowski, Warszawa, s. 253–317.  
2006 Nowe w archeologii Wielkopolski – 15 lat później, w: Stan i potrzeby badań nad wczesnym średniowieczem w Polsce – 15 lat później, red. W. Chudziak, S. Moździoch, Toruń–Wrocław–Warszawa, s. 207–244.  
2009 Najstarsze państwo Piastów - rezultat przełomu czy kontynuacji? Studium archeologiczne, Poznań.
- Kara M., Krąpiec M., Teske G.  
2006 Wyniki badań archeo-dendrochronologicznych wybranych grodzisk wczesnośredniowiecznych z terenu historycznej Wielkopolski, przeprowadzonych w roku 2005, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, t. 42, s. 125–144.
- Karlsson H.  
2000 Time for archaeological „time-out”? w: Archaeological conditions, examples of epistemology and ontology, red. W. Jensen, H. Karlsson, Göteborg, s. 1–10.
- Karwot E.  
1955 Katalog magii Rudolfa. Źródło etnograficzne XIII wieku, Wrocław.
- Kempisty A., Kruk J., Kurnatowski S., Mazurowski R., Okulicz J., Rysiewska T., Woyda S.  
1981 Projekt założeń metodyczno-organizacyjnych archeologicznego zdjęcia ziem polskich, w: Zdjęcie Archeologiczne Polski, red. M. Konopka, Warszawa, s. 22–27.
- Kiarszys G.  
2005 Osadnictwo czy krajobraz kulturowy: konsekwencje poznawcze korelacji wyników badań powierzchniowych i rozpoznania lotniczego, w: Biskupin... i co dalej? Zdjęcia lotnicze w polskiej archeologii, red. J. Nowakowski, A. Prinke, W. Rączkowski, Poznań, s. 389–395.  
2013 Uptywający czas archeologii, „Przegląd Archeologiczny”, t. 61, s. 15–31.
- Kiarszys G., Rączkowski W., Żuk L.  
2007 In pursuit of the invisible: are there crop-marked sites on clay-like soils in Poland?, w: Populating clay landscapes, red. J. Mills, R. Palmer, Stroud, s. 55–72.
- Kijowska J., Kijowski A., Rączkowski W.  
2010 Politics and landscape change in Poland c. 1940–2000, w: Landscapes through the lens, aerial photographs and historic environments, red. D.C. Cowley, R.A. Standing, M.J. Abicht, Oxford, s. 155–166.
- Kiersnowska T.  
1972 „Słupy” rycerskie w Polsce średniowiecznej, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, t. 20/3, s. 437–450.
- Klapper H.  
1936 Das Zunftwesen der Stand Guhrau, Breslau.
- Knapp A.B., Ashmore W.  
1999 Archaeological landscapes: constructed, conceptualized, ideational, w: Archaeologies of landscape. Contemporary perspectives, red. W. Ashmore, A.B. Knapp, Oxford, s. 1–30.
- Koch W.  
1996 Style w architekturze, Warszawa.
- Kola A.  
1985a Żelazny osprzęt średniowiecznej wieży mieszkalnej w Plemiętach i jej wyposażenia, w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń, s. 63–83.  
1985b Narzędzia i półfabrykaty kowalsko-ślusarskie z grodziska w Plemiętach, w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń, s. 139–147.  
1985c Narzędzia do obróbki drewna z grodziska w Plemiętach, w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń, s. 149–157.
- Kolenda J.  
2008 Wczesnośredniowieczny Milicz w świetle wykopalisk, w: Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu, red. J. Kolenda, Wrocław, s. 9–61.  
2011 Wczesnośredniowieczne osadnictwo grodowe pogranicza Śląska i Wielkopolski w świetle analiz dendrochronologicznych, w: Populi Terrae Marisque, red. M. Rębkowski, S. Rosik, Wrocław, s. 41–65.
- Kołodziejki S.  
2002 Geneza obronnych rezydencji możnowładztwa w Polsce piastowskiej, w: Castrum, urbis et bellum: Sbornik navukovych prac. Prysvojačena pamiaci profesara Michajsa Tkačova, red. G. Siemiančuk, A. Macielski, Baranovičy, s. 232–236.
- Konias A.  
2010 Kartografia topograficzna państwa i zaboru pruskiego od II połowy XVIII wieku do połowy XX wieku, Słupsk.
- Kosiński D.  
1991 Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy Piaski-Rochy, „Studia Lednickie”, t. 2, s. 87–99.
- Kościelna A.J.  
2014 Obraz Cedyni w pracach Johanna Christopha Beckmanna (1641–1717), w: Civitas Cedene, t. 1, red. P. Migdalski, Chojna–Szczecin–Cedynia, s. 153–163.
- Kowalski K.  
1975 Badania powierzchniowe w archeologii, „Wiadomości Archeologiczne”, t. 39/1, s. 40–43.
- Kobyliński Z.  
2005 Archeologia lotnicza w Polsce. Osiem dekad wzlotów i upadków, Warszawa.
- Korzeniowska K., Łącka M.  
2011 Generating DEM from LiDAR data – comparison of available software tools, „Archiwum Fotogrametrii, Kartografii i Teledetekcji”, t. 22, s. 271–284.
- Kowalenko W.  
1938 Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XIII wieku), Poznań.
- Kozaczewski T.  
1964 Wielkość, program i układ przestrzenny wsi z nawsiem w XIII w. na Śląsku, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 20, s. 129–155.



- Kramarek J.  
1964 Wyniki badań w Ryczeniu, pow. Góra Śląska i zagadnienia lokalizacji grodu Recen w wojnie 1109 roku, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 6, s. 142–157.
- Kraus K., Pfeifer N.  
2001 Advanced DTM generation from LiDAR data, „International Archives of Photogrammetry, Remote Sensing and Spatial Information Sciences”, vol. 34, [http://www.ipf.tuwien.ac.at/publications/np\\_annapolis\\_2001.pdf](http://www.ipf.tuwien.ac.at/publications/np_annapolis_2001.pdf).
- Krause E.  
1976 Średniowieczny gródek rycerski w Jeziorsku koło Turku, Prace i Materiały Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego w Łodzi, Seria Archeologiczna 23, Łódź, s. 293–313.
- Królikowski J.  
2012 ISOK od kuchni, „Geodeta”, nr 7, s. 19–22.
- Krzak Z.  
2001 Megalithy świata, Wrocław.
- Kula W.  
1970 Miary i ludzie, Warszawa.
- Kulawski W.  
1850 Ustęp z historii Szląska, Kraków.
- Kurnatowska Z.  
1977 Próba odtworzenia organizacji zarządu terytorialnego Państwa Pierwszych Piastów w Wielkopolsce, w: Obronność polskiej granicy zachodniej w dobie pierwszych Piastów, red. L. Leciejewicz, Poznań, s. 81–91.  
1982 Zakładzina, w: Słownik starożytności słowiańskich, t. 7, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź, s. 52–54.  
1992 Tworzenie się państwa pierwszych Piastów w aspekcie archeologicznym, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 77–98.  
1993 Przemiany lokalnych ośrodków władzy w XI–XII wieku w Wielkopolsce, w: Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 21–29.  
2000a Relacje Wielkopolski i Śląska w okresie plemiennym i wczesnopiętowiecznym, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 11–24.  
2000b Wielkopolska w X wieku i kształtowanie się państwa polskiego, w: Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy, red. H. Samsonowicz, Kraków, s. 99–117.  
2002 Organizacja grodowo-terytorialna Wielkopolski w okresie wczesnopiętowiecznym a hipotetyczny przebieg drogi Ottona III do Gniezna, w: Trakt Cesarski Łąwa–Gniezno–Magdeburg, red. L. Krzyżaniak, Poznań, s. 91–101.  
2003 Proces formowania się „państwa gnieźnieńskiego”, w: Ziemia polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy, red. H. Samsonowicz, Kraków, s. 99–117.
- Kurnatowska Z., Kara M.  
2008 Wielkopolska południowa, między Ziemią Gnieźnieńską a Śląskiem, w: Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu, red. J. Kolenda, Wrocław, s. 158–168.
- Kurnatowska Z., Kurnatowski S.  
1996 Znaczenie komunikacji wodnej dla społeczeństw pradziejowych i wczesnośredniowiecznych w Polsce, w: Słowiańszczyzna w Europie, t. 1, red. Z. Kurnatowska, Wrocław, s. 117–123.
- Kurnatowski S.  
1968 Osadnictwo i jego rola w kształtowaniu krajobrazu, „Folia Quaternaria”, t. 29, s. 183–197.
- Lalik T.  
1967 Organizacja grodowo-prowincjonalna w Polsce XI i początków XII wieku, „Studia z dziejów osadnictwa”, t. 5, s. 5–37.
- 2010 Landscape through the lens. Aerial photographs and historic environment, red. D.C. Cowley, R.A. Standing, M.J. Abicht, Oxford.
- Leask H.G.  
2003 Irish castles and castellated house, Dundalk.
- Leciejewicz L.  
1976 Słowiańszczyzna zachodnia, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- 1987 „In pago Silensi, vocabulo hoc a quodam monte... sibi indito”. O funkcji miejsc kultu pogańskiego w systemie politycznym Słowian zachodnich doby plemiennych, „Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka”, r. 42/2, s. 125–135.
- 1992a Rola mniejszych rzek w dziejach dawnych społeczeństw na przykładzie Parsęty, w: Rzeki, kultura, cywilizacja, historia, t. 1, red. J. Kułtuniak, Katowice, s. 121–139.
- 1992b Umocnianie państwa a przełom cywilizacyjny na przykładzie Śląska w XI–XII wieku, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 207–229.
- 2000 Śląsk w Polsce wczesnopiętowiecznej, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 89–99.
- Le Goff J.  
1988 Od czasu średniowiecznego do czasu nowożytnego, w: Czas w kulturze, red. A. Zajączkowski, Warszawa, s. 357–374.  
1994 Kultura średniowiecznej Europy, Warszawa.  
1997 Świat średniowiecznej wyobraźni, Warszawa.
- Lévi-Strauss C.  
1969 Myśl nieoswojona, Warszawa.  
2008 Smutek tropików, Warszawa.
- Lloyd G.E.R.  
1988 Czas w myśli greckiej, w: Czas w kulturze, red. A. Zajączkowski, Warszawa, s. 207–259.
- Lodowski J.  
1963a Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznej osadzie koło Czeladzi Wielkiej, pow. Góra, w 1963 r., „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 6, s. 40–42.  
1963b Badania sondażowe na grodzisku wczesnośredniowiecznym koło przysiółka Sądowel, pow. Góra, w 1963 r., „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 6, s. 40.  
1964 Sprawozdanie z badań osady wczesnośredniowiecznej koło Czeladzi Wielkiej, pow. Góra, w 1964 r., „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 7, s. 34–36.  
1972 Sądowel we wczesnym średniowieczu, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.  
1980a Dolny Śląsk na początku średniowiecza (VI–X w.). Podstawy osadnicze i gospodarcze, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.  
1980b Sprawozdanie z badań grodziska średniowiecznego w Ryczeniu woj. Leszno w 1980, maszynopis sprawozdania WUOZ w Poznaniu, Delegatura w Lesznie.  
2000 Wczesnośredniowieczny zespół osadniczy w Lubielu, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 42, s. 497–500.  
2001 Relikty późnośredniowiecznych rezydencji obronnych w Chróście i Zuchlowie, pow. Góra, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 43, s. 565–570.  
2002 Stratygrafia nawarstwień grodziska wczesnośredniowiecznego w Kruszyńcu, pow. Góra, w: Civitas et villa. Miasto i wieś w średniowiecznej Europie Środkowej, red. C. Buško, J. Klápště, L. Leciejewicz, S. Moździoch, Wrocław, s. 393–395.
- Lodowski J., Romanow J.  
1979 Grodzisko średniowieczne w Chróście, stan. II, gm. Góra, woj. Leszno, maszynopis sprawozdania WUOZ w Poznaniu, Delegatura w Lesznie.  
1982a Grodzisko stożkowate. Kalinówka (dawniej Kałów) gm. Czernina, woj. Leszno, maszynopis sprawozdania WUOZ w Poznaniu, Delegatura w Lesznie.  
1982b Gródek stożkowaty. Żuchłów, gm. Niechlów, woj. Leszno, maszynopis sprawozdania WUOZ w Poznaniu, Delegatura w Lesznie.
- Lodowski J., Szydłowski J.  
1992 Śląsk plemienny w świetle źródeł archeologicznych, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 21–34.
- Lodowski J., Trudzik Z.  
1962 Sprawozdanie z badań wykopaliskowych na wczesnośredniowiecznej osadzie i cmentarzysku szkieletowym w Czeladzi Wielkiej, pow. Góra, w 1962 r., „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 5, s. 27–30.  
1964 Sprawozdanie z badań osady i cmentarzyska wczesnośredniowiecznego w Czeladzi Wielkiej, pow. Góra w latach 1958–1960 i 1962 roku, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 16, s. 260–265.
- Łaskiewicz T., Wawrzyniak P.  
1987 Popów – przyczynek do dyskusji nad funkcją niektórych gródków stożkowatych, w: Średniowieczne siedziby rycerskie w ziemi chełmińskiej na tle badań podobnych obiektów na ziemiach polskich. Materiały z sesji archeologiczno-architektonicznej Bachotek 3–4 maja 1985, red. A. Kola, Toruń, s. 137–145.
- Łowmiański H.  
1970 Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e., t. 4, Warszawa.  
1973 Początki Polski. Z dziejów Słowian w I tysiącleciu n.e., t. 5, Warszawa.

- 1976 Problematyka początków państwa polskiego w nowszych badaniach historycznych, „Slavia Antiqua”, t. 23, s. 75–110.
- 1979 Religia Słowian i jej upadek (w VI–XIII), Warszawa.
- 1985 Początki Polski. Polityczne i społeczne procesy kształtowania się narodu do początku wieku XIV, t. 6/1, Warszawa.
- Malafouris L., Renfrew C.  
2010 The cognitive life of things: archaeology, material engagement and the extended mind, w: The cognitive life of things. Recasting the boundaries of the mind, red. L. Malafouris, C. Renfrew, Cambridge, s. 1–12.
- Malinowski B.  
1948 Magic, science and religion and other essays, Boston.
- Małkowski W., Szczurek G., Bogacki M.  
2013 Badania nieinwazyjne grodziska z wczesnej epoki żelaza i wczesnego średniowiecza w Grodzisku, w: Grodzisko z wczesnej epoki żelaza i wczesnego średniowiecza w Grodzisku gm. Pleszew, woj. wielkopolskie, red. G. Szczurek, A. Różański, Poznań, s.103–122.
- Marciniak-Kajzer A.  
2011 Średniowieczny dwór rycerski w Polsce. Wizerunek archeologiczny, Łódź.
- Marszałik M.  
2009 Modelowanie stref zagrożenia powodziowego z wykorzystaniem Numerycznego Modelu Terenu z lotniczego skaningu laserowego, Kraków (maszynopis pracy dyplomowej), [http://twiki.fotogrametria.agh.edu.pl/pub/PraceMagisterskie/WebHome/dyplomowa\\_Marszalik.pdf](http://twiki.fotogrametria.agh.edu.pl/pub/PraceMagisterskie/WebHome/dyplomowa_Marszalik.pdf).
- McKeague P., Jones R.H.  
2013 Blitzing the bunkers: Finding Aids – past, present and future..., w: Archaeology from historical aerial and satellite archives, red. W.S. Hanson, I.A. Oltean, New York–London, s. 31–46.
- McNeill T.  
2006 Castles in Ireland. Feudal power in a Gaelic world, London–New York.  
2012 Megalithy Pomorza Zachodniego. Na tropie budowniczych tajemniczych grobowców z epoki kamienia, red. A. Matuszewska, M. Szydlowski, Szczecin.
- Melville H.  
1922 Moby-Dick; or, 'The White Whale', Boston, źródło: [http://books.google.pl/books/about/Moby\\_Dick.html?id=XV8XAAAAY-AAJ&redir\\_esc=y](http://books.google.pl/books/about/Moby_Dick.html?id=XV8XAAAAY-AAJ&redir_esc=y).
- Merleau-Ponty M.  
2001 Fenomenologia percepcji, Warszawa.
- Meylemans E., Poesen J., Ven I.  
2014 The Archaeology of Erosion, the Erosion of Archaeology, Proceedings of the Brussels Conference, April 28–30 2008, Brussels.
- Michalski K.  
1988 Logika i czas, próba analizy Husserlowskiej teorii sensu, Warszawa.
- Minta-Tworzowska D.  
1994 Klasyfikacja w archeologii jako sposób wyrażania wyników badań, hipotez oraz teorii archeologicznych, Poznań.  
1998 Jerzego Topolskiego koncepcja źródeł historycznych a ujęcia źródeł archeologicznych, w: Świat historii, red. W. Wrzosek, Poznań, s. 329–340.
- Misiewicz K.  
2006 Geofizyka archeologiczna, Warszawa.
- Misiewicz K., Małkowski W.  
2014 Sprawozdanie z wyników prospekcji geofizycznej przeprowadzonej w ramach projektu „Osady obronne w krajobrazie kulturowym powiatu górowskiego”, dofinansowanego ze środków MKiDN, przyznanych przez NID w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe”, priorytet 5, „Ochrona zabytków archeologicznych”, edycja 2014 (umowa nr 2739/14), Szczecin, maszynopis.
- Młynarska-Kaletynowa M.  
1993 Ośrodki kasztelańskie na pograniczu wielkopolsko-śląskim w XII–XIII wieku, w: Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 31–46.
- Modzelewski K.  
1980 Między prawem książęcym a władztwem gruntowym. Instytucja kasztelanii majątkowych Kościoła w Polsce XII–XIII w., „Przegląd Historyczny”, t. 71/3, s. 449–480.  
1987 Chłopi w monarchii wczesnopiastowskiej, Warszawa.  
1992 Nowe formy więzi społecznej na Śląsku w XI–XII wieku, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 181–193.  
2000 Organizacja gospodarcza państwa piastowskiego X–XIII wiek, Poznań.  
2001 Czy opole istniało?, „Przegląd Historyczny”, t. 92/2, s. 161–185.  
2005 Wiek i banicja. Z porównawczych studiów nad ustrojem plemiennym Germanów i Słowian, „Nauka”, t. 4, s. 41–49.
- Moszyński K.  
1934 Kultura ludowa Słowian. Część II: Kultura duchowa, Kraków.
- Moździoch S.  
1990 Organizacja gospodarcza państwa wczesnopiastowskiego na Śląsku. Studium archeologiczne, Wrocław–Warszawa–Kraków.  
1992 Konsekwencje gospodarcze przyłączenia Śląska do państwa Piastów, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 154–179.  
1993 Kasztelania bytomska – losy wczesnośredniowiecznego ośrodka władzy, w: Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 261–293.  
2000a Archeologiczne ślady kultu pogańskiego na Śląsku wczesnośredniowiecznym, w: Człowiek, Sacrum, Środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu, Spotkania Bytomskie IV, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 155–206.  
2000b Społeczność plemienna Śląska w IX–X wieku, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 25–71.  
2002 Castrum Munitissimum Bytom. Lokalny ośrodek władzy w państwie wczesnopiastowskim, Warszawa.  
2011 „Bodaj się Piastów rządy nam święciły”. Archeologia o początkach państwa piastowskiego, w: Populi Terrae Marisque, red. M. Rębkowski, S. Rosik, Wrocław, s. 67–81.
- Mrusek H.J.  
1958 Nowe badania nad średniowiecznymi warowniami prywatnymi w osiedlach niemieckich, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, t. 3/3, s. 299–311.
- Musson Ch., Palmer R., Campana S.  
2013 Flights Into The Past. Aerial photography, photo interpretation and mapping for archaeology, Cambridge.
- Nadolski A.  
1979 Broń i strój rycerstwa polskiego w średniowieczu, Wrocław.  
1985 Gródek w Plemiętach. Wprowadzenie w tematykę badań, w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń, s. 5–11.  
1985 Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa–Poznań–Toruń.
- Niczyporuk D.  
1998 Przestrzeń w kulturowym obrazie świata, w: Przestrzeń w nauce współczesnej, red. S. Symotiuk, G. Nowak, Lublin, s. 52–96.
- Nowakowski D.  
2002 Zamek w Ryczeniu w świetle badań archeologicznych z lat 1980–1981, „Śląskie Sprawozdania Archeologiczne”, t. 44, s. 409–421.  
2008a Siedziby książęce i rycerskie księstwa głogowskiego w średniowieczu, Wrocław.  
2008b Wznowienie badań na grodzisku kasztelańskim w Sądowniu (Lechitów, stanowisko 4), gm. Wąsosz, w: Milicz. Clavis Regni Poloniae. Gród na pograniczu, red. J. Kolenda, Wrocław, s. 171–211.  
2009 Od kasztelanii do weichbildu. Podziały wewnętrzne ziemi głogowskiej w średniowieczu, w: Stare i nowe w średniowieczu – pomiędzy innowacją a tradycją, Spotkania Bytomskie VI, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 263–278.
- Opitz R.S.  
2013 An overview of airborne and terrestrial laser scanning in archaeology, w: Interpreting archaeological topography, airborne laser scanning, 3D data and ground observation, red. R.S. Opitz, D.C. Cowley, Oxford, s. 13–31.
- Orzechowski K., Przybytek D., Ptak M.  
2008 Dolny Śląsk. Podziały terytorialne od X do XX wieku, Wrocław.
- Pàttaro G.  
1988 Pojmowanie czasu w chrześcijaństwie, w: Czas w kulturze, red. A. Zajączkowski, Warszawa, s. 291–329.



- Pawłowski A.  
1984 Wiejskie siedziby obronne na tle podziału politycznego Śląska w I połowie XIV wieku, „Silesia Antiqua”, t. 26, s. 111–118.
- Pietrzak J.  
2012 Filtracja danych z lotniczego skaningu laserowego dla potrzeb NMT na przykładzie wybranych programów, AGH, Kraków (maszynopis pracy dyplomowej).
- Pietrzak J., Rozmus D.  
1997 Gródek rycerski w Kozłowie, gm. Sośnicowice, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. 11/13, s. 21–37.
- Piotrowski W.  
2005 Wykopaliska biskupińskie z lotu ptaka – próba podsumowania, w: Biskupin... i co dalej? Zdjęcia lotnicze w polskiej archeologii, red. J. Nowakowski, A. Prinke, W. Rączkowski, Poznań, s. 27–49.
- Podwińska Z.  
1971 Zmiany form osadnictwa wiejskiego na ziemiach polskich we wcześniejszym średniowieczu. Żreb, wieś, opole, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Pomian K.  
1968 Przeszłość jako przedmiot wiary. Historia i filozofia myśli średniowiecza, Warszawa.
- Pospieszny Ł.  
2012 Pozostałości grobowców megalitycznych w świetle badań geofizycznych, w: Megaloty Pomorza Zachodniego. Na tropie budowniczych tajemniczych grobowców z epoki kamienia, red. A. Matuszewska, M. Szydłowski, Szczecin, s. 31–33.
- 2000 Practical applications of GIS for archaeologists. A predictive modeling toolkit, red. J. Brandon, K.L. Wescott, London.
- Proust M.  
2000 W poszukiwaniu straconego czasu. Tom 5: Uwięziona, Warszawa.
- Rączkowski W.  
2002 Archeologia lotnicza – metoda wobec teorii, Poznań.  
2003 Wobec mitu naukowego: gród wczesnośredniowieczny w interpretacji archeologicznej, „Biuletyn Historyczny Lęborskiego Bractwa Historycznego i Muzeum w Lęborku”, t. 23, s. 173–188.  
2004 Przeszłość uchwycona? Kilka refleksji nad fotografią i badaniem przeszłości, w: Umysł i kultura, red. A. Pałubicka, A. Dobosz, Bydgoszcz, s. 147–158.  
2008 Antropogeniczne formy krajobrazowe powstałe w pradziejach i wczesnym średniowieczu w dorzeczu środkowej Wieprzy, „Landform Analysis”, t. 7, s. 143–153.  
2009 Zobaczyć ukryte. Zdjęcia lotnicze w archeologii, w: Studia nad dawną Polską, t. 2, red. T. Sawicki, Gniezno, s. 133–135.
- Rączkowski W., Harding A.  
2010 Living on the lake in the Iron Age: new results from aerial photographs, geophysical survey and dendrochronology on sites of Biskupin type, „Antiquity”, t. 84, s. 1–19.
- Renfrew C., Bahn P.  
2002 Archeologia. Teoria. Metody. Praktyka, Warszawa.
- Rewers E.  
1996 Język i przestrzeń w poststrukturalistycznej filozofii kultury, Poznań.
- Rębkowski M.  
2006 Kilka uwag w sprawie genezy orientacji pochówków szkieletowych we wczesnym średniowieczu, w: Świat Słowian wczesnego średniowiecza, red. M. Dworaczyk, A.B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski, Wrocław–Szczecin, s. 515–520.
- Ricoeur P.  
1989 Język, tekst, interpretacja, Warszawa.
- Risbøl O.  
2013 Cultivating the ‘wilderness’ – how LiDAR can improve archaeological landscape understanding, w: Interpreting archaeological topography, airborne laser scanning, 3D data and ground observation, red. R.S. Opitz, D.C. Cowley, Oxford, s. 51–62.
- Rosik S.  
2014 O „rozpoznawaniu” civitas w świecie słowiańskich plemion (tzw. Geograf Bawarski a łacińskie przekazy z XI–XII w.). Uwagi do dyskusji nad kształtowaniem się pojęcia grodu, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 37–42.
- Rybandt S.  
1977 Średniowieczne opactwo cystersów w Rudach, Wrocław.
- Sławik Ł., Zapłata R.  
2011 LiDAR w archeologii – zagadnienia wprowadzające, w: Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego, wybrane zagadnienia, red. R. Zapłata, Lublin, s. 207–232.
- Strzelczyk J.  
1998 Mity podania i wierzenia dawnych Słowian, Poznań.  
2001 Historia Powszechna. Średniowiecze, Poznań.
- Sweetman D.  
2005 The Medieval Castles of Ireland, Slovenia.
- Szadkowski A.  
2012 ISOK – co znajdziemy w zasobie?, „Geodeta”, nr 7, s. 14–18.
- Szczepanek R.  
2013 Systemy Informacji przestrzennej z Quantum GIS, Kraków.
- Szulc H.  
1968 Typy wsi Śląska Opolskiego na początku XIX wieku i ich geneza, „Prace Geograficzne”, nr 66, Warszawa.  
1995 Morfogeneza osiedli wiejskich w Polsce, „Prace Geograficzne” nr 163, Wrocław.
- Techmańska B.  
2014 Jan II żagański. Niespokojny książę, sojusznik króla husyty (16 VI 1435–22 IX 1504), Kraków.
- Teske G.  
2006 Fosa – rów – przykopa. Przyczynek do rozważań nad obronnością grodów wczesnośredniowiecznych, w: Świat Słowian wczesnego średniowiecza, red. M. Dworaczyk, A.B. Kowalska, S. Moździoch, M. Rębkowski, Wrocław–Szczecin, Wydawnictwo, s. 131–139.
- Tilley C.  
1994 A phenomenology of landscape: places, paths and monuments, Oxford.
- Topolski J.  
1983 Teoria wiedzy historycznej, Poznań.  
1990 Wolność i przymus w tworzeniu historii, Warszawa.  
1998 Świat bez historii, Poznań.
- Tuan Y.  
1987 Przestrzeń i miejsce, Warszawa.
- Tyszkiewicz A.L.  
1992 Przyłączenie Śląska do monarchii piastowskiej pod koniec X wieku, w: Od plemienia do państwa: Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny Zachodniej, red. L. Leciejewicz, Wrocław, s. 121–152.  
1993 Organizacja plemienna-grodowa a państwowo-grodowa na przykładzie Łużyc i Śląska, w: Lokalne ośrodki władzy państwowej w XI–XII wieku w Europie Środkowo-Wschodniej, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 7–20.  
2000 Warunki polityczne włączenia Śląska do państwa Piastów, w: Śląsk około roku 1000, red. M. Młynarska-Kaletynowa, E. Małachowicz, Wrocław, s. 73–87.
- Urbańczyk P.  
1981 Formowanie się układów stratyfikacyjnych jako proces źródło twórczy, w: Teoria i praktyka badań archeologicznych, t. 1: Przesłanki metodologiczne, red. W. Hensel, G. Donato, S. Tabaczyński, Wrocław, s. 184–245.  
1987 Stratygrafia archeologiczna w świetle poglądów E.C. Harrisa, „Przegląd Archeologiczny”, t. 34, s. 253–276.  
2000 Władza i polityka we wczesnym średniowieczu, Wrocław.  
2014 Archeologia grodzisk w badaniach wczesnych państw Europy Środkowej, w: Funkcje grodów w państwach wczesnośredniowiecznej Europy. Społeczeństwo, gospodarka, ideologia, red. K. Chrzan, K. Czapla, S. Moździoch, Wrocław–Głogów, s. 27–36.

Urbańczyk S.  
1947 Religia pogańskich Słowian, Kraków.

Urbański J.  
2012 Gis w badaniach przyrodniczych, ebook.

Visy Z.  
2013 The value and significance of historical air photographs for archaeological research: Some examples from Central and Eastern Europe, w: Archaeology from Historical Aerial and Satellite Archives, red. W.S. Hanson, I.A. Oltean, New York-London, s. 156-178.

Wachowski K.  
1981 Ziemie polskie a Wielkie Morawy. Studium archeologiczne kontaktów w zakresie kultury materialnej, „Przegląd Archeologiczny”, t. 29, s. 151-197.

Warner P.  
2001 The Medieval Castle. Life In a fortress in peace and war, London.

Wężyk P.  
2006 Wprowadzenie do technologii skaningu laserowego w leśnictwie, „Rocznik Geomatyki”, t. 4/4, s. 119-132.

Wheeler M.  
2010 Minds, things and materiality, w: The cognitive life of things. Recasting the boundaries of the mind, McDonald Institute for Archaeological Research, red. L. Malafouris, C. Renfrew, Cambridge, s. 29-37.

White H.  
1978 Tropics of discourse. Essays in cultural criticism, Baltimore-London.

Wilgocka A.  
2011 Budować, mieszkać, myśleć, czyli o przemianie nieobecnego w obecne dzięki Systemom Informacji Geograficznej. Przykład wczesnośredniowiecznego Szczecina, w: Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego, wybrane zagadnienia, red. R. Zapłata, Lublin, s. 257-279.

Wilke G.  
1985 Średniowieczna wieża mieszkalna w Plemiętach (próba rekonstrukcji), w: Plemięta. Wczesnośredniowieczny gródek w ziemi chełmińskiej, red. A. Nadolski, Warszawa-Poznań-Toruń, s. 50-62.

Wróblewski W.  
1998 Magiczna moc jarzębiny. Próba analizy symbolicznego znaczenia znalezisk o charakterze wotywnym z Grodziska, woj. siedleckie, w: Studia z dziejów cywilizacji, red. A. Buko, Warszawa, s. 131-140.

Wylie J.  
2009 Landscape, London.

Zapłata R.  
2011 GIS – Systemy Informacji Geograficznej w archeologii – ogólna charakterystyka wybranych zagadnień i rys historyczny (etap początkowy), w: Digitalizacja dziedzictwa archeologicznego, wybrane zagadnienia, red. R. Zapłata, Lublin, s. 280-313.

Zientara B.  
1975 Henryk Brodaty i jego czasy, Warszawa.

Ziotecki,  
1900 Geschichte der Stadt Guhrau 1300-1900, Guhrau.

Zoll-Adamikowa H.  
1979 Wczesnośredniowieczne cmentarzyska ciałopalne Słowian na terenie Polski, cz. 2, Analiza, Wrocław.  
2000 Usytuowanie cmentarzy Słowian w środowisku (Doba pogańska i pierwsze wieki po przyjęciu chrześcijaństwa), w: Człowiek, Sacrum, Środowisko. Miejsca kultu we wczesnym średniowieczu, Spotkania Bytomskie VI, red. S. Moździoch, Wrocław, s. 207-219.

Zybertowicz A.  
1997 Społeczno-regulacyjna teoria kultury. Fazy społecznego rozwoju poznawczego i zjawiska paranormalne, „Kultura Współczesna”, t. 2 (14), s. 7-36.

Żak J.  
1977 O studiach osadniczych, „Archeologia Polski”, t. 22, s. 421-424.  
1985 Uwagi metodologiczne nad problemem osadnictwa, „Studia Metodologiczne”, t. 24, s. 77-89.

Żerelik R.  
2007 Dzieje Śląska do 1526 roku, w: Historia Śląska, red. M. Czapliński, Wrocław, s. 18-120.

Żuk L.  
2005 Dokąd prowadzisz Biskupinie?, w: Biskupin... i co dalej? Zdjęcia lotnicze w polskiej archeologii, red. J. Nowakowski, A. Prinke, W. Rączkowski, Poznań, s. 51-70.



# Średniowieczne grodziska powiatu górowskiego. Katalog stanowisk



W tej części zaprezentowałem rezultaty badań uzyskanych w trakcie realizacji projektu „Osady obronne w krajobrazie kulturowym pow. Górowskiego”. Przedstawione w nim stanowiska archeologiczne zostały podzielone zgodnie z porządkiem przyjętym w rozdziale czwartym na trzy główne grupy:

## 1. Wczesnośredniowieczne grodziska pierścieniowate z okresu plemiennego:

- Bartodzieje (gm. Niechlów), AZP 67–22/68 nr stan. w miejsc. 3,
- Chróścina (gm. Góra), AZP 66–24/19 nr stan. w miejsc. 4,
- Kruszyniec (gm. Góra), AZP 67–24/55 nr stan. w miejsc. 2,
- Lipowiec (gm. Niechlów), AZP 68–22/18 nr stan. w miejsc. 2,
- Lubiel (gm. Wąsosz), AZP 71–26/98 nr stan. w miejsc. 1.

## 2. Wczesnośredniowieczne grodziska pierścieniowate datowane na okres piastowski:

- Lechitów (gm. Wąsosz), AZP 69–24/74 nr stan. w miejsc. 4 (grodzisko Sądowel),
- domniemane relikty wczesnośredniowiecznego grodziska zlokalizowane w pobliżu Sądowla (w granicach gruntów wsi Czelaź Wielka).

## 3. Późnośredniowieczne gródki stożkowate:

- Bełcz Mały (gm. Wąsosz), AZP 70–25/54 nr stan. w miejsc. 1,
- Chróścina (gm. Góra), AZP 66–24/31 nr stan. w miejsc. 3,
- Łagiszyn (gm. Góra), AZP 66–23/152 nr stan. w miejsc. 7,
- Naratów (gm. Niechlów), nr rejestru 254 z 23.04.1951; A/3727/254,
- Ostrawa (gm. Wąsosz), AZP 71–25/118 nr stan. w miejsc. 3,
- Piotrowice Małe (gm. Jemielno), nr rejestru 773 z 5.10.1960; A/3723/773,
- Polanowiec (gm. Góra), AZP 67–23/72 nr stan. w miejsc. 1,
- Ryczeń (gm. Góra), AZP 69–23/80 nr stan. w miejsc. 4,
- Wierzowice Wielkie (gm. Góra), AZP 69–24/52 nr stan. w miejsc. 1,
- Żuchłów (gm. Niechlów), AZP 68–22/65 nr stan. w miejsc. 18.



Mapa przedstawiająca lokalizację stanowisk omówionych w książce na tle współczesnych granic i miejscowości powiatu górowskiego (woj. dolnośląskie)

Na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego dla wymienionych stanowisk archeologicznych wykonana została wizualizacja numerycznego modelu terenu, mapa warstwiczna o cięciu 0,25 m oraz profile terenu. Katalog zawiera także wybrane przykłady zdjęć lotniczych oraz fotografie ilustracyjne przedstawiające obecny wygląd grodzisk.

Zamieszczone w katalogu modele grodzisk składają się z kompozycji dwóch warstw: numerycznego modelu terenu z kolorowym kodowaniem wysokości i cieniowanego modelu terenu (przezroczystość 15%, oświetlenie: azymut [kąt poziomy] 315°, wysokość [kąt pionowy] 15°). Dla wszystkich ilustracji została zastosowana taka sama skala barw służąca do odwzorowania różnic w topografii terenu, natomiast przypisane poszczególnym barwom zakresy wartości były dobierane indywidualnie, w taki sposób, by przedstawić na ilustracjach jak najwięcej detali związanych z mikrotopografią stanowisk. Zestandaryzowanie skali barw i metody prezentowania modeli terenu miało na celu ułatwienie czytelnikowi ich interpretacji. Podczas realizacji prac zastosowane zostały także inne algorytmy służące do wizualizacji danych z lotniczego

skanowania laserowego (m.in. PCA, LRM, SVF), jednak poza kilkoma przypadkami nie dostarczyły one dodatkowych informacji na temat ukształtowania badanych grodzisk i ich kontekstu. Z tego powodu nie zostały one dołączone do katalogu, z wyjątkiem kilku wybranych przykładów wizualizacji LRM (ang. *local relief model*), wykorzystanych w celu przedstawienia relikwów silnie zniwelowanych obiektów.

Podczas badań wykorzystane zostały dane zebrane w ramach programu *Informatyczny System Ochrony Kraju przed nadzwyczajnymi zagrożeniami* (ISOK). Przedsięwzięcie to realizowane jest przez konsorcjum składające się z następujących instytucji państwowych: Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowy Instytut Badawczy, Krajowy Zarząd Gospodarki Wodnej, Główny Urząd Geodezji i Kartografii, Instytut Łączności – Państwowy Instytut Badawczy, Rządowe Centrum Bezpieczeństwa w ramach programu *Innowacyjna Gospodarka*. Dane ISOK udostępniane są przez Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej (Królowski 2012: 19–20). Spośród całej gamy gotowych produktów cyfrowych wykorzystana została chmura punktów w formacie LAS. Głównym celem programu jest modelowanie i przewidywanie klęsk żywiołowych na terenie kraju. Dzięki tej wiedzy możliwe jest nie tylko określenie miejsc szczególnie zagrożonych, lecz także podejmowanie skutecznych decyzji w sytuacjach kryzysowych oraz przeciwdziałanie ich skutkom. ISOK został bardzo szybko doceniony przez archeologów ze względu na jakość przeprowadzonego skanowania. Jest on obecnie głównym źródłem danych lotniczego skanowania laserowego wykorzystywanym w badaniach archeologicznych i ochronie zabytków.



## Aplikacja Grodziska 3D

W celu ułatwienia interpretacji modeli zaprezentowanych na ilustracjach zawartych w katalogu stanowisk, we współpracy z firmą 3R Studio Mobile, stworzona została aplikacja Grodziska 3D przeznaczona na smartfony i tablety Android oraz iOS. Można ją bezpłatnie pobrać z Google Play oraz Apple AppStore po zeskanowaniu zamieszczonego obok QR Code, lub odnaleźć wpisując podaną wyżej nazwę w przeglądarce. Jest to aplikacja wykorzystująca technologię 3D oraz rzeczywistości rozszerzonej. Po jej zainstalowaniu i uruchomieniu wystarczy skierować obiektyw urządzenia mobilnego na jeden z siedemnastu modeli grodzisk zamieszczonych w katalogu, a na ekranie wyświetli się trójwymiarowy widok przedstawiający formę terenową grodziska zarejestrowaną za pomocą lotniczego skanowania laserowego. Program automatycznie rozpozna obraz i wyświetli w widoku 3D model, który został przedstawiony na ilustracji znajdującej się w polu widzenia obiektywu. Przejście do kolejnej ilustracji spowoduje wyświetlenie się następnego modelu.

Aplikacja Grodziska 3D ma dwa tryby wyświetlania numerycznych modeli terenu: 1) w odcieniach szarości i 2) w kompozycji barwnej z dynamicznym oświetleniem. Można je przełączać jednorazowym dotknięciem ekranu. Program umożliwia także prostą interakcję z obrazem dzięki przyciskom umieszczonym w narożnikach ekranu. Aplikacja pozwala ponadto na płynne obracanie modelem z równoczesną zmianą perspektywy, z której jest on oglądany, przybliżanie lub oddalanie widoku, a także zwiększanie lub zmniejszanie przewyższenia (wartości Z), dzięki czemu częściowo zniszczone obiekty staną się wyraźnie czytelne na ekranie urządzenia.



W lewym górnym rogu ekranu znajduje się ponadto przycisk "Pokaż na mapie", po naciśnięciu którego program wyświetli automatycznie mapę z lokalizacją stanowiska archeologicznego, którego model był wyświetlony wcześniej na ekranie. Żeby skorzystać z tej funkcji należy mieć połączenie z internetem.



## Badania geofizyczne

W trakcie realizacji prac badawczych nad średniowiecznymi grodziskami powiatu górowskiego za pomocą metody magnetycznej zostały przebadane stanowiska archeologiczne w miejscowościach: Lechitów (AZP 69–24/74, 4); Kruszyniec (AZP 67–24/55, 2); Chróścina (AZP 66–24/19, 4); Lipowiec (AZP 68–22/18, 2); Wierzowice Wielkie (AZP 69–14/52, 1). Rezultaty przeprowadzonych pomiarów geofizycznych są przedstawione w niniejszym aneksie w formie map prezentujących: 1) zmiany wartości wektora całkowitego natężenia pola oraz 2) wyliczoną składową jego pseudo-gradientu. Do zaprezentowanych map został dołączony komentarz zaczerpnięty z raportu autorstwa prof. K. Misiewicza i W. Małkowskiego, będący omówieniem metodyki dokonywania pomiarów oraz zawierający wstępną interpretację zarejestrowanych anomalii magnetycznych. W katalogu pominięte zostały wyniki badań ze stanowiska w Wierzowicach Wielkich (AZP 69–14/52, 1), które nie dostarczyły rezultatów pozwalających na sformułowanie wniosków.

Badania geofizyczne (metodą magnetyczną) zostały wykonane z zastosowaniem magnetometru cezowego Geometrics G858 Magmapper, który pracował w trybie poziomego ustawienia sond, rejestrując wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego Ziemi, jednocześnie pozwalając na obliczenia pseudo-gradientu składowej poziomej tego wektora. Tam, gdzie to było możliwe, równoległe z prospekcją magnetyczną prowadzony był pomiar sytuacyjno-wysokościowy z zastosowaniem systemu GPS RTK. Połączenie w jednym urządzeniu funkcji GPS oraz magnetometru pozwoliło na dokładną lokalizację zmian wartości pola magnetycznego przy jednoczesnej rejestracji wysokości terenu badań.

W trakcie pomiaru wykorzystano zestaw składający się z trzech elementów: dwóch odbiorników GPS (odbiornik bazowy i odbiornik ruchomy) oraz magnetometru cezowego. Pomiar punktów podstawowych, np. lokalizacji stacji bazowej, wykonano w nawiązaniu do Aktywnej Sieci Geodezyjnej ASG EUPOS. Następnie po wyznaczeniu punktów podstawowych pomiar realizowany był na podstawie własnej stacji referencyjnej. Odbiorniki GPS połączone były za pomocą modemu radiowego (o mocy 0,5W) pracującego w zakresie częstotliwości UHF 410–470 Mhz. Do magnetometru podłączony był ruchomy odbiornik GPS z użyciem kablowego złącza szeregowego RS232. W ramach transmitowanego ze stacji bazowej strumienia danych – CMR (ang. *Compact Measurement Record*) wysyłane były następujące pakiety danych: L1, L2, sygnały satelitów GPS, GLONASS oraz położenie i parametry anteny odbiornika bazowego. Konfiguracja połączenia magnetometru z odbiornikiem ruchomym pozwala na odbiór i rejestrację w pamięci magnetometru danych o współrzędnych geograficznych oraz wysokości przy zachowaniu dokładności/błędów sprzętu GPS (w poziomie H:  $\pm 10$  mm + 1 ppm oraz w pionie V:  $\pm 15$  mm + 1 ppm). Transmisja danych z GPS w formacie NMEA (ang. *National Marine*

*Electronics Association*) była przekazywana według interwału czasowego do magnetometru w postaci GGA (ang. *Global Positioning System Fixed Data*). Format ten zawiera pomiary długości i szerokości geograficznej oraz wysokości z dokładnością pomiaru RTK. Z GPS wysyłane były według interwału czasowego – co jedną sekundę, a następnie interpolowane w trakcie pomiaru magnetometru co 0,1 sekundy (0,1 Hz). Zmierzone dane GPS archiwizowane były w pamięci magnetometru według kolumny czasowej obok synchronicznie rejestrowanego pola magnetycznego. Zarejestrowany zbiór po pomiarze transmitowany był przy użyciu programu MagMap2000, gdzie wykonywano transformację z wartości współrzędnych geograficznych BLH (niem. *Breite Länge Höhe*) – szerokość i długość geograficzna i wysokość nad poziom morza – do układu metrycznego (UTM – Universal Transverse Mercator), wg parametrów przyjętych dla badanych stanowisk (przesunięcie na osiach N–S i E–W, określenie południka centralnego i współczynnika skali).

W przypadku opisywanych stanowisk lokalizacja pozioma została określona na podstawie odwzorowania wiernokątnego walcowego UTM, a wysokości mierzone były w układzie Kronstadt 86. Dzięki takiemu rozwiązaniu możliwe było późniejsze lokalizowanie wyników badań (np. anomalii magnetycznych) za pomocą szerzej dostępnych jednoczęstotliwościowych (L1) odbiorników GPS po ustawieniu jako systemu współrzędnych odwzorowania metrycznego UTM (WGS 84). Uwzględniając fakt, że większość pozostałych danych możliwych do zintegrowania w systemach informacji przestrzennej dla badanych stanowisk była dostępna w PUWG 92, w terenie wykonano pomiary w punktach kontrolnych umożliwiające transformacje informacji dotyczących lokalizacji przebadanych obszarów do tego systemu koordynat geograficznych. Gdy nie było możliwe korzystanie z lokalizacji GPS, wyznaczano siatkę pomiarową za pomocą tachimetru elektronicznego, pomiary w punktach bazowych pozwalały na jej zlokalizowanie w PUWG 92. Sposób lokalizacji przebadanych obszarów i realizacji pomiarów został opisany oddzielnie dla każdego z badanych stanowisk. Pomiary były wykonywane w jednym kierunku – zgodnie z profilami wyznaczonymi z zachodu na wschód, a obserwacje na profilach z południa na północ.





## Grodziska pierścieniowate okresu plemiennego



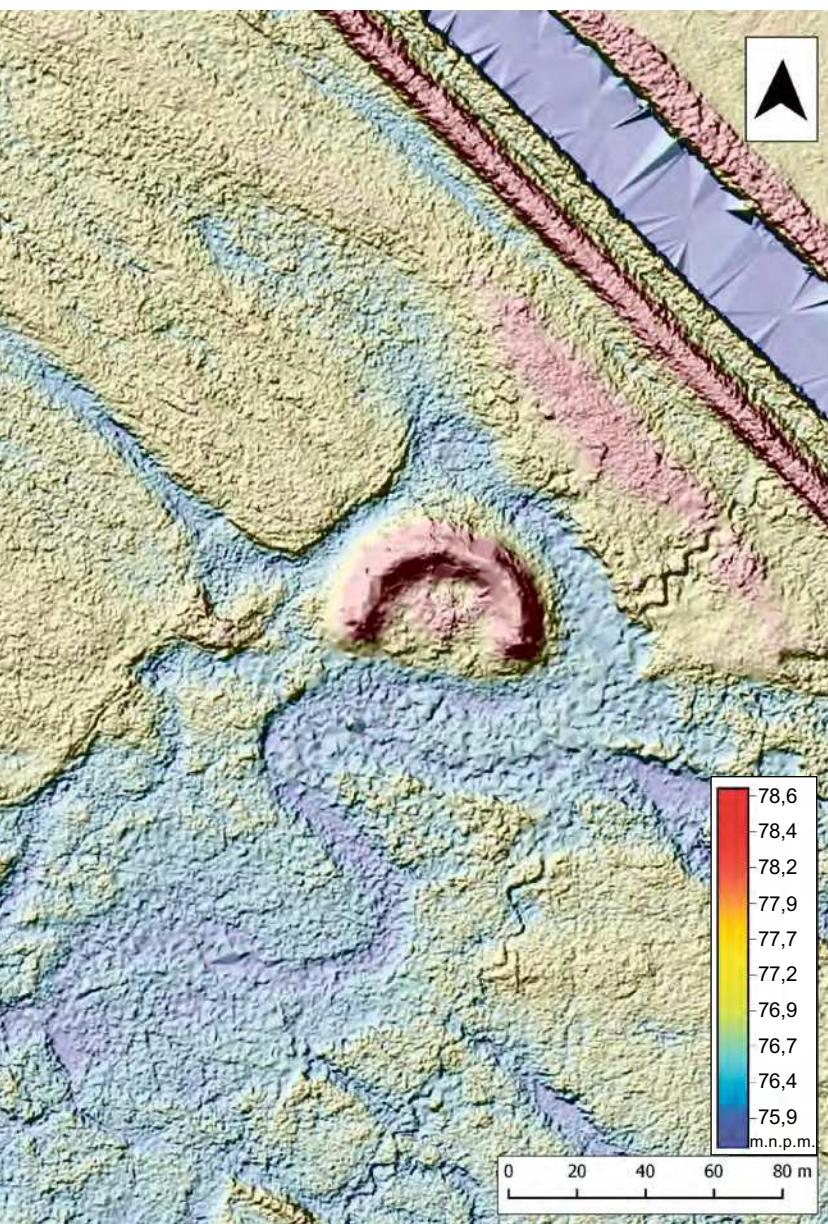
### 1. Bartodzieje (gm. Niechlów), AZP 67-22/68 nr stan. w miejsc. 3.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.68820,  
16.32332.

**Położenie:** w podmokłej dolinie na lewym brzegu Baryczy, około 80 m na zachód od współczesnego koryta rzeki i około 700 m na północ od zabudowań wsi Bartodzieje. Stanowisko trudno dostępne ze względu na podmokły teren.

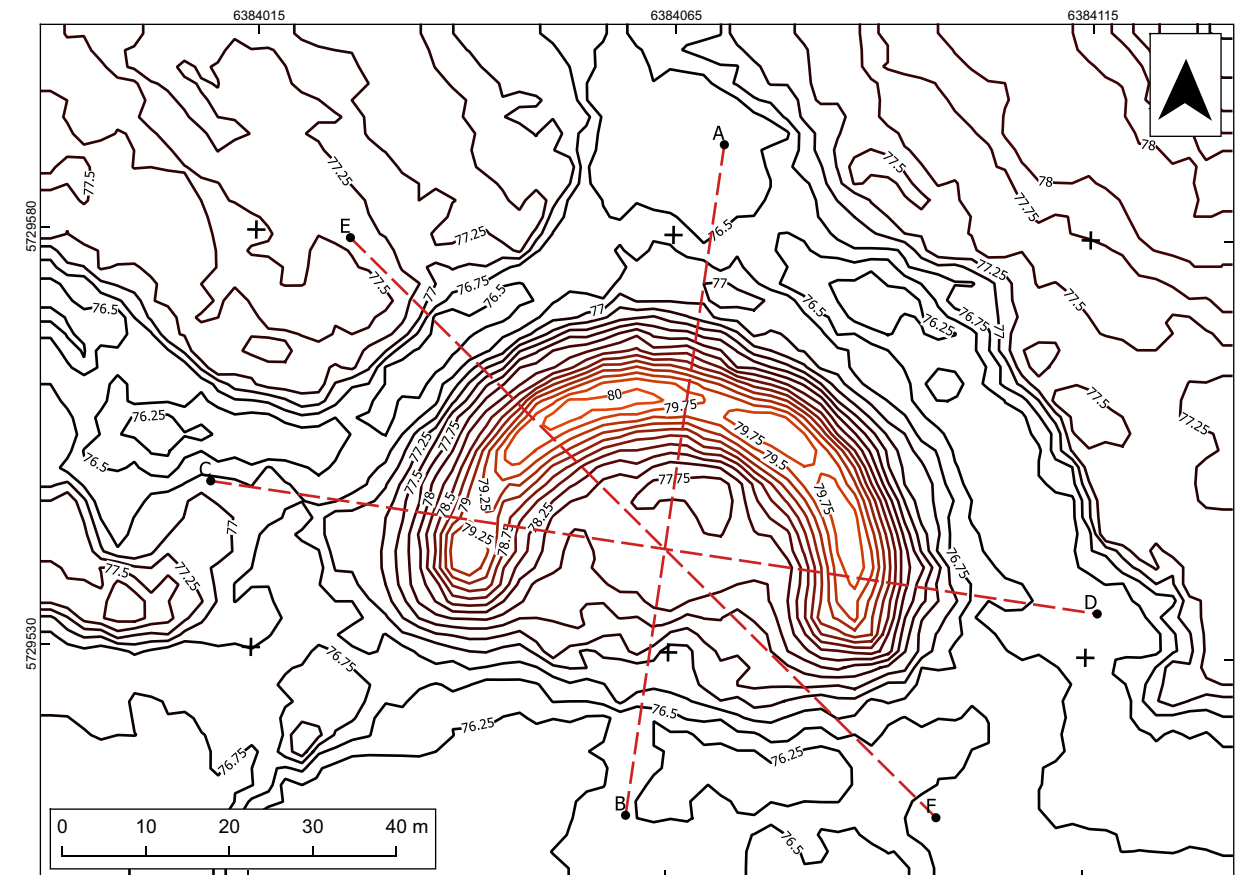
**Datowanie:** IX–X wiek, na podstawie znalezisk powierzchniowych (Kaletynowie, Lodowski 1968: 31–32).

**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze zachowaną formę terenową. Grodzisko podkowiaste o regularnym, półkolistym kształcie. Największa szerokość majdanu ok. 35 m. Szerokość wałów u podstawy ok. 15–16 m, wysokość wałów ok. 2,5 m. Fosa o nieregularnym, podkowiastym kształcie i szerokości 11–21 m, częściowo wypełniona wodą. W otoczeniu grodziska występują liczne, czytelne paleomeandry i starorzecza, a także ślady po transejach z okresu drugiej wojny światowej. Stanowisko archeologiczne porośnięte starodrzewem.

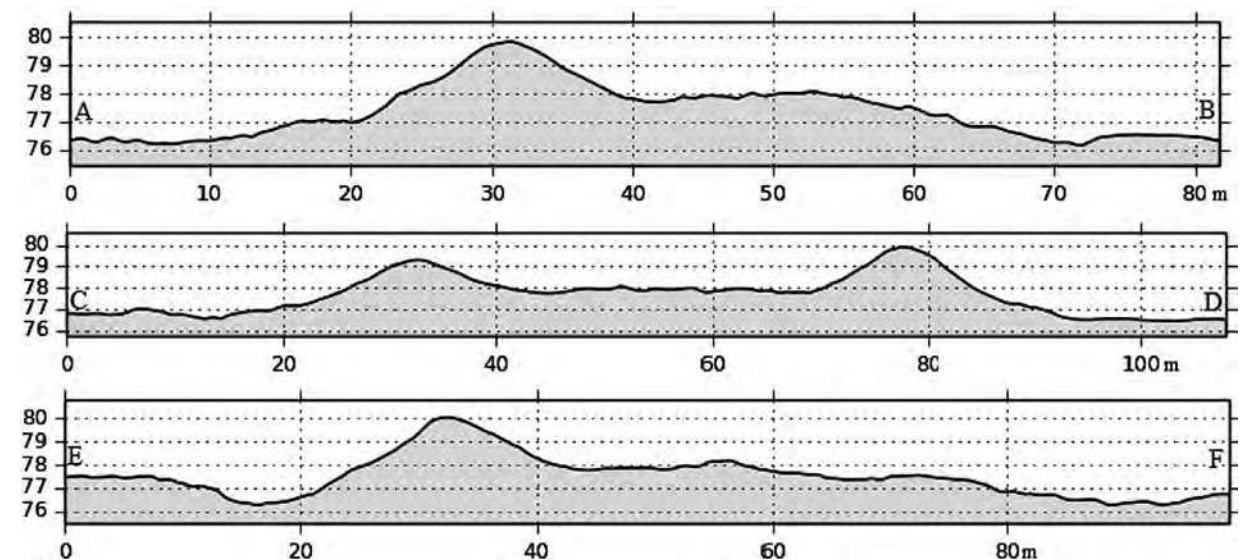


(wyżej) Grodzisko w Bartodziejach. Widok na majdan ze wschodniego skraju wału (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Grodzisko w Bartodziejach. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUVG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





## 2. Chróścina (gm. Góra), AZP 66–24/19 nr stan. w miejsc. 4.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.76568,  
16.56219.

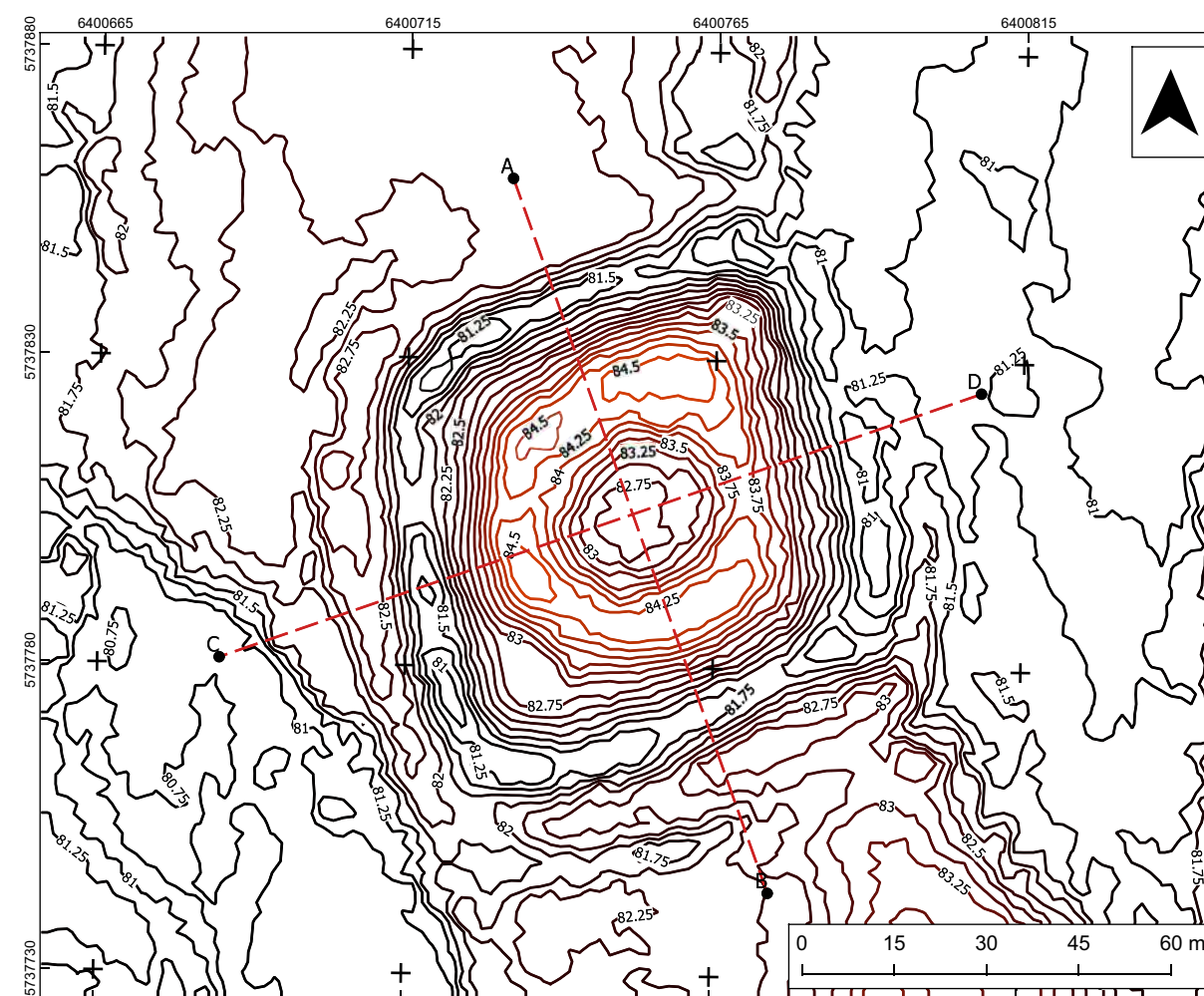
**Położenie:** w podmokłej, zalesionej dolinie, w widłach Rowu Śląskiego i Rowu Polskiego, ok. 2600 m na północ od zabudowań wsi Chróścina.

**Datowanie:** VIII–XII wiek, na podstawie znalezisk powierzchniowych i zabytków odkrytych w trakcie badań sondażowych (np. Kaletynowie, Lodowski 1968: 46–48, Lodowski 1980a: 72–73; Moździoch 1992: 157). Datowanie różni się w zależności od cytowanych źródeł.

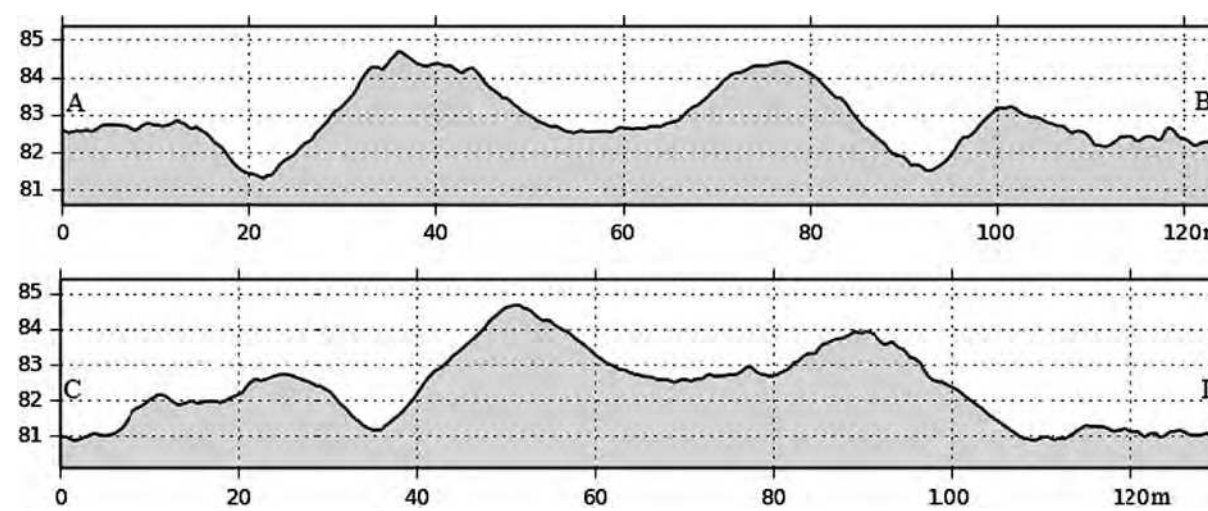
**Opis stanowiska:** obiekt z dobrze zachowaną formą terenową. Średnica majdanu wynosi ok. 23–25 m. Wał wewnętrzny ma kształt zbliżony w planie do okręgu. Szerokość wału u podstawy ok. 15–16 m, wysokość obwałowań do ok. 3,5 m. Po zewnętrznej stronie u podstawy wał przyjmuje kształt czworoboczny o wymiarach ok. 51 m x 60 m. Taki sam kształt ma fosa o szerokości ok. 10 m. Fosę otacza zewnętrzny wał usypany także na planie prostokąta o zaokrąglonych bokach i wymiarach ok. 71 m x 74 m. Po zewnętrznej stronie wału przetrwały relikty niemal całkowicie zniwelowanej fosy zewnętrznej o szerokości ok. 6 m. Obiekt porośnięty lasem, majdan częściowo niezalesiony.

(wyżej) Grodzisko w Chróscinie. Widok na majdan od strony zachodniej (fot. G. Kiarszys)

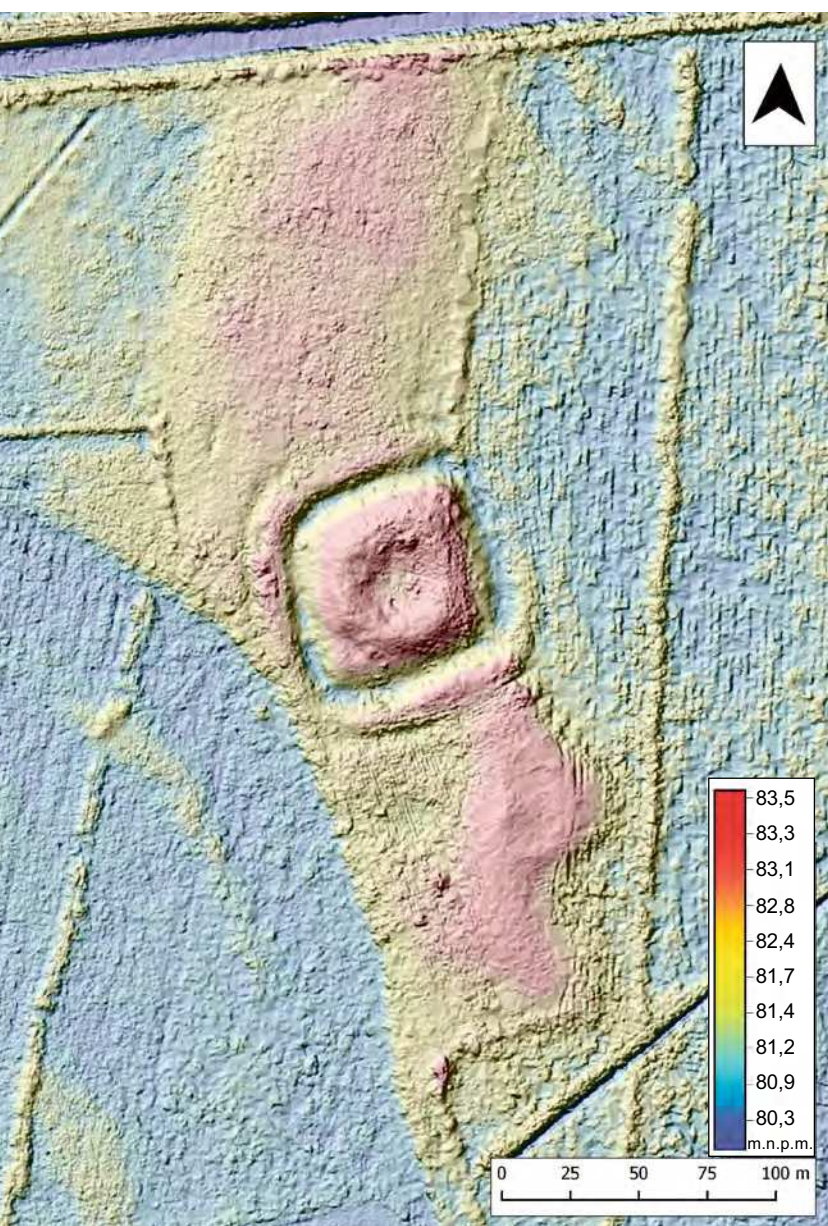
(po lewej) Grodzisko w Chróscinie. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



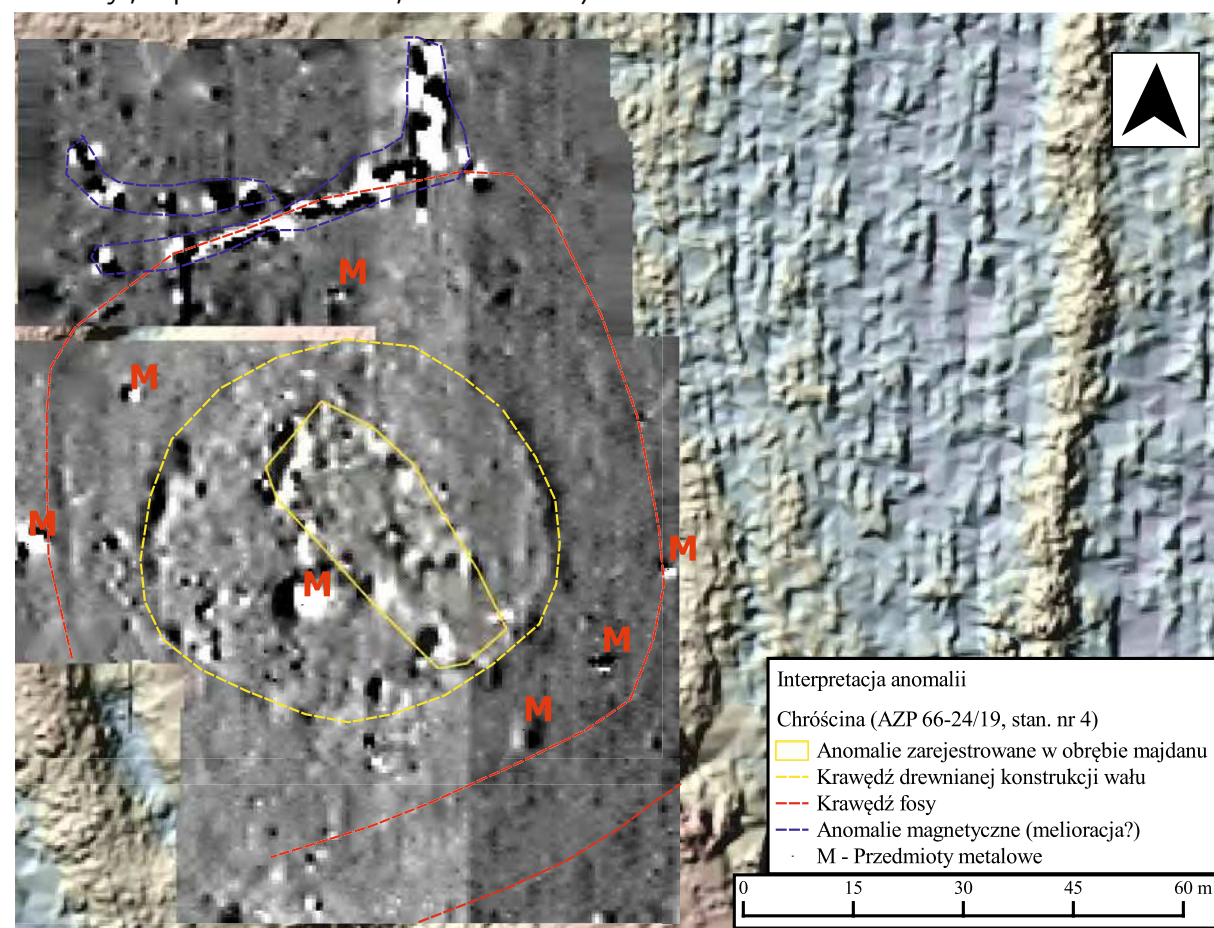


## Rezultaty pomiarów geofizycznych wykonanych na stanowisku nr 4 w Chróście

Stanowisko archeologiczne w Chróście znajduje się na obszarze zalesionym. Z powodu gęstych koron drzew błąd pomiaru lokalizacji za pomocą odbiornika GPS RTK był zbyt duży, co nie pozwalało na dokonywanie pomiarów i równoczesne określanie lokalizacji w czasie rzeczywistym. W związku z tym na omawianym stanowisku dane były rejestrowane w odniesieniu do siatki umownej co 0,5 m na profilach odległych od siebie o 1 m, w jednym kierunku – z zachodu na wschód, wzdłuż profili przebiegających z południa na północ. Podczas badań zarejestrowane zostały wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego. Na podstawie różnic pomiędzy sondami wyliczona została także wartość pseudo-gradient jego składowej poziomej. Pomiar na stanowisku nr 4 w Chróście objęły obszar o powierzchni 0,95 ha.

W pierwszym etapie prac z zebranymi pomiarami przeprowadzona została transformacja danych do układu PUWG 92 na podstawie punktów referencyjnych zmierzonych w terenie za pomocą systemu GPS RTK. Ze względu na trudne warunki terenowe obszar badań został podzielony na cztery części. Spowodowało to pojawienie się różnic, wynikających z naturalnych dziennych zmian natężenia pola magnetycznego oraz anomalii liniowych występujących wzdłuż profili pomiarowych. Ujawniły się one szczególnie wyraźnie przy rejestracji wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego. Spowodowało to konieczność przeprowadzenia filtracji danych, która miała na celu usunięcie tego niekorzystnego efektu, wpływającego negatywnie na czytelność uzyskiwanych wizualizacji. Po wykonaniu transformacji i filtracji wygenerowane zostały: 1) mapa zmian wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego; 2) mapa wartości

Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego, interpretacja anomalii (oprac. G. Kiarszys, na podstawie Misiewicz, Małkowski 2014)



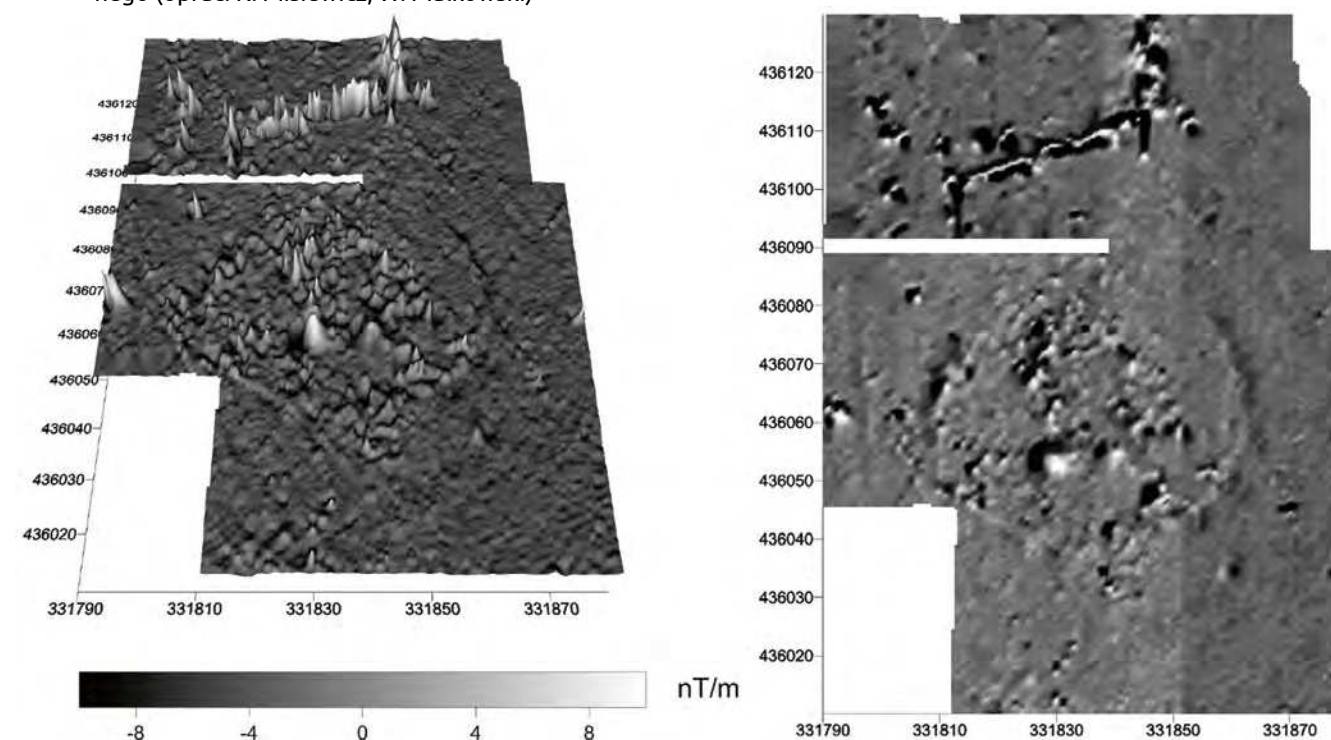
pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego. Uzyskane wizualizacje przedstawiające rezultaty badań są zamieszczone w niniejszym katalogu.

W wyniku pomiarów w terenie zarejestrowane zostały wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego (po eliminacji błędów pomiarowych) w przedziale 49430 nT – 49560 nT i między -20 nT/m a + 19 nT/m dla wyliczonych wartości składowej poziomej tego wektora. Na mapach rozkładu wartości wektora całkowitego natężenia pola ujawniły się w północnej części rozpoznanego obszaru wyraźne liniowe anomalie dipolowe.

Anomalie dipolowe najprawdopodobniej zostały wywołane przez współczesne instalacje melioracyjne (dreny?). Z tego powodu przy analizie rozkładu rejestrowanych wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego obszar poddany interpretacji został ograniczony do środkowego wycinka mapy, co pozwoliło na zawężenie zakresu analizy do wartości 49464 nT – 49508 nT. Ułatwiło to wydzielenie słabo widocznych anomalii. W przypadku analiz rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej zakres analizy został ograniczony do wartości od -8 nT/m do +8 nT/m.

Na wszystkich przygotowanych mapach uwidoczniły się podwyższenia i obniżenia zarejestrowanych wartości natężenia pola magnetycznego. Zakres zmian był jednak stosunkowo niewielki. Jeżeli w analizie pominiemy anomalie dipolowe pojawiające się głównie w miejscu zalegania w warstwie przypowierzchniowej współczesnych przedmiotów metalowych oraz anomalii powodowanych przez instalacje melioracyjne (widocznych w postaci wąskich, liniowych obniżen i podwyższeń wartości), to rejestrowane zmiany zamykają się w granicach 20 nT przy pomiarze wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego i nie przekraczają 5 nT/m przy wyliczonym gradiencie jego składowej poziomej.

Mapa rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (oprac. K. Misiewicz, W. Małkowski)





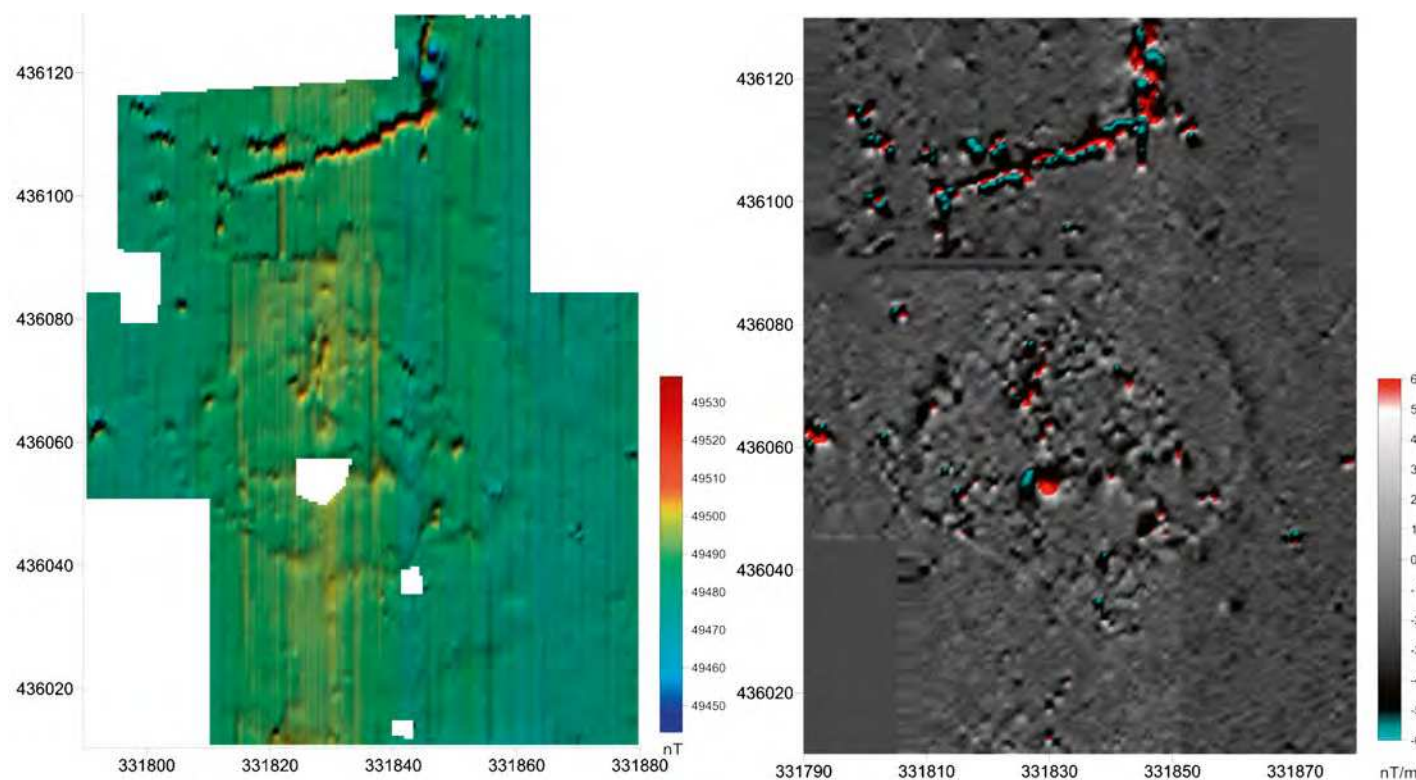
Na mapach rozkładu zmierzonych wartości widoczne są koncentracje anomalii liniowych oraz punktowych. Występowały one szczególnie często na obszarze zamkniętym przez pozostałości obwałowań (w obrębie reliktyw dawnego majdanu). Niektóre z omawianych anomalii mają charakter dipolowy i mogą być interpretowane jako efekt zmian termoremanentnych (trwałej magnetyzacji szczątkowej w wyniku silnego przepalenia). Podobne punktowe anomalie dipolowe występowały w miejscach zalegania przedmiotów metalowych. Charakteryzowały się one stosunkowo niewielką dynamiką. Najwyraźniejsze z nich zostały zaznaczone na mapie interpretacyjnej literą M.

Niewielką dynamiką charakteryzowały się także anomalie liniowe, które zostały zarejestrowane na granicy wałów, zarówno od strony zewnętrznej, jak i wewnętrznej. Być może wskazują one na obecność pozostałości drewnianych konstrukcji umocnień. W odległości od 10 do 17 m od zewnętrznej granicy wału ujawniły się natomiast nieznaczne podwyższenia rejestrowanych wartości natężenia pola magnetycznego. Najprawdopodobniej zostały one wywołane przez wypełnisko fosy z właściwościami magnetycznymi. Wewnątrz umocnień zmiany liniowe, jak i punktowe, tworzą wyraźne struktury regularne, co sugeruje ich związek z miejscami zalegania pozostałości zabudowy. Niektóre ze wspomnianych anomalii mogą pojawiać się także w miejscu wykopów archeologicznych wykonanych w roku 1964 podczas badań sondażowych (Misiewicz, Małkowski 2014).



Grodzisko w Chróscinie. Widok od strony południowo-zachodniej (fot. G. Karszys)

Porównanie mapy rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (po lewej) z mapą rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (po prawej) (oprac. K. Misiewicz, W. Małkowski)







### 3. Kruszyniec (gm. Góra), AZP 67-24/55 nr stan. w miejsc. 2.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.70045,  
16.56195.

**Położenie:** na dnie podmokłej doliny,  
na prawym brzegu Rowu Śląskiego, ok.  
2 km na północny-zachód od zabudowań  
wsi Kruszyniec.

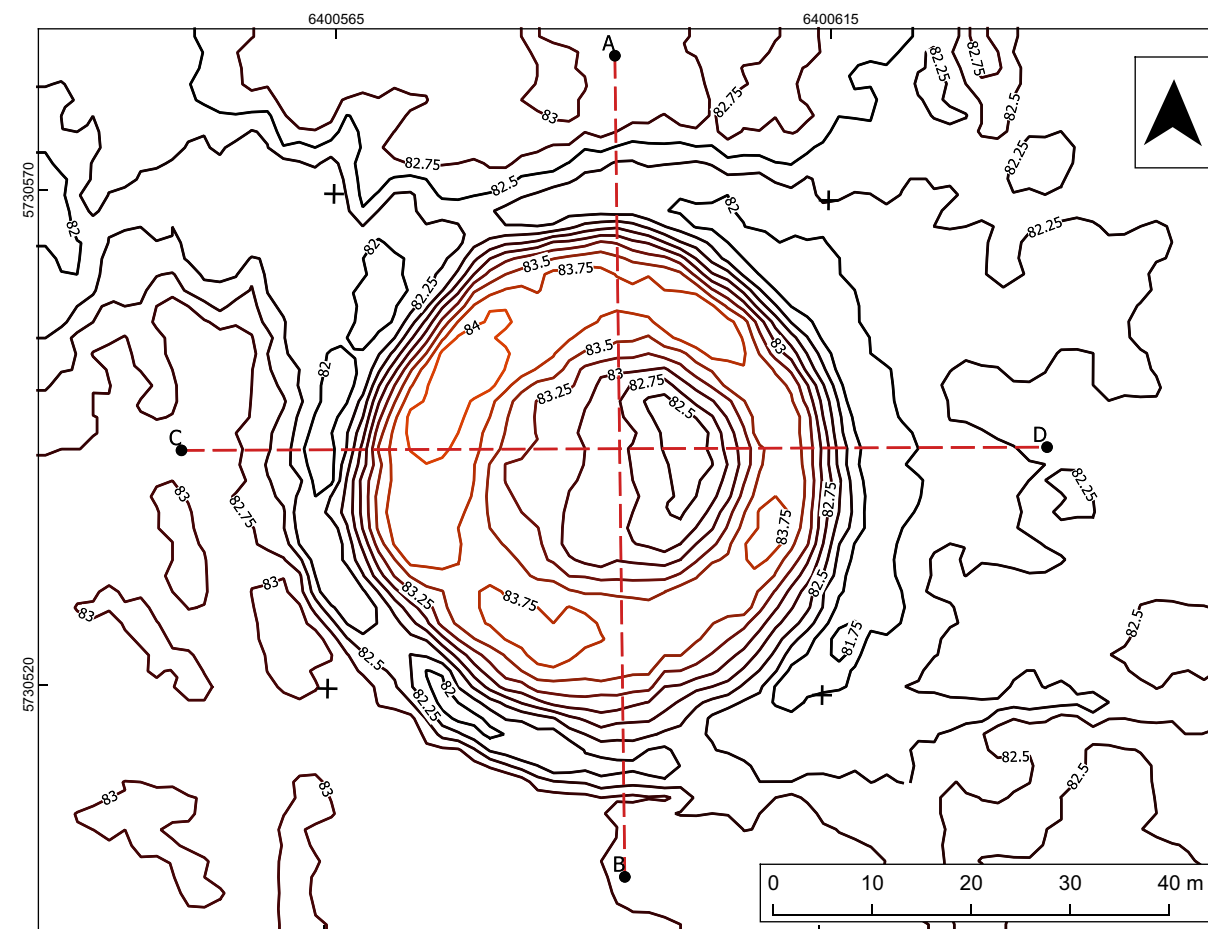
**Datowanie:** IX–XII wiek, na podstawie  
znalezisk powierzchniowych i zabytków  
odkrytych w trakcie badań sondażowych  
(Kaletynowie, Lodowski 1968: 81–82;  
Lodowski 2002).

**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze za-  
chowaną formę terenową i nie jest obec-  
nie narażony na niszczenie. Grodzisko  
pierścieniowe o regularnym kształcie  
zbliżonym w planie do okręgu. Średni-  
ca majdanu 23–25 m, szerokość wałów  
u podstawy ok. 15 m, fosa o regularnym,  
kolistym kształcie i szerokości ok. 8 m,  
wypełniona wodą od strony wschodniej.  
Wysokość obwałowań ok. 1,8 m. Obiekt  
porośnięty lasem liściastym.

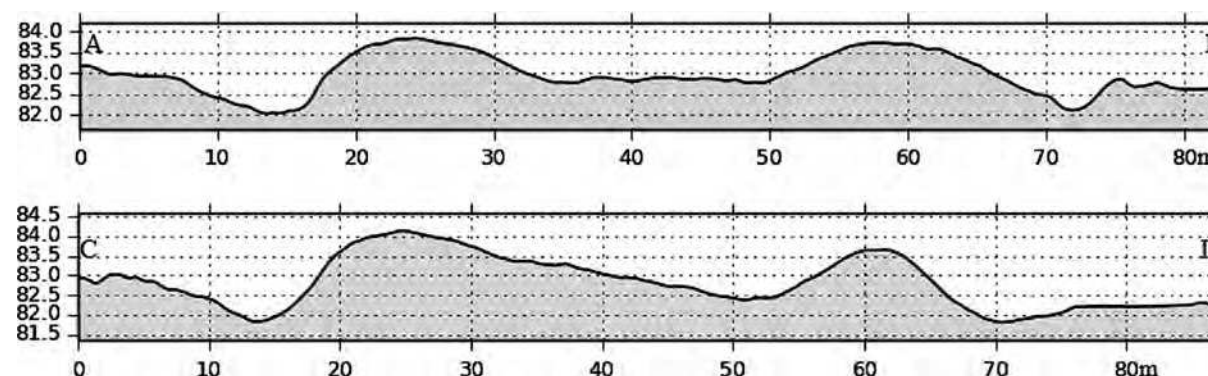


(wyżej) Grodzisko w Kruszyńcu. Wi-  
dok na fosę i wał od strony zachod-  
niej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Grodzisko w Kruszyńcu.  
Wizualizacja numerycznego modelu  
terenu wykonanego na podstawie  
danych z lotniczego skanowania la-  
serowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUVG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



## Rezultaty pomiarów geofizycznych wykonanych na stanowisku nr 2 w Kruszyńcu

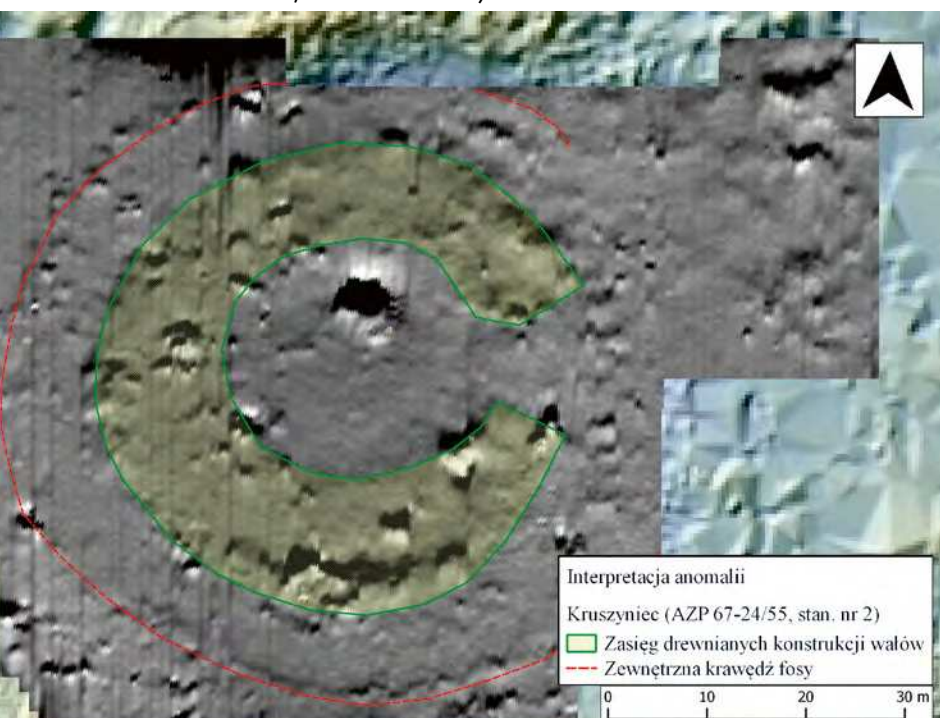
Stanowisko w Kruszyńcu położone jest w terenie zalesionym. Podobnie jak w przypadku grodziska w Chróście, nie pozwoliło to na zastosowanie lokalizacji za pomocą systemu GPS RTK. W związku z tym pomiary były prowadzone w odniesieniu do lokalnej siatki geodezyjnej z profilami wyznaczonymi co 1 m i znacznikami na profilach w odstępach co 5 m. Na całym przebadanym obszarze stosowany był jednokierunkowy wariant prospekcji (z południa na północ) według wytyczonych linii kierunkowych. W rezultacie uzyskana została siatka pomiarowa o wymiarach 0,5 m x 0,125 m zapewniająca lokalizację niewielkich obiektów mogących być źródłem rejestrowanych anomalii w rozkładzie zmierzonych wartości natężenia pola magnetycznego.

Pomiarami został objęty obszar o powierzchni 0,5 ha, zlokalizowany na podstawie pomiarów GPS RTK w systemie kartograficznym PUWG 92. Zebrane dane zaprezentowane zostały w postaci graficznej jako zestaw map ilustrujących zmierzone parametry fizyczne: 1. Rozkład wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego w zakresie 49370 nT – 49540 nT. 2. Wyliczone wartości pseudo-gradientu składowej poziomej tego wektora natężenia w przedziale od -12 nT/m do +12 nT/m.

Na zamieszczonych w katalogu mapach przedstawione zostały anomalie w rozkładzie mierzonych wartości o znacznej dynamice. Najwyraźniej widoczne są zmiany wartości natężenia pola magnetycznego, które można zdefiniować jako anomalie dipolowe pochodzenia termomagnetycznego z obniżeniami i podwyższeniami rejestrowanych wartości. Te stosunkowo wysokie, dynamicznie zmieniające się wartości maskowały mniejsze anomalie wywołane przez zalegające na różnych głębokościach i niejednakowo zachowane obiekty archeologiczne.

W takiej sytuacji uzasadnione było ograniczenie zakresu analizowanych wartości zarówno rejestrowanego bezpośrednio całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego, jak i jego gradientu.

Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego, interpretacja anomalii (oprac. G. Kiarszys, na podstawie Misiewicz, Małkowski 2014)



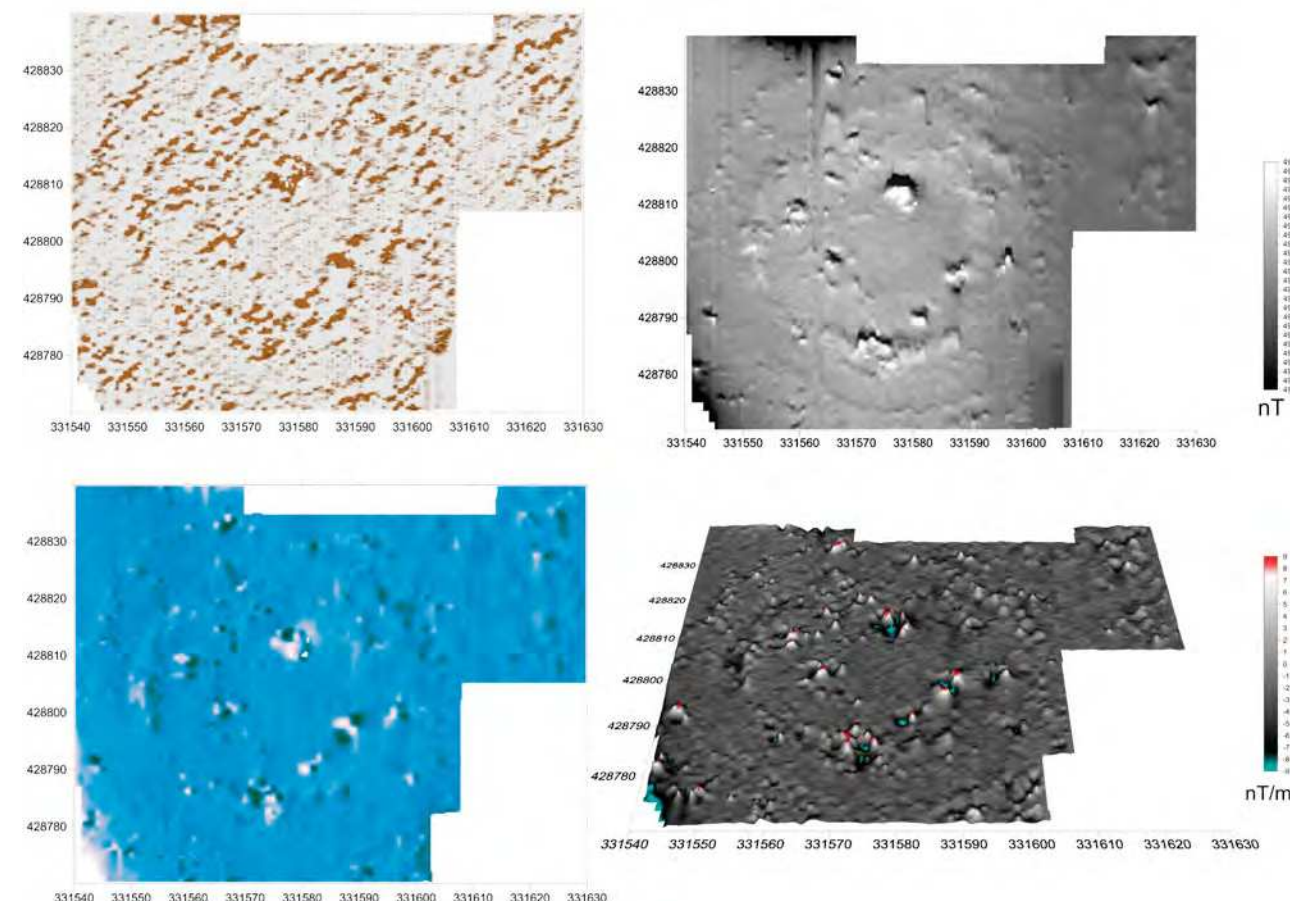
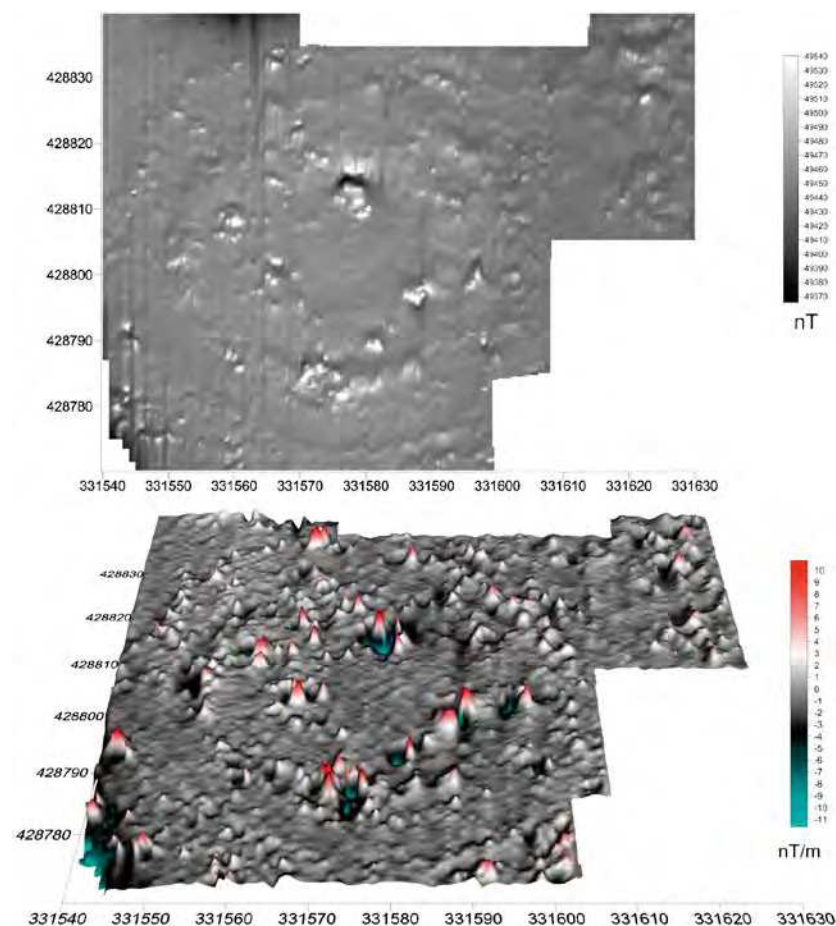
Spowodowało to ujawnienie się regularnych podwyższeń wartości pola magnetycznego rejestrowanego jako wąskie anomalie liniowe z wyraźnymi granicami, pojawiające się w miejscu zalegania poszukiwanych struktur.

Na podstawie uzyskanych wizualizacji sporządzona została mapa interpretacyjna, na której zaznaczony został zasięg potencjalnych przepalonych drewnianych relikwów konstrukcji wału. Generowane przez nie anomalie magnetyczne wydają się być wyraźniejsze od strony południowej i zachodniej, natomiast są znacznie mniej czytelne po stronach wschodniej i północnej. Anomalie o regularnych kształtach (z kątami prostymi), zarejestrowane w obrębie pozostałości majdanu

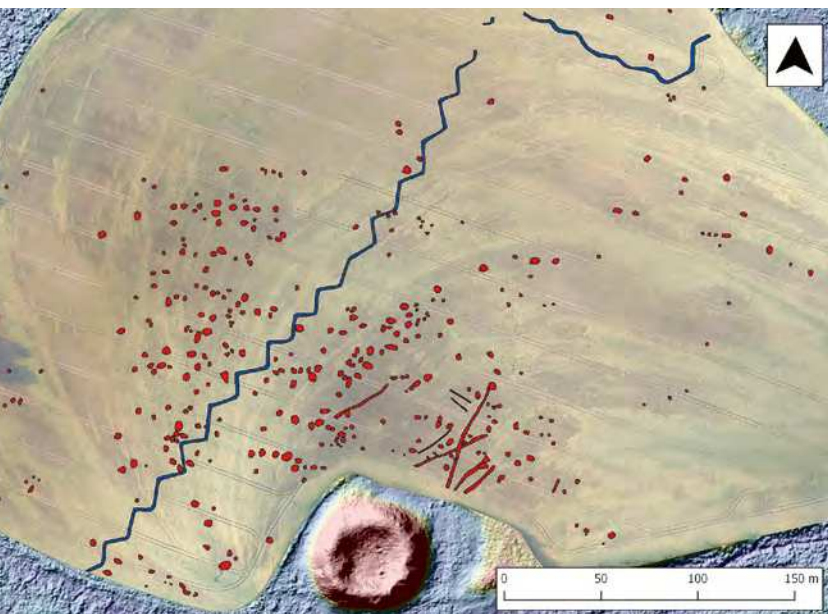
mogą wskazywać na lokalizację pozostałości zabudowy. Wyraźnie czytelna była także zewnętrzna krawędź fosy (zapewne dzięki wypełnisku z właściwościami magnetycznymi).

(po prawej) Zestawienie mapy rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (u góry) z mapą prezentującą rozkład wartości pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (na dole) (oprac. K. Misiewicz, W. Małkowski)

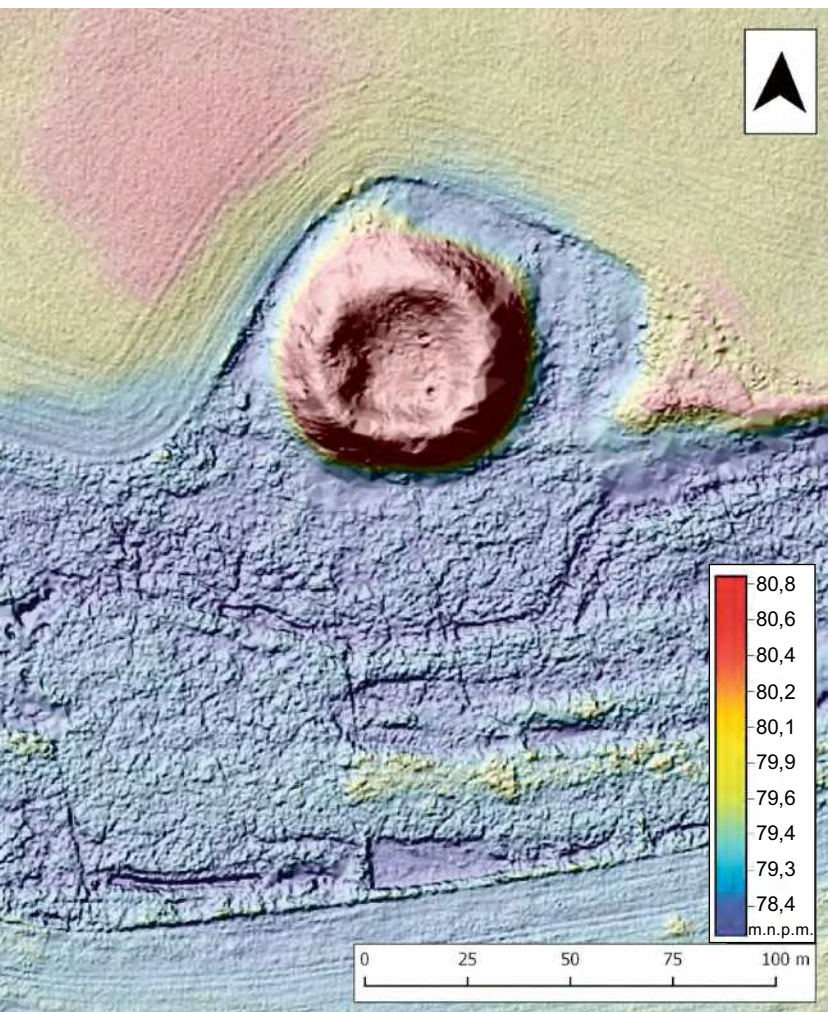
(poniżej) Porównanie map rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (u góry) z mapami rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (na dole) (oprac. K. Misiewicz, W. Małkowski)







Grodzisko w Lipowcu. Interpretacja fotografii lotniczej. Czerwonym kolorem zostały zaznaczone obiekty manifestujące się poprzez wyróżniki roślinne. Są to relikty osady przyrodowej; zabudowań mieszkalnych i gospodarczych oraz jam. Zygzakowaty obiekt zaznaczony kolorem niebieskim to pozostałość po transzei z czasów drugiej wojny światowej (fot. M. Kostyrko, oprac. G. Kiarszys)



#### 4. Lipowiec (gm. Niechlów), AZP 68–22/18 nr stan. w miejsc. 2.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.64313, 16.36465.

**Położenie:** w sąsiedztwie pól uprawnych, nad wyschniętym korytem rzeki, ok. 700 m na zachód od zabudowań wsi Lipowiec.  
**Datowanie:** IX–XI wiek, na podstawie znalezisk powierzchniowych (np. Kaletynowie, Lodowski 1968: 87–88).  
**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze zachowaną formę terenową. Grodzisko pierścieniowate o kształcie zbliżonym w planie do okręgu. Średnica majdanu 23–25 m. Szerokość wałów 15–16 m, wysokość obwałowań około 4,5–5 m. Fosa o nieregularnym kształcie. Stanowisko porośnięte drzewami, w części północnej występuje gęsta roślinność utrudniająca dostęp.

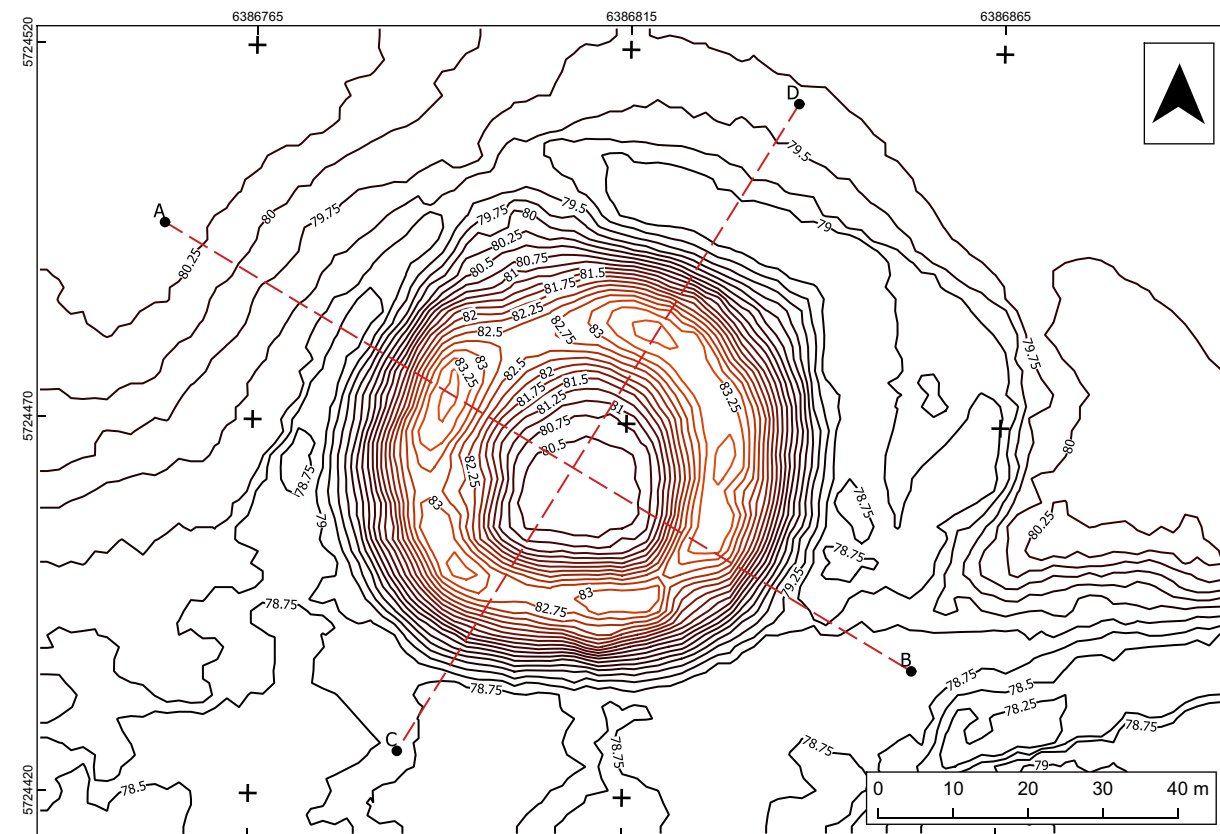


Fotografia lotnicza przedstawiająca kontekst krajobrazowy grodziska w Lipowcu (fot. G. Kiarszys)

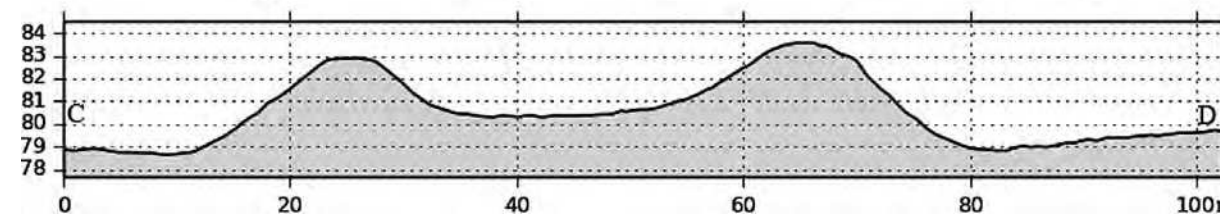
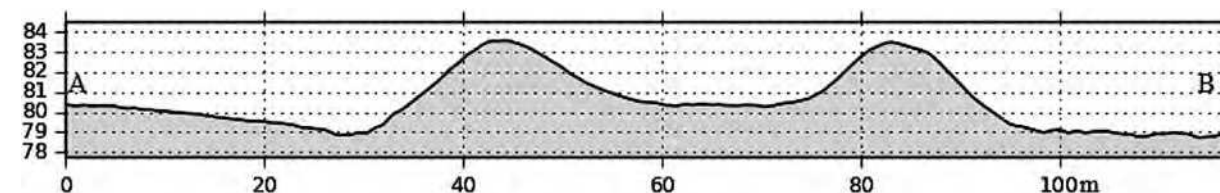


Grodzisko w Lipowcu. Widok na południową część wałów (fot. G. Kiarszys)

Grodzisko w Lipowcu. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska

#### Rezultaty pomiarów geofizycznych wykonanych na stanowisku nr 2 w Lipowcu

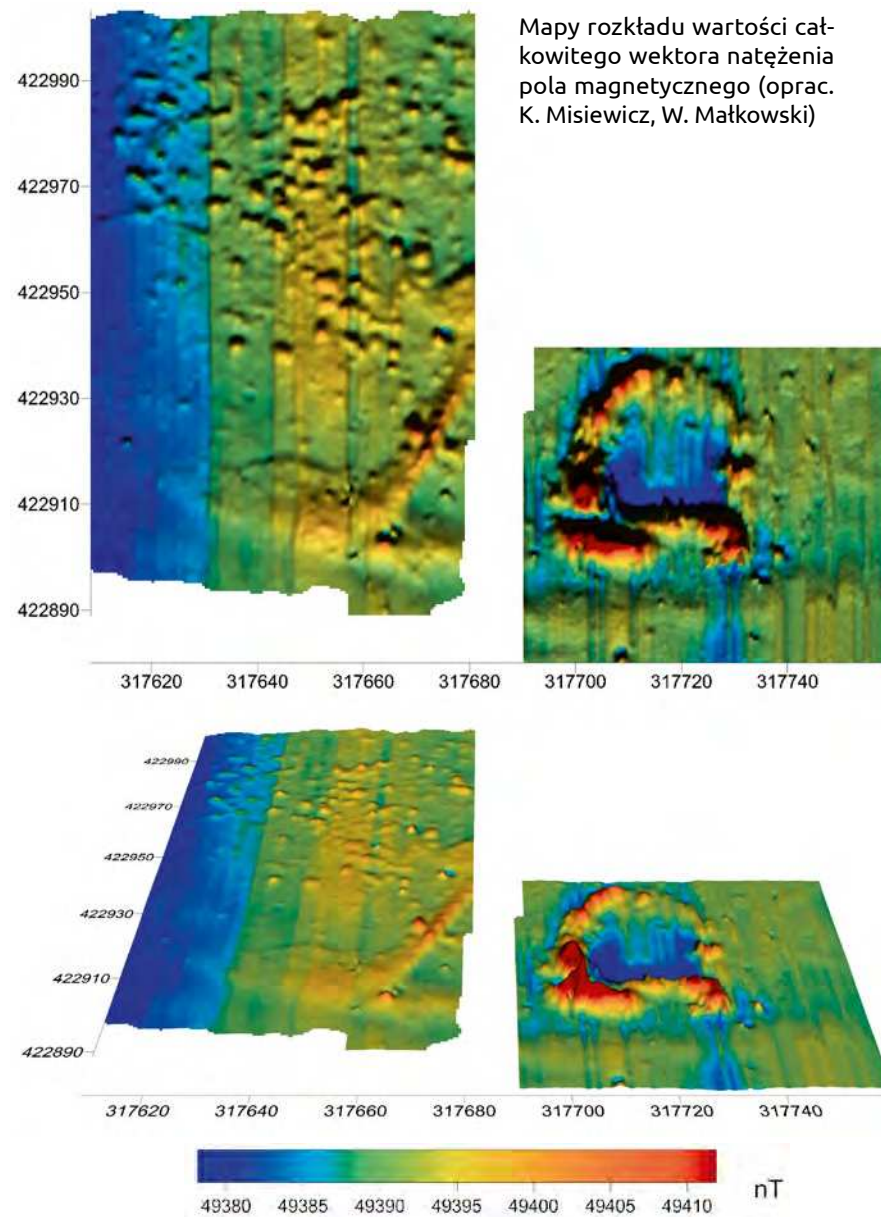
W przypadku prospekcji na stanowisku archeologicznym w miejscowości Lipowiec badania przeprowadzone zostały na dwóch obszarach o różnych charakterystykach. Pomiarami objęto łączną powierzchnię 1,23 ha. Pierwszy z wyznaczonych obszarów, na którym znajdowały się relikty wczesnośredniowiecznego grodu, był porośniętym drzewami. Drugi obszar, na którym zlokalizowane były domniemane pozostałości osady przyrodowej, znajdował się w terenie otwartym. Z tego powodu zastosowane zostały dwie techniki pomiarowe. Na pierwszym obszarze pomiary były prowadzone w odniesieniu do umownej siatki współrzędnych z profilami wyznaczonymi co



1 m (odległość między poziomo ustawionymi sondami 0,5 m). Pomiary prowadzono co 0,1 sek., co można było przeliczyć na odległość 0,125 m. Siatce pomiarowej została nadana georeferencja w systemie PUWG 92 na podstawie pomiarów bazowych wykonanych za pomocą odbiornika RTK GPS. Na drugim obszarze pomiary wykonano magnetometrem połączonym z odbiornikiem GPS RTK określającym lokalizację w czasie rzeczywistym. W tym przypadku rejestracja zmian natężenia pola magnetycznego była prowadzona na liniach profilowych, wyznaczonych co 2 m, z sondami umieszczonymi poziomo w odległości 1 m (pomiary co 0,1 sek.). Uzyskana w ten sposób siatka 1 m x 0,125 m, w procesie obróbki danych została interpolowana do rozmiaru 0,5 m x 0,5 m. Pomiary na obydwu przebadanych obszarach prowadzone były w tych samych kierunkach – z zachodu na wschód, na profilach z południa na północ.

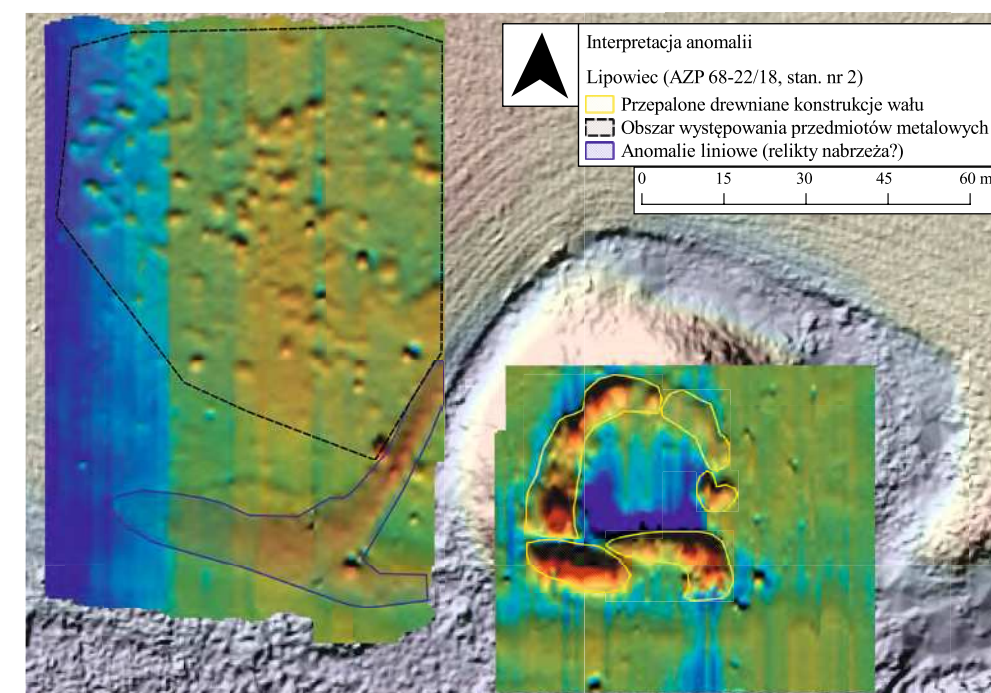
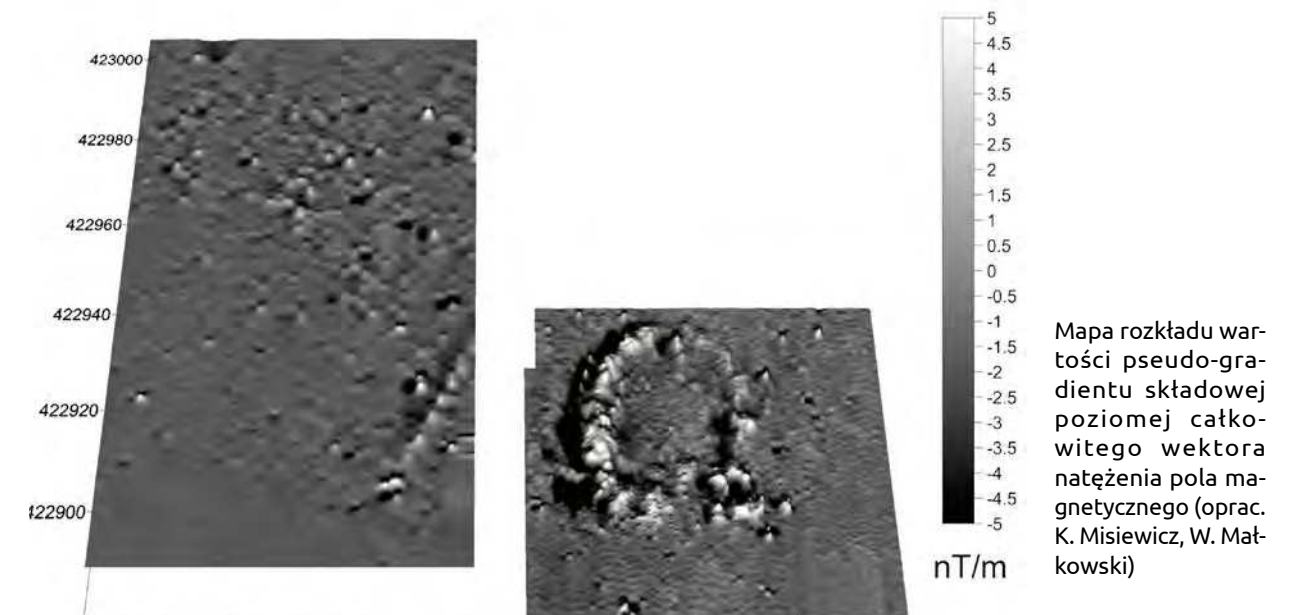
W celu zlokalizowania poszukiwanych pozostałości archeologicznych analizie poddana została charakterystyka i sposób ujawniania się anomalii w rozkładzie wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego. Zarejestrowane zmiany wartości natężenia całkowitego wektora pola magnetycznego zamykały się w granicach 49370 nT – 49420 nT. Ich dynamika nie przekraczała zatem wartości 50 nT. Widoczne na zamieszczonych w katalogu mapach różnice w barwach od jasnoniebieskiego do ciemnozielonego reprezentują naturalne zmiany dzienne pola magnetycznego. Po ograniczeniu skali analizy do wartości 49370 nT – 49390 nT ujawniły się wyraźnie wąskie anomalie liniowe o charakterze dipolowym z podwyższeniami na południe i obniżeniami na północ od obiektu wywołującego anomalie.

Sposób, w jaki manifestują się zarejestrowane anomalie wskazuje na to, że są one efektem termomagnetyzacji szczątkowej, pojawiającej się w miejscach zalegania silnie przepalonych obiektów. Obok tych anomalii widoczne są także punktowe i liniowe podwyższenia wartości natężenia pola magnetycznego. Tego typu zmiany natężenia ujawniają się również na mapach rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego. Wartości wyliczonego gradientu zamykają się



w granicach od  $-11$  nT/m do  $+11$  nT/m. Można przypuszczać, że punktowe anomalie dipolowe ujawniają się w miejscach zalegania współczesnych przedmiotów metalowych.

Po zawężeniu zakresu analizy do wartości od  $-5$  nT/m do  $+5$  nT/m ujawniły się wyraźne skupiska anomalii punktowych w zachodniej części przebadanego obszaru (obszar przypuszczalnego podgrodzia). Charakterystyczny jest również przebieg anomalii liniowej ograniczającej omawianą część stanowiska od południa i wschodu (z tej strony ma ona charakter zmian dipolowych). Tylko częściowo pokrywa się ona z granicą terasy zalewowej. W południowej części, gdzie anomalia ta jest mniej wyraźna, nie widać bezpośredniego związku zarejestrowanych zmian z konfiguracją reliefu rzeźby powierzchni terenu. Można więc przypuszczać, że źródłem rejestrowanych zmian w rozkładzie natężenia pola magnetycznego w tym miejscu jest obecność pozostałości archeologicznych, być może są to pozostałości dawnych instalacji komunikacyjnych lub umocnień nabrzeża rzeki (?).



Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego, interpretacja anomalii (oprac. G. Kiarszys, na podstawie Misiewicz, Małkowski 2014)





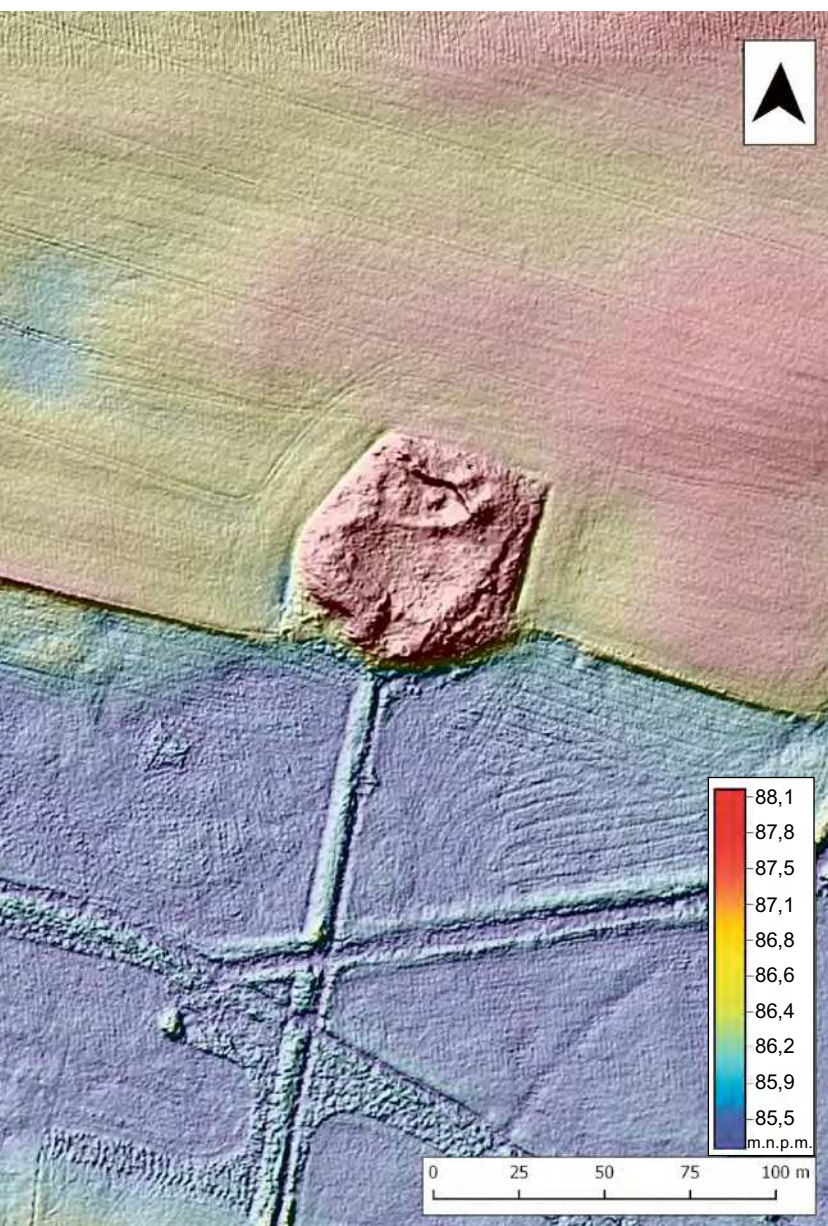
**5. Lubiel (gm. Wąsosz), AZP 71-26/98 nr stan. w miejsc. 1.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.51389, 16.74630.

**Położenie:** w podmokłej dolinie, na terasie zalewowej, około 750 m na północ od wsi Kolonia Lubiel.

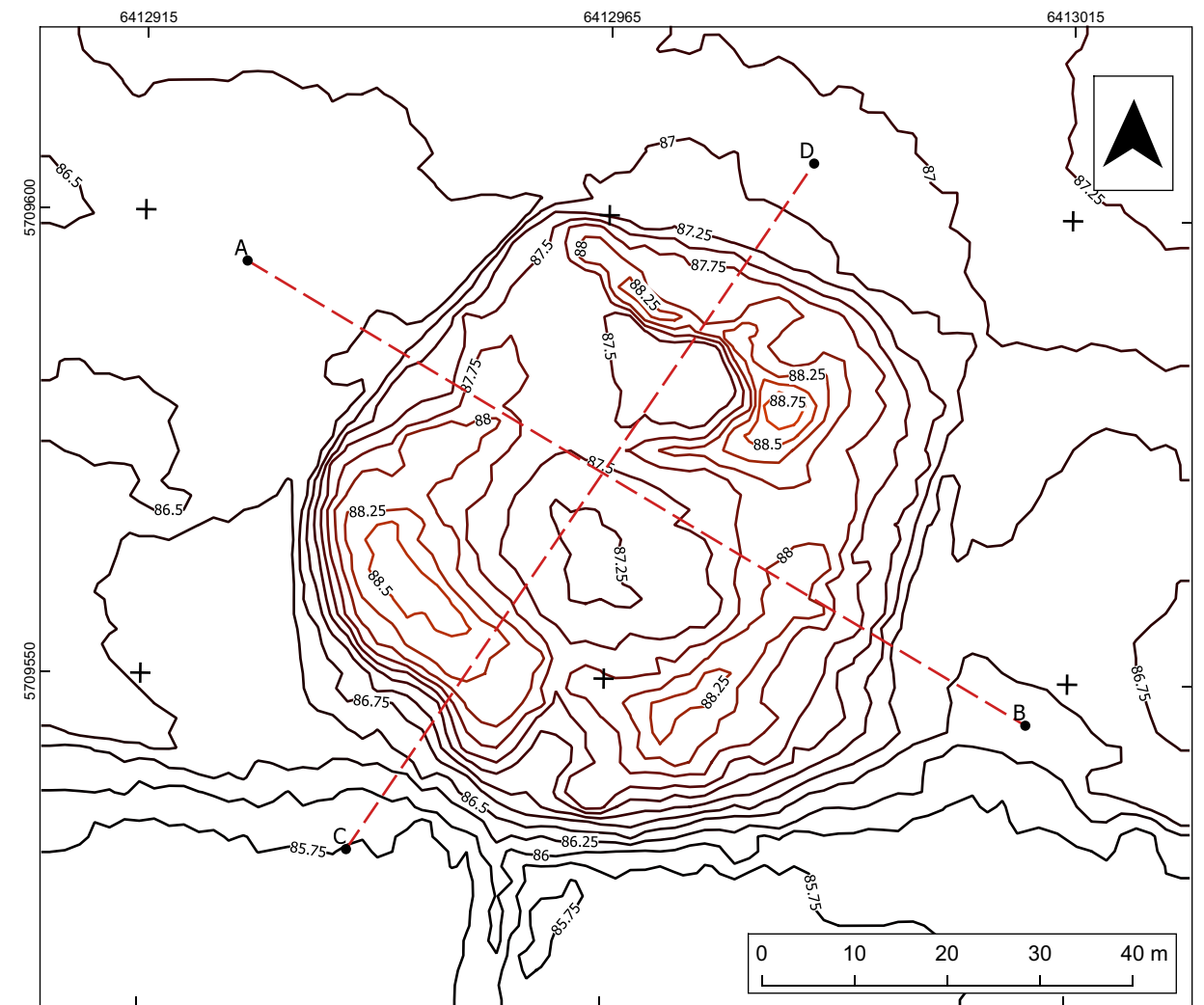
**Datowanie:** IX–XI wiek, na podstawie znalezisk powierzchniowych i zabytków odkrytych w trakcie badań sondażowych (Lodowski 2000).

**Opis stanowiska:** silnie zniszczone grodzisko pierścieniowate. Obiekt przekształcony w wyniku uprawy otaczającego go pola oraz zapewne z powodu celowej działalności człowieka. Kształtem zbliżony do ośmioboku, w części południowo-zachodniej zachowany odcinek wału wznoszący się na ok. 1,5 m. Zarys fosy nieczytelny. Stanowisko archeologiczne porośnięte przez bardzo gęstą roślinność. Dostęp utrudniony.

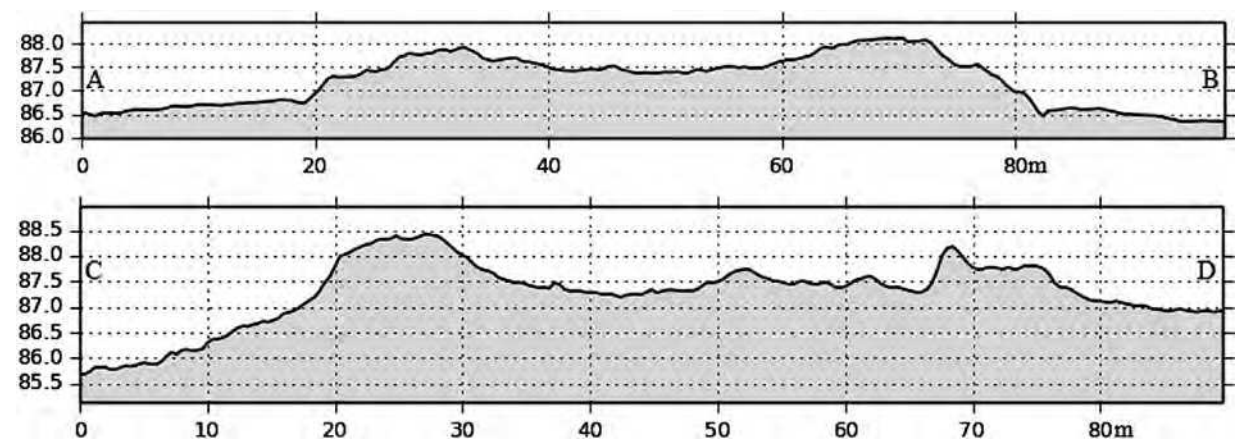


(wyżej) Fotografia lotnicza grodziska w Lubielu. Widok od strony południowej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Grodzisko w Lubielu. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



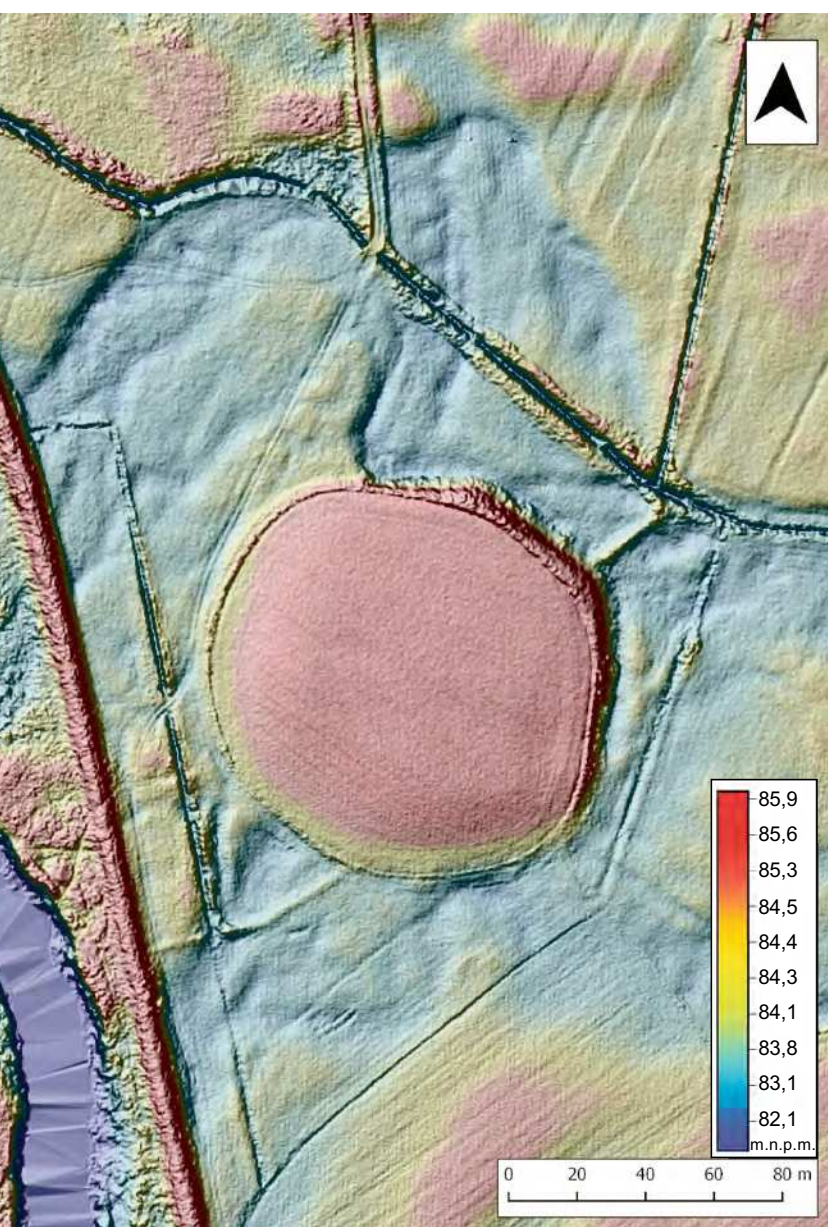
Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



## Grodziska okresu piastowskiego



### 6. Lechitów, AZP 69–24/74 nr stan. w miejsc. 4

(relikty wczesnośredniowiecznego grodu kasztelańskiego w Sądowlu i późnośredniowiecznego gródka stożkowatego).

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.59236, 16.61984.

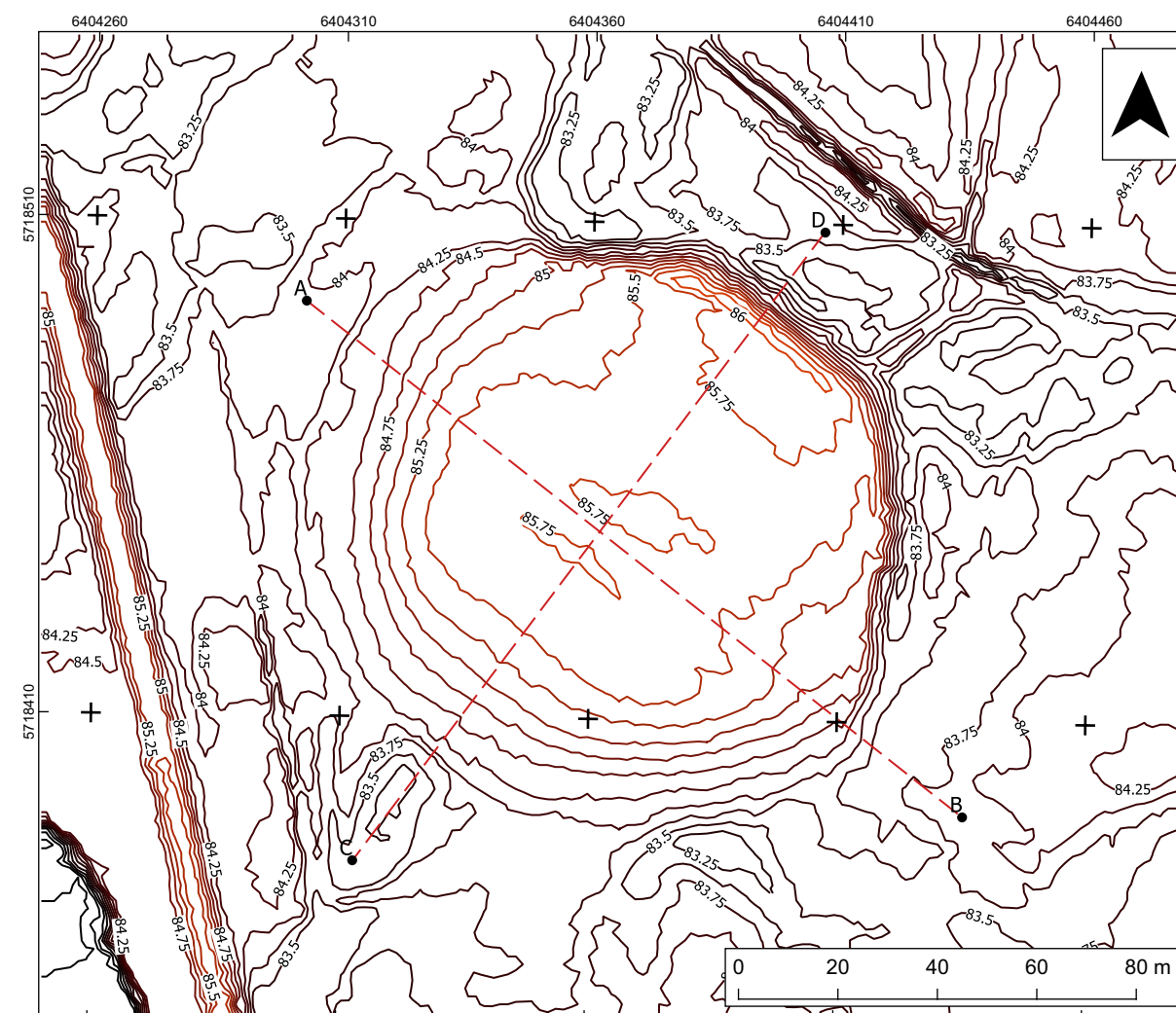
**Położenie:** na prawym brzegu Baryczy, około 70 m na zachód od koryta rzeki, 620 m na południe od zabudowań wsi Lechitów, ok. 650 m na południowy wschód od wsi Sądowel.

**Datowanie:** obiekt dwufazowy. Pierwsza faza użytkowania grodu przypada na okres od XI do XIV wieku (gród kasztelański w Sądowlu) (np. Lodowski 1972). W drugiej połowie XIV wieku na miejscu spalonego grodu powstała warowna siedziba na kopcu, która funkcjonowała do XV wieku (Nowakowski 2008b). Chronologia określona na podstawie zabytków odkrytych w trakcie badań wykopaliskowych i znalezisk powierzchniowych.

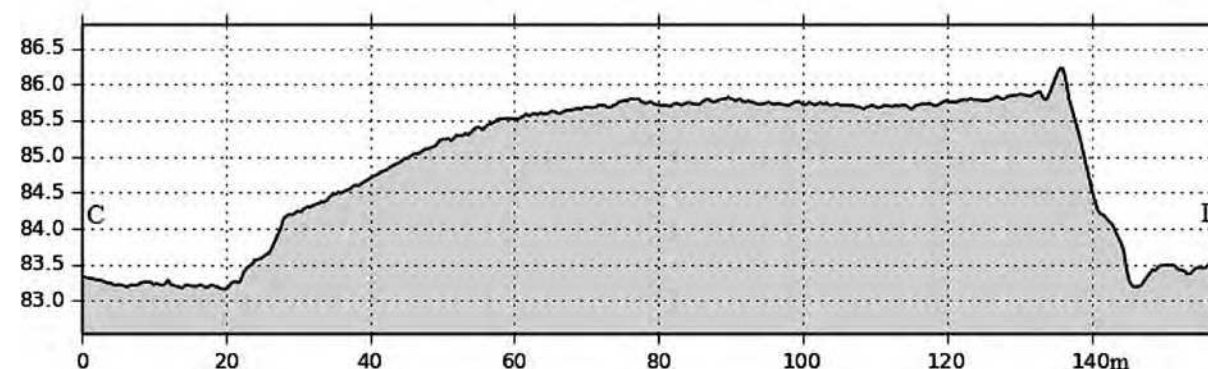
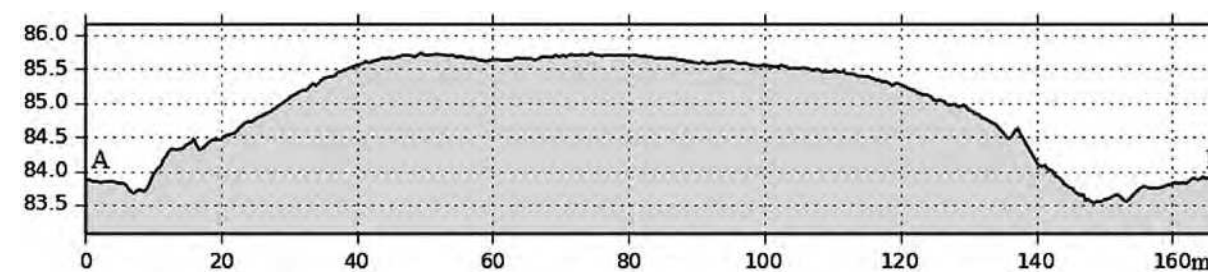
**Opis stanowiska:** wyniesienie o owalnym kształcie i średnicy ok. 106–122 m wznoszące się na 0,5–2,5 m ponad dno doliny. Kulminacja pagórka o ekspozycji południowo-zachodniej. Relikty wałów, niekiedy majdanu oraz przebieg fosy są obecnie nieczytelne w terenie. Stanowisko archeologiczne użytkowane jako pole uprawne (pow. 1,160 ha), położone w otoczeniu

(wyżej) Grodzisko w Lechitowie (relikty grodu w Sądowlu). Widok na zachodnią część stanowiska (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Grodzisko w Lechitowie (relikty grodu w Sądowlu). Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



pastwisk. W części północnej krawędź grodziska porośnięta drzewami i gęstą roślinnością. Obiekt został zniwelowany w XIX wieku. Relikty obwałowań i fosy pochodzące z pierwszej fazy użytkowania oraz pozostałości późnośredniowiecznej siedziby na kopcu zostały zarejestrowane w formie anomalii magnetycznych dzięki badaniom geofizycznym. Średnica majdanu wczesnośredniowiecznego grodu wynosiła ok. 58 m, wały były szerokie na 14–16 m, fosa miała szerokość ok. 10 m. Najprawdopodobniej stożek późnośredniowiecznego gródka miał u podstawy wymiary 37 m x 50 m.

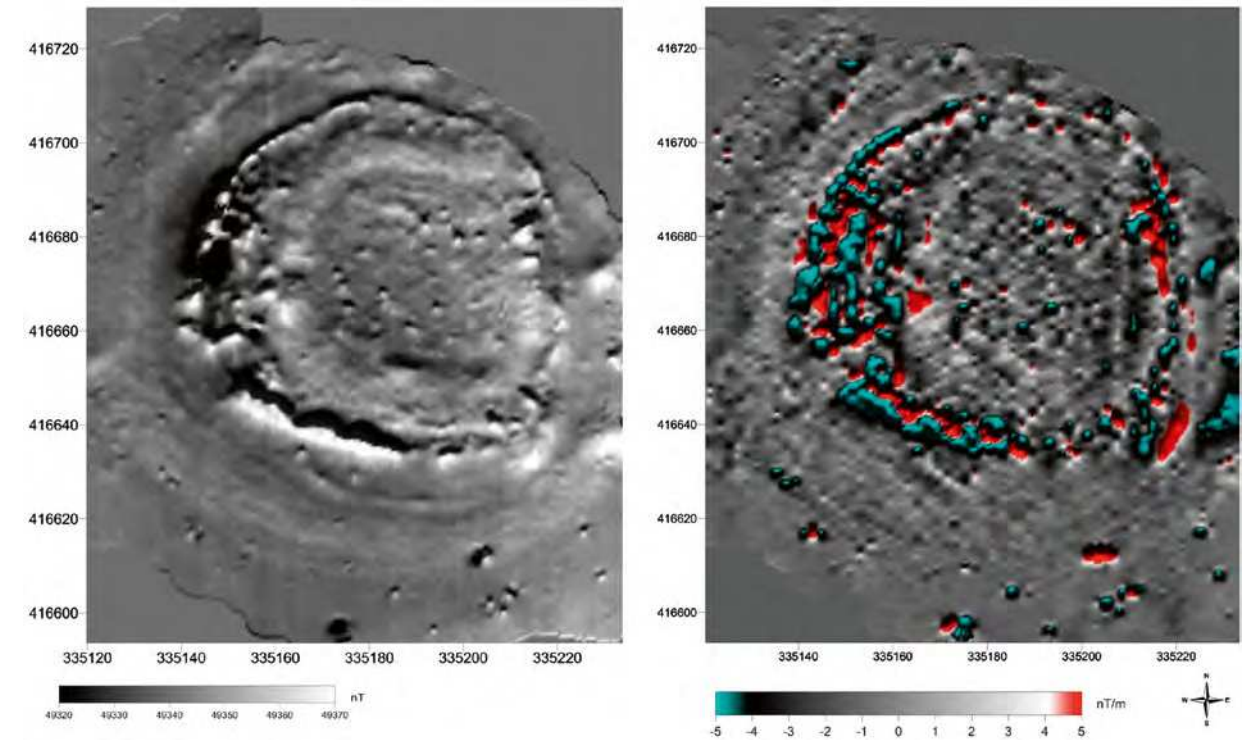
### Rezultaty pomiarów geofizycznych wykonanych na stanowisku nr 4 w Lechitowie

Na stanowisku nr 4 w Lechitowie badaniami został objęty obszar grodziska wraz z jego najbliższym kontekstem krajobrazowym o łącznej powierzchni 1,98 ha. Pomiar prowadzony był sondami ustawionymi w odległości 1 m od siebie w sposób umożliwiający rejestrację wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego oraz wyliczenie pseudo-gradientu składowej poziomej tego wektora na podstawie różnicy pomiaru na obydwu sondach. Profile wyznaczone zostały co 2 m. Pomiar był prowadzony w jednym kierunku, z południa na północ, przy częstotliwości obserwacji wynoszącej 0,1 sek. Pozwoliło to na uzyskanie siatki o wymiarach 1 m x 0,125 m (z możliwością jej interpolacji do rozmiaru 0,5 m x 0,125 m). Jednocześnie rejestrowane były zmiany wysokości powierzchni terenu z wykorzystaniem Aktywnej Sieci Geodezyjnej EUPOS. Dane z GPS, zawierające informacje o lokalizacji punktów pomiarowych i wysokości terenu w miejscach pomiaru wysyłane były według interwału czasowego co jedną sekundę, a następnie interpolowane w trakcie pomiaru magnetometru co 0,1 sekundy (0,1 Hz). Zmierzone dane GPS były archiwizowane w pamięci magnetometru według kolumny czasowej obok synchronicznie zapisywanych informacji o zmianie wartości natężenia pola magnetycznego.

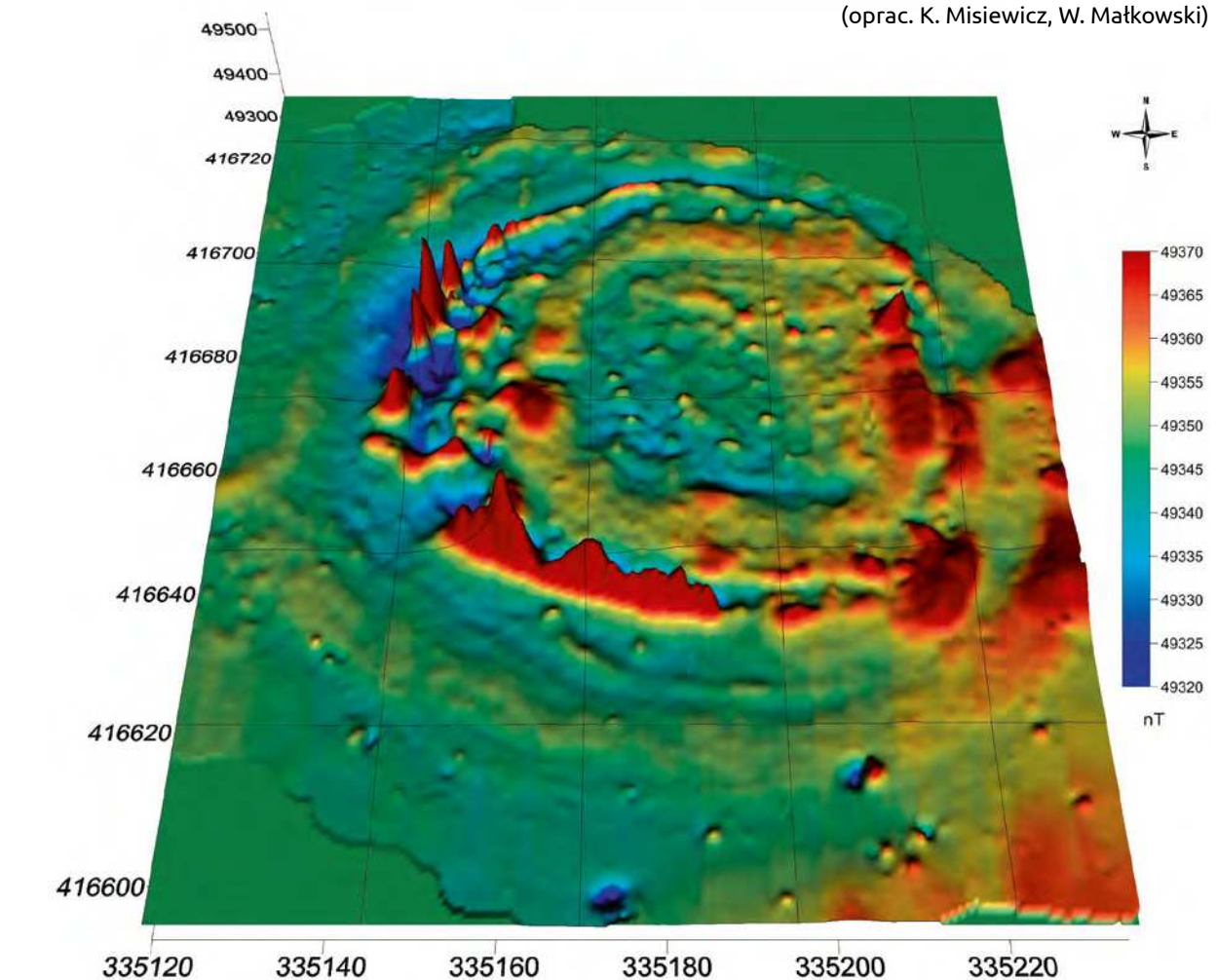
W rezultacie dokonanych pomiarów uzyskane zostały informacje pozwalające na zlokalizowanie zarejestrowanych anomalii w rozkładzie wartości natężenia pola magnetycznego. Dla badanego obszaru wykonane zostały mapy prezentujące zmiany wartości wektora całkowitego natężenia pola i wyliczonej składowej jego pseudo-gradientu. Rejestrowane zmiany zamykały się w granicach 49320 nT – 49370 nT w przypadku pomiarów wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego i wynosiły od -20 nT/m do +20 nT/m dla wyliczonego pseudo-gradientu jego składowej poziomej. Na obydwu mapach uwidoczniły się podwyższenia zmierzonych wartości (zaznaczone kolorem czerwonym) oraz ich obniżenia (wydzielone na niebiesko).

Zarejestrowane anomalie można sklasyfikować jako: 1) dipolowe z obniżeniami wartości od północy i podwyższeniami na południe od obiektu wywołującego rejestrowane zmiany oraz 2) anomalie linowe, tworzące strefy o różnej szerokości z podwyższonymi wartościami natężenia pola magnetycznego. Źródła pierwszych zmian zostały zarejestrowane w południowej i zachodniej części przebadanego terenu. Ich przyczyn można upatrywać w efekcie termomagnetycznym, występującym w miejscach silnego przepalenia obiektów wywołujących anomalie. Drugi typ anomalii w analizowanym przykładzie jest zapewne rezultatem podwyższenia wartości podatności magnetycznej wypełnisk obiektów. Różne wartości tych ostatnich anomalii mogą wynikać zarówno ze stanu zachowania poszukiwanych pozostałości, jak i głębokości zalegania źródeł anomalii.

Na zamieszczonej w katalogu mapie interpretacyjnej przedstawiony został szkic lokalizacyjny i opis najwyraźniej czytelnych anomalii magnetycznych. Anomalie tworzące regularny okrąg o średnicy zewnętrznej równej ok. 122 m i szerokości wynoszącej około 10 m zostały zapewne wywołane przez wypełnik fosy wczesnośredniowiecznego grodu. Wewnętrzna średnica obsza-



Porównanie mapy rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (po lewej) z mapą rozkładu wartości pseudo-gradientu składowej poziomej całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (po prawej) (oprac. K. Misiewicz, W. Matkowski)



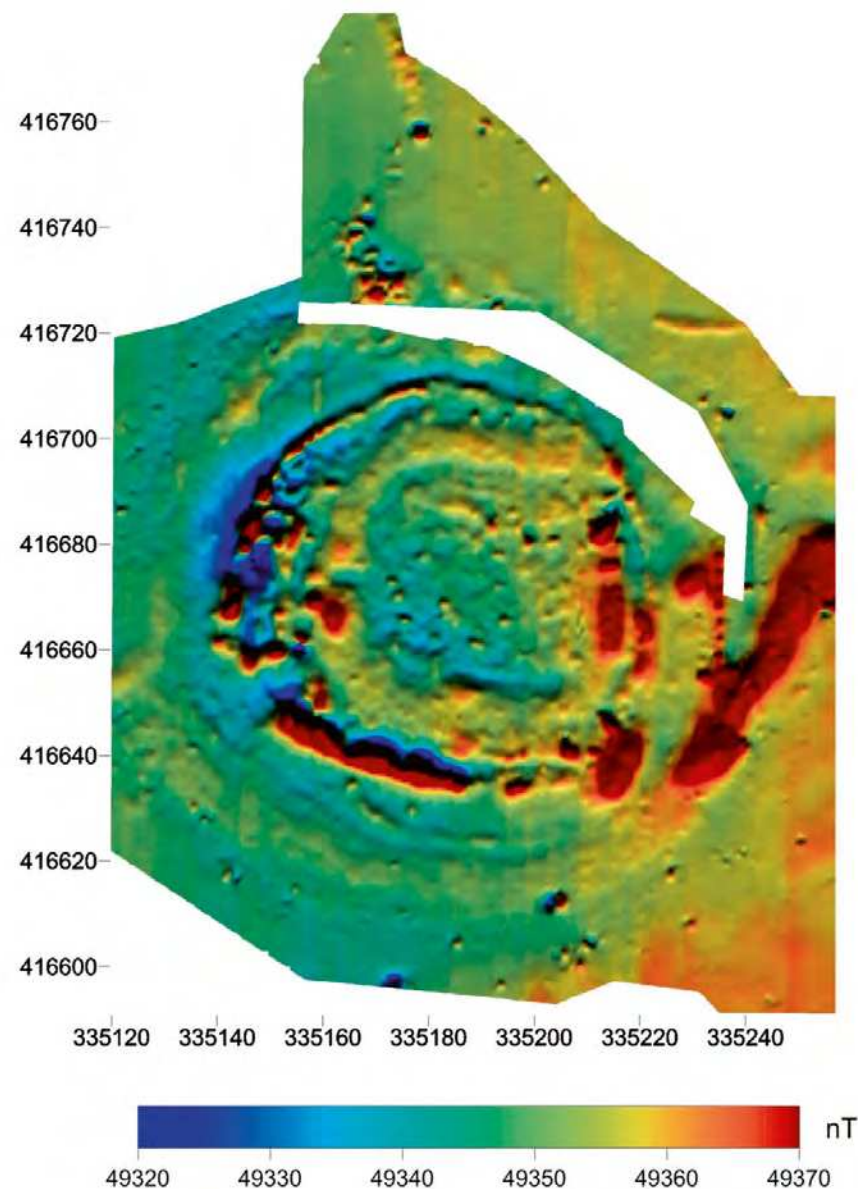
Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (oprac. K. Misiewicz, W. Matkowski)



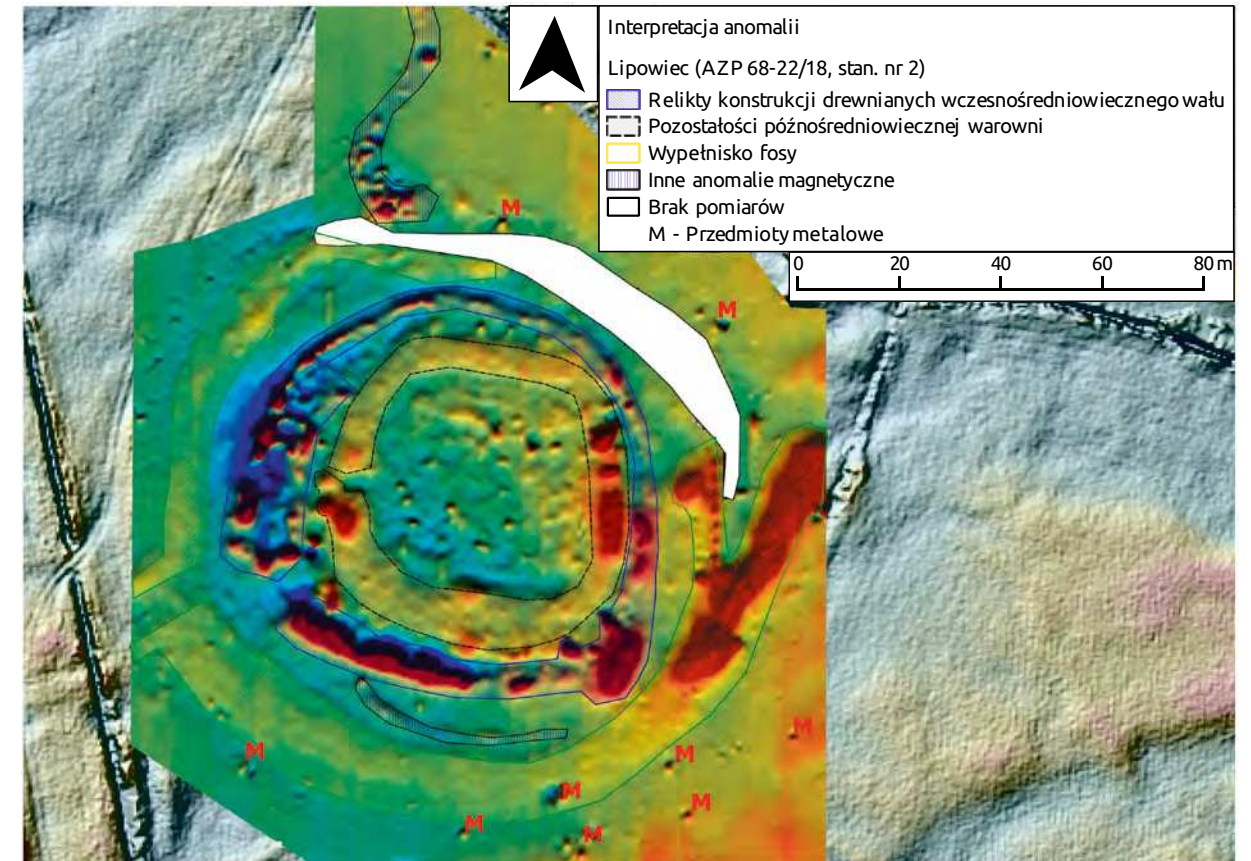
ru zamkniętego przez fosę wynosi ok. 85 m. W odległości ok. 7–11 m od fosy zarejestrowane zostały anomalie magnetyczne układające się w pierścień o średnicy ok. 60 m. Są to najprawdopodobniej pozostałości po spalonych drewnianych konstrukcjach wczesnośredniowiecznego wału. Są one najwyraźniej widoczne (i zapewne najlepiej zachowane) w południowej i zachodniej części, gdzie wystąpiły maksymalne wartości anomalii dipolowej. Zarejestrowane anomalie wskazują na to, że drewniana konstrukcja wału mogła mieć szerokość od 14 m do ok. 16 m. Średnica majdanu wczesnośredniowiecznego grodu wynosiła ok. 60 m.

Na obszarze majdanu zarejestrowana została także anomalia tworząca kształt zbliżony do czworobocznego z zaokrąglonymi bokami o wymiarach ok. 45 m x 50 m. Wywołują ją najprawdopodobniej relikty kopca późnośredniowiecznej warowni, która została zbudowana w XIV wieku na miejscu wczesnośredniowiecznego grodu, po jego spaleniu. Do usypania kopca wykorzystano zapewne materiał pochodzący ze spalonych wałów. Omawiana anomalia nakłada się częściowo na miejsce, gdzie znajdował się wczesnośredniowieczny wał, co może świadczyć o tym, że późnośredniowieczne prace fortyfikacyjne mogły doprowadzić do zniszczenia fragmentów wcześniejszych obwałowań oraz zapewne spowodowały przekształcenia warstw kulturowych w obrębie majdanu. To że manifestują się one wyraźniej na mapie przedstawiającej zmiany wartości wektora całkowitego natężenia pola magnetycznego niż na graficznych prezentacjach, ilustrujących rozkład wyliczonego pseudo-gradientu jego składowej poziomej, pozwala przypuszczać, że źródłem niektórych z wydzielonych anomalii mogą być pozostałości zalegające w warstwach na głębokości 1–1,5 m poniżej współczesnego poziomu gruntu.

W południowo-zachodniej części domniemanych obwałowań widoczne są dwie wyraźne przerwy w anomaliach liniowych o szerokości ok. 8 m. Ich układ jest niesymetryczny (nie leżą na jednej linii) i nie jest wykluczone, że zostały one wywołane przez zachowane elementy wejścia do założenia (bramy?).



Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego (oprac. K. Misiewicz, W. Małkowski)



Mapa rozkładu wartości całkowitego wektora natężenia pola magnetycznego, interpretacja anomalii (oprac. G. Kiarszys, na podstawie Misiewicz, Małkowski 2014)





### 7. Czeladź Wielka (gm. Wąsosz).

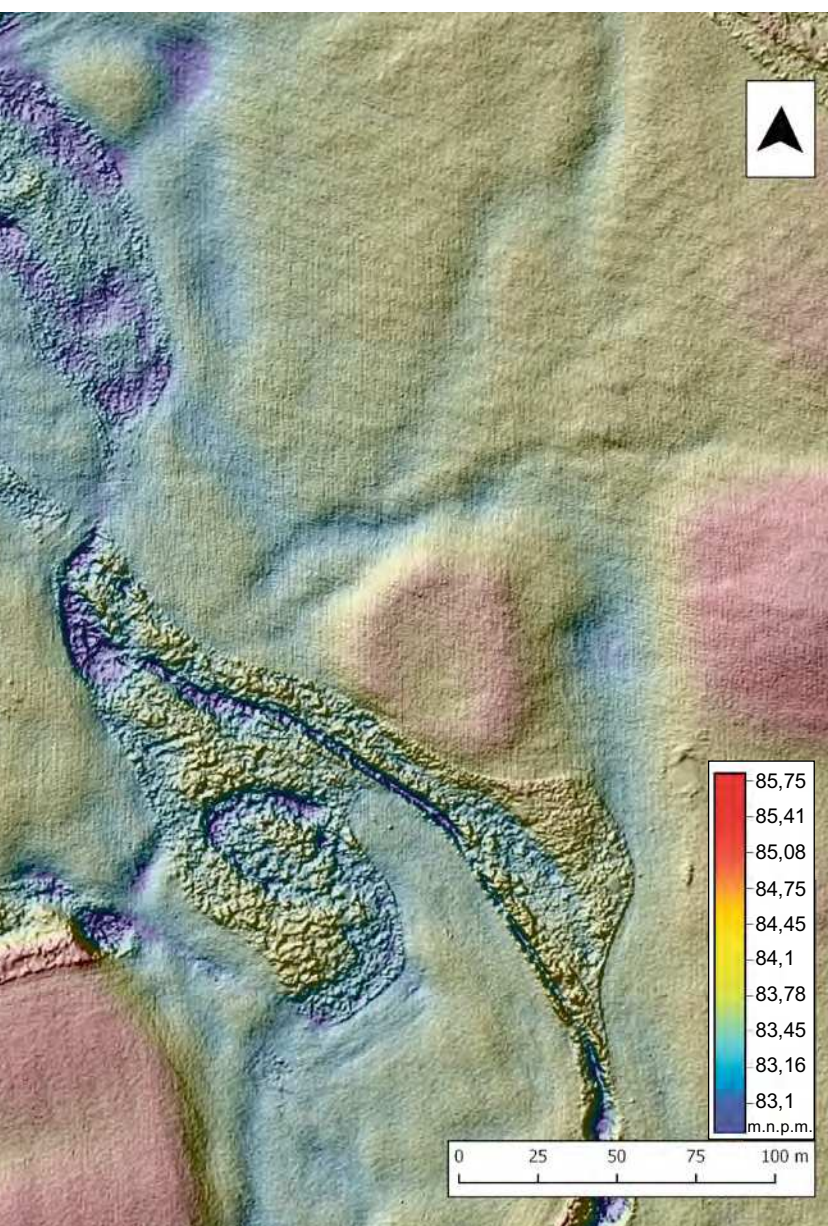
domniemane relikty wczesnośrednio-wiecznego grodziska.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.59091, 16.61241.

**Położenie:** w dolinie Baryczy, na lewym brzegu rzeki, ok. 375 m od jej koryta, ok. 310 m na południowy wschód od zabudowań wsi Sądowel i 2,6 km na północny zachód od wsi Czeladź Wielka.

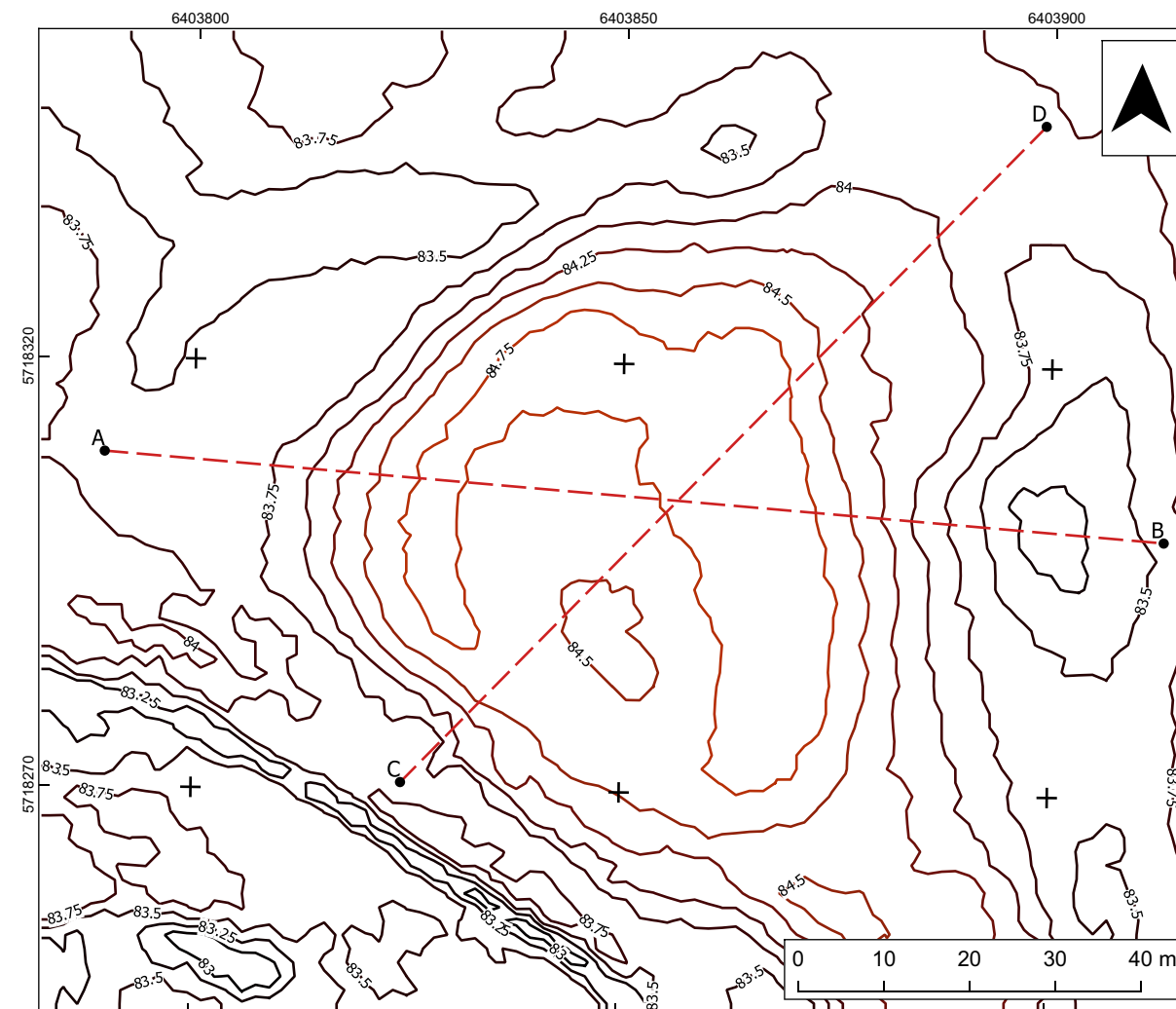
**Datowanie:** wczesne średniowiecze – na podstawie zabytków zebranych z powierzchni stanowiska (stanowisko archeologiczne wymaga weryfikacji).

**Opis stanowiska:** prawdopodobnie grodzisko pierścieniowate o kształcie zbliżonym do owalnego. Bardzo słabo czytelne relikty wałów i niecka majdanu. Średnica majdanu ok. 27–34 m, szerokość wałów u podstawy ok. 14–16 m. Stanowisko archeologiczne wznosi się na ok. 1 m ponad dno doliny, pozostałości obwałowań zachowały się do wysokości maks. ok. 0,4 m.

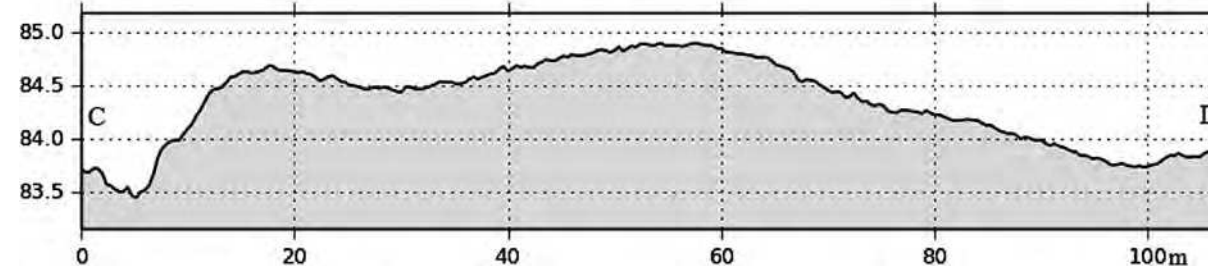
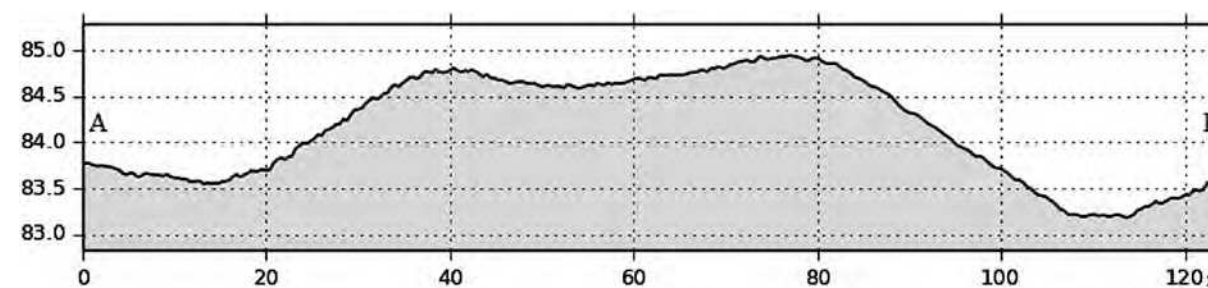


(wyżej) Fotografia lotnicza domniemanego grodziska w Czeladzi Wielkiej. (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Domniemane grodzisko pierścieniowate zlokalizowane w pobliżu wsi Czeladź Wielka. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



## Późnośredniowieczne gródki stożkowate



### 8. Bęcz Mały (gm. Wąsosz), AZP 70–25/54 nr stan. w miejsc. 1.

**Lokalizacja GPS (WGS 84):** 51.57873,  
16.64630.

**Położenie:** na prawym brzegu rzeki Baryczy, ok. 160 m na zachód od najbliższych zabudowań wsi Bęcz Mały.

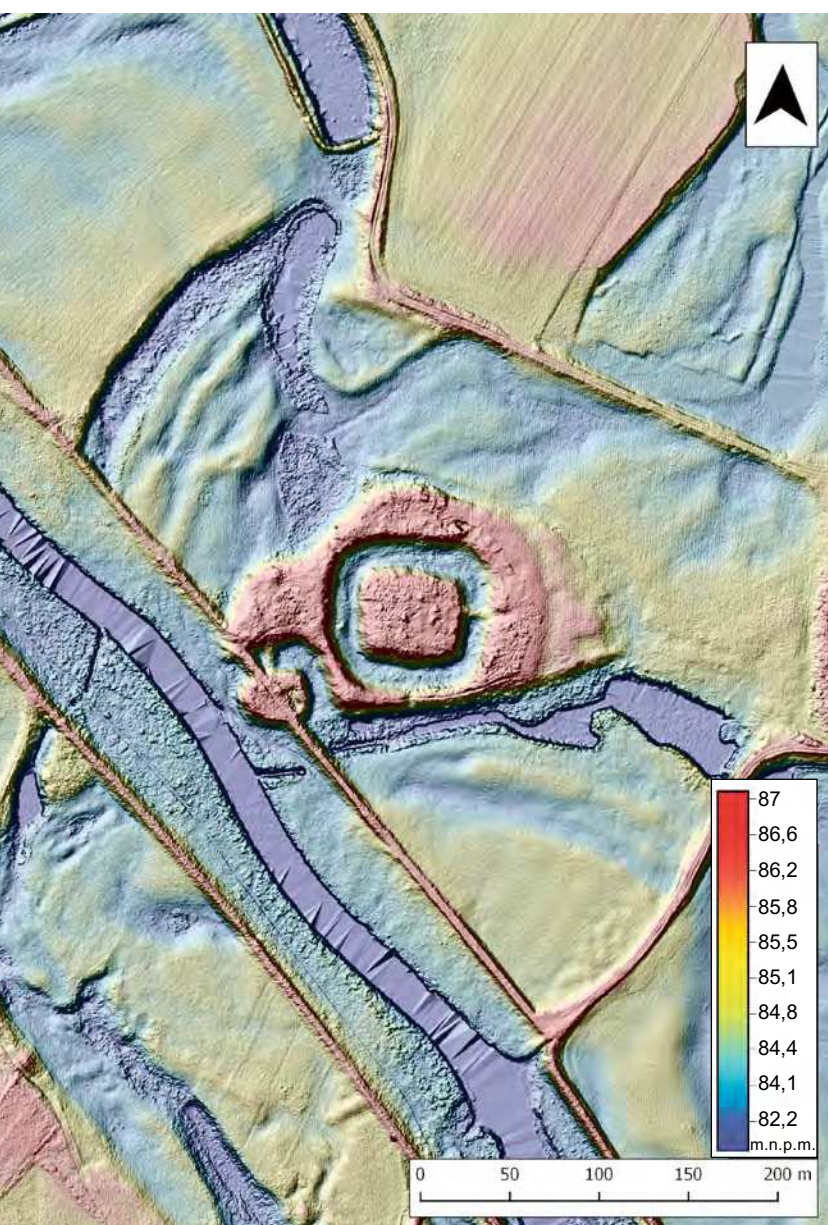
**Datowanie:** XIV–XV wiek na podstawie zabytków odkrytych w trakcie badań wykopaliskowych i datowania metodą dendrochronologiczną (Biermann, Kieseler, Nowakowski 2011).

**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze zachowaną formę terenową i nie jest niszczone. Stanowisko archeologiczne składa się z relikwów dwóch sąsiadujących ze sobą czworobocznych kopców, otoczonych oddzielnymi systemami fos i zewnętrznym wałem ziemnym. Mniejszy kopiec i otaczająca go fosa uległy częściowemu zniszczeniu w trakcie regulacji rzeki wykonanej w XIX wieku. Większy kopiec ma kształt czworoboczny o wysokości ok. 2 m i bokach o rozmiarze 50 m x 54 m. Kulminacja nasypu także ma kształt czworoboczny, a jej wymiary wynoszą 46,5 m x 37,5 m. Fosa okalająca nasyp ma szerokość 16–19 m i głębokość 2–2,5 m.

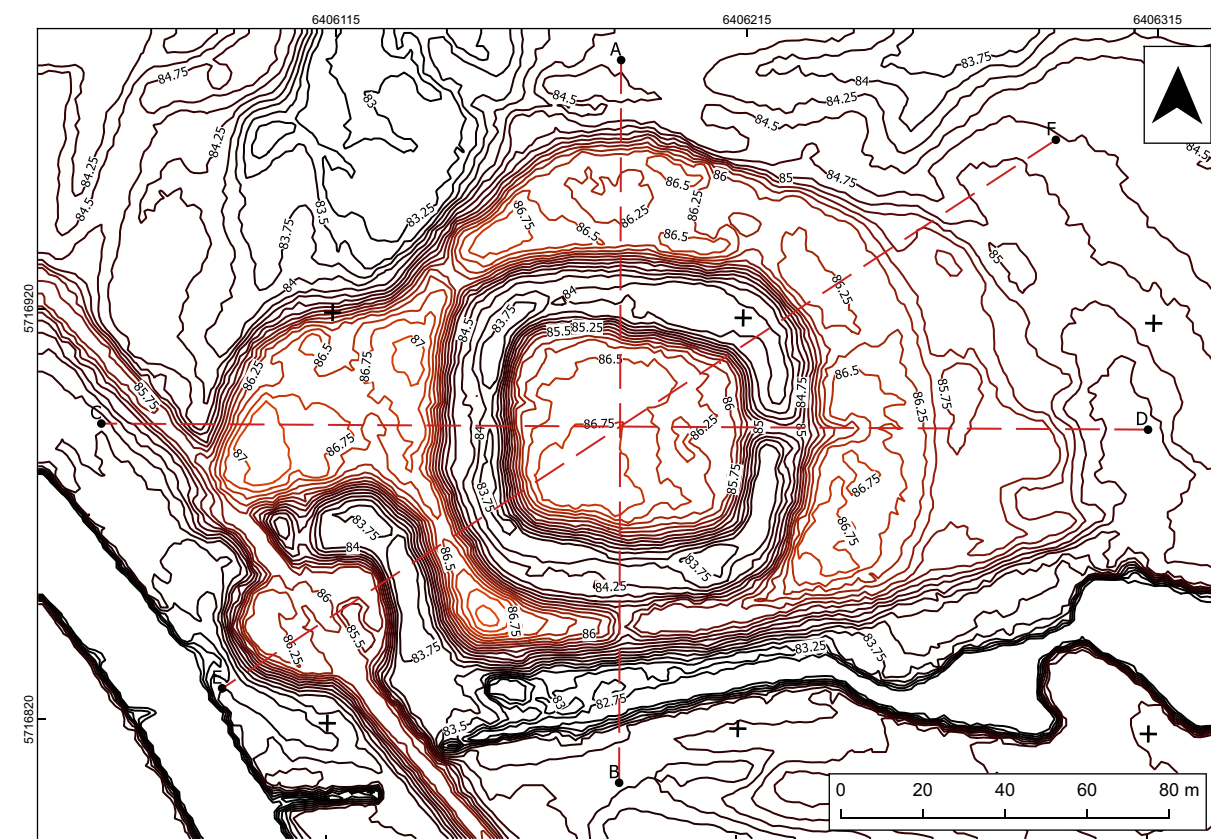
Mniejszy stożek wznosi się na ok. 2 m ponad dno doliny i jest przecięty współczesnym wałem przeciwpowodziowym.

(wyżej) Fotografia lotnicza pozostałości późnośredniowiecznej warowni w Bęczu Małym. Widok od strony wschodniej (fot. G. Kiarszys)

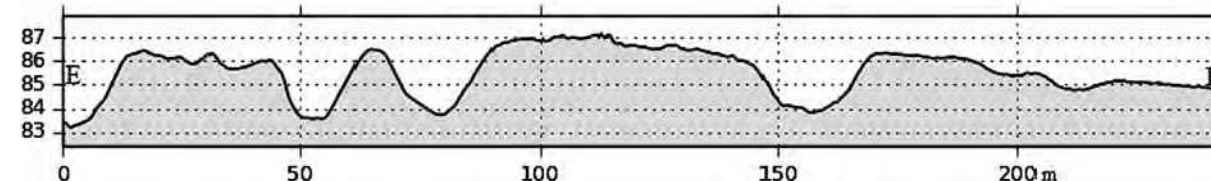
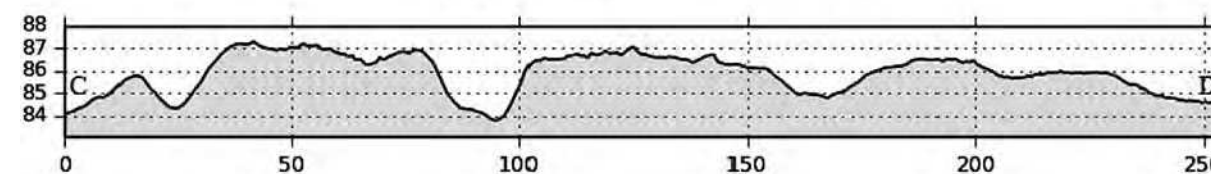
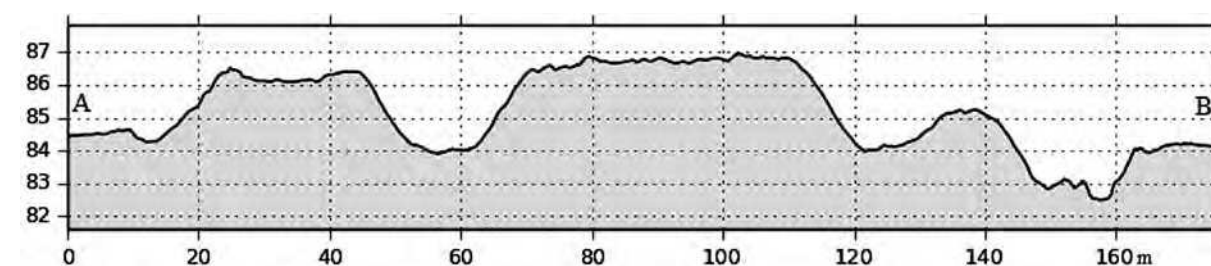
(po lewej) Relikty późnośredniowiecznej warowni w Bęczu Małym. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Jego wymiary u podstawy wynoszą 28 m x 32 m, a kulminacja ma wielkość 19 m x 22 m. Do dziś zachowała się jedynie północna część fosy. Ma ona szerokość od 16,5 m do 19 m i głębokość ok. 1,5 m. Stanowisko archeologiczne jest w całości porośnięte starodrzewem i częściowo gęstą roślinnością utrudniającą dostęp.



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





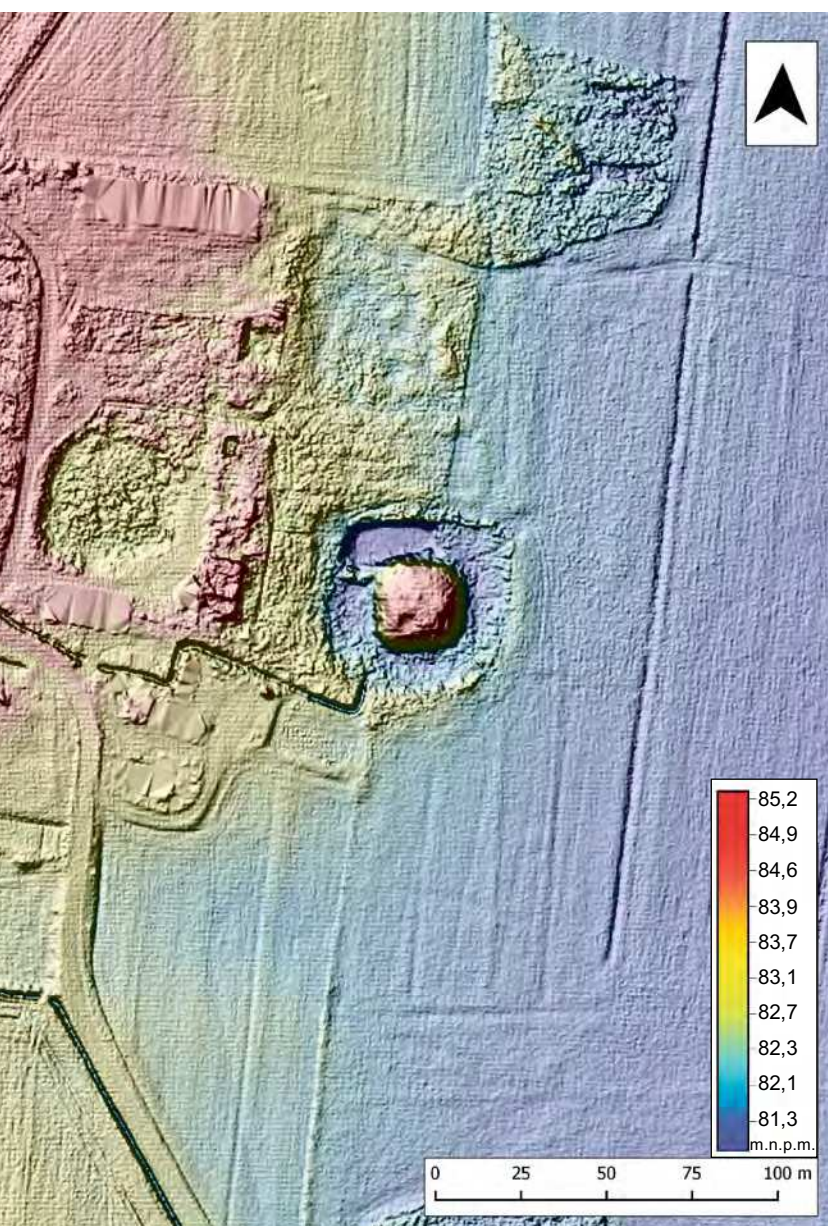
### 9. Chróścina (gm. Góra), AZP 66-24/31 nr stan. w miejsc. 3.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.74236, 16.55523.

**Położenie:** we wschodnim skraju wsi Chróścina, w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań, na brzegu terasy zalewowej Rowu Śląskiego.

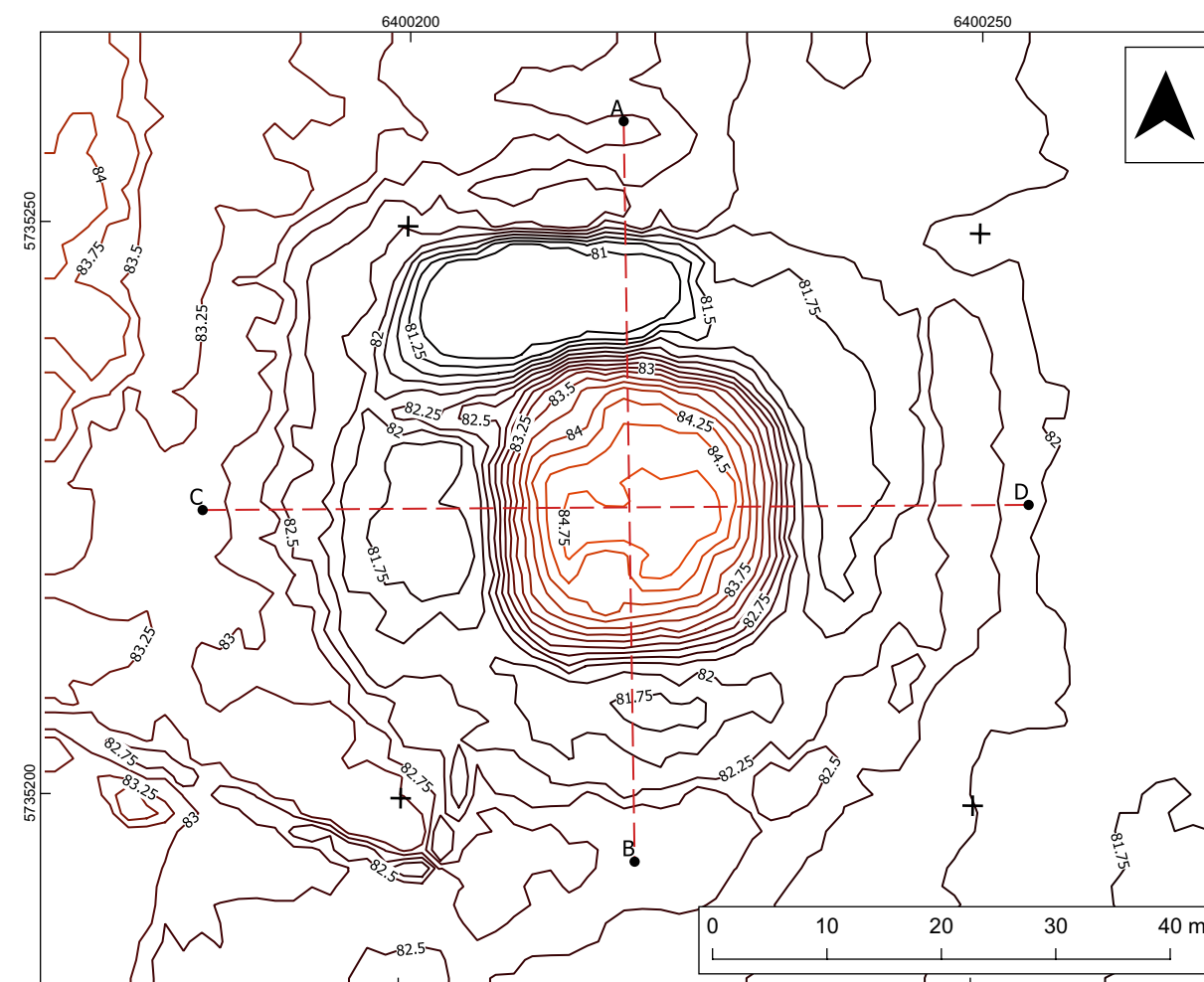
**Datowanie:** XIV–XV wiek, na podstawie zabytków odkrytych podczas badań sondazowych (Lodowski, Romanow 1979; Lodowski 2001).

**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze zachowaną formę terenową i nie jest obecnie narażony na niszczenie. Gródek stożkowy o czworobocznym kształcie. Szerokość stożka u podstawy 24 m x 22 m, wymiary majdanu – 18 m x 18 m, wysokość nasypu 1,8–2 m, szerokość fosy 12–14 m, głębokość fosy 1,3 m. Fosa częściowo wypełniona wodą. Gródek porośnięty starodrzewem.

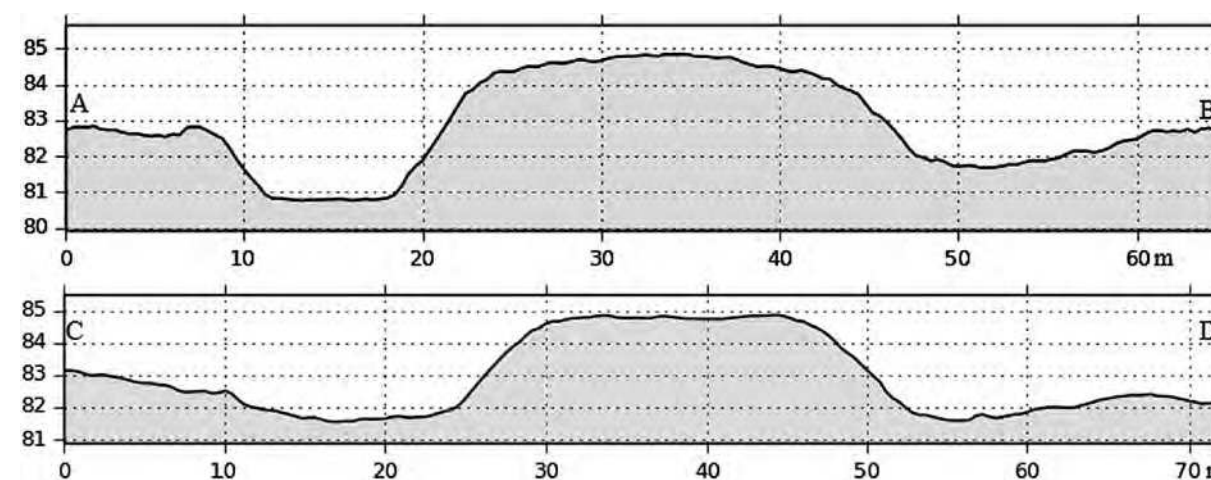


(wyżej) Późnośredniowieczny gródek w Chróscinie. Widok od strony południowej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Późnośredniowieczny gródek w Chróscinie. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





**10. Łągiszyn (gm. Góra), AZP 66-23/152 nr stan. w miejsc 7.**

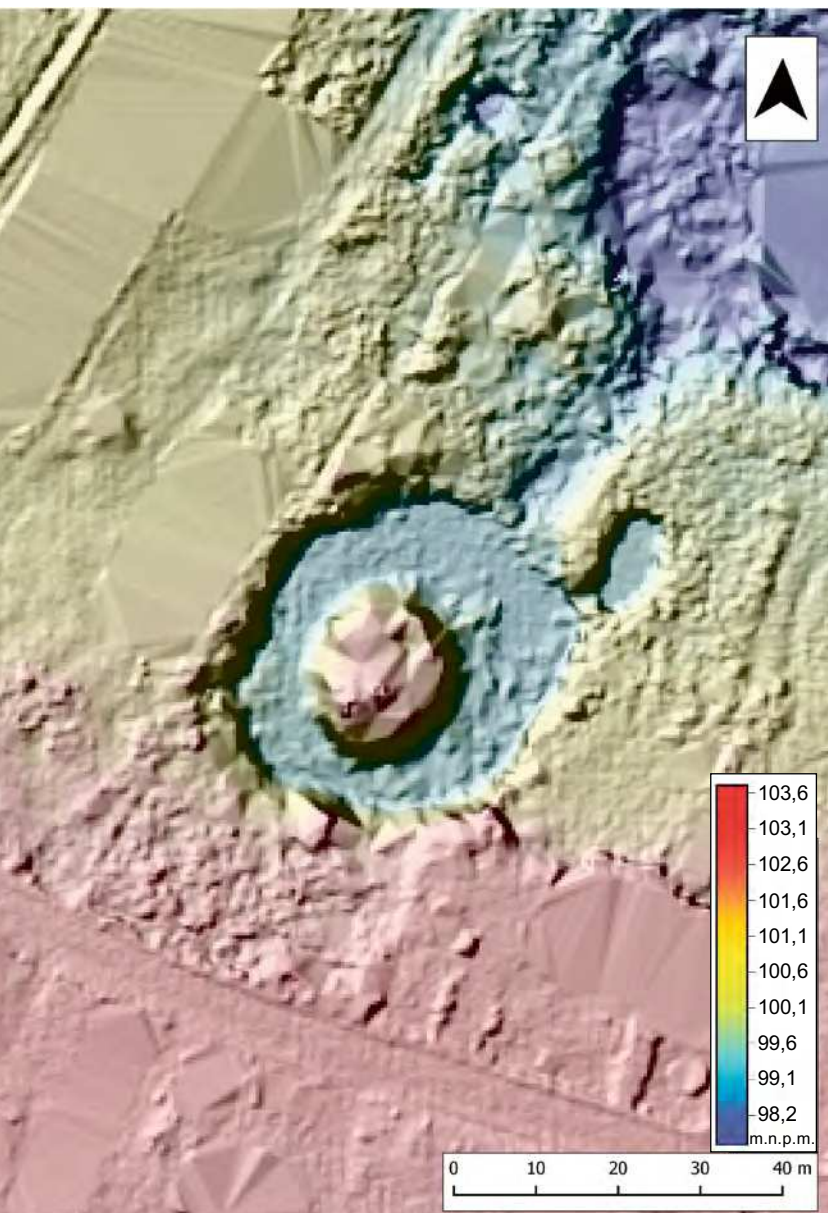
**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.73323, 16.48915.

**Położenie:** we wsi Łągiszyn, w bezpośrednim sąsiedztwie zabudowań, na krawędzi zabudowań i pastwisk.

**Datowanie:** późne średniowiecze, na podstawie formy terenowej (wymaga weryfikacji).

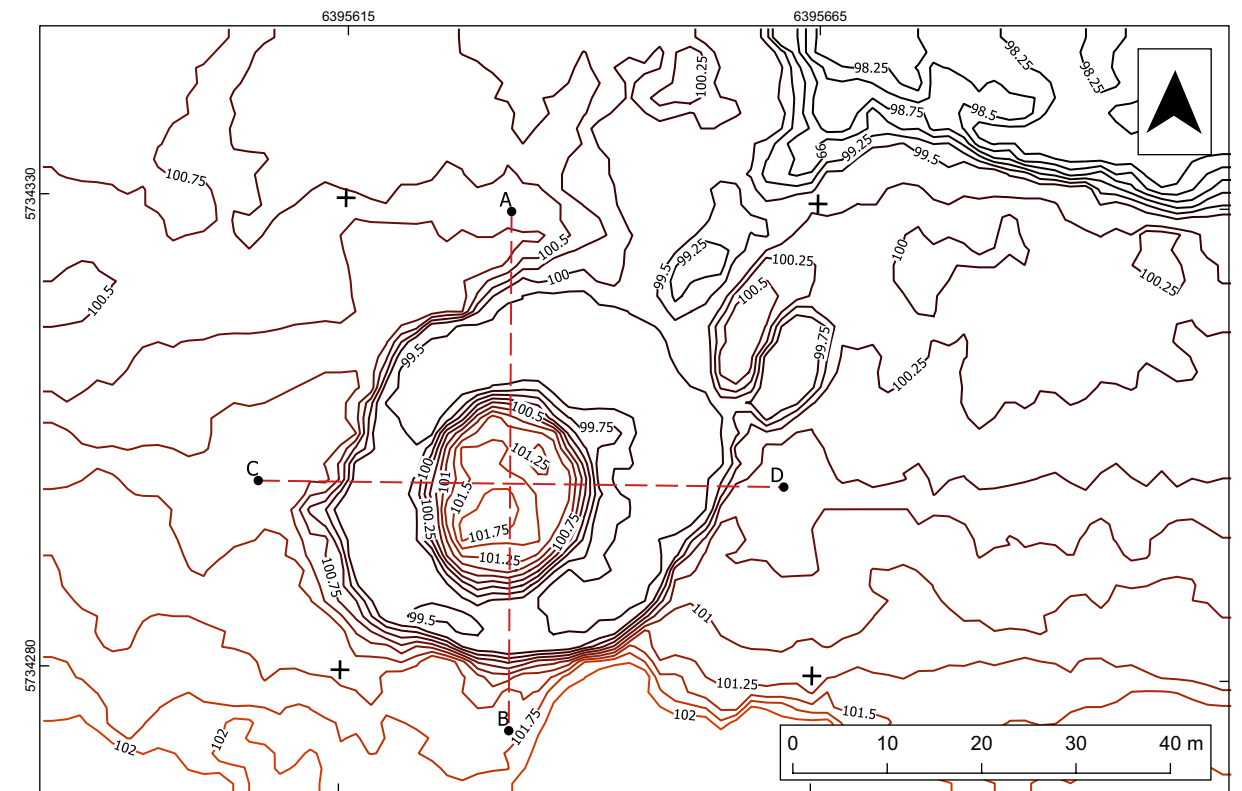
**Opis stanowiska:** obiekt silnie przekształcony w wyniku działalności człowieka.

Gródek stożkowy o kształcie zbliżonym do owalnego. Szerokość stożka u podstawy 16 m x 14 m, wymiary majdanu – 10 m x 10 m, wysokość nasypu 0,7 m, szerokość fosi 7–12 m, głębokość fosi 1,5 m. Fosa częściowo wypełniona wodą. Gródek porośnięty bardzo gęstą roślinnością utrudniającą dostęp.

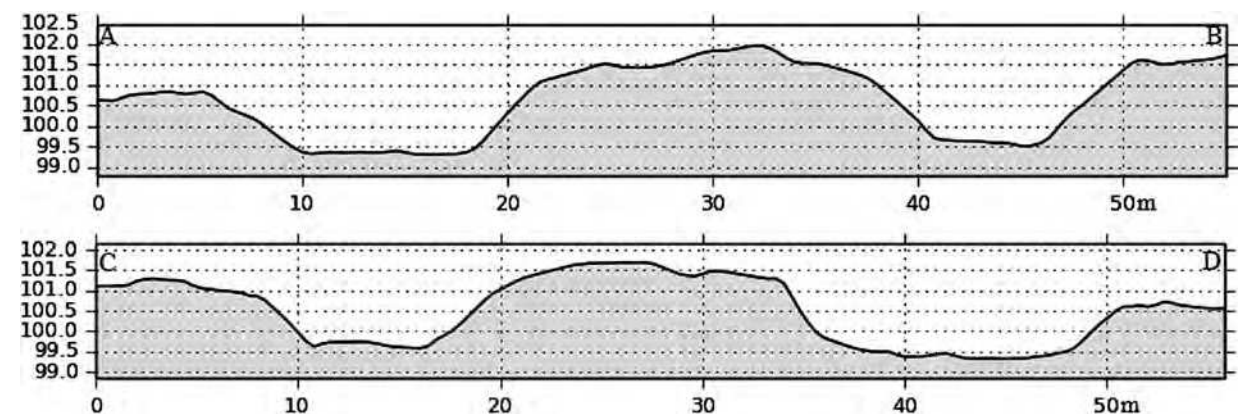


(wyżej) Gródek w Łągiszynie. Widok na kopiec i fosę od strony południowej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Późnośredniowieczny gródek w Łągiszynie. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska



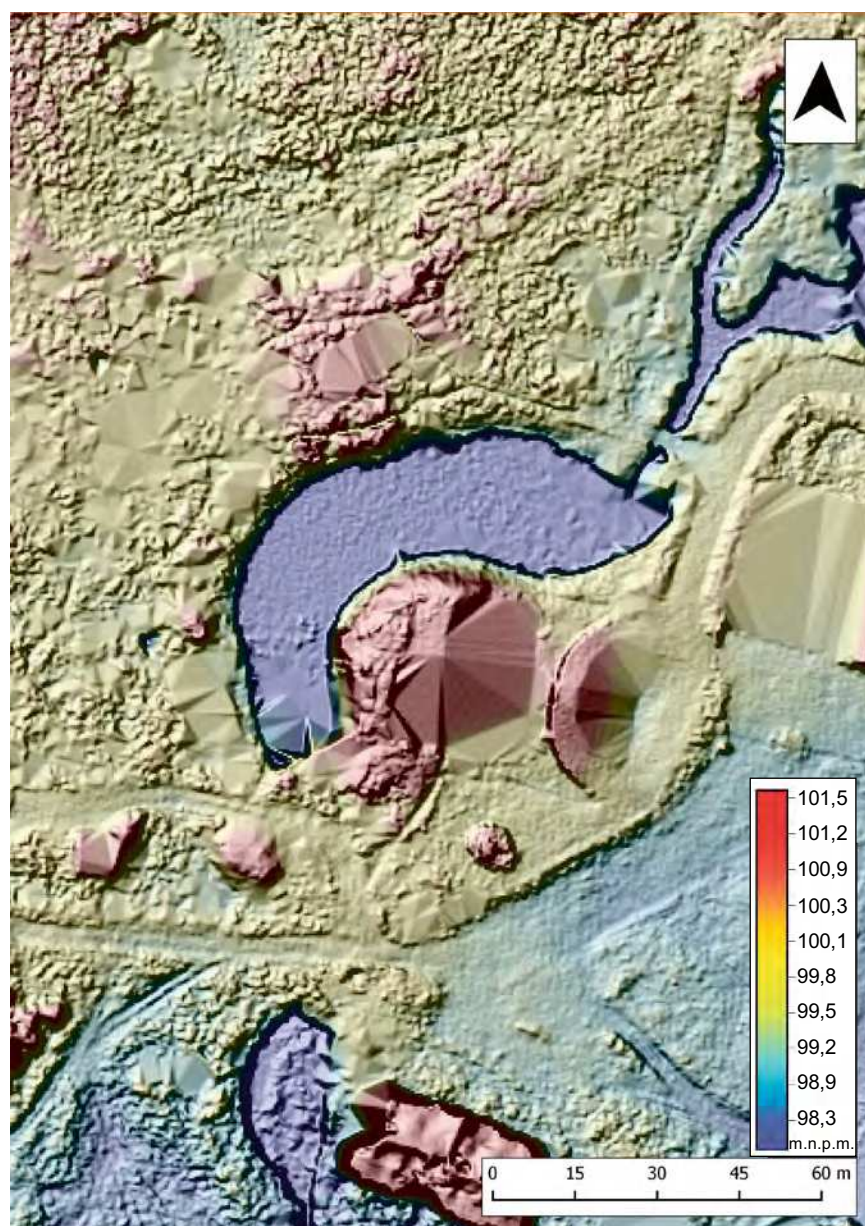
## 11. Naratów (gm. Niechlów), nr rejestru 254 z 23.04.1951; A/3727/254.

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.68768, 16.43316.

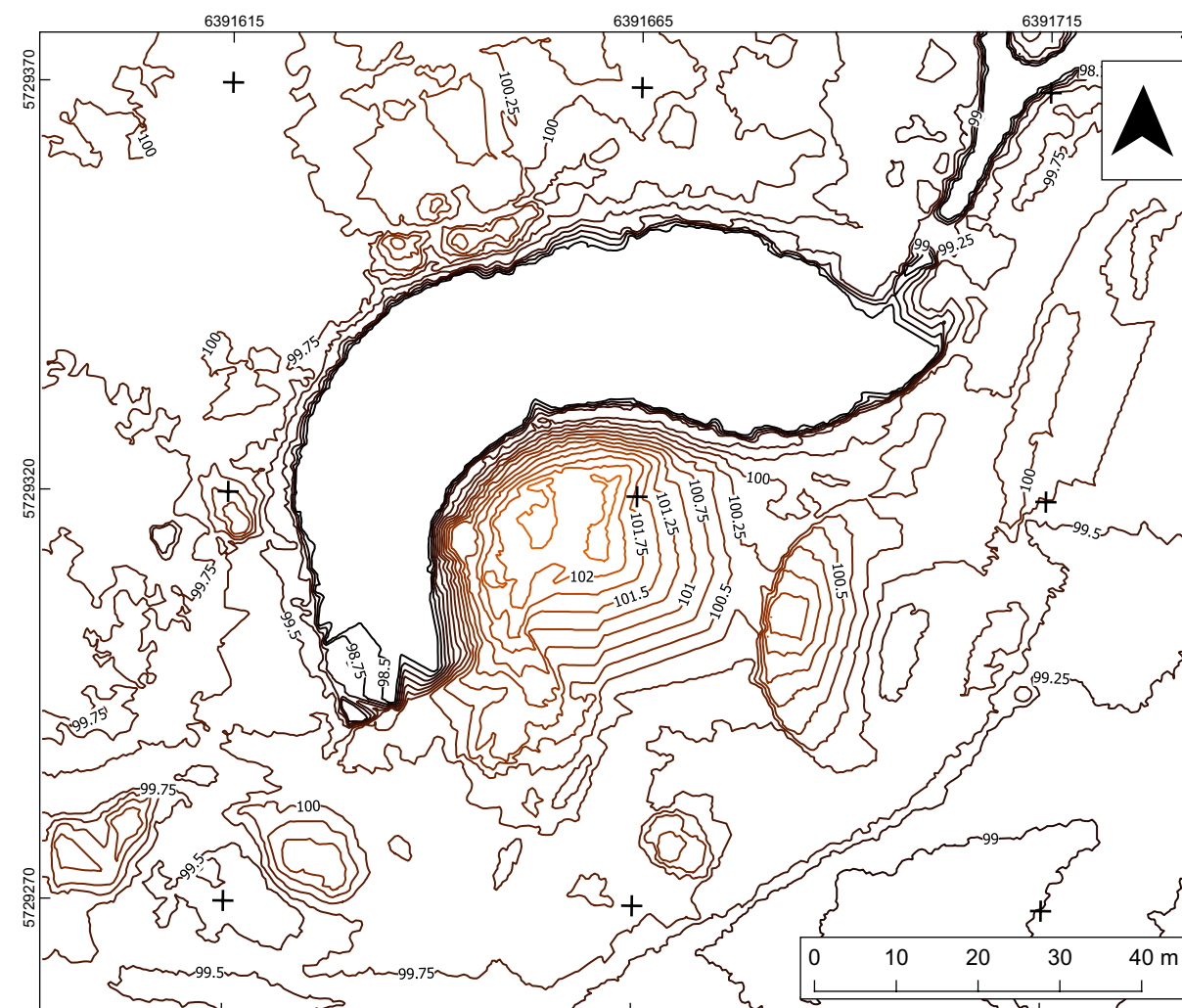
**Położenie:** w południowo-zachodniej części wsi, na terenie zabytkowych zabudowań folwarcznych, w miejscu, gdzie znajduje się obecnie pałac.

**Datowanie:** późne średniowiecze – współczesność, na podstawie źródeł historycznych i zachowanej formy terenowej.

**Opis stanowiska:** na miejscu wcześniejszej warowni na kopcu, po jej spaleniu w 1480 roku powstał murowany dwór (Nowakowski 2008a), który był w późniejszym okresie poddawany licznym przebudowom. Od strony północnej przetrwały do dziś relikty fosy, która do XIX wieku okalała całą budowlę. W XX wieku (lub w końcu XIX w.) południowy odcinek fosy został zasypany. Forma terenowa obiektu została mocno przekształcona w okresie nowożytnym.



Obiekt w Naratówie. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUVG 2000, strefa 6)





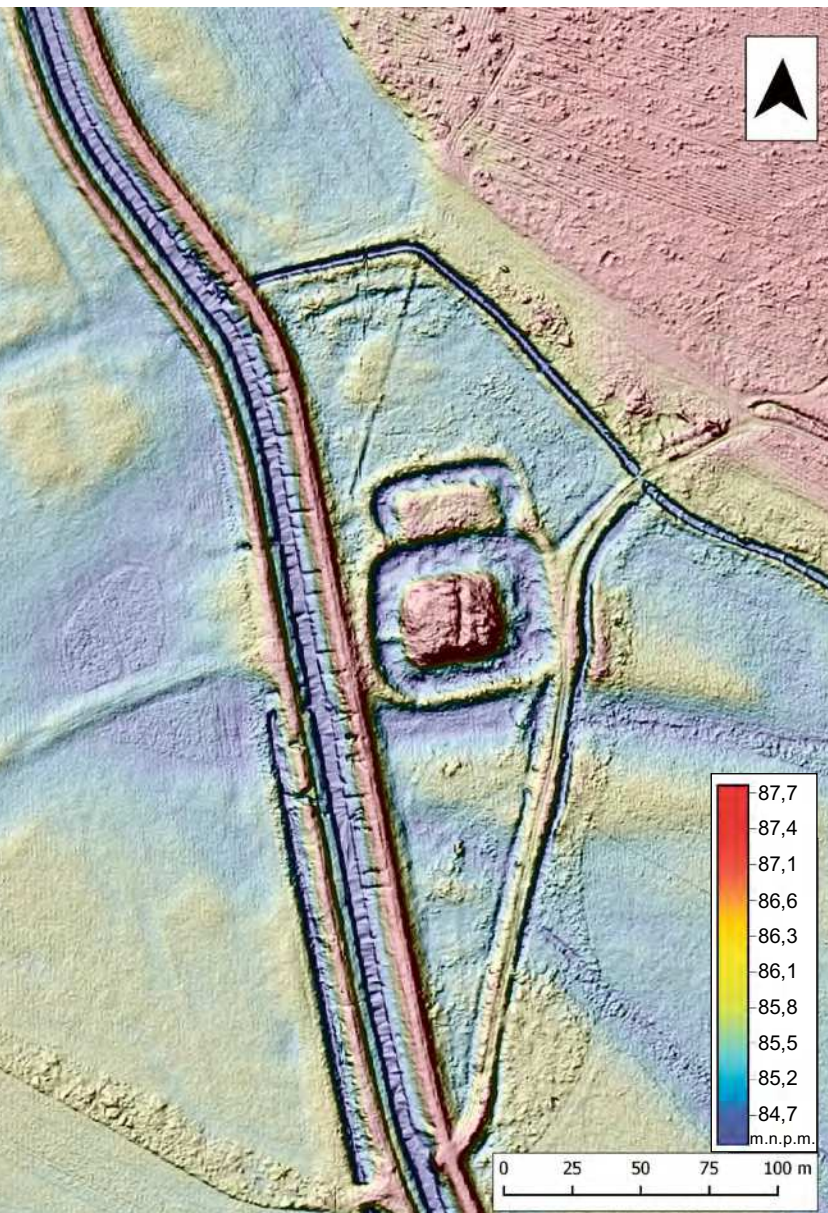
**12. Ostrawa (gm. Wąsosz),  
AZP 71-25/118 nr stan. w miejsc. 3.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.52678, 16.71914.

**Położenie** obiektu: w widłach Baryczy i cieku Łacha, na dnie doliny, ok. 1 km na północny zachód od wsi Ostrawa.

**Datowanie:** XIII–XIV/XV wiek, na podstawie zabytków archeologicznych odkrytych w trakcie badań wykopaliskowych i znalezisk powierzchniowych.

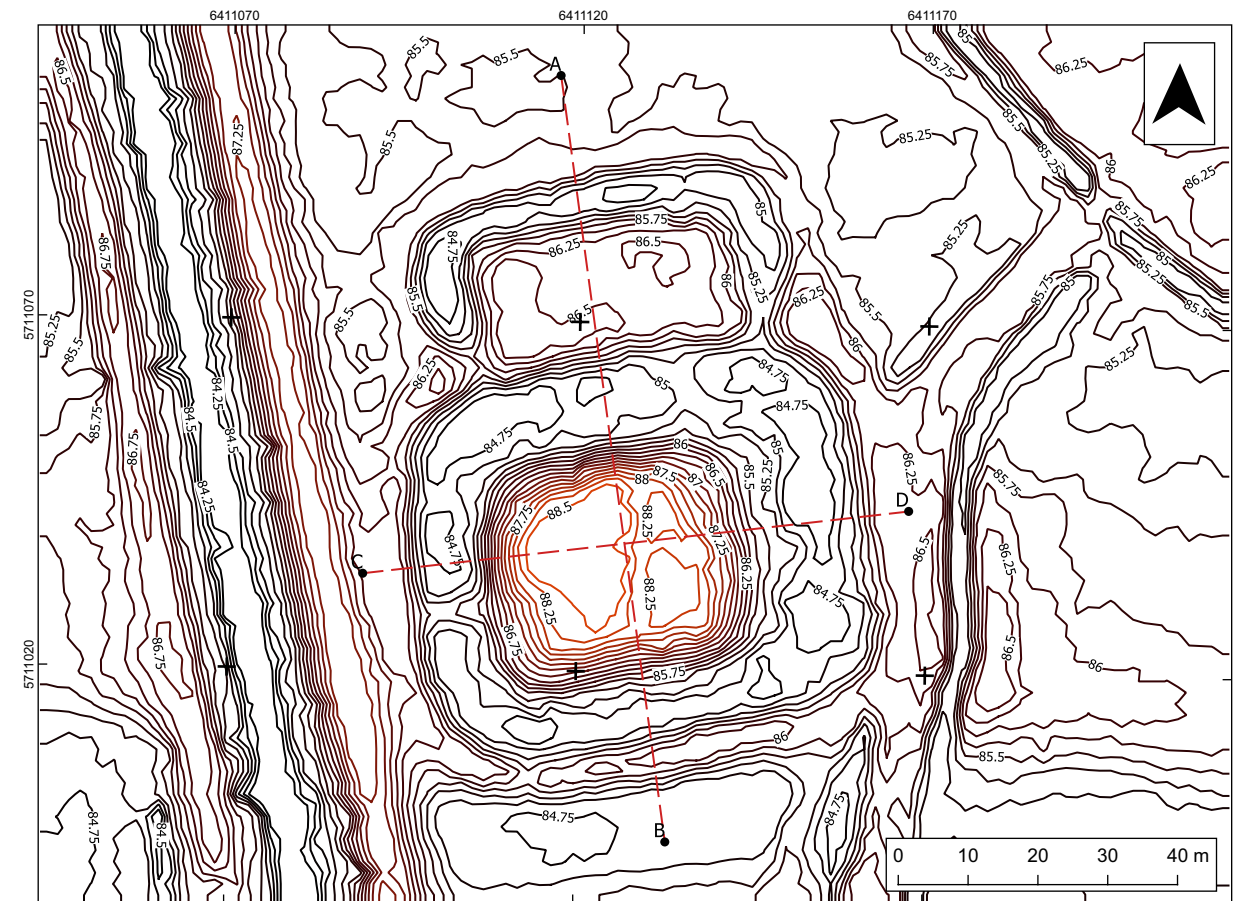
**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze zachowaną formę terenową i nie jest obecnie narażony na niszczenie. Gródek stożkowy o czworobocznym kształcie. Szerokość stożka u podstawy 31,5 m x 31,5 m, wymiary majdanu – 21 m x 20 m, wysokość nasypu 2,1 m, szerokość fosy 14–18 m, głębokość fosy 2 m. Od strony północnej do gródka przylega dodatkowy człon otoczony fosą o wymiarach 16 m x 34 m. Na kulminacji stożka widoczne ślady po niezasypanym wykopie archeologicznym. Gródek porośnięty lasem liściastym. Utrudniony dostęp do północnego członu obiektu.



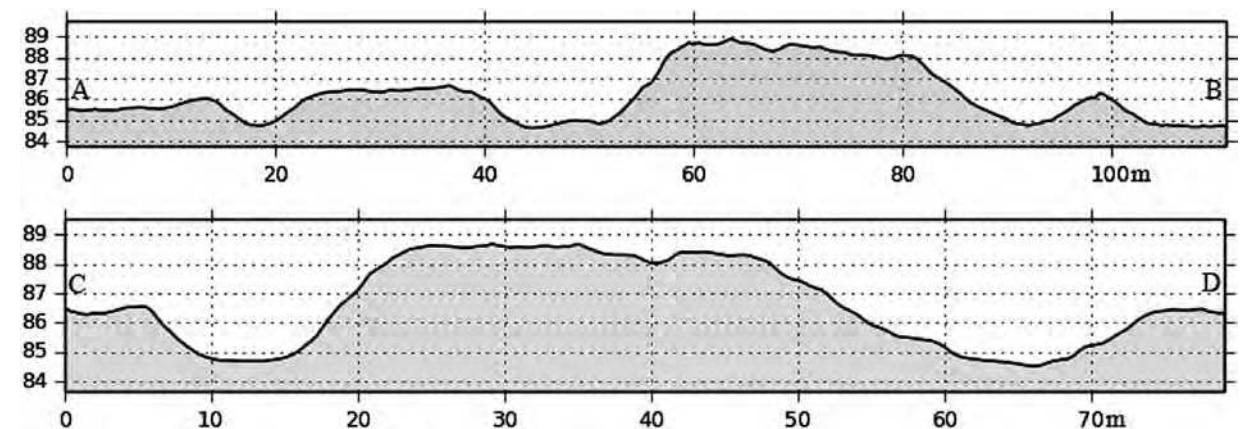
Gródek w Ostawie. Widok na kopiec i zachodni odcinek fosy (fot. G. Kiarszys)

(wyżej po lewej) Fotografia lotnicza gródka w Ostawie. Widok od strony południowo-zachodniej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Późnośredniowieczny gródek z Ostawy. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





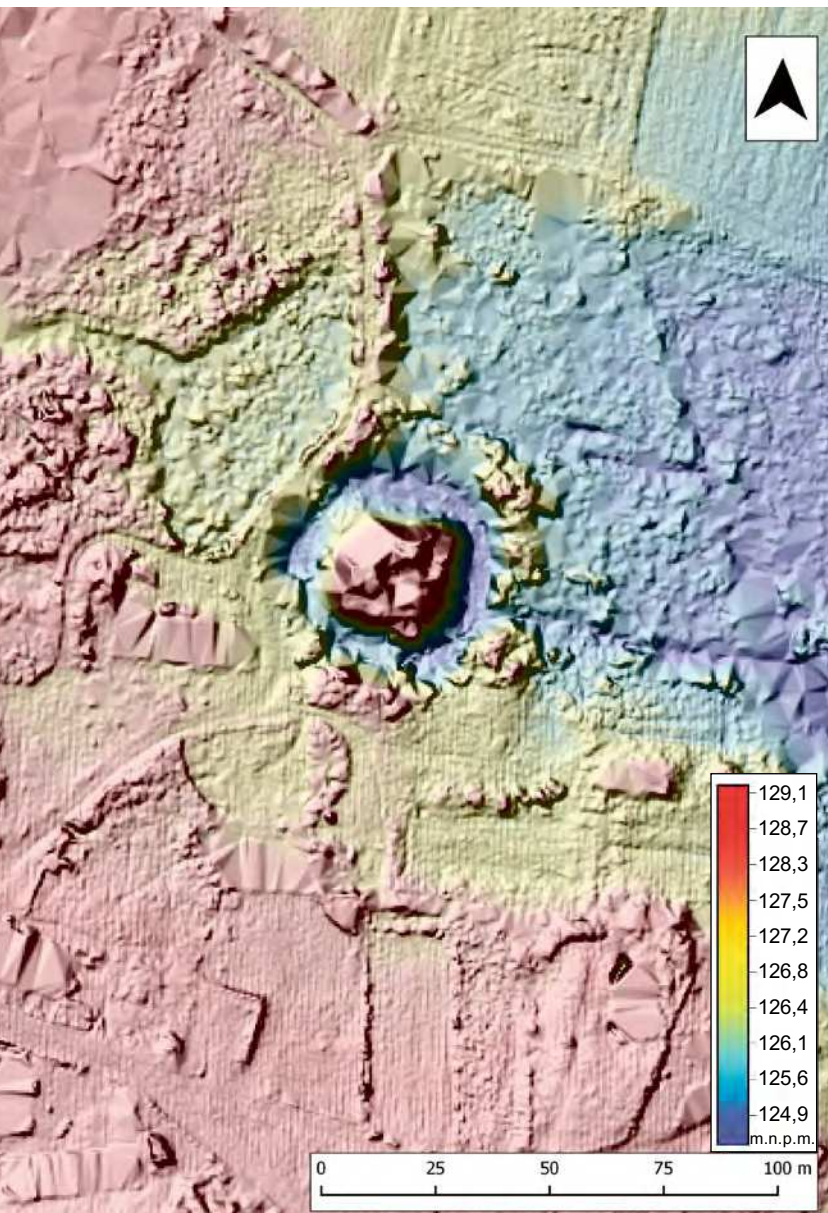
**13. Piotrowice Małe (gm. Jemielno), nr rejestru 773 z 5.10.1960; A/3723/773.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.52568, 16.62819.

**Położenie:** w północnej części wsi Piotrowice Małe, w pobliżu dawnego folwarku.

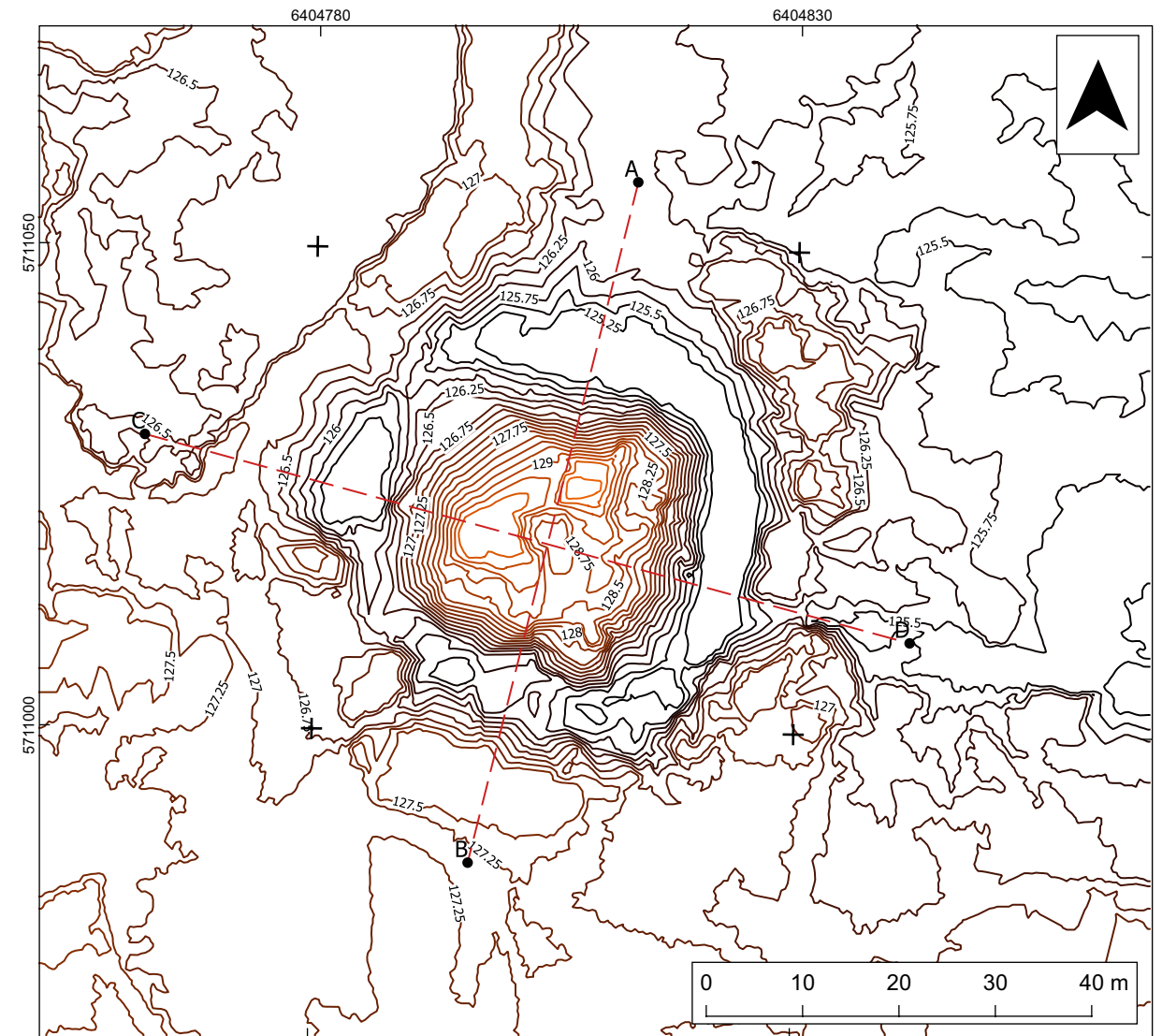
**Datowanie:** późne średniowiecze (?) – współczesność (wymaga weryfikacji).

**Opis stanowiska:** miejsce po zrujnowanym murowanym dworze otoczonym fosą. Założenie o kształcie czworobocznym. Wymiary stożka u podstawy 24 m x 24 m, wymiary majdanu – 17 m x 15 m, wysokość nasypu (mierzona z zalegającym na nim gruzowiskiem) 3,5 m, szerokość fosy 8–14 m, głębokość fosy ok. 2 m. Fosa częściowo wypełniona wodą. Stanowisko archeologiczne porośnięte bardzo gęstą roślinnością. Dostęp do obiektu utrudniony.

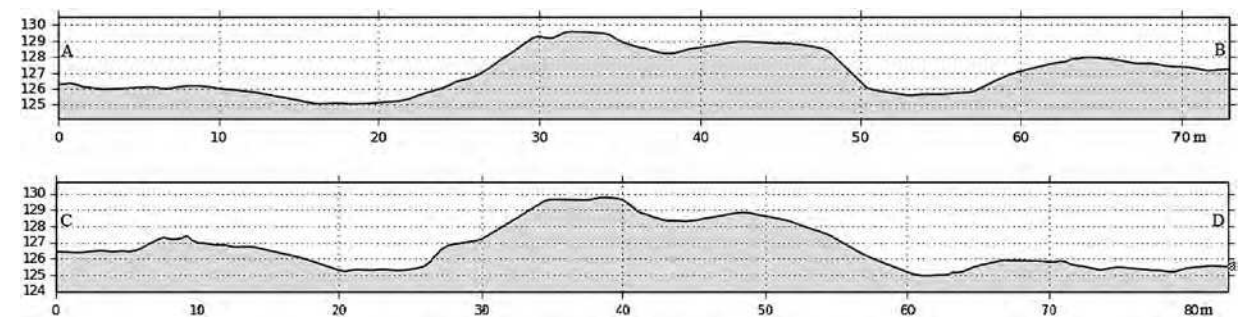


(wyżej) Piotrowice Małe. Zachowany fragment muru po stronie północno-zachodniej, na lewo widoczna niecka fosy (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Relikty dworu z Piotrowic Małych. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwicowe 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





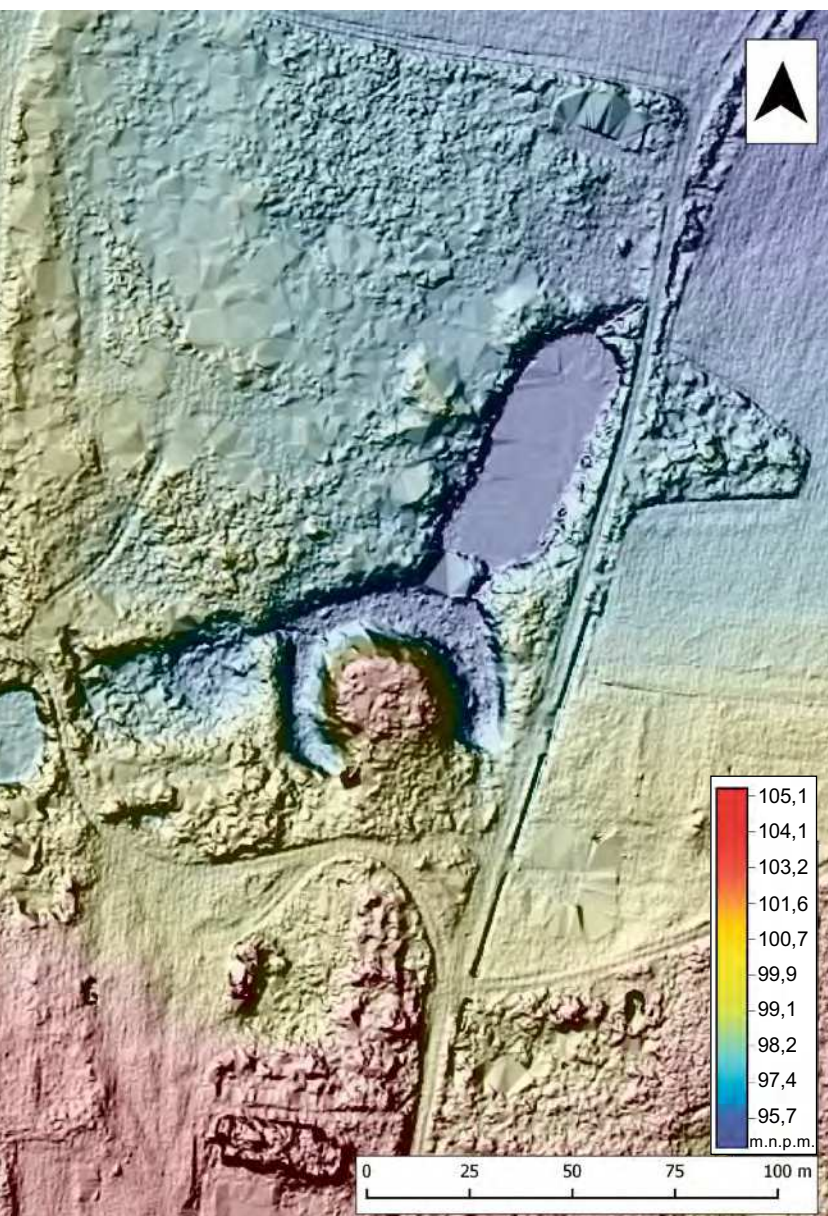
**14. Polanowiec (gm. Góra),  
AZP 67-23/72 nr stan. w miejsc. 1.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.72149,  
16.51094.

**Położenie:** we wsi Polanowo.

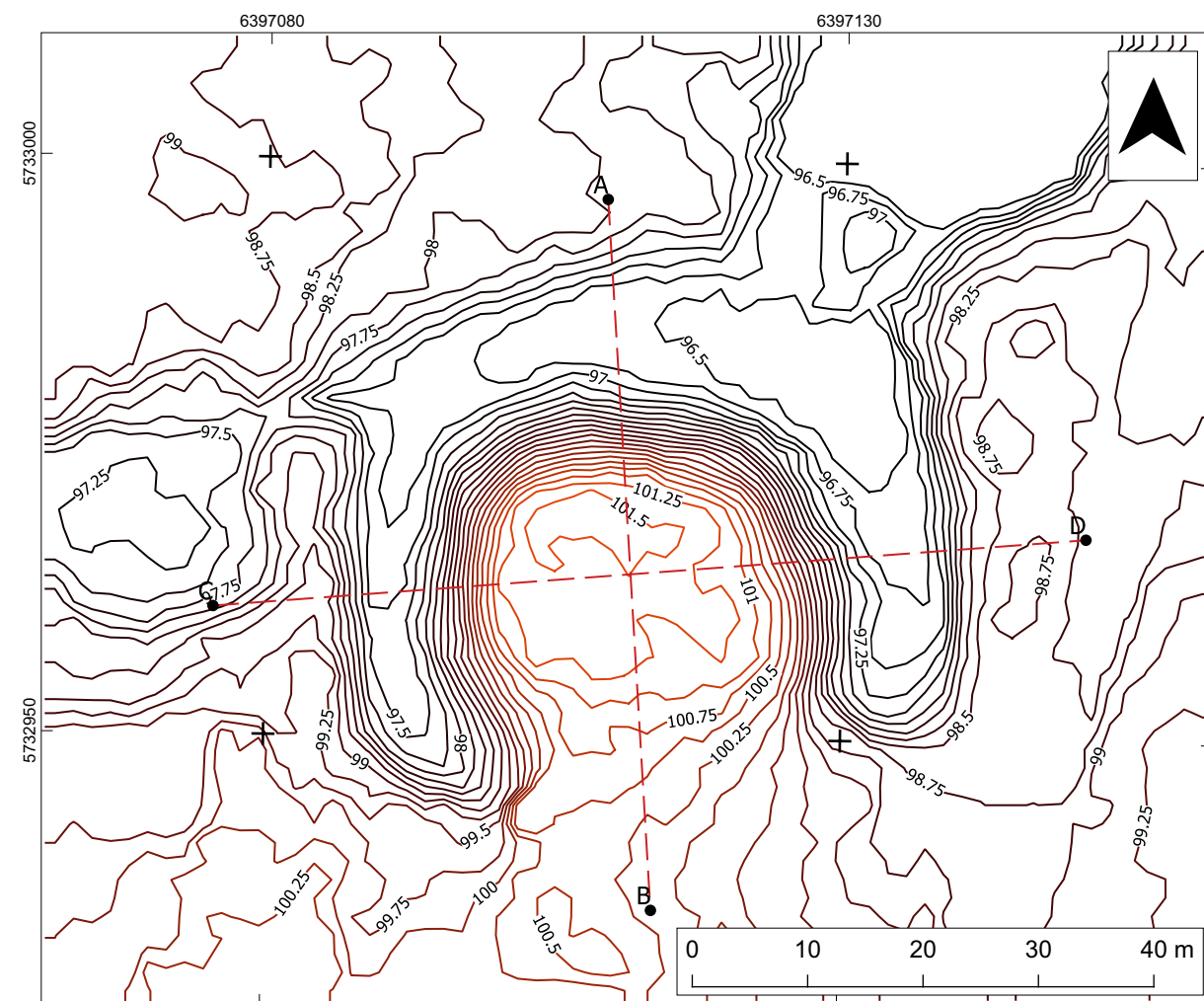
**Datowanie:** XIV wiek – współczesność, na podstawie zabytków odkrytych w trakcie badań sondażowych (Nowakowski 2008a: 479–480).

**Opis stanowiska:** obiekt ma stosunkowo dobrze zachowaną formę terenową i nie jest obecnie narażony na niszczenie. Gródek stożkowy o czworobocznym kształcie. Szerokość stożka u podstawy 31,5 m x 31,5 m, wymiary majdanu – 21 m x 20 m, wysokość nasypu 2,1 m, szerokość fosi 14–18 m, głębokość fosi 2–3 m. Fosa została w XIX wieku zasypana od strony południowej na odcinku ok. 25 m. Do czasów powojennych na nasypie znajdował się murowany budynek, który później został rozebrany do fundamentów. Gródek porośnięty gęstą roślinnością. Dostęp do obiektu utrudniony.

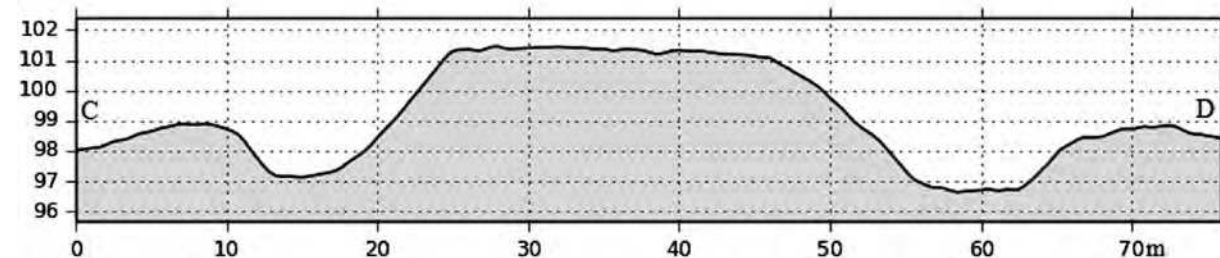
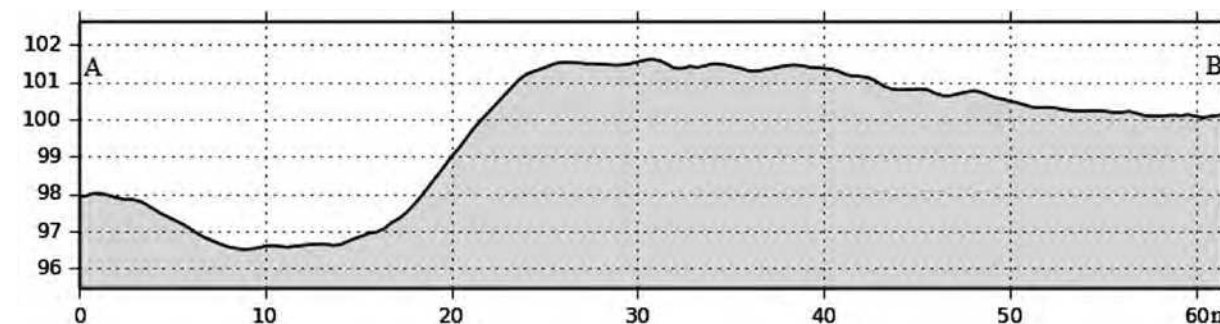


(wyżej) Późnośredniowieczny gródek w Polanowie. Widok od strony północno-wschodniej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Późnośredniowieczny gródek w Polanowie. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





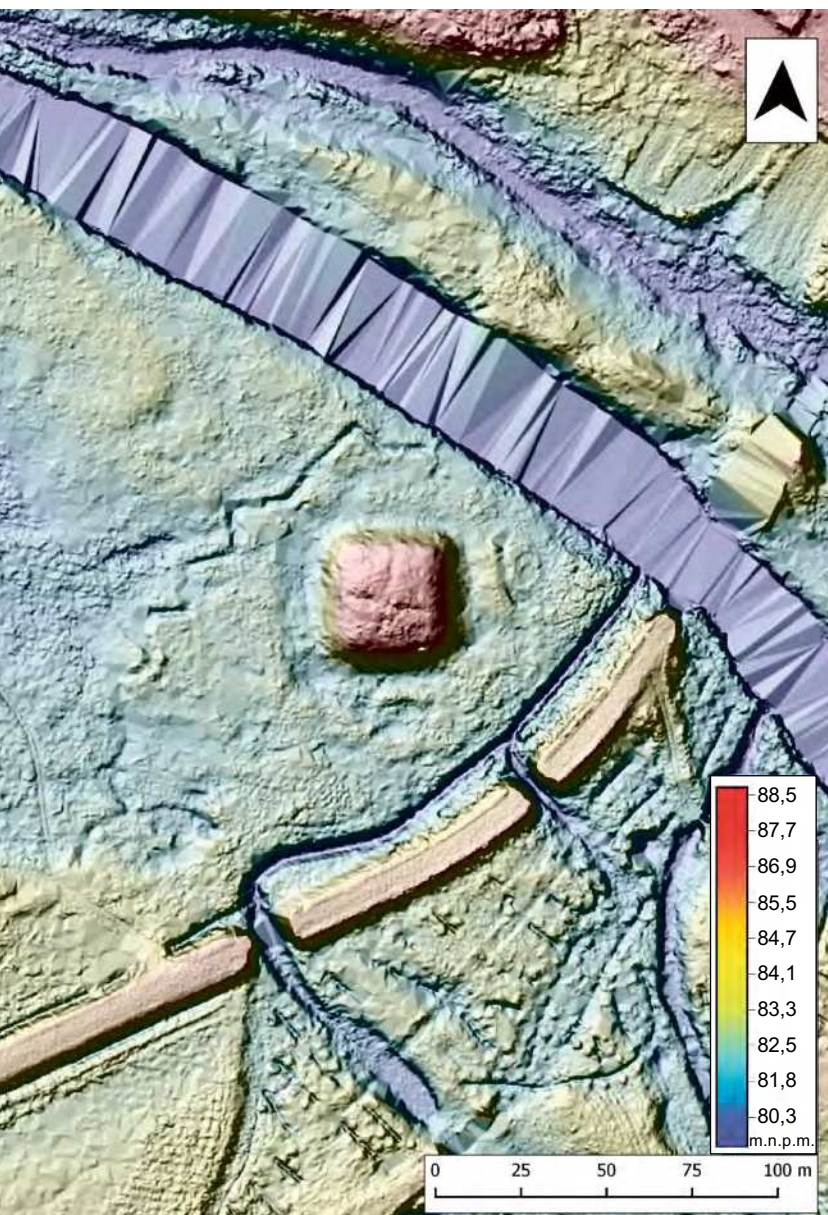
**15. Ryczeń (gm. Góra),  
AZP 69-23/80 nr stan. w miejsc. 4.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.61521,  
16.50832.

**Położenie:** na dnie doliny, na lewym brze-  
gu rzeki Baryczy, ok. 120 m na południowy  
zachód od wsi Ryczeń.

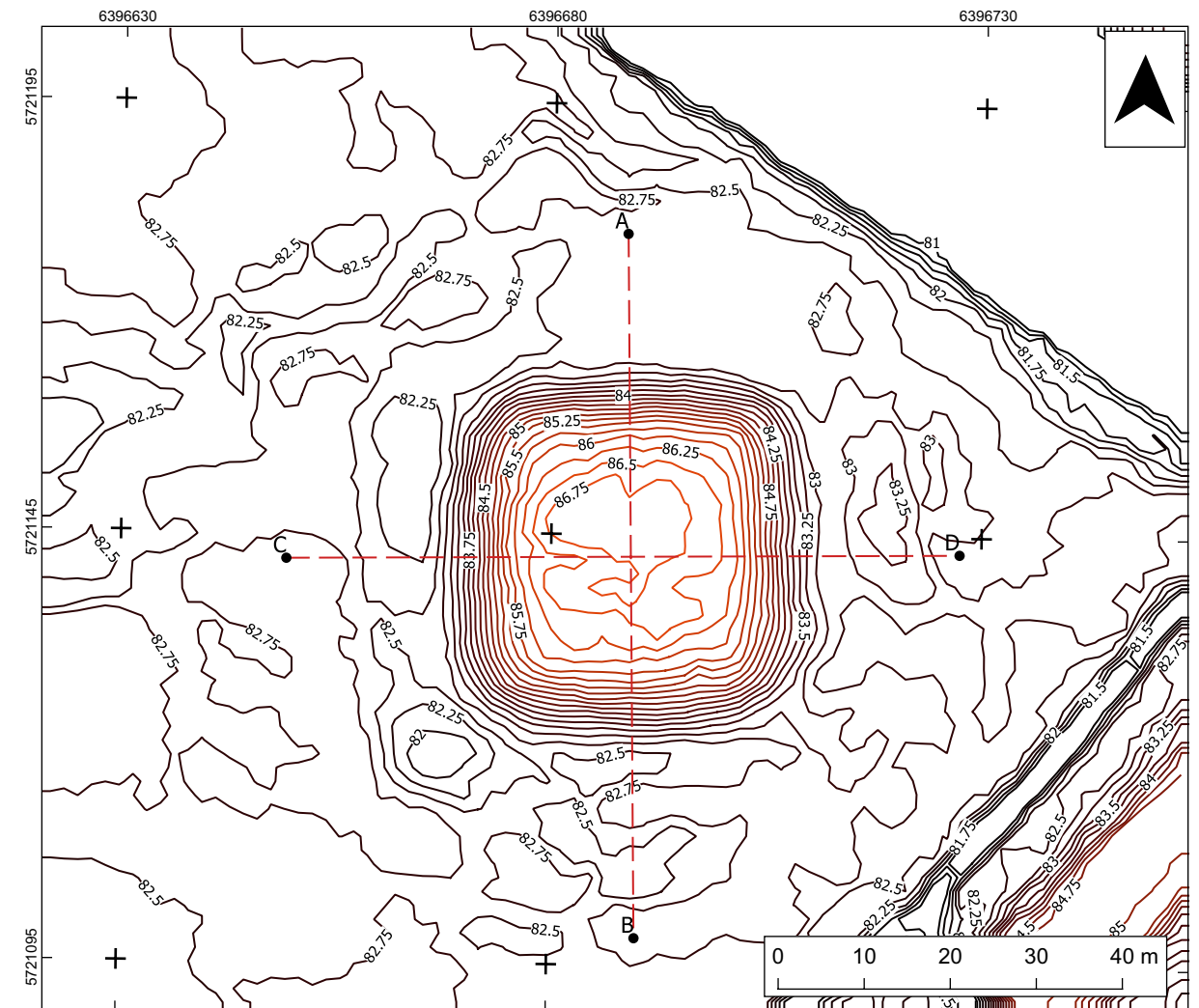
**Datowanie:** XIII–XVIII wiek, na podsta-  
wie źródeł pisanych i ikonograficznych  
oraz zabytków archeologicznych odkry-  
tych w trakcie badań wykopaliskowych  
(Kramarek 1964; Lodowski 1980b; No-  
wakowski 2002).

**Opis stanowiska:** obiekt ma dobrze za-  
chowaną formę terenową i nie jest obecnie  
narażony na niszczenie. Gródek stożkowaty  
o czworobocznym kształcie. Szerokość  
stożka u podstawy 38 m x 37 m, wymiary  
majdanu – 24 m x 25 m, wysokość nasypu  
3,5–4 m, szerokość fosy 7–11 m, głębokość  
fosy 0,5 m. Na kulminacji stożka widoczne  
ślady po wkopach sondażowych. W pobliżu  
obiektu występują transeje z czasów dru-  
giej wojny światowej. Obiekt porośnięty  
lasem i gęstą roślinnością.

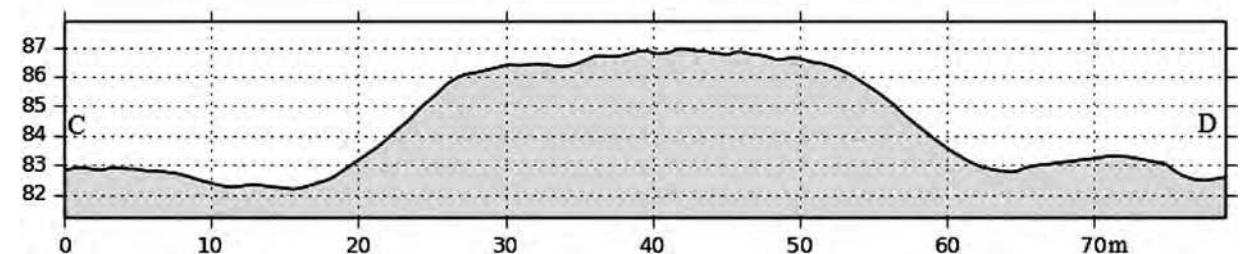
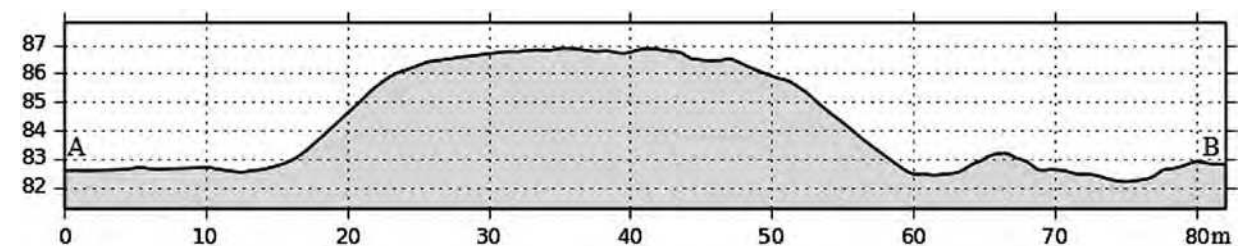


(wyżej) Późnośredniowieczny gródek  
stożkowaty w Ryczeniu. Widok z kop-  
ca w kierunku północno-wschodnim  
(fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Późnośredniowieczny gródek  
stożkowaty w Ryczeniu. Wizualiza-  
cja numerycznego modelu terenu  
wykonanego na podstawie danych  
z lotniczego skanowania laserowego  
(oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwowe 0,25 m, współrzędne w układzie  
PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





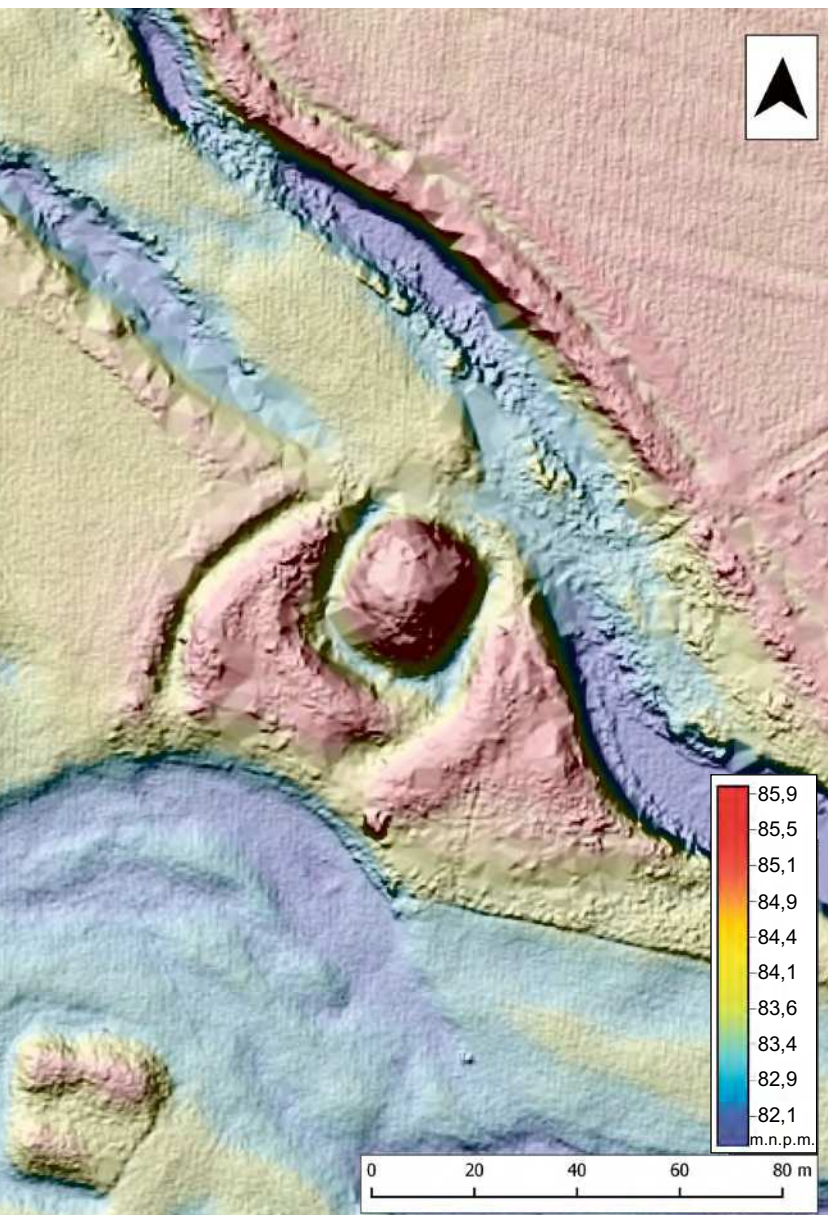
**16. Wierzowice Wielkie (gm. Góra), AZP 69–24/52 nr stan w miejsc. 1.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.59825, 16.58644.

**Położenie:** w dolinie rzeki Baryczy, na niewielkim wyniesieniu. Stanowisko archeologiczne zlokalizowane jest na południowym brzegu nieczynnego koryta rzeki, ok. 200 m od wsi Wierzowice Wielkie.

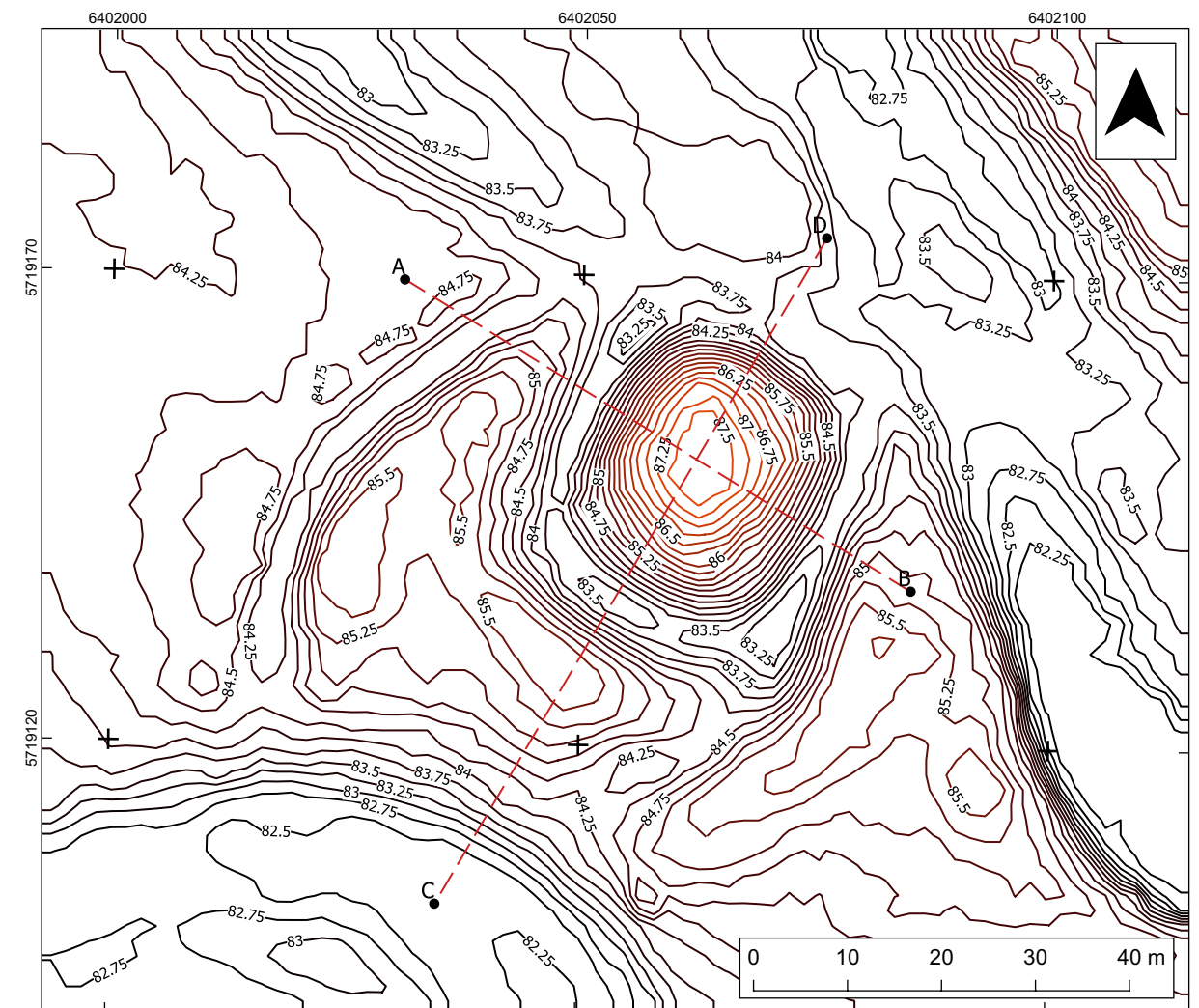
**Datowanie:** XIV–XV wiek, na podstawie formy terenowej i zabytków odkrytych na powierzchni, wymaga weryfikacji.

**Opis stanowiska:** forma terenowa obiektu dobrze zachowana. Stanowisko nie jest obecnie zagrożone. Gródek stożkowy o czworobocznym kształcie. Szerokość stożka u podstawy 24 m x 22,5 m, wymiary majdanu – 14,5 m x 14 m, wysokość nasypu 2,5–3 m, szerokość fosi 6–8 m, głębokość fosi 1,9–2,3 m. Gródek ma dodatkowy człon fosi o szerokości ok. 5 m i głębokości 1,20 m. Otoczenie stanowiska porośnięte starodrzewem. Stożek i fosa porośnięta gęstą roślinnością utrudniająca dostęp.

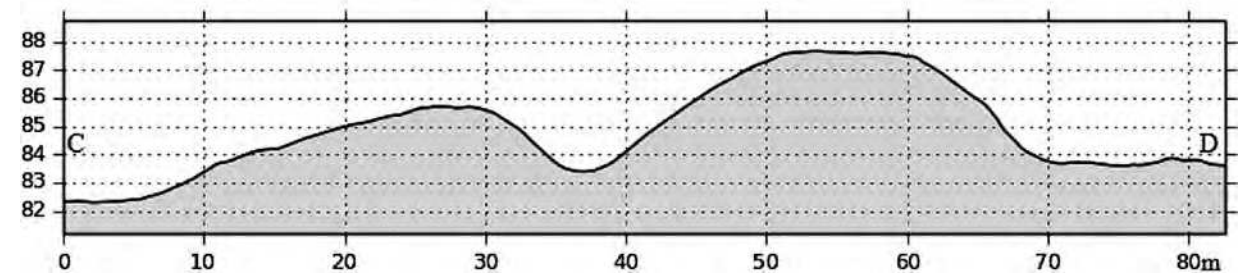
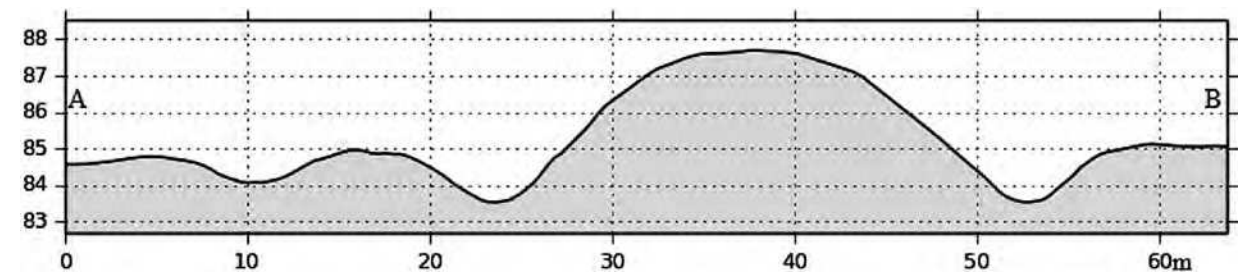


(wyżej) Gródek stożkowy w Wierzowicach Wielkich. Widok od strony północno-zachodniej (fot. G. Kiarzszyś)

(po lewej) Gródek stożkowy w Wierzowicach Wielkich. Wizualizacja numerycznego modelu terenu wykonanego na podstawie danych z lotniczego skanowania laserowego (oprac. G. Kiarzszyś)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





**17. Żuchłów (gm. Niechlów),  
AZP 68-22/65 nr stan. w miejsc. 18.**

**Lokalizacja** GPS (WGS 84): 51.67988,  
16.40945.

**Położenie:** w centrum wsi Żuchłów,  
w bezpośrednim sąsiedztwie zabudo-  
wań gospodarczych.

**Datowanie:** XIV–XV wiek, na podstawie  
zabytków archeologicznych odkrytych  
w trakcie badań sondażowych (Lodowski,  
Romanow 1982b; Lodowski 2001).

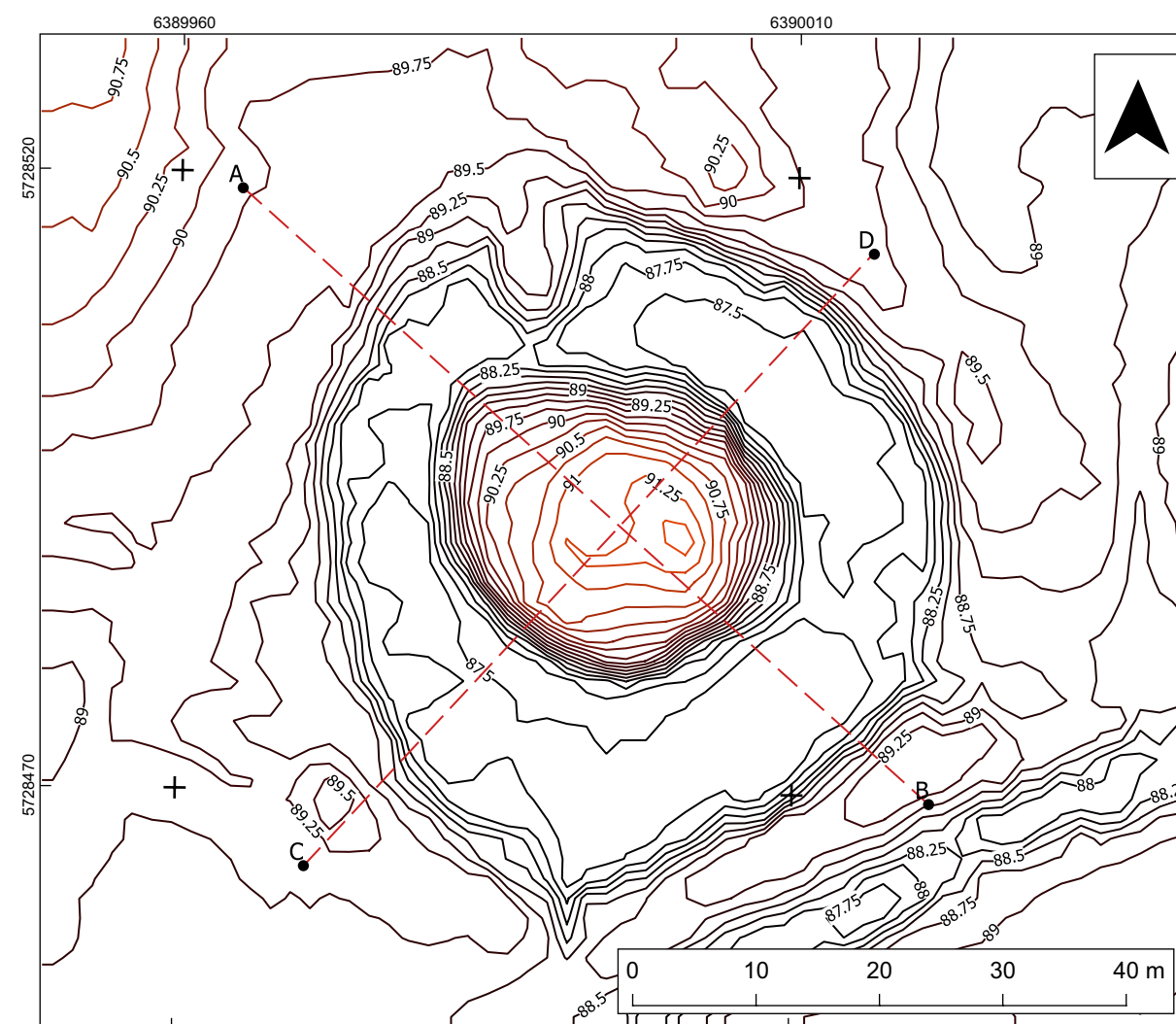
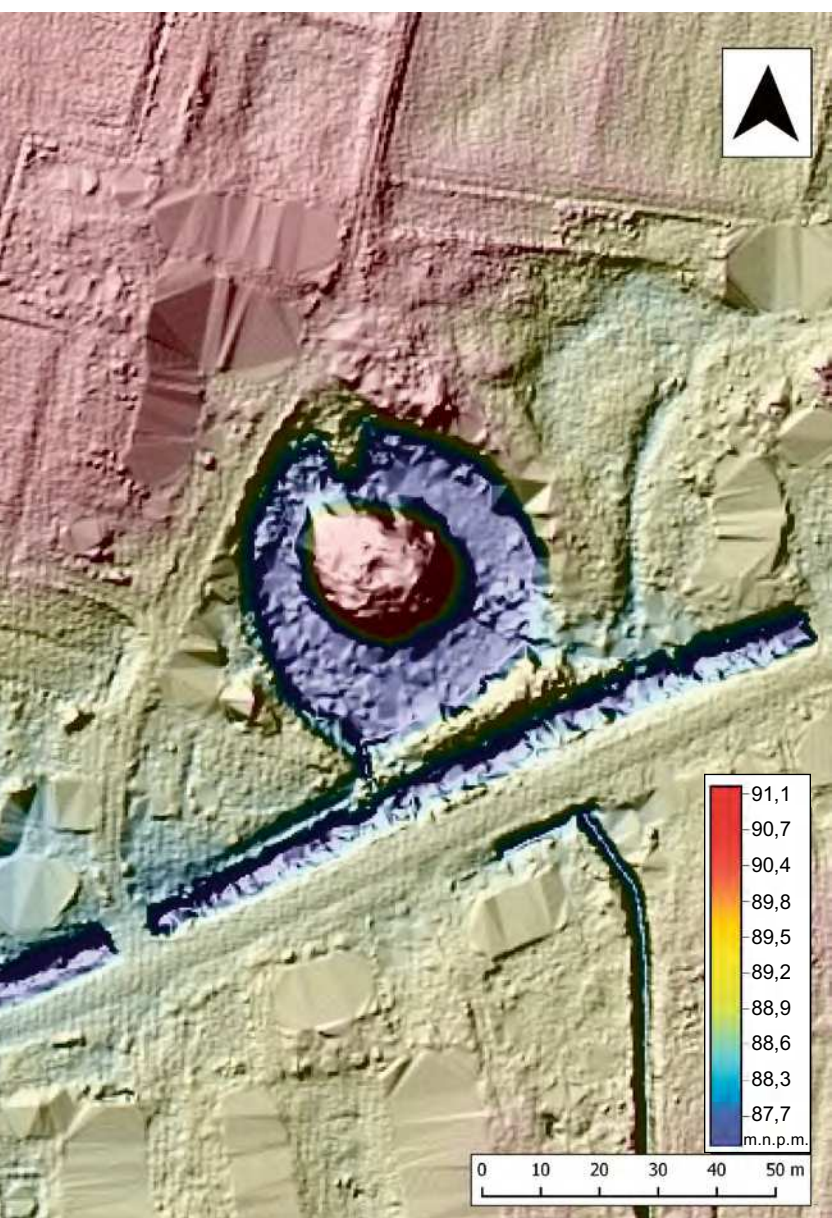
**Opis stanowiska:** obiekt bardzo prze-  
kształcony w wyniku działalności czło-  
wieka. Gródek stożkowy o kształcie  
zbliżonym do owalnego. Szerokość stożka  
u podstawy 17 m x 22 m, wymiary maj-  
danu – 13,5 m x 15 m, wysokość nasypu  
1,8–2 m, szerokość fosy 10–15 m, głębo-  
kość fosy 1,7–2 m. Fosa częściowo wypeł-  
niona wodą. Gródek porośnięty bardzo  
gęstą roślinnością utrudniającą dostęp.



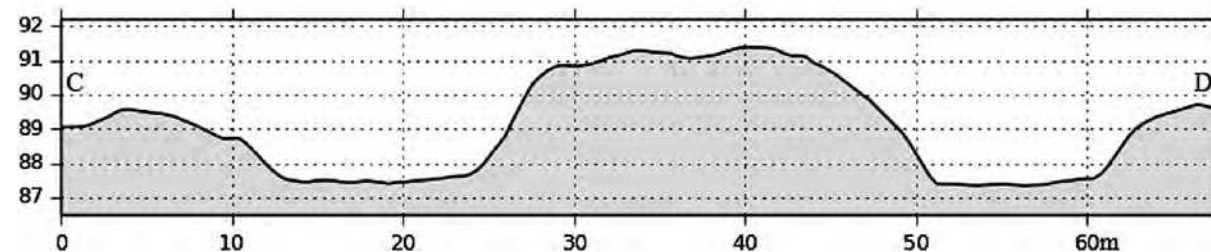
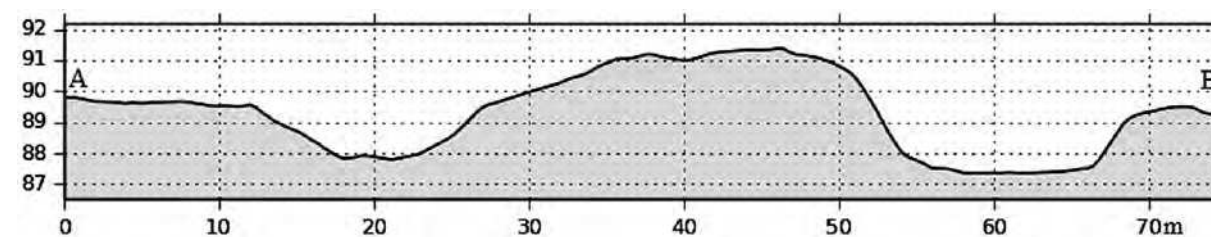
Gródek stożkowy w Żuchłowie. Widok z kopca  
w kierunku północno-wschodnim (fot. G. Kiarszys)

(wyżej po lewej) Fotografia lotnicza pozostałości  
warowni rycerskiej z Żuchłowa. Widok od strony  
południowo-wschodniej (fot. G. Kiarszys)

(po lewej) Gródek stożkowy w Żuchłowie. Wizu-  
alizacja numerycznego modelu terenu wykonano  
na podstawie danych z lotniczego skanowania  
laserowego (oprac. G. Kiarszys)



Plan wysokościowy stanowiska archeologicznego (cięcie warstwiczne 0,25 m, współrzędne w układzie  
PUWG 2000, strefa 6)



Przekroje stanowiska





The results of modern non-invasive archaeological methods can be visualized in a very persuasive way and used for presenting different aspects of archaeological landscape studies. Yet they are rarely used in Poland in the wider social context, remaining an object of interest restricted to professional and academic use. However, non-invasive methods can be also useful for popularizing of archaeology, and widening the awareness of historical places in local societies.

The research project “The remains of medieval strongholds in the cultural landscape of the Góra district (Lower Silesia Region)” (financed by the Polish Ministry of Culture and National Heritage, coordinated by the National Heritage Board of Poland, with the aid from Archeo Landscapes Europe) aims to restore the social memory of cultural heritage sites. The studies focus on the relics of early medieval strongholds and late medieval motte castles located in the region. These features are often considered as mysterious objects of anthropogenic origin. However, their original purpose and cultural value is seldom recognized by the local community. The presented book “Three medieval worlds. Iuxta castrum Sandouel” aims to tell the stories of those monuments and restore their presence in the social discourse.

This research is an attempt to suggest a way of communicating the archaeological record to a wider public. Application of such methods as aerial photography (both archival and contemporary), Airborne Laser Scanning, magnetometry and

historical cartography can be valuable, not only for professional archaeological landscape studies, but also in the process of construction of a narrative about the biography of specific archaeological features.

Relatively low historical awareness in the western Poland results from the historical context of those territories. After the end of World War II, due to decisions made at the conferences in Yalta and Potsdam, the eastern part of the Third Reich was put under Polish administration. The local German population was replaced by Polish settlers from the eastern and central territories. Post-war reality in western Poland caused the meaning of archaeological and historical monuments to be devalued. Polish citizens, resettled to the western territories, perceived the landscape as “alien” or “German”. After the horror of war they were unable to recognize the heritage sites or imagine their abstractive value and identify with it. In their eyes the landscape of “Regained Territories” didn’t have any past or tradition worth to acknowledging and commemorating. Historical and archaeological monuments were not seen as their property. On the other hand, the communistic ideology was about creating the new social order; it exploited the past for political reasons, developing interest only in specific archaeological sites, for example those related to the early Polish Piast monarchy. Such archaeological sites could later be used in the discourse of propaganda and to justify border shifts after WW II. Along with the disappearance of archaeological earthworks from the Polish topographical maps, they also vanished from the awareness of the local population, losing their cultural value. The consequence of that process had a great impact on the contemporary perception of cultural heritage in western Poland.

Archaeological sites can be valued due to their physical form and state of preservation, as well as their chronology or relationship with historic events that are considered to be important. As soon as such a place is identified and significant, it starts to play a part in contemporary social discourse, receiving a new cultural context. This can be created in relation to different roles such as education, or become an active part of the construction of social identity etc.

Non-invasive methods can produce a persuasive and aesthetic background for such discourse. Restoring the memory of archaeological heritage sites in the region, with the aid of a properly constructed narrative and images of specific monuments, can revive the imagination of local society and fill in the empty places with stories being told once again.









rajobraz kulturowy jest pojęciem, które pojawia się często w kontekście polityki regionalnej. W potocznym rozumieniu stanowi on połączenie walorów środowiska naturalnego z formami powstałymi w wyniku działań człowieka. Można więc zadać pytanie – co wspólnego może mieć zamieszkiwana przez nas przestrzeń z przeszłością? Znany geograf Yi-Fu Tuan stwierdził kiedyś, że najłatwiej jest zrozumieć ten związek komuś żyjącemu w świecie pełnym historycznych budowli i dzieł sztuki, a Europa przypomina pod tym względem prawdziwe muzeum z bogatymi zbiorami. Jednak sama obecność zabytków wcale nie musi skłaniać kogokolwiek do skierowania swoich myśli ku przeszłości. Ich wartość podyktowana jest bowiem przede wszystkim tym, co o nich wiemy i jak je postrzegamy.